KULTURALNIE-LAPIDARNIE-INTERESUJĄCO-METAFIZYCZNIE-ARTYSTYCZNIE-TROCHĘ HISTORYCZNIE

nr 1 [9] | CZERWIEC – SIERPIEŃ | 2024

600. ROCZNICA NADANIA PRAW MIEJSKICH

ISSN: 2719-9401

MIŃSKIE klimaty czasy MAZOWIECKIE

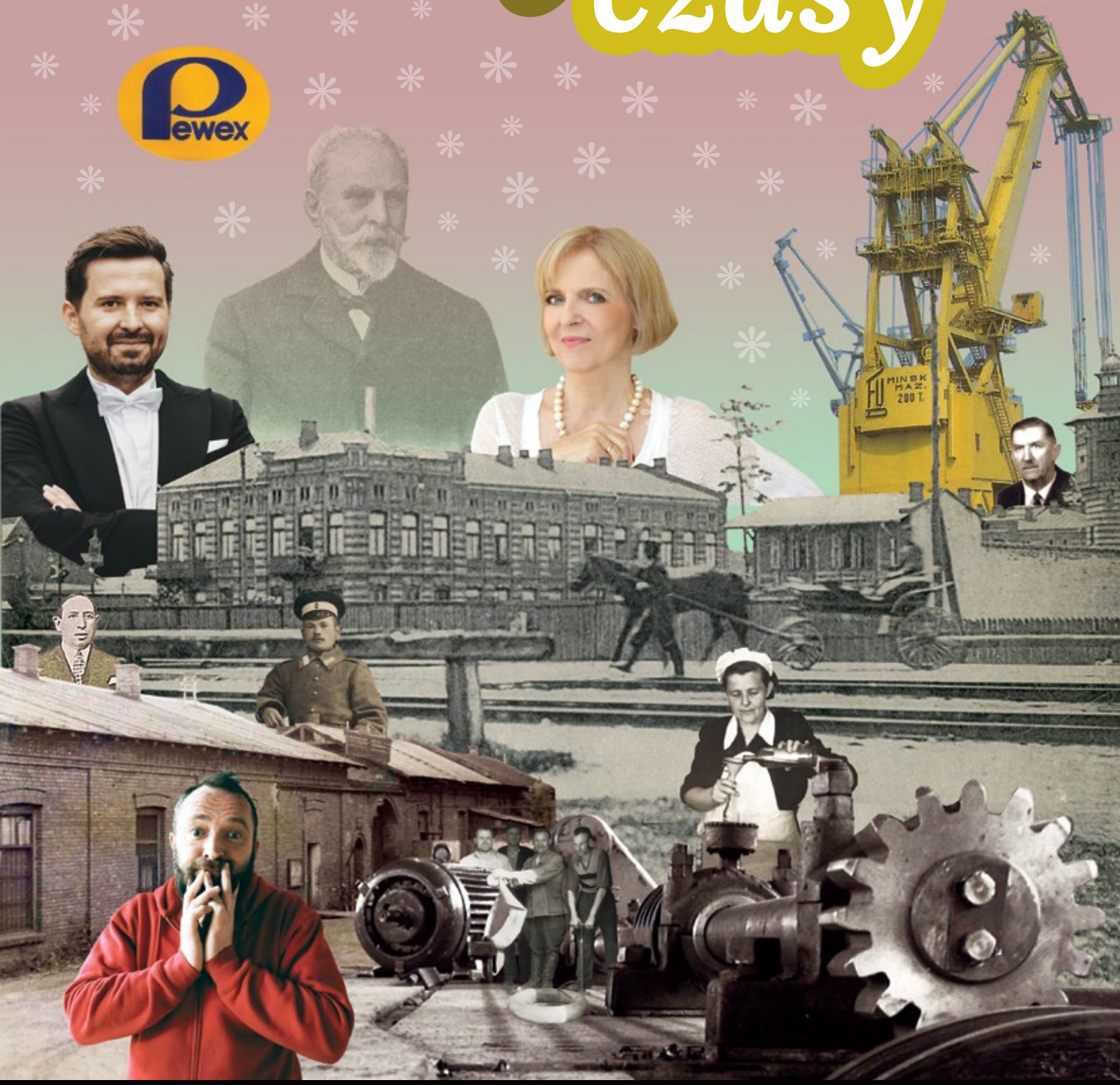

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI

W TYM NUMERZE M.IN.: HISTORIA *Fabryki, firmy, prasa* • *Plac Kilińskiego* • PROZA *M. Gutowska-Adamczyk* • POSTAĆ *M. Wolski* • ŚPIEW *Manufaktura Dźwięku* • *E. Ławecki* • KOMIKS *Cihy* • SKLEP *Pewex* • MIASTO W PRL *Bachus* • *i...*

wstępniak
na dobry początek

Potok powszechny

PRZEDSTAWIAMY HISTORIĘ FABRYK, FIRM I ZAKŁADÓW BĘDĄCYCH W XX W. CHLUBĄ CAŁEGO MIASTA, REPREZENTUJĄCYCH MIŃSK MAZOWIECKI W OKOLICY, POWIECIE, KRAJU I ŚWIECIE.

Rewolucja przemysłowa, która zaczęła się w poł. XVIII w. w Anglii, przyspieszyła rozwój cywilizacyjny na świecie. W mniejszym stopniu i wolniej, ale dotarła także do Polski pod zaborami. W l. 1866-67, przez nasz gród poprowadzono linię kolejową Warszawa-Terespol, a później w 1897 r. Pilawa-Tłuszcz. Od początku XX w. prężnie zaczęła działać w Nowo-Mińsku filia Towarzystwa Konstantego Rudzkiego zatrudniająca dużą liczbę mieszkańców miasta i okolic. W dwudziestoleciu międzywojennym w mieście mieszkało już 10 000 mieszkańców. W 1928 r. powstało w pobliskich Stojadłach drugie bardzo istotne przedsiębiorstwo – Fabryka Wyrobów Metalowych Izaaka Fogelnesta. Dodatkowo w latach międzywojnia zakładano w Mińsku także większe i mniejsze firmy i prywatne inicjatywy, głównie rzemieślnicze i handlowe.

Przez cały XX w. na świecie i w Polsce trwał rozwój przemysłu i wyścig technologiczny. Ale na funkcjonowanie każdego przedsiębiorstwa zawsze mają wpływ czynniki zewnętrzne. Pierwsze dekady XX w. na terenach kraju, to wpływy polityki zaborców, wielkiej wojny, polskich dążeń niepodległościowych. Dwudziestolecie międzywojenne to czas wielu kryzysów gospodarczych, szarpiących wolną, ale biedną ojczyznę. Następnie II wojna światowa, a po niej przemiany i transformacje ustrojowe ciągnące się do końca XX w.

Czytając o historii przedstawionych działalności zauważymy, że nie ominęły mińszczan: wywłaszczenia, pospieszne sprzedaże, wyprowadzki, przymusowe kwaterunki, domiary, upaństwowienia, zmiany planów, strajki, dewaluacje, zwolnienia grupowe, prywatyzacje itp. W danym momencie takie sytuacje są przyczyną wielu trosk, i mają wpływ na niejedno życie. Jednak rozpatrywane z perspektywy, są już częścią potoku historii.

Przypominamy więc chlubne czasy wielu mińskich przedsiębiorstw, tak prywatnych, jak i państwowych, działających w XX w. oraz wyzwania, przeciwności i koleje losu, z którymi musieli sobie radzić mińszczanie. Długa perspektywa spojrzenia pomoże nam dostrzec także dokonujące się w tym czasie przemiany społeczne, które finalnie kształtują naszą obecną kulturę.

Formą dodatku wewnętrznego do numeru jest historia Placu Kilińskiego – miejsca, w którym do połowy XX w. koncentrowało się życie miasta Mińska Mazowieckiego.

MLK

spis
treści

W NUMERZE:

krótka historia
TOWARZYSTWO K. RUDZKI I S-KA • M. Ekiel-Jeżewska, J. Biliszczuk, P. Jeżewski ... s. 2
KONSTANTY RUDZKI • L.B. NOTKI • MLK ... s. 6
FUD – TECHNOLOGIA • W. Samson ... s. 7
FUD DODATKOWO • *FUD I PRZEMIANY* • *FUD OBECNIE* • M.L. Kłoszewska ... s. 9
MADE IN STOYADLA • M.L. Kłoszewska ... s. 11
MIŃSKIE CZASOPISMA OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO • J. Kuligowski ... s. 14
TYGODNIK ILLUSTROWANY • M.L. Kłoszewska ... s. 15
WARSZTAT ROGUSKIEGO • M.L. Kłoszewska ... s. 16
DOM ROLNICZY KOŁPAKA • M.L. Kłoszewska ... s. 17
RODZINA OFENHAJM • E. Borkowska ... s. 18
NOTKI: *SPOŁECZNOŚĆ ŻYDOWSKA* • E.B. • *PRZY RYNKU* • MLK ... s. 18
Plac Kilińskiego – dodatek wewnątrz numeru
• M.L. Kłoszewska, E. Borkowska, L. Kłos ... od s. 19
infografika dla każdego Plac Kilińskiego – XX w. • MLK ... do s. 33
WULKANIZACJA WANTUSIAKA • M.L. Kłoszewska ... s. 32
CZASY PRL – STAN MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI • Z. Grzesiak ... s. 34
20-26, 35-3 OHP • G. Domański ... s. 36
KOBIECA STRONA MIASTA • E. Trojanowska ... s. 38
fotonostalgia – dachy FUD ... s. 40

kultura
WSPOMNIENIA • M. Gutowska-Adamczyk ... s. 41
GOŚCINNIE {I. Skwierczyńska} • MLK ... s. 43
TABLEAU • M.L. Kłoszewska ... s. 44
MARSZAŁEK WIELKI KORONNY {M. Wolski} • J. Bartoszewicz ... s. 46
SZTUKA WYSOKA {Manufaktura Dźwięku} • M.L. Kłoszewska ... s. 48
ŚWIATOWY TENOR Z NASZYCH STRON {E. Ławecki} • mat. pr. ... s. 49
POMYSŁ + SCENARIUSZ + RYSUNEK... {W. Cichoń} • M.L. Kłoszewska ... s. 50
KSIĘGARZ KULTURY {A. Dzwonkowski} • W. Dzwonkowski ... s. 52
ARCHITEKT KRÓLESTWA {H. Marconi} • R. Krajewski ... s. 53
CO NAM DAJĄ KRONIKI... • J. Maciejewski ... s. 54
WSPOMNIENIE O PANU JURKU • MLK ... s. 54
CENTRUM WSZECHŚWIATA • MLK ... s. 55
FILATELISTA WYBITNEJ RANGI {Jan Kołpak} • J. Kołpak ... s. 56
TEATR PO GODZINACH • A. Papis • *SPEKTAKLE* • opr.: A.P., U.B., A.O. ... s. 57
W DREWICZÓWCE {Z. Drewicz} • M.L. Kłoszewska ... s. 59
MIŃSKA JUBILATKA {Spółdzielnia Rzemieślnicza} • M. Brzozowski ... s. 60
POWIATOWY CECH RZEMIOSŁ RÓŻNYCH • mat. pr. ... s. 60
uwiecznione na zdjęciach Wycieczka do Białowieży ... s. 61
kultowe miejsca
CAFÉ – DANCING USTRONIE • opr. MLK ... s. 62
PEWEX • M.L. Kłoszewska ... s. 62
BACHUS • M. L. Kłoszewska ... s. 65
historie lokalne *SYTUACJA W PRL* • M. Kieryl ... s. 67
NAKAZ PRACY, ZRZĄDZENIE LOSU • M.L. Kłoszewska ... s. 67
LARYNGOLOG {R. Siuda}, WALKA O MIESZKANIE • M.L. Kłoszewska ... s. 68

strona natury *Kronika Towarzyska* • fragment W. Szymanowski, *Cudowna Mangusta* – opowiadanie metafizyczne • M.L. Kłoszewska ... III okładka
różności ... IV okładka

Mińskie klimaty/Mazowieckie czasy czyli w skrócie *klimaty/czasy* są dostępne również w wersji elektronicznej na stronach: • **http//tpmm.pl** • **http//www.minsk-maz.pl** • zajawka na • **www.owzpap.org** •

Kolaż okładkowy ***Klimat lato***, M.L. Kłoszewska.
Zdjęcia użyte do kolażu są przedstawione w zawartości gazety.

PROJEKT ZREALIZOWANY W RAMACH OBCHODÓW 600-LECIA MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI

Wydawca: Okręg Warszawski Związku Polskich Artystów Plastyków
ul. Mazowiecka 11a, 00-052 Warszawa, **www.owzpap.org**

Kolportaż: TPMM

Redakcja i korekta: **M.L. Kłoszewska**, J. Kuligowski, W. Piekarski, J. Radomińska
Na pytania (w formie wniosku) odpowiadamy pod mailem:
kontakt.klimaty.czasy@gmail.com
Do tego numeru pisali: E. Borkowska, G. Domański, M. Ekiel-Jeżewska + J. Biliszczuk + P. Jeżewski, Z. Grzesiak, M. Gutowska-Adamczyk, M. Kieryl, L. Kłos, M.L. Kłoszewska, J. Kołpak, J. Kuligowski, J. Maciejewski, A. Papis + U.B. + A.O., W. Samson, E. Trojanowska
Przedruki: J. Bartoszewicz, M. Brzozowski, L.B., W. Dzwonkowski, R. Krajewski, W. Szymanowski
Projekt graficzny, skład i dtp: © M.L. Kłoszewska

ISSN: 2719-9401, nakład: 1000 egzemplarzy
Druk – Drukarnia Kolumb. Chorzów **on-line@drukarniakolumb.pl**

REDAKCJA NIE JEST ZOBOWIĄZANA DO PUBLIKOWANIA NIEZAMÓWIONYCH TEKSTÓW ORAZ ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN I SKRÓTÓW W NADESŁANYCH TEKSTACH
Materiały od osób prywatnych – zarówno tekstowe, jak i zdjęciowo/ilustracyjne zostały przekazane tylko na potrzeby niniejszego projektu i tylko w obrębie formatu gazety (tzw. zwartej formie graficznej) mają prawo być rozpowszechniane. Powielanie i rozpowszechnianie tekstów lub zdjęć/ilustracji bez pisemnej zgody prywatnych właścicieli surowo zabronione.

OKRĘG WARSZAWSKI ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW

2024

Projekt jest współfinansowany ZE ŚRODKÓW MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI

skany arch. M.L. Kloszewska

Etykietki wódek i spirytusu z lat 40. pochodzą z Gorzelni, Rektyfikacji i Fabryki Wódek Mazowieckiej Spółki Przemysłowej – Janów i Mińsk Mazowiecki.
Gorzelnia w Janowie powstała już w drugiej dekadzie XX w. dla Celiny z Potockich Ceglińskiej (córki Lucjana Ceglińskiego), właścicielki majątku Janów. W latach 40. miński oddział tego przedsiębiorstwa prosperował przy ul. Siennickiej, bliżej przejazdu.
„Anyżówka" – zgodnie z nazwą to wódka zaprawiana anyżem, natomiast „Alembikowa" – to czysta wódka wytwarzana w alembiku, prostym urządzeniu do destylacji.

LATA 40

Made in Mińsk Maz.

PRZYPOMINAMY RODZIMĄ PRODUKCJĘ NAPOJÓW RÓŻNYCH, PO KTÓREJ ŚLAD POZOSTAŁ JUŻ TYLKO NA ETYKIETKACH W ALBUMACH LOKALNYCH KOLEKCJONERÓW...

LATA 30

W latach 30. w podwórku posesji państwa Halbandów przy ul. Mostowej w Mińsku Mazowieckim pan Szoel Halcband prowadził rozlewnię piwa firmy Haberbusch i Schiele. Firma H. i S. miała wielki browar w Warszawie na ul. Grzybowskiej 58 oraz fabrykę wódek przy ul. Ceglanej 6. Warszawski budynek browaru na początku XX w. wybudował architekt Stefan Szyller.

O rodzinie Halcbandów piszemy również w *nr. 5. „klimatów/czasów"*

LATA 30

Wytwórnia wód gazowych Juliana Osetowskiego działała w latach 30. przy pl. Kilińskiego. Oprócz wody sodowej produkowano napoje owocowe, słodycze i lody – sprzedawano je w drewnianym kiosku u zbiegu pl. Kilińskiego i ul. Warszawskiej.

więcej o działalności J. Osetowskiego na s. 30

skan arch. M. Michałowski

skan arch. S. Kazikowski

Fabryka Rudzkiego w Nowomińsku, pocztówka, 1912 r.

nakład Firmy K. Skrodzkiej, S.R.W., ok. 1912 r., pocztówka ze zb. Janusza Kuligowskiego

MARIA EKIEL-JEŻEWSKA, JAN BILISZCZUK I PIOTR JEŻEWSKI

TOWARZYSTWO

OD POCZĄTKU XX WIEKU W MIŃSKU MAZOWIECKIM PROSPEROWAŁA FABRYKA TOWARZYSTWA K. RUDZKI I S-KA. FIRMA WSŁAWIŁA SIĘ WZNIESIENIEM WIELKICH MOSTÓW W AZJI I EUROPIE, OD AMURU AŻ PO WISŁĘ.

W latach najintensywniejszego rozwoju, tj. w 1912-1914 r., warszawskie Towarzystwo Akcyjne Fabryki Machin i Odlewów „K. Rudzki i S-ka" zatrudniało ponad 9 tys. ludzi; po ok. 1000 w każdej z fabryk w Warszawie i Mińsku Mazowieckim oraz ok. 7 tysięcy na robotach montażowych. W ciągu ostatnich 20 lat, do I wojny światowej, Towarzystwo wybudowało na 37 liniach kolejowych w Królestwie Polskim i Rosji 24 km mostów kolejowych, 5 km mostów drogowych, 600 stacji wodociągowych i ułożyło 2 tysiące km rur wodociągowych. Zbudowało kilkaset mostów w kraju i w Rosji, w tym trzydzieści wielkich, o długości od 200 metrów aż do 2 kilometrów i 598 metrów (tyle liczył most przez rzekę Amur w Chabarowsku – najdłuższy most w Europie i Azji), ok. 100 mostów średnich o długości od 75 m do 200 m, oraz kilkaset mniejszych. Ze względu na swoją wielkość, ilość i gatunek swoich wyrobów wytwórnia w Mińsku Mazowieckim zajmowała pierwsze miejsce w dawnym państwie rosyjskim i takież miejsce zajmowała w Rzeczypospolitej Polskiej. Rozwój i sukcesy założonego przez Konstantego Rudzkiego przedsiębiorstwa trwały przez kolejne pół wieku po jego śmierci w 1899 r. i rozsławiły firmę noszącą wciąż jego imię. Wyprodukowane i wzniesione przez przedsiębiorstwo Rudzkiego konstrukcje metalowe można do dziś odnaleźć w wielu zakątkach w kraju i na świecie.

Konstanty Rudzki i jego przedsiębiorstwo w Warszawie

W 1858 roku Konstanty Rudzki i jego wspólnicy, przemysłowcy hrabia Andrzej Artur Zamoyski, Jakub Baird i Samuel Mühlrad, uruchomili odlewnię o nazwie Gisernia Rudzkiego i Spółki przy Zakładach Towarzystwa Żeglugi Parowej w Warszawie. Wspólnicy wnieśli kapitał, a Rudzki zarządzał produkcją. Zakład ten zajmował niewielką część terenu między ulicami Rozbrat a Czerniakowską w Warszawie. W 1871 r. firma zatrudniała na stałe 38 robotników. Tak rozpoczynała się wielka kariera Rudzkiego i jego firmy, która w okresie 50 lat przekształciła się w wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe, wyspecjalizowane w produkcji i kompleksowym montażu mostów w Rosji i Królestwie Polskim, o obszarze działania obejmującym olbrzymie tereny Cesarstwa Rosyjskiego.

fot. ze zb. Muzeum Warszawy

Konstanty Rudzki, 1820-1899

Na przełomie lat 60. i 70. XIX w. w warszawskiej Giserni Rudzkiego uruchomiono warsztaty mechaniczne i rozpoczęto dodatkowo produkcję maszyn (głównie rolniczych). Konstanty Rudzki w 1873 r. nabył przedsiębiorstwo na wyłączną własność i zmienił nazwę na: Fabryka Machin i Odlewów Żelaznych. W 1878 r., w trosce o rozwój fabryki potrzebującej funduszy na inwestycje, zawiązał nową spółkę, która od 1893 r. stała się spółką akcyjną o nazwie Towarzystwo Akcyjne Fabryki Machin i Odlewów „K. Rudzki i S-ka".

Książka i autorzy

W niniejszym artykule przedstawiono niewielką część materiału zaprezentowanego w książce pt. „O Fabryce Rudzkiego w Mińsku Mazowieckim i wytwarzanych przez nią mostach", której autorami są Maria Ekiel-Jeżewska, Jan Biliszczuk, Piotr Jeżewski i Józef Sylwestrowicz, Publikacja została wydana przez Muzeum Ziemi Mińskiej w Mińsku Mazowieckim w 2023 r.

Prof. dr hab. inż. **Jan Biliszczuk** jest specjalistą w zakresie budowy mostów, pracuje na Politechnice Wrocławskiej, jest współwłaścicielem Zespołu Badawczo-Projektowego „Mosty-Wrocław". Prof. dr hab. **Maria Ekiel-Jeżewska** i **Piotr Jeżewski** są autorami wystawy stałej pt. „Jak żyli nauczyciele w II Rzeczypospolitej?" w Muzeum Ziemi Mińskiej w Mińsku Mazowieckim. **Józef Sylwestrowicz** (1893-1980), pedagog i społecznik, odznaczony tytułem „Zasłużony dla Miasta Mińsk Mazowiecki",

Rozdział 1. opowiada o Konstantym Rudzkim i historii Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Machin i Odlewów „K. Rudzki i S-ka" w Warszawie. Rozdział 2. zawiera dysertację poświęconą wpływowi Fabryki Rudzkiego na życie Mińska Mazowieckiego, napisaną w 1948 r. przez Józefa Sylwestrowicza, uzupełnioną współcześnie o informacje w ramkach, przypisy oraz zdjęcia. Rozdziały 3-5 prezentują wybitne mosty i konstrukcje stalowe Towarzystwa K. Rudzki i S-ka, wyprodukowane w okresie zaborów i II RP (w XIX w. w Warszawie, a w XX w. w Mińsku Mazowieckim), oraz proces ich budowy przez ekipy Towarzystwa K. Rudzki i S-ka.

Książka „O Fabryce Rudzkiego w Mińsku Mazowieckim i wytwarzanych przez nią mostach" ma 167 stron, 132 ilustracje oraz 234 przypisy do materiałów źródłowych

ISBN 978-83-964025-2-3.

K. RUDZKI I S-KA

W latach 80. XIX w. zaczęto na dużą skalę wytwarzać rury kanalizacyjne i wodociągowe. Produkowano maszyny do młynów, tartaków, gorzelni i cukrowni. W 1890 r. Towarzystwo oferowało urządzenia do ogrzewania i wentylacji budynków oraz informowało, że „dostarcza i urządza dla dróg żelaznych stacje wodne, pompy, rezerwuary, mosty, wiązary dachowe, zwrotnice, tarcze obrotowe, centralne sygnalizacje stacji". Na początku lat 90. XIX w. wiodącym asortymentem stały się konstrukcje mostowe. W fabryce dokonywano inwestycji, wprowadzano innowacje techniczne. Zaczęto używać motorów elektrycznych oprócz parowych.

W latach 90. XIX w. Towarzystwo K. Rudzki i S-ka włączyło się w wielki program budowy mostów kolejowych w państwie rosyjskim. Udawało się zdobywać zamówienia na budowę wielkich mostów, ponieważ Towarzystwo K. Rudzki i S-ka było jedyną firmą, która podejmowała się całokształtu wszystkich prac związanych z budową mostów – od fundamentów i filarów do dźwigarów i jezdni. W 1913/14 r. kapitał akcyjny wynosił 4 mln, zysk ok. 458 tys., wartość produkcji 11,6 mln rubli.

Do końca XIX w. jedynym zakładem produkcyjnym Towarzystwa K. Rudzki i S-ka była fabryka w Warszawie. Z czasem zajmowana przez nią i stale powiększana, ale nadal niezbyt duża część terenu między ulicami Rozbrat, Czerniakowską, Fabryczną i Przemysłową stała się zbyt mała dla produkcji przęseł mostowych w potrzebnych ilościach, a możliwości dokupienia obok innych posiadłości wyczerpały się. Poza tym transport konny wytwarzanych produktów połączony z transportem rzecznym położoną w pobliżu Wisłą lub z transportem odległą linią kolejową były nieefektywne i nieodpowiednie do potrzeb. Znaleziono więc nową lokalizację w Mińsku Mazowieckim. Kluczowe znaczenie strategiczne miało to, że wybrany w 1898 r. teren znajdował się tuż przy linii kolejowej o tym samym rozstawie torów co w Rosji. Nowa fabryka w Mińsku Mazowieckim miała służyć zwiększeniu produkcji konstrukcji mostowych i ekspansji na rozległy rynek rosyjski.

Powstanie i rozwój fabryki w Mińsku Mazowieckim

Prace przygotowawcze do budowy nowej, drugiej fabryki, rozpoczęto już w 1898 r. Wykopano studnię, zbudowano szopę do składania materiałów, przekopano rowy osuszające. 21 lutego 1899 r. Towarzystwo K. Rudzki i S-ka zakupiło od Seweryna Dorii Dernałowicza za 31 600 rubli działkę gruntu o powierzchni 17 ha 5738 m^2, wydzieloną z dóbr „Mińsk" i „Kolonii Mińsk" w Nowomińsku. Autorem nowoczesnego projektu fabryki mostowej w Mińsku Mazowieckim był Władysław Łatkiewicz (1851-1926), inżynier naczelny fabryki Towarzystwa K. Rudzki i S-ka, który pracował w firmie w Warszawie w latach 1881-1926. Fabrykę uroczyście otwarto i poświęcono 30 maja 1901 r.

Fabryka Rudzkiego odegrała ważną rolę w historii Mińska Mazowieckiego. Niewielkie miasto otoczone obszarami rolniczymi, skupione na rzemiośle i handlu, na przełomie XIX i XX wieku nagle stało się ośrodkiem nowoczesnego przemysłu metalowego, ściśle związanym z Warszawą. Miało to istotny wpływ na rozwój Mińska Mazowieckiego i życie jego mieszkańców. Fabryka Rudzkiego przed I wojną światową zatrudniała ok. 500-1000 pracowników, co stanowiło znaczący procent populacji miasta. Na początku XX w. w Mińsku nie było ani miejskich wodociągów, ani elektrowni. Natomiast fabryka przez cały czas funkcjonowania, od momentu jej powstania, posiadała rozbudowany system wodociągowy oraz stację elektryczną i kotłownię, niezbędne do zasilania maszyn parowych i elektrycznych.

Pocztówka pokazuje zabudowania przy wejściu do fabryki. Po prawej stronie: z tyłu widoczna jest wieża ciśnień, a na lewo od niej – fragment budynku ambulatorium i mieszkań, przed nimi jadalnia i straż pożarna; w środku zdjęcia budynek biurowo-mieszkalny (zwany kantorem); po lewej mały fragment produkcyjnych hal mostowych. Tadeusz Chróścielewski (syn inżyniera Aureliusza Chróścielewskiego), który w międzywojniu mieszkał na terenie

fot. ze zb. Wojciecha Chróścielewskiego

Inżynier Aureliusz Chróścielewski, 1875-1950

Fabryki Rudzkiego, tak opisał ambulatorium, kantor i ich otoczenie: „Domy postawione na terenach fabryki były zbudowane w stylu wytwornego budownictwa przyfabrycznego schyłku XIX wieku, licowane na przemian pąsową i jajeczną cegłą ceramiczną z łukowymi naczółkami nad każdym oknem oraz z żeliwnymi balkonami z motywami roślinnymi w stylu secesji. Budowniczowie zamówili je w słynnych zakładach dekoracyjnych braci Łopieńskich. Między budynkami i raczej na zewnątrz fabryki właściwej mienił się kolorami tęczy przepiękny ogród, zaprojektowany przez największego wówczas w tej części Europy artystę-ogrodnika Piotra Hosera".

W 1905 r. praca w Fabryce Rudzkiego trwała od godz. 8 rano do 6 wieczorem z godzinną przerwą na obiad. W latach 1904-1910 z powodu ograniczenia zamówień mostowych zdarzały się redukcje zatrudnienia i zmniejszanie czasu pracy do 3 dni w tygodniu. W latach 1910-1915 nastąpiło ożywienie produkcyjne.

Dyrektorem administracyjnym Fabryki od jej wybudowania do 1912 r. był Stanisław Michałowski. W Fabryce Rudzkiego pracowali od jej powstania aż do emerytury inżynierowie Aureliusz Chróścielewski, Włodzimierz Doliński i Henryk Jasiński, współtwórcy osiągnięć technologicznych, zasłużeni dla rozwoju kultury i oświaty w Mińsku Mazowieckim. Aureliusz Chróścielewski był projektantem mostów i innych konstrukcji stalowych, przez wiele lat kierownikiem Biura Technicznego Fabryki, autorem specjalistycznych publikacji. Włodzimierz Doliński był dyrektorem zarządzającym produkcją.

Pracownicy Fabryki Rudzkiego mogli bezpłatnie korzystać z pomocy lekarza fabrycznego Jana Huberta, felczera, z łaźni, jadalni, kasy oszczędnościowej, biblioteki, ich dzieci mogły uczyć się w szkole fabrycznej. Powstała fabryczna straż ogniowa. Zorganizowane zostało „Koło Samokształcenia", które prowadziło bezpłatne kursy naukowe dla pracowników Fabryki. Przykładowo, w 1907 r. zajęcia trwały w godzinach 7-10 wieczorem codziennie od wtorku do soboty, w zakresie higieny, fizyki, języka polskiego, kreślarstwa i arytmetyki. W niedziele często wygłaszali wykłady przyjeżdżający z Warszawy prelegenci (m.in. pisarz Władysław Reymont i późniejszy prezydent Stanisław Wojciechowski). Powstał teatr amatorski, chór, a także orkiestra fabrycznej straży pożarnej. Z inicjatywy inż. Aureliusza Chróścielewskiego w 1916 r. założona została Czteroklasowa Realna Szkoła Męska – pierwsza w Mińsku Mazowieckim szkoła średnia dla chłopców (obecnie Liceum Ogólnokształcące im. Polskiej Macierzy Szkolnej) w ofiarowanych przez Filipa Rodkiewicza dwóch piętrowych drewnianych budynkach. Jej dyrektorem został Ignacy Rowicki, inżynier z Fabryki Rudzkiego.

Mosty zbudowane do I wojny światowej

Towarzystwo K. Rudzki i S-ka na początku lat 90. XIX w. wybudowało mosty dla linii humańskiej Kolei Południowo-Zachodnich. Nabrane doświadczenie pozwoliło później na znacznie ambitniejsze zadanie: wzniesienie wielu mostów kratownicowych na kluczowych odcinkach Kolei Transsyberyskiej. Elementy przęseł wytworzone w fabrykach w Warszawie (w XIX w.) i Mińsku Mazowieckim (w XX w.) były transportowane na odległość, która w linii prostej wynosiła prawie 10 000 km. W praktyce było znacznie dalej, ponad 20 000 km. Elementy przęseł przewożono najpierw koleją do Odessy, potem statkami przez Bosfor, Kanał Sueski, Ocean Indyjski aż na Pacyfik, do Władywostoku (a dalej pociągiem na plac budowy) lub do Nikołajewska przy ujściu Amuru (a potem barkami w górę rzeki).

Towarzystwo K. Rudzki i S-ka w latach 1895-97 zbudowało mosty na Kolei Ussuryjskiej, na rzekach: Iman, zwanej dziś Wielką Ussurką (o długości 256 m), Bikin (171 m) i Chor (341 m). W l. 1895-1901 wzniosło mosty na odcinku zabajkalskim na rzekach Ingoda (341 m) i Nercza (320 m), a w l. 1907-16 na odcinku amurskim na rzekach Zeja (898 m) i Bureja (512 m). Najważniejszym osiągnięciem było zbudowanie w l. 1913-16 mostu przez rzekę Amur w Chabarowsku – najdłuższego w tym czasie mostu w Europie i Azji (2598 m).

Warto również wymienić inne zbudowane przez Towarzystwo K. Rudzki i S-ka mosty poza granicami Królestwa Polskiego: w 1899 r. kolejowy most przez Niemen pod Olitą (256 m), most na rzece Syr-daria (341 m), mosty na linii kolejowej Orenburg-Taszkient (w l. 1902-1904 na rzece Arys, 192 m), most w ciągu kolei Petersbursko-Wołogodzkiej (w 1904 r. przez rzekę Wołchow, 363 m), w 1905 r. most drogowy przez Odnogę Rusanowską Dniepru w Kijowie, w 1911 r. Most Piotra Wielkiego (Wielki Most Ochtieński) przez Newę w Petersburgu (335 m) oraz w 1912-14 r. drugi most kolejowy przez Dźwinę w Rydze (1275 m).

Towarzystwo K. Rudzki i S-ka zbudowało też wiele mostów na terenach polskich. Przed I wojną światową m.in.: w 1897 r. kolejowy most przez Bug pod Wyszkowem (448 m), w 1904 r. kolejowy most przez Bug we Fronołowie (294 m), w 1907 r. Most Zwierzyniecki przez Wilię w Wilnie (90 m), w 1908 r. drugi most kolejowy przez Wisłę pod Cytadelą w Warszawie (478 m), w 1911 r. most pod Nowym Dworem Mazowieckim dla Twierdzy Modlin (576 m, odbudowany także przez Towarzystwo K. Rudzki i S-ka w 1934 r. jako most im. Józefa Piłsudskiego), w 1914 r. most im. Ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie (1207 m razem z wiaduktem).

Wycofując się z Królestwa Polskiego, Rosjanie ewakuowali przemysł. Na początku sierpnia 1915 r. z obu fabryk Rudzkiego, w Warszawie i Nowomińsku, wyjechało do Jekaterynosławia (obecnie miasto Dniepr) ok. 400 pracowników z rodzinami, a pozo-

fot. Henryk Poddębski, POLONA.PL

Warszawa, Most Poniatowskiego, przed 1939 r.

stałych pracowników zwolniono. Wywiezione z Nowomińska maszyny stanowiły 58% wartości wszystkich maszyn fabryki w Nowomińsku w 1913/14 r. W Jekaterynosławiu firma Rudzki i S-ka nabyła place fabryczne o powierzchni 6 ha 6549 m^2 i wybudowała fabrykę, wykorzystując elementy znajdującej się tam wcześniej zniszczonej cementowni. Przyjęto do pracy ponad drugie tyle robotników i uruchomiono produkcję, głównie amunicji (pociski wytwarzano także w Nowomińsku w l. 1905-1915).

W Królestwie Polskim pod okupacją niemiecką zostały ponownie uruchomione fabryki Rudzkiego w Warszawie i Mińsku Mazowieckim. Podczas I wojny światowej wiele mostów uległo uszkodzeniu. Towarzystwo K. Rudzki i S-ka podczas wojny i po wojnie zajmowało się ich odbudową.

Mosty i konstrukcje budowlane w II RP

W niepodległym państwie polskim Towarzystwo K. Rudzki i S-ka znalazło się w niekorzystnej sytuacji nie tylko ze względu na ogromne straty materialne, ale także z powodu utraty rynku rosyjskiego. Firma wznowiła i rozwinęła działalność, szybko dostosowując się do nowej sytuacji. Przedsiębiorstwo Rudzkiego w okresie międzywojennym wsławiło się budową i odbudową najważniejszych mostów oraz wzniesieniem wielkich budowlanych konstrukcji stalowych na terenie Polski. Wytwarzano je w Mińsku Mazowieckim, montażem zajmowały się ekipy budowlane Rudzkiego. Firma Rudzkiego była obecna na niemal wszystkich ważnych budowach II Rzeczypospolitej.

Towarzystwo K. Rudzki i S-ka zbudowało kluczowe polskie mosty: w 1923 r. kolejowy most przez San pod Rozwadowem (pod Stalową Wolą, 294 m), w 1928 r. kolejowy most przez Wisłę w Zalesiu Gorzyckim pod Sandomierzem (476 m), w 1929 r. kolejowy most przez Wisłę pod Dęblinem (448 m) oraz pierwszy na świecie drogowy most spawany na Słudwi w Maurzycach pod Łowiczem (27 m), w 1933 r. kolejowy Most Średnicowy przez Wisłę w Warszawie (568 m), w 1934 r. most im. Prezydenta Ignacego Mościckiego przez Wisłę w Puławach (436 m) oraz most im. Marszałka Józefa Piłsudskiego przez Wisłę w Toruniu (898 m), w 1937 r. most im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza przez Wisłę we Włocławku (620 m), w 1938 r. drogowo-kolejowy most Legionów Piłsudskiego przez Wisłę w Płocku (648,4 m), a także 11 mostów w Jugosławii.

W latach 20. Towarzystwo K. Rudzki i S-ka wykonało 10 wież stalowych, o wysokości 126,5 m każda, w okolicach Babic pod Warszawą dla stacji nadawczej Transatlantyckiej Centrali Radiotelegraficznej (1922-1923 r.), konstrukcje dachowe Warsztatów Kolejowych w Pruszkowie (1923 r.), dźwigi portowe dla Westerplatte (1926 r.). Fabryka w Mińsku Mazowieckim produkowała suwnice, żurawie portowe, urządzenia dźwigowe i kolejowe. Zakłady Rudzkiego w Warszawie produkowały turbiny wodne oraz, przez krótki okres, samochód osobowy Stetysz. W 1926/1927 r. przedsiębiorstwo zmieniło nazwę na Towarzystwo Przemysłu Metalowego K. Rudzki i S-ka spółka akcyjna.

Spektakularnym sukcesem Towarzystwa K. Rudzki i S-ka było wzniesienie w latach 1931-1933 stalowego szkieletu dla najwyższego w Polsce, a zarazem jednego z trzech najwyższych w Europie, 16-piętrowego, 19-kondygnacyjnego, 66-metrowego budynku Towarzystwa Ubezpieczeń „Prudential" w Warszawie na placu Napoleona (obecnie pl. Powstańców Warszawy). W 1937 r. Towarzystwa K. Rudzki i S-ka na jego dachu zamontowało 16-metrowy maszt z anteną telewizyjną. Nadano pierwszy w Polsce program telewizyjny. Konstrukcja wieżowca wytrzymała bombardowanie niemieckie podczas Powstania Warszawskiego, stając się symbolem oporu. Obecnie w budynku znajduje się Hotel Warszawa. Inne większe konstrukcje żelazne Rudzkiego z lat 30. to m.in. dworzec pocztowy w Warszawie (1936 r.) i hala Dworca Głównego w Warszawie (1938 r.).

Kryzys gospodarczy i II wojna światowa

W 1934 r. Fabryka Rudzkiego stała się jedyną fabryką Towarzystwa K. Rudzki i S-ka. Z powodu światowego wielkiego kryzysu gospodarczego w 1934 r. zamknięta została bowiem fabryka warszawska. Działy rozjazdów kolejowych i urządzeń transportowych przeniesiono do Mińska Mazowieckiego. W l. 1936-38 warszawskie place fabryczne rozparcelowano i sprzedano, a zarząd przedsiębiorstwa przeniesiono na ul. Wiejską 3 w Warszawie. Pod koniec lat 30. firma znów rozkwitła, a nawet wzbogaciła zakres działalności.

Podczas II wojny światowej Towarzystwo K. Rudzki i S-ka (od 1943 r. pod zarządem niemieckim jako Krupp-Stahlbau) kontynuowało działalność, m.in. przy odbudowie zburzonych mostów. Niemcy tuż przed opuszczeniem Mińska Mazowieckiego wysadzili w powietrze Fabrykę Rudzkiego. Kamienica przy ul. Wiejskiej 3 w Warszawie, mieszcząca biuro Towarzystwa K. Rudzki i S-ka, uległa zniszczeniu.

W 1948 r. Towarzystwo Przemysłu Metalowego „K. Rudzki i S-ka" sp. akc. zostało zlikwidowane. Zespoły montażowe zatrudnione w warszawskiej centrali znalazły pracę w różnych przedsiębiorstwach państwowych: Mostostal Warszawa, Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych i Kieleckie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych. Fabryka w Mińsku Mazowieckim została odbudowana i upaństwowiona. Zmieniono nazwę na: Fabryka Urządzeń Dźwigowych – skupiono się na produkcji suwnic i żurawi. Obecnie firma jest spółką akcyjną. Szczyci się przede wszystkim projektowaniem i produkcją nowoczesnych suwnic.

M. Ekiel-Jeżewska,
J. Biliszczuk,
P. Jeżewski

fot. Jan Biliszczuk

Pierwszy na świecie spawany most drogowy na Słudwi w Maurzycach – stan współczesny

O „Tygodniku Illustrowanym” czytaj na s. 15

TAK WSPOMINANO WIELKIEGO PRZEDSIĘBIORCĘ NA ŁAMACH „TYGODNIKA ILUSTROWANEGO” PISOWNIA ORYGINALNA.

Konstanty Rudzki

Z pośród nielicznego szeregu przedstawicieli przemysłu polskiego, w dniu 5-ym b. m. ubył ś. p. Konstanty Rudzki, który – śmiało rzec możemy – był jednym z pionierów naszego przemysłu fabrycznego. Urodzony w r. 1820. Po ukończeniu szkół kks. Pijarów na Żoliborzu i instytutu, utrzymywanego przez pułkownika Paszkowskiego, wszedł jako aplikant do górnictwa krajowego. Pierwszą praktykę odbył w fabryce żelaznej b. Banku Polskiego na Solcu. W roku 1841 wyjechał do Paryża, gdzie studiował z zamiłowaniem technologię i mechanikę. Po zwiedzeniu wielu fabryk zagranicznych, we Francyi, Anglii, Szkocyi i Niemczech, wzbogacony szeroką wiedzą fachową, ś. p. Rudzki powrócił do kraju, gdzie nie przestawał jednak studyować stosunków handlowych i przemysłowych, zapoznając się szczególnie z gałęzią fabrykacyi machin żelaznych.

Owocem tych umiłowanych studyów była cała późniejsza w tym kierunku pożyteczna działalność zmarłego. Rozpoczyna się ona w okresie, kiedy o wielkim przemyśle krajowym mało kto myślał.

Większy dobrobyt w kraju, oszczędności, odziedziczone po przodkach, inne warunki życia ekonomicznego i społecznego, nie zniewalały posiadaczów większych kapitałów do wkładania znaczniejszych sum w przedsiębiorstwa produkcyi wytwórczej. Jeżeli dziś przemysł nasz reprezentują w znacznej mierze kapitały i kierownicy zagraniczni, to cóż o tem powiedzieć przed laty 40-tu?

K. Rudzki

Na palcach możnaby policzyć ówczesne firmy przemysłowe polskie. Rozumiejąc jednak dobrze, że w rozwinięciu przemysłu i fabrykacyi leży nowe źródło bogactwa krajowego, ś. p. Konstanty Rudzki przedewszystkim myśli o założeniu wielkiej fabryki żelaznej. Do urzeczywistnienia swego zamiaru znajduje chętnego sprzymierzeńca w osobie Andrzeja hr. Zamojskiego, z którym w r. 1858 zakłada w Warszawie istniejącą dotychczas fabrykę machin.

Nieposzlakowana prawość charakteru nieboszczyka, jego fachowa wiedza, zdolności i doświadczenie w sprawach przemysłu i handlu wpłynęły na to, że fabryka poczęła się świetnie rozwijać. Wyroby jej znalazły zbyt szeroki tak, że niemal co rok była rozszerzaną i coraz większej liczbie robotników miejscowych uczciwą zapewniała pracę. Wkrótce też ś. p. Rudzki zasłynął jako wybitny przedstawiciel przemysłu krajowego, dzięki czemu cieszył się wielkim zaufaniem współobywateli. Powierzono mu też różne mandaty służby społecznej, jak: członka b. Rady miejskiej, sędziego pokoju, wreszcie sędziego b. Trybunału handlowego, i na wszystkich tych stanowiskach zmarły godnie odpowiadał położonemu w nim zaufaniu, jednając sobie ogólny szacunek.

Pomimo tylu i różnorodnych zajęć ś. p. Rudzki nie zapomniał o uboższej braci. Filantropia jego powszechnie jest znaną, a dobroczynne i współczujące serce nieboszczyka działalność swą na tem polu najlepiej zaznaczyło hojną ofiarą na dom sierot po robotnikach fabrycznych i ciągłą opieką nad przytułkiem Świętego Franciszka Salezego na Solcu.

Szanowany przez ogół, lubiany przez licznych towarzyszów pracy i robotników fabrycznych, którzy trumnę ze zwłokami wzorowego pracodawcy ponieśli na miejsce wiecznego spoczynku, ś. p. Konstanty Rudzki zeszedł jako mąż dobrze zasłużony swemu społeczeństwu. Toteż śmierci tego dzielnego pioniera przemysłu krajowego i zacnego człowieka towarzyszy żal ogólny. L. B.

tekst i skan w „Tygodnik Illustrowany”, nr 8, s. 157, Nakładem i drukiem Józefa Ungera, Warszawa, 1899

Od T. Chróścielewskiego

Tadeusz Chróścielewski, na łamach Przeglądu Tygodniowego, wspomina: „Konstanty Rudzki był jednym z najbardziej zasłużonych twórców polskiego przemysłu ciężkiego w Królestwie kongresowym, przed powstaniem styczniowym bliski współpracownik na tym polu A. Zamojskiego, założyciela słynnego Towarzystwa Rolniczego.

Inżynier Rudzki, ur. w 1820, zmarł w lutym 1899 r. Filia jego warszawskiej Fabryki Machin i Odlewów w Mińsku Mazowieckim, która przestawiona została na budowę wielkich konstrukcji mostowych i zbliżonych, powstała dopiero półtora roku po jego śmierci. Jest zatem wysoce prawdopodobne, że sędziwy i od wielu miesięcy chory inżynier – przedsiębiorca, jakkolwiek pomysłodawca zakładów, które niebawem stały się niemal monopolistą w budowie mostów żelaznych w Królestwie i w całym Cesarstwie Wszechrosji i egzotycznym Imperium Krainy Środka, do Mińska nawet nie zajrzał. Był człowiekiem niezwykle skromnych potrzeb osobistych: wystarczało mu odnajmowanie w czynszowej warszawskiej kamienicy kilkupokojowego mieszkania. Nie tak duży kapitał własny przeznaczył prawie w całości na cele społeczne”.

Fragment odpowiedzi T. Ch. (PT, nr 45, 1986) na reportaż „Kolorowe szkiełka” H. Kowalik (PT, nr 44, 1986)

Współpraca firm: Rudzki, Zieleniewski i Fitzner-Gamper

Warto przypomnieć sytuację, kiedy w końcu 1928 r. Ministerstwo Komunikacji zleciło dwóm firmom wykonanie część konstrukcji stalowych dźwigarów mostu średnicowego przez Wisłę. Pierwszą firmą było mińskie „Towarzystwo Przemysłu Metalowego K. Rudzkiego i S-ka”, drugą „Zjednoczone fabryki L. Zieleniewskiego i Fitzner-Gamper”. Obie firmy budowywały most na Wiśle równocześnie z obu jej brzegów. Dzięki temu, połączenie stolicy miało iść prężniej. Od strony Warszawy 2 przęsła montował „Rudzki”, kierownikiem montażu był Florian Kowalewski, a jego pomocnikiem Aleksander Jabłoński. Od strony Pragi trzy przęsła montował „Zieleniewski i Fitzner-Gamper”. Montaż rozpoczęto 01.06.1930, zakończono 01.02.1931 r., pociągi ruszyły przez ten most 01.09.1933 r. MLK

Z firmą „Zieleniewski i Fitzner-Gamper” współpracował wtedy Mieczysław Natorff związany z Mińskiem Mazowieckim. Natorffa – legendę mostownictwa kolejowego i jego firmę przedstawialiśmy w **nr. 2 *klimatów/czasów***.

WŁODZIMIERZ SAMSON

FUD – technologia

W 1952 R. DAWNA FILIA FABRYKI RUDZKIEGO NALEŻAŁA JUŻ DO CENTRALNEGO ZARZĄDU BUDOWY MASZYN CIĘŻKICH, KOTŁÓW I TURBIN, ZAKŁAD NOSIŁ NAZWĘ **FABRYKA URZĄDZEŃ DŹWIGOWYCH PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE MIŃSK MAZOWIECKI**.

fot. arch. FUD

FUD lata 60.

Żuraw pływający o udźwigu 200 ton

skan arch. W. Samson

Promocyjnym kalendarzyk z lat 90.

Zakład stanowił wyodrębnioną jednostkę gospodarczą, która wykonywała swoją działalność w ramach narodowych planów gospodarczych wg zasad pełnego rozrachunku gospodarczego i rozliczała się z Budżetem Państwa przez budżet centralny.

W roku 1953 FUD obok istniejących wydziałów: odlewni, mechanicznego, konstrukcyjnego, montażowego wznowił dział produkcji suwnic, a następnie żurawi przeładunkowych i stoczniowych. Już w pierwszym roku produkcji dostarczano suwnice dla Huty Bobrek, ZPD Kędzierzyn.

Po r. 1955 FUD stał się jedynym w kraju producentem żurawi portowych i stoczniowych i jednym z trzech krajowych producentów suwnic. Ówczesne wyroby FUD-u w tym asortymencie to: suwnice z napędem ręcznym, z napędem elektryczno-ręcznym, z napędem elektrycznym, a także suwnice hakowe, magnesowe, lejnicze, chwytakowe oraz specjalnego przeznaczenia.

Żurawie

FUD był producentem wszystkich rodzajów dźwigów portowych dla portów morskich i żeglugi śródlądowej, żurawi stoczniowych, przemysłowych, a także żurawi pokładowych stanowiących udźwigowienie jednostek pływających. FUD wyposażał w sprzęt dźwigowy zarówno porty polskie, jak i stocznie nad Bałtykiem.

Produkcja urządzeń dźwigowych wzrastała bardzo szybko i zaczęła wypierać produkcję mostów, która zanikła już w 1956 r.

W latach 1945-57 FUD w swoje wyroby zaopatrywał rynek krajowy. W 1957 r. rozpoczął się eksport, a urządzenia dźwigowo-transportowe wyprodukowane w Mińsku Mazowieckim trafiały do: Albanii, Bułgarii, Chin, Czechosłowacji, Egiptu, Ekwadoru, Ghany, Grecji, Indonezji, Iraku, Iranu, Kuby, Korei, Maroka, Mongolii, NRD, Pakistanu, Rumunii, Sri Lanki, Turcji, Wietnamu, Węgier, Włoch, ZSRR, USA.

Modernizacje lat 70.

W latach 1972-78 wprowadzono w FUD wiele innowacji dotyczących procesu produkcyjnego i podnoszących jakość wyrobów. Jedną z nowości było czyszczenie materiałów wyjściowych do produkcji suwnic i żurawi przez uruchomienie linii śrutowania blach i profili śrutem ciętym.

Wprowadzono także spawanie automatyczne we wstęgi blach stójkowych oraz pasów dźwigarów suwnicowych na podkładzie miedzianym łukiem krytym.

Zautomatyzowano także wycinanie kształtu tych blach – jednocześnie czterech blach na dwa dźwigary – na urządzeniu sterowanym numerycznie, przy wykorzystaniu palników gazowych acetylenowo-tlenowych. Wcześniej były one wykonywane ręcznie.

WYJĄTKOWE WYZWANIA

W roku **1978** w FUD wykonano **żuraw pływający o udźwigu 63 ton**. Inwestorem żurawia był Zespół Portów Gdynia-Gdańsk. Żuraw wykonano w oparciu o dokumentację opr. przez Biuro Projektów Budownictwa Morskiego w Gdańsku. Część pływającą, ponton żurawia wykonała Stocznia Północna w Gdańsku. Montaż żurawia na pontonie wykonała ekipa FUD.

W **1979** roku FUD wykonał **żuraw pływający o udźwigu 200 ton**, którego inwestorem był Zespół Portów Północ w Szczecinie. Wykonawcą dokumentacji żurawia było również Biuro Projektów Budownictwa Morskiego. Ponton z częścią pływającą wykonała Stocznia Wulkan w Szczecinie, montaż żurawia na części pływającej – FUD.

Podjęcie się produkcji żurawia 200 ton spowodowało szereg problemów technicznych. Wynikały one z zastosowania w mechanizmie obrotu żurawia łożyska wielkogabarytowego tocznego o średnicy ok. 5 m (w kraju nieprodukowanego) oraz pierścienia z jednolitej odkuwki, na którym posadowione jest łożysko.

Po pokonaniu wielu problemów dewizowych i technicznych zakupiono w Niemczech łożysko firmy Mannes Man. Odkuwkę pierścienia po dużych problemach organizacyjno-techniczno-finansowych wykonała Huta Ostrowiec. Zakłady Krupa za w.w. odkuwkę zażądały astronomicznej kwoty w dewizach.

dokończenie z poprzedniej strony

Również w latach 70. rozpoczęto montaż konstrukcji skrzynki dźwigara suwnicowego przy wykorzystaniu specjalnego stanowiska mechanizującego prace montażowe. Zaczęto spawanie półautomatyczne w osłonie CO_2 przepon wewnętrznych do blach stójkowych w specjalnych obrotnikach spawalniczych.

Wprowadzono też spawanie pasów dźwigara skrzynkowego z blachami stójkowymi automatycznie łukiem krętym w specjalnych obrotnikach.

Postęp w produkcji

Przed wprowadzeniem do produkcji linii montażu i spawania dźwigarów suwnicowych w FUD pracowano na dwie pełne, a często nawet na trzy zmiany. Zużywano wtedy do produkcji 450 suwnic w skali roku, 150 butli tlenu na dobę. Acetylen uzyskiwano z własnej acetylowni. Tlen sprowadzano z tlenowni stoczniowych: Gdyni, Gdańska oraz z Zamech Elbląg.

Powyższa sytuacja spowodowała konieczność budowy w FUD zgazowalni tlenu ciekłego oraz budowy sieci tlenowej w halach produkcyjnych, a także urządzeń do napełniania tlenem butli tlenowych dla potrzeb wydziałów pomocniczych głównego mechanika i narzędziowni. Zbudowano w tym czasie (1977) zgazowalnie ciekłego tlenu oraz instalację sieci gazowej na halach produkcyjnych. Po wprowadzeniu tych nowoczesnych rozwiązań technicznych produkcja suwnic osiągnęła 700 sztuk rocznie. Produkcja żurawi portowych i stoczniowych wynosiła 15 sztuk, a pokładowych 7-10 sztuk.

W latach 1977-1980 FUD w zakresie produkcji sprzęgieł zębatych wprowadził do produkcji specjalistyczne frezarki obwiedniowe do nacinania zębów na powierzchni kulistej oraz automatyczne hartowanie powierzchniowe prądami wysokiej częstotliwości uzębienia sprzęgieł zębatych.

Wysoka jakość produkcji w FUD pozwoliła na przejęcie całkowicie produkcji sprzęgieł zębatych dla potrzeb rynku NRD.

W latach 70. przekazano do eksploatacji nowo wybudowaną halę przeznaczoną do produkcji dźwigów. Nowa hala została wyposażona w specjalne maszyny.

Jednocześnie oddano do eksploatacji utwardzony plac montażowy przeznaczony do montaży sprawdzających i prób żurawi wyposażony w żuraw stoczniowy o udźwigu 50 ton; sieć sprężonego powietrza; sieć tlenową i acetylenową oraz tory jezdne dla żurawi o zmiennym rozstawie. Wybudowano także na tym placu stanowisko do montażu i pełnego zakresu prób symulujące pracę żurawia na pokładzie jednostki pływającej. Próby te przeprowadzane były w obecności odbiorcy Polskiego Rejestru Statków (PRS), który odbierał jednostkę z ramienia inwestora, tj. Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni.

Sterowanie numeryczne lat 80.

Wzrost zapotrzebowania na sprzęgła zębate przez rynek krajowy i potrzeby eksportu spowodowały konieczność zwiększenia produkcji tego asortymentu. Stąd zastosowano do obróbki skrawaniem maszyn numeryczne sterowanie zorganizowane w gniazdach produkcyjnych.

W początkach lat 80. produkcja sprzęgieł zębatych w FUD osiągnęła wielkość 40 000 sztuk w skali roku. W tym okresie został przebudowany i zmodernizowany wydział mechaniczny oraz unowocześniono park maszynowy.

W drugiej połowie lat 80. FUD uzyskał przedstawicielstwo renomowanej niemieckiej firmy Mannesman Demag na dostarczane przez firmę Demag Urządzenia Dźwigowe. Przedstawicielstwo obejmowało reklamę, serwis dostarczanych urządzeń, remonty i naprawy oraz możliwość stosowania komponentów produkcji Demag w wyrobach FUD.

W latach dziewięćdziesiątych współpraca w tym zakresie została zakończona przez FUD. Firma Demag żądała zastąpienia w wyrobach FUD komponentów produkcji krajowej polskiej wyrobami firmy Demag. Dotyczyło to głównie przekładni zębatych (reduktorów) silników elektrycznych oraz urządzeń sterowniczych. Było to nie do przyjęcia…

FUD wygrała i zrealizowała duży kontrakt na wykonawstwo i dostawę wraz z montażem zapory wodnej na rzece Eufrat przy ujściu do Zatoki Perskiej. Kontrakt obejmował wykonawstwo zapory, śluzę dla przepływu okrętów pełnomorskich, oraz przepławkę dla ryb. Po wykonawstwie zapory w FUD w Mińsku Mazowieckim i transporcie do Iraku ekipa montażowa FUD zmontowała, uruchomiła i przekazała do eksploatacji zaporę w miejscowości Al-Basra na pograniczu Iraku i Kuwejtu.

Rozwój lat 90.

W roku 1992 w wyniku wygranego konkursu prezesem FUD SA został mgr. inż. Bronisław Gąsiorek, absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej AGH w Krakowie. Wprowadził on nowatorski system zarządzania przedsiębiorstwem z wykorzystaniem szeroko pojętych działań marketingowo-reklamowych. Zaowocowało to wejściem we współpracę z niemiecką firmą MAN na rynek amerykański. Wykonano m.in. dostawę mostów przeładunkowych dla portu Savannah w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Uzyskano duży kontrakt na dostawę ciężkich suwnic dla budującej się, po zjednoczeniu Niemiec, nowoczesnej stoczni w Warnemunde. Prowadzono zaawansowane rozmowy kontraktowe na dostawę sześciu żurawi portowych do portów w Latakia i Tartus w Syrii oraz podjęto w FUD delegację ministra obrony Brazylii w sprawie rozmów na dostawę 9 żurawi do stoczni marynarki wojennej w Brazylii.

Inwencja prezesa Gąsiorka spowodowała wdrożenie w FUD SA w rekordowo krótkim czasie systemu jakości zgodnego z wymogami norm międzynarodowych ISO serii 9000/PN-EN 29000. Uzyskanie certyfikatu ISO 9000 otworzyło możliwości dla FUD SA do wejścia ze swoimi wyrobami na rynki światowe o nowych wymaganiach.

W trudnym okresie transformacji oraz schładzania gospodarki w kraju w FUD pod kierownictwem prezesa Gąsiorka nastąpił znaczący rozwój biura konstrukcyjnego i technologicznego, a także wzrost kadry inżynieryjno-technicznej.

W. Samson

fot. arch. W. Samson

Włodzimierz Samson

– (ur. 1934 r.) mińszczanin od lat 50., absolwent Politechniki Warszawskiej, wydziału mechaniczno-technologicznego, został zatrudniony w FUD w 1956 r. W latach 1972-78 pracował już jako Główny Technolog. Następnie został zastępcą dyrektora do spraw technicznych (1978-88 r.). W latach 1988-93 pracował dla FUD w Czechosłowacji jako Kierownik Zespołu Budów FUD w CSRR.
Tam na siedmiu budowach FUD wykonywał modernizację wymiany i montaże suwnic i żurawi: • w elektrociepłowni Komorřany wymianę podtona suwnicowego i modernizację suwnicy na pracującej hali turbin oraz montaż nowej suwnicy produkcji FUD nad halą pieców. • w kombinacie papierniczym w Szteti wymianę czterech suwnic bramowo-chwytakowych produkcji holenderskiej na produkcji FUD na rozładunku drewna. • w papierni Rozemberok montaż suwnicy nad halą maszyn papierniczych. • w kombinacie energateycznym Pruneżow montaż suwnic chwytakowych na rozładunku paliwa. • w zakładach chemicznych Szale (przy granicy z Węgrami) wymieniano na nowe ciągi komunikacyjne. • w zakładach produkcyjnych Kralowe Pole w Brnie 30 pracowników FUD pracowało na produkcji. • w porcie w Deczynie zmodernizowano 7 żurawi chwytakowych, wcześniej produkcji FUD, na nabrzeżu przeładunku pasz oraz zmontowano i przekazano do eksploatacji żuraw hakowy z chwytnicą do kontenerów.
Po powrocie do kraju w 1993 r. kontynuował pracę w FUD jako szef produkcji, a później jako Dyrektor Handlu i Marketingu – do emerytury w 1997 r.
Włodzimierz Samson – prywatnie mąż Marii, ojciec Tomasza i Andrzeja

FUD dodatkowo

WIELU MIŃSZCZAN PAMIĘTA JESZCZE CZASY, GDY FABRYKA URZĄDZEŃ DŹWIGOWYCH (UL. SOSNKOWSKIEGO 1, MIŃSKU MAZOWIECKI) PRZEŻYWAŁA PEŁEN ROZKWIT. BYŁY LATA, GDY PRZEDSIĘBIORSTWO ZATRUDNIAŁO 1800 OSÓB, I PRODUKCJA SZŁA NA CAŁY ŚWIAT.

Około roku 1956 FUD zaprzestała produkcji mostów, w której się specjalizowała. Na świecie rozwijał się przemysł, powstawały duże przedsiębiorstwa i zakłady – pojawiło się także nowe zapotrzebowanie na transport bliski. Transport bliski obejmuje suwnice i żurawie, usprawniające przemieszczanie ciężarów w bardzo dużych przedsiębiorstwach, służą one także do przeładunków w portach morskich oraz stanowią element udźwigowienia w stoczniach. Zapotrzebowanie to wkrótce okazało się być ogromne... Zaczęto w FUD produkować suwnice i dźwigi.

Warto wspomnieć, że w tamtym czasie, w zasadzie do lat 90. współpraca obywała się bez reklamy i dzisiejszego marketingu. Zlecenia kierowane do przedsiębiorstwa przychodziły odgórnie z Komisji Planowania Centralnego (organu państwowego).

Inwencje Kuźniewskiego

W latach 70. FUD przeszedł duże zmiany. Ówczesny dyrektor zakładu – Zbigniew Kuźniewski, absolwent wydziału Lotniczego Politechniki Warszawskiej, był prężnym zarządcą, z dużym zamiłowaniem i talentem do budowlanki. Zajmował się przekształcaniem infrastruktury Fabryki.

We wcześniejszych latach 50. i 60., hale produkcyjne nie były ogrzewane. Praca w zimie przy rozstawionych koksownikach była bardzo utrudniona. I takie warunki zmniejszały wydajność produkcji. Jedną z pierwszych wdrożonych modernizacji Kuźniewskiego była przebudowa i ocieplenie przedsiębiorstwa. Po modernizacji zakładu przyszła kolej na organizację budowy osiedla mieszkaniowego dla pracowników. Powstały trzy bloki wzdłuż ul. Warszawskiej (do ul. Kościuszki) i osiedle przy ul. Armii Ludowej. W wybudowanych blokach były także wydzielone mieszkania oddane na rzecz miasta, np. dla pracowników służby zdrowia i nauczycieli.

Z inicjatywy dyrektora Kuźniewskiego powstał Samodzielny Odział Wykonawstwa i Inwestycji (SOWI), który dawał ambitnym i doświadczonym pracownikom możliwość zgłaszania własnych pomysłów.

Zdrowie i kultura

W FUD lat 70. działał zakładowy Wydział Zdrowia, tam na etacie byli internista i dentysta. Ponadto wydział ten dysponował własnym rentgenem oraz dwoma karetkami pogotowia. Leczyli się tam nie tylko pracownicy, ale również ich rodziny. Tu znaną postacią przez wiele lat był dr Roman Siuda, zamieszkały na osiedlu FUD-owskim przy ul. Armii Ludowej (czytaj także s. 68).

fot. arch. W. Samson

Suwnica dla stoczni w Warnemunde, produkcji FUD. Lata 90.

Na terenie FUD była przestrzeń dla relaksu i wypoczynku nie tylko pracowników zakładu. Dom Kultury „Robotnik", należący do przedsiębiorstwa, był miejscem chętnie odwiedzanym przez mińszczan z całego miasta. To tam funkcjonowało „Kino Wrzos".

Orkiestra, którą FUD zatrudniał na etacie, uświetniająca wszelkie imprezy państwowe, pamiętana jest zwłaszcza z pochodów pierwszomajowych. W budynku „Robotnika" była także sala konferencyjna, przy czym cały obiekt był wybudowany przez zakład.

Warto również przypomnieć, że FUD od lat 60. posiada własny ośrodek wczasowy w Nowej Wsi dla swoich pracowników (czytaj *klimaty/czasy* **nr 4**), który przez dekady gościł pokolenia mińszczan. Dziś jest on nadal do dyspozycji pracowników, trochę na innych zasadach – domków jest dużo mniej, ale są one o wyższym standardzie. Na zmiany w ośrodku miały wpływ ogólne przemiany społeczne, które zaznaczyły się m.in. w wyborze miejsc wypoczynku Polaków.

Oddziały na wybrzeżu

Do lat 80. FUD miał oddziały montażowe w Gdyni i Gdańsku. Niestety, wtedy w Polsce zaczęła się transformacja przemysłu i te oddziały zlikwidowano. Szybko okazało się, że trochę za wcześnie, gdyż przyszły duże zamówienia ze Stanów i z Niemiec.

Po upadku Muru Berlińskiego nasi sąsiedzi zaczęli modernizować przestarzały przemysł z NRD. Dla niemieckich stoczni miński FUD zrobił wtedy dużą partię suwnic – około 60 sztuk. Były one montowane prze dwa lata na wybrzeżu na wynajętych placach na terenie stoczni w Gdyni i Gdańsku.

Z oddziału gdańskiego korzystano także przy produkcji mostów przeładunkowych na zamówienie portu w Savalas (USA). Te urządzenia do przeładunku kontenerów były robione w Mińsku. Po przewiezieniu na Pomorze elementów tych konstrukcji, na wynajętym od Stoczni Gdańskiej placu, ładowane były na statki i wysyłane do USA.

Rozwój technologiczny początku lat 90.

Obok suwnic powstało zapotrzebowanie na wyposażenie portów w żurawie (dźwigi) portowe, stoczniowe i później żurawie pokładowe na jednostki pływające (np. dla marynarki wojennej). Te ostatnie były już wyposażone w elektryczne przetwornice częstotliwości prądu – ich praca musiała być bardzo precyzyjna. Wcześniej powstawały maszyny sterowane numerycznie.

Już w latach 90. zaczęła się bardzo dynamicznie rozwijać elektronika, a to pociągnęło rewolucję w całym przemyśle, także ciężkim. Również w FUD-zie udoskonalono produkcję. W tamtym czasie FUD zatrudniał około 1800 pracowników. Praca szła na trzy zmiany. Jak wcześniej rocznie produkowano 460 suwnic, tak kiedy weszła elektronika, to roczna wydolność zakładu zwiększyła się do: 700 suwnic, 15 żurawi portowych i 10 żurawi pokładowych.

M.L. Kłoszewska

FUD lata 80.

fot. arch. FUD

FUD i przemiany

PROCES PRZEKSZTAŁCENIA FUD Z PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWEGO EPOKI PRL NA SPÓŁKĘ AKCYJNĄ, RADZĄCĄ SOBIE W NOWEJ RZECZYWISTOŚCI TRWAŁ PONAD DWIE DEKADY.

Fabryka wykarmiła pół Mińska Mazowieckiego… Kwitło życie przyzakładowe, a troska o przedsiębiorstwo, w którym pracują mińszczanie była na pierwszym miejscu… Ale od lat 90. na płaszczyźnie zarządzania następowały już zmiany wymuszone polityką państwa, przekształceniami ustrojowymi w kraju i napierającymi ogólnoświatowymi trendami.

Zwiastuny

Pierwsze oznaki zmian w FUD pojawiły się już pod koniec lat 80. Mińskie konstrukcje były pewne, przychodziły zamówienia. Ale gdy rozpoczęła się epoka sterowania elektronicznego i przyszło wyposażyć te konstrukcje, to zderzaliśmy się z nowocześniejszą konkurencją. Cały czas FUD miał świetną reputację w produkcji sprzęgieł, fabryka miała bardzo dobre maszyny.

Utrudnienia wywoływał przede wszystkim splot okoliczności i zależności sytuacji w kraju. Pamiętajmy, że lata 80. to czas strajków i szybkich zmian, nadciągała nowa epoka. W FUD działały dwa związki zawodowe: Solidarność i OPZZ.

Ale wdrożone wcześniej pomysły prowadzenia zakładu jeszcze były kontynuowane, wraz z przeinwestowaniem osłabiały przedsiębiorstwo coraz bardziej. W innych polskich zakładach w tym czasie działo się podobnie, a ponieważ przedsiębiorstwa były często zależne od współpracy ze sobą – blokowały swoje działania lub wywoływały efekt lawiny…

Trudności lat 90.

Mimo zamieszania w kraju, zwłaszcza w przemyśle, wszyscy wierzyli, że właśnie FUD-owi uda się przetrwać.

Nieciekawie jednak skończyła się współpraca z Niemcami, do których poszło rekordowe zamówienie. Do dziś w Mińsku Mazowieckim uważa się, że reklamacja przez Niemców naszych konstrukcji była niesłuszna, podyktowana polityką firmy Demag, a nie faktycznym uchybieniom. Ale mnóstwo pieniędzy, planów i czasu przepadło…

Delegacja z Brazylii była bardzo zainteresowana zakupem 9 żurawi dla swojej marynarki wojennej. Do Syrii miało pójść 12 żurawi. Kontrakty niemalże były na stole, trwały negocjacje. Ale nic nie wyszło…

Minęły dobre czasy, gdy mińskie instytucje publiczne szły po pomoc do FUD. Już na początku lat 90. ustały wsparcia dla Szkół i Domu Dziecka w Kisielanach.

Dyrektorzy główni FUD, l. 50.-1995r.: Wróblewski, Janiak, Waniek, Jaroszek, Wielgo, Ząbkiewicz, Modzelewski, Kuźniewski, Klik, Gąsiorek.
Zastępcy [dyrektorzy techniczni]: Smaga, Gerbołka, Krekora, Dudziński, Samson, Protaziuk, Milewski, Engelbrecht.
Prezesi FUD SA: Witkowski, Szulc (**do 2018 r.**).

Od połowy lat 90. zaczynało brakować pieniędzy na wypłaty, więc trwała wyprzedaż majątku zakładowego. Na pierwszy rzut poszły mieszkania pracownicze, hotel fudowski, działki oraz budynki w zakładzie. Wtedy to Miasto Mińsk Mazowiecki kupiło budynek po „Domu Robotnika", w którym powstała Szkoła Podstawowa nr 6. Była połowa lat 90., pracowało wówczas w FUD poniżej 1000 osób.

Spółka skarbu państwa

Robiono wszystko by Fabryka mogła się przeobrazić w Spółkę, ale do tego był potrzebny kapitał, którego wiele nie było… Wprowadzone akcje docelowo wcale nie weszły na giełdę.

W dniu 2.01.1995 roku przedsiębiorstwo zostało spółką akcyjną skarbu państwa – FUD SA w Mińsku Mazowieckim. We wrześniu 1995 roku skarb państwa włączył spółkę do 12 Narodowego Funduszu Inwestycyjnego (Piast). W tamtym czasie FUD wizytował prezydent Kaczorowski. NFI powołały nowy zarząd w osobie Edwarda Witkowskiego z Konina.

Na zarządach głosowało się akcjami. Przedstawiciel FUD (czyli pracownicy łącznie) miał 15% akcji, NFI – 51%, byli także inni akcjonariusze… Z takim podziałem sił trudno było na cokolwiek wpływać. Polityka wobec przedsiębiorstwa była taka, że zakład musi przeczekać problemy…

W tym czasie powstała spółka konkurencyjna, która wyszła z FUD, przeszli do niej fachowcy: logistycy, technolodzy, kadry. A w FUD nastały grupowe zwolnienia i cały czas spadało zatrudnienie. Następnie przedstawiciel FUD został odwołany z Rady Nadzorczej. Niebawem odwołano również dyrektora Witkowskiego, w którego miejsce, stanowisko – już prezesa – objął Bogusław Szulc. Pracowało wtedy w FUD ok. 300 osób.

W nowym millenium

Do roku 2005 akcje spółki FUD SA w ilości 90% zostały wykupione, również od pracowników, przez Bogusława Szulca, który wkrótce stał się właścicielem i samodzielnie decydował o działalności. Kurczenie zakładu postępowało, ale produkcja trwała.

W tym czasie FUD wykonywał dla firm dźwignicowych konstrukcje stalowe suwnic kontenerowych i żurawi. Urządzenia były dostarczane do portów i stoczni w: Rosji, Niemczech, Finlandii i Nigerii.

Warto wspomnieć, że fabryka uczestniczyła w produkcji największego na świecie żurawia hydraulicznego, wg projektu Sobemai, którego konstrukcja w całości została wykonana w FUD. Żuraw był montowany na wybrzeżu w Gdyni i dostarczony do portu w Belgii. Podobne żurawie, wykonane w FUD pracują na Teneryfie.

W 2018 roku Bogusław Szulc Spółkę sprzedał i wyjechał.

***

W trudnych czasach przełomu systemów było mnóstwo pomysłów jak prowadzić FUD, zabrakło jednak jednorodnej wizji, ale też wsparcia od państwa. Plan Balcerowicza zakładał ograniczenie przemysłu ciężkiego. Wyboista droga jaką przeszedł FUD – przez przemiany ustrojowe do przystosowania przemysłu krajowego pod funkcjonowanie gospodarki kapitałowej – była typowa dla wielkich przedsiębiorstw poprzedniej epoki – stoczni, hut i choćby „Ursusa".

Zmieniło się wszystko, ale choć fabryka już nie ta sama, to prosperuje i rozwija się w nowej rzeczywistości. MLK

OBECNIE

W ROKU 2018 WIĘKSZOŚCIOWY PAKIET AKCJI FUD SA ZOSTAŁ ZAKUPIONY PRZEZ POLSKIEGO INWESTORA FINANSOWEGO I FIRMA DZIAŁA POD NOWYM ZARZĄDEM.

Po latach przekształceń FUD SA w Mińsku Mazowieckim umacnia swoją pozycję na rynkach krajowym i zagranicznych. Mińskie suwnice są obecne we wszystkich gałęziach przemysłu. Dodajmy, że FUD SA jest liderem suwnic specjalistycznych, szczególnie w branży hutniczej (urządzenia pracują we wszystkich hutach i odlewniach w Polsce). Konstrukcje stalowe suwnic i żurawi są eksportowane do takich krajów jak: Niemcy, Finlandia, Kenia, Maroko, Izrael i wiele innych.

Firma zatrudnia około 150 osób, z czego w większości są to mieszkańcy Mińska i okolic oraz współpracuje z setką podwykonawców – lokalnych, krajowych i zagranicznych. Szacunkowe obroty FUD SA sięgają 50 mln zł rocznie.

Domy robotników, lata 50.

zdjęcia arch. Drewiczówka

Stare zabudowania fabryczne, lata 50.

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

MADE IN STOYADLA

STOJADŁA – MIEJSCOWOŚĆ POŁOŻONA W GMINIE MIŃSK MAZOWIECKI, PRZY ZACHODNIEJ GRANICY OBSZARU MIASTA, LICZY SOBIE JUŻ PRAWIE 150 LAT. MIŃSZCZANOM KOJARZY SIĘ Z FABRYKĄ WYROBÓW METALOWYCH, PROSPERUJĄCĄ TUTAJ PONAD 70 LAT.

Stojadła na przełomie XIX i XX w. były wsią folwarczną. Pierwsze wzmianki o Stojadłach (1887 r.) podają osadę budników, czyli stróży przy lesie, kolei, włościan osiadłych na Polesiu na prawie czynszowym; właścicieli domów bez roli. Ziemię z parcelacji folwarku Stojadła nabywali okoliczni chłopi z pobliskich wsi.

Stojadła, usytuowane przy skrzyżowaniu tras kolejowych: Warszawa–Moskwa i Pilawa–Tłuszcz, szybko zaczęły się przekształcać w dużą miejscowość podmiejską. Największy rozwój Stojadeł obserwowano w latach 30-40. ub.w., kiedy zaczęła się rozwijać prosperująca na tym terenie fabryka. W latach 1958-72 Stojadła były siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej.

Fabryka mebli

Na początku XX w. resztówkę folwarku Sojadła o powierzchni 12 mórg kupił z przeznaczeniem na fabrykę Multos kapitalista pochodzenia francuskiego. Już w 1908 r. powstał tu pierwszy budynek fabryczny, z czerwonej cegły, usytuowany wzdłuż trasy kołbielskiej – zbudowany przez firmę Multosa z Warszawy, w nim zaczęła prosperować Fabryka Mebli Giętkich i Ram do Obrazów. Przedsiębiorstwo produkowało drewniane wyroby do 1927 r., kiedy to zakład w związku z brakiem zbytu, zlikwidowano.

IFOSTO

Posesja z zabudowaniem została sprzedana warszawskiemu bankierowi Koralowi Fogelnest. I już w 1928 r. zaczęła działać Fabryka Wyrobów Metalowych w Stojadłach Firma Fogelnest i Wspólnicy „IFOSTO". Założycielem był Izaak Fogelnest, dyrektorem jego brat Bernard Fogelnest, Koral Fogelnest (inicjator) zajmował się administracją, do której zaliczali się także: zięć Korala Dawid Lewin oraz synowie Izaaka: Stanisław i Szymon.

Przed uruchomieniem produkcji Fogelnestowie wprowadzili maszyny do produkcji nowego asortymentu, sprowadzili także specjalistów również z zagranicy m.in.: Niemca Flojgera oraz Czechów Brudnego i Poloka.

Na terenie zakładu oprócz budynku fabrycznego znajdowały się trzy drewniane budynki mieszkalne: jeden dla właścicieli i kadry oraz dwa dla robotników. Na stałe w Stojadłach mieszkał Dawid Lewin z rodziną, pozostali ze wspólników dojeżdżali na dni robocze z Warszawy, mając tu zapewnione mieszkania.

W zakładzie zatrudniano początkowo 30 osób, w tym 4 kobiety i 4 pracowników młodocianych. Produkowane tanie nakrycia stołowe z blachy nierdzewnej i aluminium szybko stały się bardzo chodliwym towarem. Tutaj także produkowano tzw. narzędzia czarne – siekiery, oskardy czy pogrzebacze.

Strajki

Podczas kryzysu gospodarczego w całym kraju fabryka w Stojadłach rozwijała produkcję. Już w 1931 r. zatrudniano tam 126 osób, w tym 33 kobiety i 12 młodocianych. Pracownicy pochodzili głównie ze Stojadeł, ale także z Mińska Mazowieckiego i okolicznych wsi.

Niemniej robotnicy, tania siła robocza, zaczęła domagać się poprawy trudnych warunków bytowych. Formą nacisku były strajki pracowników, organizowane przy udziale powstałego Oddziału Związku Zawodowego Metalowców, którego przewodniczącym został Wawrzyniec Rońda.

Największy strajk (19.08.1935 r.) został wywołany po zapowiedzi obniżki wynagrodzeń o 20%. Pracownicy i tak nie zarabiali wiele, często nie byli w stanie utrzymać swoich rodzin, co wymuszało wysyłanie do pracy młodocianych, których zatrudnianie było nielegalne. Protest przyjął formę strajku okupacyjnego – robotnicy zajmowali pomieszczenia fabryczne, wstrzymywali pracę i nie dopuszczali do wprowadzenia nowych zatrudnionych. Wspierali ich okoliczni chłopi, prowadząc zbiórkę żywności dla strajkujących i ich rodzin. Usunięcie buntowników siłą nie powiodło się i dyrekcja ugięła się pod żądaniami robotników. Obniżki wynagrodzeń nie wprowadzono.

Zaraz po strajkach 1935 r. wprowadzono szereg działań społecznych, by poprawić relacje z pracownikami. Organizowano zabawy i wycieczki dla pracowników i ich rodzin oraz kadry. Na wyjazdy wynajmowano autobus, gwarantowano wyżywienie i namioty. Wyjeżdżano w okolice rzek Bug i Liwiec. Na terenie fabrycznym zorganizowano również bibliotekę, z której mogli korzystać pracownicy i mieszkańcy Stojadeł.

Podczas wojny

Po napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę dyrekcja IFOSTO rozproszyła się w poszukiwaniu bezpieczniejszych miejsc. Żydowskiego pochodzenie Fogelnestów nie dało się ukryć. Bracia Fogelnest i Dawid Lewin wyjechali do Brześcia, gdzie Fogelnestowie zginęli od wybuchu bomby. Lewin wraz ze swoją rodziną przedostał się do Anglii, tam w 1946 r. zginął w wypadku samochodowym. Jedna z córek Bernarda Fogelnesta

Zdjęcia i kolaż tableau wykonał miński fotograf Stefan Sażyński, który wraz z żoną Stefanią prowadził zakład fotograficzny u zbiegu ulic Piłsudskiego i Sewerynów (dziś Wyszyńskiego). Sażyńscy z synami byli wśród tych, którzy zostali aresztowani podczas mińskiej „Wielkiej Wsypy" (12.02. 1944). Ojciec i synowie zostali zamordowani przez okupantów. Wróciła tylko Stefania...

O Tableau piszemy na s. 44-45
Wielka Wsypa, Kamienica na rogu i S. Sażyńska – zobacz nr 2. klimaty/czasy.

fot. arch. prywatne

„Zakład Przemysłu Metalowego – Stojadła – J. Fogelnest" (1882-1932) Tableau przedstawiające założycieli i pracowników fabryki zostało wykonane na pięćdziesięciolecie działalności firmy.

Nad datą 1882–1932 po lewej **I. Fogelnest** (z brodą), po prawej **B. Fogelnest**. Pod datą **M. Koral** (inicjator), obok z prawej **M. Krongold**. Na lewo od założycieli – administracja, od lewej: **D. Lewin**, **S. Fogelnest**, **Sz. Fogelnest**, **B. Jaffe**; niżej **J. Kamieńczyk**, **M. Kostoczko**, **A. Szternis** (puste), **A. Kamieńczyk**, **A. Fichtenholc**, **L. Sztutman**. Pod administracją daty „1882–1885 Warszawa". Na prawo od założycieli – przedstawiciele; górny rząd od lewej: **B. Sztejnman**, **H. Sattler**, **J. Goldsztag**, **N. Sztorkopf**, niżej od lewej: **B. Łomonosow**, **D. Lechman**, **M. Sidrański**, **E. Szwager**, **A. Donner**. Pod przedstawicielami daty „1885-1887 Dębe Wielkie"
Pod napisem STOJADŁA wnętrze hali produkcyjnej, pod zdjęciem kierownictwo techniczne: od lewej: **Ł. Kłoszewski**, **J. Pierściński**, **S. Kłoszewski** (bracia Ładysław i Stefan zostali sprowadzeni do Stojadeł przez Fogelnestów z Dobrzyniewa Fabrycznego), poniżej: **J. Woźniak**, **T. Rowiński**.
Pod napisem ZAKŁ. PRZEM. METAL – weterani pracujący przed 1900 r. od lewej: **S. Królikowski**, **J. Michur**, **A. Niewiadomski**, **I. Stępień**.
Pod napisem J. FOGELNEST, pracownicy sprzed 1925 r. – u góry **F. Nowakowski**, pani **W. Padzik**, niżej: **St. Kruszewski**, **St. Pacholski**.
Na dole Tablou zdjęcia grupowe. Z lewej strony tych zdjęć daty „1887–1928 Warszawa", z prawej „Od 1928 Stojadła".

zginęła w Powstaniu Warszawskim, druga tuż przed wybuchem wojny wyjechała do Włoch z mężem, pracownikiem włoskiej ambasady w Polsce. Pozostali Fogelnestowie zginęli podczas powstania w getcie warszawskim.

Zakład w Stojadłach przeszedł pod zarząd okupanta jako mienie pożydowskie. Komisarzem zarządzającym fabryką został Alfred Witte, pochodzący z okolic Kołbieli Polak z obywatelstwem niemieckim. Gdy jedyny z ocalałych Fogelnestów, Fabian, pojawił się w Stojadłach, Witte przyjął go do pomocy w fabryce. Później jednak przeprowadzono Fabiana do Warszawy, tam mieszkał pod nazwiskiem Antoni Zwierzyński. Zmarł w 1944 r., jego syn zginął w Majdanku.

Podczas wojny zakład nadal produkował tanie, aluminiowe sztućce, a także żelazne siekiery, motyki, śrubokręty oraz sprzęt saperski dla potrzeb wojska.

W tym czasie robotnicy z Fabryki Wyrobów Metalowych często sabotowali pracę zakładu, psując maszyny i opóźniając produkcję. Wśród pracowników działały także organizacje podziemne: PPR i AK.

Lata powojenne

Przed wyzwoleniem okupant wywiózł co cenniejsze urządzenia z fabryki. Po wyzwoleniu szybko zorganizowano Komitet Fabryczny, podlegający pod Wydział Przemysłu i Handlu ówczesnego Starostwa Powiatowego, miał on zapobiegać rozgrabianiu ocalałego mienia fabrycznego.

Fabryka wznowiła działalność, asortyment produktów składał się z łyżek i widelców dla potrzeb wojska radzieckiego. Do produkcji wykorzystywano aluminium odzyskane z wraków samolotów zestrzelonych podczas wojny. Robotnicy pracowali za żywność, którą dostawali za wyprodukowane sztućce.

W 1948 r. na mocy orzeczenia Ministra Przemysłu i Handlu Fabrykę Wyrobów Metalowych J. Fogelnest w Stojadłach upaństwowiono, następnie przemianowano na: „Mińsko-Mazowieckie Zakłady Przemysłu Terenowego z siedzibą w Stojadłach". W 1954 r. ZPT były już konglomeratem 12 zakładów, w tym 6 zakładów usługowych.

Pod koniec lat 50. rodziny pracowników przeprowadzono do nowych budynków wybudowanych z funduszu zakładowego.

W 1959 r. oddano do użytku na terenie fabrycznym nowowybudowane przedszkole zakładowe. Otwarcie tej placówki było wielkim wydarzeniem w środowisku Stojadeł, klucze wręczał Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej – Zygmunt Szafran. W przedszkolu przyjmowano dzieci nie tylko pracowników zakładu.

Lata 60.

Rozrost organizacyjny ZPT w Stojadłach i powstawanie nowych punktów usługowych miało niekorzystny wpływ na główny cel produkcyjny. Stąd w latach 60. zrezygnowano z wielu podzakładów, przy fabryce w Stojadłach została tylko produkcja metalowa. Zamówień przybywało, ale zakład nie nadążał z produkcją.

W latach 60. fabryka przechodziła liczne modernizacje i rozbudowy: powstały wszechstronne magazyny, oddano nową obszerną halę produkcyjną oraz piętrowy budynek biurowy. Stary zakład wciąż jeszcze funkcjonował.

By rozładować powstały nadmiar siły roboczej, uruchomiono oddział przy ul. Huberta w Mińsku Mazowieckim oraz rozbudowano zakład w Kałuszynie, produkujący nakrycia stołowe bębnowe (łyżki, łyżeczki). Produkcja szła pełną parą.

Zdrowie

Od lat powojennych w fabrycznym budynku działała zakładowa służba zdrowia, częściowo finansowana przez zakład. Pracownicy Fabryki w Stojadłach narażeni byli na obciążenia zdrowotne wynikające z pracy zawodowej (ciągły hałas, nadmierne zapylenie powietrza oraz styczność z różnymi substancjami chemicznymi). By ochronić robotników rozgęszczono stanowiska pracy, stosowano przerwy i pracę zmianową, organizowano wczasy i wycieczki.

W 1972 roku pozostały po likwidacji Gromadzkiej Rady Narodowej w Stojadłach budynek zaadaptowano na Zakładowy Ośrodek Zdrowia, później – Ośrodek

Gminno-Zakładowy Opieki Zdrowotnej, w którym przyjmowani byli także mieszkańcy południowo-zachodniej części gminy.

W latach 1972-82 ewoluuje nazwa przedsiębiorstwa: Zakłady Wytwórcze Nakryć Stołowych „Minal Domgos", Fabryka Nakryć Stołowych „Minal" w Stojadłach (jako składowa Kombinatu Nakryć Stołowych i Nożowniczych „Gerlach"), Fabryka Wyrobów Metalowych „Minal".

Wypoczynek i kultura

Fabryka Wyrobów Metalowych organizowała wczasy pracownicze. Doceniano wypoczynek w przyczepach kempingowych w Piecykach koło Mrągowa n. Jeziorem Wągieł czy też Starych Juchach k/Ełku.

Motywację środowiska pracowniczego dodatkowo wspierały uroczystości organizowane przez Fabrykę, na których honorowano pracowników z dużym stażem pracy oraz tych najbardziej zasłużonych. W zakładzie odbywały się również spotkania z posłami na Sejm czy radnymi Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Fabryka Wyrobów Metalowych miała zasługi jako Zakład Opiekuńczy Zbiorowej Szkoły Gminnej w Mińsku Mazowieckim. Grupa budowlana z Fabryki w Stojadłach często pomagała w remontach, a zakład wspierał każdą akcję na terenie gminy.

Przyfabryczny Klub Oficerów Rezerwy stawał do zawodów organizowanych przez jednostkę wojskową czy Ligę Obrony Kraju. Klub organizował także wycieczki, m.in. do Zamku Królewskiego w Warszawie, do Szkoły Orląt w Dęblinie, na Wał Pomorski, do Palmir, na Panoramę Racławicką czy na Grunwald.

Pracownicy wspólnie jeździli zakładowym autokarem na wycieczki, grzyby i ryby. W Fabryce funkcjonowało koło wędkarskie, skupiające około 100 członków.

fot. arch. Drewiczówka

Produkcja łyżeczek, Stojadła lata 60.

Wśród pracowników Fabryki byli także sportowcy – siatkarze ze Stojadeł nie raz wracali z zawodów z nagrodami i wyróżnieniami.

Lata 80.

W 1984 r. został otwarty na terenie zakładu obiekt handlowo-spożywczy dla mieszkańców gminy, wybudowany dzięki współpracy Gminnej Spółdzielni i Fabryki Wyrobów Metalowych. Wcześniej mieszkańcy Stojadeł zaopatrywali się w produkty spożywcze w sklepie Gminnej Spółdzielni oraz w działającym na terenie przedsiębiorstwa niewielkim kiosku spożywczym.

W 1984 r. produkcja w Fabryce Wyrobów Metalowych odbywała się już w dwóch nowoczesnych halach. Starą część zakładu wyremontowano i urządzono w niej świetlicę zakładową oraz kuchnię i stołówkę. Produkcja została rozszerzona na łańcuchy gospodarcze, których brak było wtedy na rynku krajowym. W tym czasie zrezygnowano także z oddziału przy ul. Huberta i zakładu w Kałuszynie. Stopniowo produkowany asortyment poszerzał się o nowocześniejszy komplet nakryć stołowych nierdzewnych, patelnie, komplety kuchenne, noże rzeźnicze, wieszaki ubraniowe i inne.

Zbyt

Poprzez Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego Fabryka w Stojadłach sprzedawała swoje wyroby na rynkach światowych. Głównymi odbiorcami byli NRF, Nigeria, Algier, Maroko czy Sudan. W mniejszym stopniu fabryka zasilała rynki Arabii Saudyjskiej, Belgii, Haiti, Libanu, Liberii, Mongolii, NRD, Senegalu, Sierra Leone, Syrii, Węgier, Wybrzeża Kości Słoniowej, Kamerunu, Iraku, Turcji, Wenezueli, Grecji i sporadycznie krajów byłego ZSRR. Warto wspomnieć, że ze Stojadeł szło rocznie do Ghany pół miliona ostrzy do maczet.

W latach 80. fabryka przeszła na skarb państwa. Produkowało się wówczas m.in. zastawę stołową zdobioną ze szklanym wkładem (szklanki, kompotierki, kieliszki).

Lata 90.

Po przemianach ustrojowych w Polsce, stopniowo zaczął się zmniejszać rozmach fabryki i stopniowo minimalizowano teren produkcyjny zakładu. Nadal trwała produkcja m.in. łyżeczek, a wyroby były eksportowany choćby do krajów arabskich i basenu Morza Śródziemnego.

Niestety zmiany w całym kraju oraz szersze otwarcie się na rynki wschodnie spowodowały brak zbytu i zapotrzebowania na produkty ze Stojadeł. Konkurencja z Rosji i Chin, oferowała wyroby tańsze, po cenach poniżej kosztów produkcji w Polsce. Dodatkowo zmniejszyła się w kraju liczba punktów masowego żywienia – barów, internatów itp.

Do końca lat 90. część powierzchni zakładu wynajmowała firma Polton, produkująca analogowe płyty grające i kasty magnetofonowe. W części nowej hali miała skład magazynowy firma Sano, produkująca na Królewcu spłuczki i elementy plastikowe do łazienek.

Fabryka została definitywnie zamknięta w 2001 roku.

Dyrektorzy fabryki wyrobów metalowych w Stojadłach (pod różnymi nazwami):
1951 – Wacław Gut
1952-72 – Władysław Połeć
1972-78 – Henryk Karolak
1978-2001 – Zbigniew Ulecki

***

Społeczność Stojadeł, przez lata mocno związana z fabryką, do dziś wspomina czasy, gdy w zakładzie tętniło życie. Samochody przejeżdżające trasą kołbielską zwalniały w danych godzinach, mając baczenie na strumień ludzi wracających ze zmiany. Wzornictwo wyrobów zakładu miało szerokie grono swoich zwolenników. Dodajmy, że fabryka miała 15 dokumentów patentowych chroniących swoje wyroby.

Zakład w Stojadłach przez dekady był źródłem utrzymania dla wielu rodzin z bliższej i dalszej okolicy. Zatrudniano tutaj zarówno osoby z wyższym, jak i średnim oraz zawodowym wykształceniem. Działała także przyzakładowa szkoła zawodowa, doceniona przez ministerstwo. Nierzadko pracownicy uczący się tutaj za młodu fachu, byli zatrudnieni aż do samej emerytury. Często pracowały obok siebie rodzinnie powiązane pokolenia. Warto podkreślić, że zakład od zawsze zatrudniał w większej części kobiety.

***

Na terenie Stojadeł działa od roku 2022 stowarzyszenie „Stojadła wczoraj i dziś", którego pomysłodawcą i założycielem jest Zygmunt Drewicz (czytaj s. 59). W prywatnym „Muzeum Wsi – Drewiczówka", zorganizowanym przez pana Zygmunta, przechowywane są pamiątki po fabryce oraz wszelkie eksponaty historyczne związane z miejscowością. Schyłek działalności Fabryki w Stojadłach można obejrzeć na reportażu, nakręconym pod koniec lat 90. Półgodzinny amatorski film pokazuje teren zakładu oraz etapy ostatnich produkcji Fabryki w Stojadłach.

M.L. Kłoszewska

także w oparciu m.in.: „Fabryka Wyrobów Metalowych w Stojadłach w latach 1928-1988", W. Wójcik, „Rocznik Mińskomazowiecki" Zeszyt 4 część I 1997-1998, TPMM, Mińsk Mazowiecki

JANUSZ KULIGOWSKI

Mińskie czasopisma
OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

OKRES LAT 1918-1939 BYŁ WAŻNY DLA DZIEJÓW MIŃSKIEJ PRASY, TAK JAK WSPÓŁCZEŚNIE OKRES PO TRANSFORMACJI USTROJOWEJ PRZEŁOMU LAT 80. I 90. XX W.

W okresie II Rzeczypospolitej ugruntował się lokalny rynek wydawniczy i czytelniczy. Należy jednak zaznaczyć, iż dorobek edytorski w zakresie czasopism i zjawisk paraprasowych (jednodniówki i sprawozdania) jest jednak skromny. Tradycje wydawnicze periodyków w Mińsku Mazowieckim sięgają początków drugiego dziesięciolecia XX w. W 1916 r. na terenie powiatu był drukowany nielegalnie dwutygodnik **„Dla Ojczyzny”**, pismo poświęcone walce o niepodległość Polski. W okresie I wojny światowej w Mińsku ukazało się jeszcze jedno pismo **„Brukiew. Piśmidło Humorystyczno-Satyryczne 2-go Pułku Ułanów Legionów Polskich”**. Pismo ukazywało się w latach 1917-1918. Znanych jest trzynaście numerów, z czego dziewięć było wydanych w Mińsku.

Urzędowo

W 1916 r. ukazała się gazeta dwujęzyczna **„Kreisblatt für den Kreis Novo-Minsk – Gazeta Urzędowa Powiatu Nowo-Mińskiego”**, wydawana do 1918, ale pod zmienionym tytułem, w którym uwzględniono zmienioną jeszcze w tym roku nazwę miasta na Mińsk Mazowiecki. Drukowany był w miejscowej drukarni „N. Lewita”, mieszczącej się przy ul. Warszawskiej 23, przy rzece Srebrnej. Gazeta zawierała urzędowe obwieszczenia, rozporządzenia i okólniki władz okupacyjnych. Wydawanie powiatowej gazety urzędowej było kontynuowane po odzyskaniu niepodległości. Od 1919 r. była to **„Gazeta Urzędowa na Powiat Miński-Mazowiecki”**, której tytuł był wielokrotnie zmieniany, np. w 1926 r. już jako **„Gazeta Mińsko-Mazowiecka”**. Wydawana była do początku lat 30. przez władze administracyjne powiatu mińskiego, najpierw przez Starostwo, a następnie Wydział Powiatowy.

Mińska gazeta urzędowa stanowi źródło informacji o różnorakich przejawach życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego, przede wszystkim samorządowego. W przeciągu tego okresu zmieniał się zakres rzeczowo-informacyjny zamieszczanych wiadomości, ale też składy redakcji oraz miejsce druku, choć zawsze była to miejscowa drukarnia.

Znacznie krótszy żywot miały czasopisma nieurzędowe wydawane z inicjatywy prywatnej. W tym przypadku możemy mówić o kilku tytułach prasy polskiej i żydowskiej.

Dzwon

Pierwszym czasopismem, które ukazało się w niepodległej Polsce był tygodnik **„Dzwon – Pismo Poświęcone Sprawom Mińska i Okolic”**. Pierwszy numer wydano już 16 listopada 1918 r. Gazeta powstała na fali

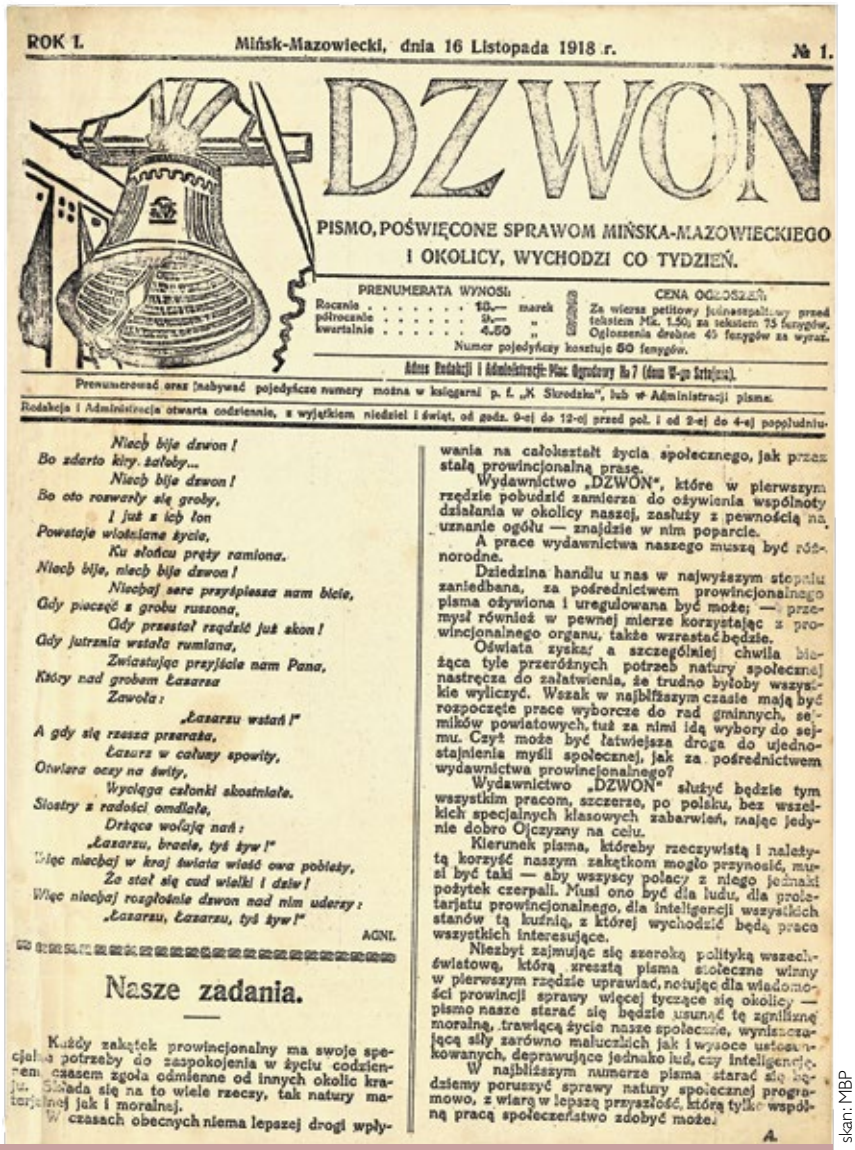

ROK I. Mińsk-Mazowiecki, dnia 16 Listopada 1918 r. № 1.

DZWON

PISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM MIŃSKA-MAZOWIECKIEGO I OKOLICY, WYCHODZI CO TYDZIEŃ.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie . . . . . 18.— marek; półrocznie . . . . . 9.— „; kwartalnie . . . . . 4.50 „

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy przed tekstem Mk. 1.50; za tekstem 75 fenygów. Ogłoszenia drobne 45 fenygów za wyraz.

Numer pojedyńczy kosztuje 50 fenygów.

Adres Redakcji i Administracji: Mac. Ogrodowy № 7 (dom W-go Sztejna).

Prenumerować oraz nabywać pojedyńcze numery można w księgarni p. f. „K. Skrodzka”, lub w Administracji pisma.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 9-ej do 12-ej przed poł. i od 2-ej do 4-ej popołudniu.

Niech bije dzwon!
Bo zdarto kiry żałoby...
Niech bije dzwon!
Bo oto rozwarły się groby,
I już z ich łon
Powstaje wiosniane życie,
Ku słońcu pręży ramiona.
Niech bije, niech bije dzwon!
Niechaj serc przyśpiesza nam bicie,
Gdy pieczęć z grobu ruszona,
Gdy przestał rządzić już skon!
Gdy jutrznia wstała rumiana,
Zwiastując przyjście nam Pana,
Który nad grobem Łazarza
Zawoła:
„Łazarzu wstań!”
A gdy się rzesza przeraża,
Łazarz w całuny spowity,
Otwiera oczy na świty,
Wyciąga członki skostniałe.
Siostry z radości omdlałe,
Drżące wołają nań:
„Łazarzu, bracie, tyś żyw!”
Więc niechaj w kraj świata wiać owa pobieży,
Że stał się cud wielki i dziw!
Więc niechaj rozgłośnie dzwon nad nim uderzy:
„Łazarzu, Łazarzu, tyś żyw!”

AGNI.

Nasze zadania.

Każdy zakątek prowincjonalny ma swoje specjalne potrzeby do zaspokojenia w życiu codziennem, czasem zgoła odmienne od innych okolic kraju. Składa się na to wiele rzeczy, tak natury materjalnej jak i moralnej.

W czasach obecnych niema lepszej drogi wpływania na całokształt życia społecznego, jak przez stałą prowincjonalną prasę.

Wydawnictwo „DZWON”, które w pierwszym rzędzie pobudzić zamierza do ożywienia wspólnoty działania w okolicy naszej, zasłuży z pewnością na uznanie ogółu — znajdzie w nim poparcie.

A prace wydawnictwa naszego muszą być różnorodne.

Dziedzina handlu u nas w najwyższym stopniu zaniedbana, za pośrednictwem prowincjonalnego pisma ożywiona i uregulowana być może; — przemysł również w pewnej mierze korzystając z prowincjonalnego organu, także wzrastać będzie.

Oświata zyska; a szczególniej chwila bieżąca tyle przeróżnych potrzeb natury społecznej nastręcza do załatwienia, że trudno byłoby wszystkie wyliczyć. Wszak w najbliższym czasie mają być rozpoczęte prace wyborcze do rad gminnych, sejmików powiatowych, tuż za nimi idą wybory do sejmu. Czyż może być łatwiejsza droga do ujednostajnienia myśli społecznej, jak za pośrednictwem wydawnictwa prowincjonalnego?

Wydawnictwo „DZWON” służyć będzie tym wszystkim pracom, szczerze, po polsku, bez wszelkich specjalnych klasowych zabarwień, mając jedynie dobro Ojczyzny na celu.

Kierunek pisma, któreby rzeczywistą i należytą korzyść naszym zakątkom mogło przynosić, musi być taki — aby wszyscy polacy z niego jednaki pożytek czerpali. Musi ono być dla ludu, dla proletarjatu prowincjonalnego, dla inteligencji wszystkich stanów tą kuźnią, z której wychodzić będą prace wszystkich interesujące.

Niezbyt zajmując się szeroką polityką wszechświatową, którą zresztą pisma stołeczne winny w pierwszym rzędzie uprawiać, notując dla wiadomości prowincji sprawy więcej tyczące się okolicy — pismo nasze starać się będzie usunąć tę zgniliznę moralną, trawiącą życie nasze społeczne, wyniszczającą siły zarówno maluczkich jak i wysoce ustosunkowanych, deprawujące jednako lud, czy inteligencję.

W najbliższym numerze pisma starać się będziemy poruszyć sprawy natury społecznej programowo, z wiarą w lepszą przyszłość, którą tylko wspólną pracą społeczeństwo zdobyć może.

A.

skan: MBP

Redakcja „Dzwonu” mieściła się przy Placu Kilińskiego 7. O drukarni K. Czernickiego (redaktora „Dzwonu”) pisaliśmy już w ***nr. 2. klimatów/czasów***

№ 35. Mińsk-Mazowiecki Środa dnia 7 września 1921 r. Rok III.

GAZETA URZĘDOWA

WYDZIAŁU POWIATOWEGO STAROSTWA

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Starostwo, pokój № 14

CENY OGŁOSZEŃ: Cała kolumna Mk. 1200; Pół kolumny „ 600

Rok II. Mińsk-Mazowiecki, dnia 1 Grudnia 1929 roku. № 22

GAZETA MIŃSKO-MAZOWIECKA

ORGAN POWIATOWEGO ZWIĄZKU KOMUNALNEGO.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wydział Powiatowy. PRENUMERATA: 1 zł. 20 gr. kwartalnie

Sprawozdanie rachunkowe z wykonania Budżetu Administracyjnego

entuzjazmu z powodu odzyskania niepodległości. Pierwszym redaktorem i wydawcą pisma był drukarz Kazimierz Czernicki. Ukazało się zaledwie siedem numerów, ostatni z datą 29 grudnia 1918 r. Mimo tak krótkiego czasu istnienia, jest znakomitym źródłem ilustrującym okres kształtowania się władz administracji państwowej i samorządowej w powiecie oraz innych kwestii społecznych w pierwszych dwóch miesiącach odrodzonego państwa.

Kontynuacją „Dzwonu" było pismo **„Wieś – Pismo Oświatowe i Polityczne"**. Czasopismo również okazało się efemerydą – ukazywało się od lutego do czerwca 1921 r. i znanych jest piętnaście numerów. Upadek pisma spowodowany był przede wszystkim kłopotami finansowymi, ale też trudnościami znalezienia większej liczby prenumeratorów.

Ziarno

Jeszcze w tym samym roku pojawiło się kolejne pismo **„Ziarno. Pismo Tygodniowe Poświęcone Sprawom Społeczno-Gospodarczym Ziemi Mazowieckiej"**. Wydawcą było Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, a siedziba redakcji znajdowała się w pałacu Dernałowiczów. Redaktorem był Ignacy Lipski. Mimo protekcji ziemiańskiej pismo egzystowało również krótko, jak konkurencyjna „Wieś". Ukazało się szesnaście numerów, ostatni z datą 26 listopada 1921 r.

Od końca tego roku w wydawaniu prasy nieurzędowej obserwuje się zastój, aż do 1927 r. Okres wyborów do samorządu terytorialnego, a w roku następnym wyborów do parlamentu, był istotnym czynnikiem, który przyczynił się do podjęcia kolejnych prób uruchomienia w Mińsku nowych periodyków.

Wiadomości

W lutym 1927 r. właściciel Drukarni Polskiej Maksym Gołaszewski rozpoczął wydawanie nowego tygodnika **„Wiadomości Mińsko-Mazowieckie"**. Pierwszym redaktorem był Zenon Lissowski, znany społecznik, właściciel Pracowni Stempli, później i drukarni. Ukazały się dwadzieścia dwa numery, ostatni z datą 25 grudnia 1927 r.

Goniec Mazowiecki

Kolejny periodyk pojawił się z datą 21 stycznia 1928 r. Był to **„Goniec Mazowiecki. Pismo Poświęcone Sprawom Społecznym i Politycznym"** o wyraźnym obliczu prawicowym. Wydawcą był Ignacy Rowicki, dyrektor męskiego gimnazjum, poseł pierwszej kadencji Sejmu RP, w 1928 r. kandydat na posła z listy Komitetu Katolicko-Narodowego z okręgu nr 2. Znane są cztery numery, ostatni z datą 19 lutego 1928 r.

Wiadomości II

Następne mińskie pismo pojawiło się dopiero w 1931 r. Były to **„Wiadomości Mińsko-Mazowieckie – Tygodnik Informacyjno-Społeczny"**. Wydawcą był Zarząd Powiatowy Związku Podoficerów Rezerwy w Mińsku Mazowieckim, a redaktorem wspomniany już Z. Lissowski, u którego był drukowany. Było to nawiązanie do tytułu pisma z 1927 r., którego również był redaktorem. Pismo miało opcję prorządową, a dominowała w nim tematyka ogólnokrajowa. Ukazywało się do 1933 r. Tytuł ten zamyka wykaz mińsko-mazowieckiej prasy polskojęzycznej, której w latach 1933-1939 był pozbawiony.

***

Upadek mińskich czasopism wynikał głównie z przyczyn finansowych, ale też konkurencji popularnej taniej i wysokonakładowej prasy wydawanej w Warszawie. Informacje z tego terenu znajdujemy w innych pismach, w tym w jednym z najważniejszych dla regionu **„Głosie Powiatu Warszawskiego, Radzymińskiego Mińsko-Mazowieckiego i Grójeckiego"**, wydawanym jako miesięcznik w latach 1930-1939.

W latach trzydziestych pojawiają się pisma żydowskie. W listopadzie 1935 r. wydrukowano pierwszy numer czasopisma **„Minsker Sztyme"** – tygodnika informacyjno-literackiego. Wydawcą z ramienia Zarządu Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Tarbut" w Mińsku Mazowieckim był Mordka Kirszenbaum, a redaktorem pisma był Lejb Garbownik, nauczyciel. Ukazało się tylko ok. 5 numerów. Niska poczytność i brak odpowiednich środków finansowych przyczyniły się do upadku tego czasopisma. Znane są jeszcze dwa tytuły, o których jeszcze mniej zachowało się informacji: **„Minsker Cijenistiszer Jung-Blat"**, najpierw jako tygodnik, a później jako miesięcznik zaliczony do prasy młodzieżowej, oraz gazetka szkolna **„Szelanu Iton"** („Nasza Gazetka").

J. Kuligowski

o **Z. Lissowskim** czytaj także w **nr 3. *klimatów/czasów***

Rok I. Mińsk-Mazowiecki, dnia 25 Grudnia 1927 r. № 22
WIADOMOŚCI MIŃSKO-MAZOWIECKIE
Pojedyńczy numer 20 groszy
PISMO TYGODNIOWE O KIERUNKU NARODOWYM.

Rok I. Mińsk-Mazowiecki, dnia 22 listopada 1931 roku № 2
WIADOMOŚCI
MIŃSKO-MAZOWIECKIE
TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY

skany winiet arch. J. Kuligowski

XIX WIEK *kultowe pismo warszawskie*

Tygodnik Illustrowany

„TYGODNIK ILLUSTROWANY", WYDAWANY W WARSZAWIE W LATACH 1859–1939, BYŁ NAJPOPULARNIEJSZYM W XIX W. POLSKIM PISMEM KULTURALNO-SPOŁECZNYM. W CZASACH ZABORÓW JEDNOCZYŁ POLAKÓW, PRZYPOMINAJĄC HISTORYCZNE MIEJSCA, POSTACIE I WYDARZENIA.

Tygodnik Illustrowany" powstał z inicjatywy Franciszka Maksymiliana Sobieszczańskiego, natomiast założył go Józef Unger. Pierwszym redaktorem pisma był Ludwik Jenike, wspomagany przez komitet redakcyjny. W 1882 r. pismo przejęła spółka Gebethner i Wolff, a od 1886 r. redakcję prowadził Józef Wolff (syn R. Wolffa).

Pismo publikowało ważniejsze informacje współczesne, życiorysy znakomitych ludzi, zabytki, podróże, powieści i poezje, sprawozdania z dziedziny sztuk pięknych, piśmiennictwa, nauk przyrodniczych, rolnictwa, przemysłu i wynalazków, szkice obyczajowe i humanistyczne, typy ludowe, ubiory i kostiumy, archeologię, zamieszczało również liczne reprodukcje dzieł plastycznych (wydawca założył własną drzeworytnię na potrzeby pisma). Publikowano także utwory literackie w odcinkach – w „Tygodniku Illustrowanym" ukazywały się m.in. „Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza, „Nad Niemnem" Elizy Orzeszkowej i „Faraon" Bolesława Prusa.

Tygodnik wyróżniał się nietypowym – jak na owe czasy formatem (27×35 cm) i nowoczesnym sposobem redagowania. Pismo nie było związane z żadną opcją polityczną, było rozprowadzane na całym terenie Polski i utrzymywało się z prenumeraty. W 1859 r. liczba prenumeratorów wynosiła 3000, natomiast pod koniec wieku zbliżyła się do 11 000. opr. MLK

W niniejszym numerze ***klimatów/czasów*** podajemy cztery przedruki tekstów zamieszczonych w XIX-wiecznym „Tygodniku Illustrowanym":

- ***Wspomnienie o Konstantym Rudzkim*** – s. **6**,
- większa część tekstu o ***Marszałku Wielkim Koronnym, Mikołaju Wolskim*** – s. **46-47**,
- fragmenty ***Wspomnienia o Henryku Marconim*** – s. **53**,
- *f*ragmencik ***Kroniki Towarzyskiej*** na **III okładce**.

Teksty podanjemy z zachowaniem oryginalnej staropolszczyzny.

Warsztat Roguskiego

POWSTAŁY W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM WARSZTAT ŚLUSARSKO-MECHANICZNY STEFANA ROGUSKIEGO OFEROWAŁ BARDZO SPECJALISTYCZNE I RÓŻNORODNE USŁUGI. W SWOIM CZASIE BYŁ JEDYNĄ TEGO RODZAJU FIRMĄ NA TERENIE MIŃSKA MAZOWIECKIEGO.

Pierwsza dekada XX w. Stefan Roguski, 2.09.1889 -6.11.1980, w mundurze Armii Carskiej

Lata okupacji. W warsztacie S. Roguskiego, przy ryflarkach. Na zdjęciu od lewej: Zdzich Krasnodębski (później zabity przez Niemców za współpracę z AK), Tadek Cieśliński, Krzysiek i Stefan (jr) Roguscy (synowie Stefana Roguskiego seniora)

Stefan Roguski pochodził z rodziny szlacheckiej, mającej swe włości w Roguszynie (okolice Węgrowa). Od dzieciństwa przejawiał talent do techniki i mechaniki, na początku XX w. skończył szkołę Wawelberga i Rotwanda. Gdy został wcielony do wojska carskiego, przyjęto go jako rusznikarza (tego, który wyrabia, konserwuje i naprawia broń palną).

Gdy w 1918 r. przybył do Mińska Mazowieckiego miał już niemałe doświadczenie. Po zakupie posesji przy ul. Karczewskiej, w pobliżu Placu Kilińskiego, założył Warsztat Ślusarsko-Mechaniczny.

Międzywojnie

Warsztat prowadził różnorodne usługi, m.in. obsługiwał 7 Pułk Ułanów Lubelskich, gdzie Stefan Roguski z synami i pracownikami serwisowali silniki spalinowe (lokomobile) napędzające generatory i inne urządzenia wojskowe. W kuźni przy warsztacie podkuwano zarówno konie ciągnące wozy wojskowe, jak i te pod siodło. Montowano także małe podkówki do butów oficerskich.

Na początku lat 30. na wyposażeniu warsztatu były maszyny rodzimej produkcji, wyprodukowane w zakładach „Radomsko". Były to maszyny skrawające: tokarki, frezarki, szlifierki i ryflarki (do ryflowania walcy młyńskiech). Warsztat Roguskiego obsługiwał okoliczne młyny, zarówno te na wodę, jak i spalinowe. W Mińsku nie było jeszcze wówczas prądu – maszyny warsztatowe były napędzane mechanicznie silnikami spalinowymi.

Wojna i okupacja

Podczas zawieruchy wojennej i czasu okupacji Roguski starał się utrzymywać warsztat, choć nie było to łatwe.

Niemcy nie dawali wyboru: albo praca dla nich, albo rozstrzelanie. Pracownicy więc robili, co musieli, by zachować życie. Kiedy front się cofnął i przyszli Rosjanie, stało się to samo.

Nie raz jednak zdarzały się sytuacje, kiedy okupanci pilnowali warsztatu na zewnątrz, a w środku prowadzona była naprawa broni, radiostacji i ładowanie akumulatorów do radiostacji AK.

Czasy PRL

Gdy po wojnie sytuacja w Polsce zaczęła się stabilizować, warsztat chciano upaństwowić. Stefana Roguskiego i synów –Krzysztofa i Stefana (jr) – aresztowano za pracę dla Niemców i wywieziono do Warszawy na Cyryla i Metodego (słynny komisariat MO, utworzony w dawnej cerkwi). Dopatrzono się jednak, że mińszczanie pracowali także dla polsko-radzieckiej Armii, więc Roguscy zostali zwolnieni. Upaństwowienia na szczęście udało się uniknąć i zakład prosperował dalej, pracując między innymi dla Starostwa.

Za każdym razem kiedy warsztat był zamykany przez dane władze nawet na krótko – wszystko było plombowane, a narzędzia zabierane. Zostawiano tylko maszyny, zbyt ciężkie by je wynieść. Powrót do normalnej pracy był więc mocno utrudniony, ponieważ za każdym razem trzeba było zdobyć nowe narzędzia.

***

Stefan Roguski (sr) pracował w warsztacie niemalże do końca swoich dni, zmarł w 1980 r. Już wcześniej, na przełomie lat 50/60., warsztat był prowadzony przez jego synów – Krzysztofa i Stefana (jr) – naprzemiennie. Od 1992 r. zakład prowadził wnuk Stefana Roguskiego (sr), a syn Stefana Roguskiego (jr) – Zdzisław Roguski.

M.L. Kłoszewska

zdjęcie arch. Z. Roguski

Przed warsztatem, 1938 r.

ROGUSKI I PRĄD

Prąd popłynął do mińszczan dopiero w latach 30. ub. w. Powstała wówczas elektrownia nad rzeką Srebrną (na rogu ulic Mireckiego i Nadrzecznej). Elektrownia ta wytwarzała prąd generatorami napędzanymi silnikami spalinowymi. Generatorów i silników było po trzy, należały one do miasta. Warsztat Stefana Roguskiego serwisował i utrzymywał w sprawności zarówno generatory, jak i silniki.

Szkoła Wawelberga i Rotwanda – szkoła mechaniczno-techniczna, ufundowana prze H. Wawelberga i S. Rotwanda w 1895 r., na Solcu w Warszawie, później jako m.in. Szkoła Budowy Maszyn i Elektroniki, w 1951 r. włączona do Politechniki Warszawskiej.

M.L. KŁOSZEWSKA
na podst. wspomnień **JERZEGO KOŁPAKA**

Dom Rolniczy Kołpaka

W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM DOM ROLNICZY JANA KOŁPAKA W MIŃSKU MAZOWIECKIM BYŁ JEDNĄ Z WIODĄCYCH FIRM W NASZYM MIEŚCIE.

Rodzina Kołpaków sprowadziła się do Nowo-Mińska w czasie Rewolucji Październikowej (1917/18). Wcześniej państwo Kołpak – Michał i Stanisława – mieszkali w majątku Czapskiego (Mińsk Litewski, obecnie Mińsk Białoruski), gdzie pan Kołpak był zarządcą gospodarstwa rolniczego. Małżeństwo miało trzech synów: Jana, Wacława i Józefa.

Kołpakowie przybyli pociągiem transportowym zaledwie z podręcznym bagażem uciekając przed okrucieństwem Armii Czerwonej. Bez planów na przyszłość i bez rozeznania sytuacji wysiedli w miejscu, gdzie pociąg zbyt długo stał na bocznym torze – w Nowo-Mińsku – upatrując roli opatrzności w zbieżności nazw.

Firma

Jan Kołpak – najstarszy syn Michała, urodzony 24.06.1901 r. – był w toku pobierania nauk rachunkowo-księgowych. Zdolny młody człowiek szybko znalazł zatrudnienie w miejscowym przedsiębiorstwie monopolistycznym – syndykacie, gdzie niebawem awansował na głównego księgowego.

Po likwidacji syndykatu w Mińsku Mazowieckim w latach 20., mając prawo pierwokupu, Jan Kołpak kupił firmę i zorganizował Dom Rolniczy. Mieścił się on przy ul. Piłsudskiego, przed przejazdem. W tamtych czasach ulica Piłsudskiego była przedzielona przejazdem kolejowym ze szlabanem. Dziś przejazdu już nie ma, po drugiej stronie torów biegnie ul. Stankowizna.

Dom Rolniczy położony był na sporym terenie, na którym stały też obszerne magazyny oraz budynek biurowy. Dom rodziny Kołpaków mieścił się na sąsiedniej posesji.

Lata 30. to dynamiczny rozwój firmy, nowe kontakty, szeroka akcja reklamowa.

Asortyment i transport

Wykaz towarów dostępnych w Domu Rolniczym Jana Kołpaka pochodzi z reklamowego portfela, rozdawanego bezpłatnie klientom. Oferta zawierała: nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze, zboża siewne i nasiona koniczyn, traw pastewnych, okopowych, węgiel, koks, naftę, oleje i smary, wapno, cement, papę, blachę i dachówki itp. Tutaj zaopatrywali się wszyscy okoliczni rolnicy, drobni posiadacze ziemi oraz więksi właściciele majątków ziemskich.

zdjęcie i skan portfela: arch. J. Kołpak

Jan Kołpak

O J. Kołpaku – filateliście – piszemy także na s. 56

O sile przedsiębiorstwa świadczy fakt, że transport towarów odbywał się trzema środkami lokomocji. Na stałej współpracy było 2-3 furmanów, którzy dowozili do odbiorców furmankami np. worki z cementem. Większe ilości towaru do odleglejszych miejscowości rozwoziły firmowe ciężarówki marki Chevrolett. A naprawdę duże (wielotonowe) zamówienia przewożono wynajętymi składami pociągowymi, bowiem firma Kołpaka miała własną bocznicę kolejową.

Jan Kołpak posiadał samochód osobowy. Ford Kołpaka był drugim, obok Opla Osetowskiego, samochodem w naszym mieście.

Wojna i okupacja

Na początku II wojny światowej – jeszcze w 1939 r. – firma Dom Rolniczy została przez Niemców wysiedlona z jej terenu. Pan Kołpak dostał trzy dni na szybkie spakowanie swoich rzeczy.

W nowej lokalizacji, również przy ul. Piłsudskiego (74), tyle że za przejazdem, powstała firma pod nazwą „Mazowiecka Spółka Handlowa". Spółka była wynikiem porozumienia czterech udziałowców – mińszczan – przyjaciół. Jerzy Przybyszewski zajmował się magazynami, Henryk Mioduszewski dbał o zaopatrzenie, Stefan Jarosz był głównym księgowym, a głos decydujący miał Jan Kołpak. Profil handlowy prowadzonej działalności był podobny jak w poprzedniej firmie.

Spółka wspierała miejscowy ruch oporu. Przechowywali w magazynie ukrytą broń, zatrudniony, fikcyjny magazynier był oficerem AK.

Gdy Niemcy w popłochu opuszczali Mińsk Mazowiecki przed Rosjanami (1944), zdążyli jeszcze spalić magazyny, biurowiec i sąsiadujący z terenem dawnego Domu Rolniczego dom rodziny Kołpaków. Kołpakowie w tym czasie siedzieli w schronie, z oddali tylko obserwując dym nad pogorzeliskiem…

Lata PRL

Następujące przemiany powojenne nie były łaskawe dla firmy i rodziny Kołpaków. W wyniku szykanowania Spółki przez ówczesne władze nastąpiło jej rozwiązanie. Teren i magazyny przekształcono w państwowy Skład Materiałów Opałowych podległych Centrali Zbytu Węgla. Tam początkowo zatrudniono J. Kołpaka jako dyrektora, później zdegradowano go do zastępcy, a na stanowisko wsadzono kogoś z partii… Dzieci państwa Kołpaków wysłuchiwały szeptów o „przedwojennych burżujach"…

Ostatecznie cała rodzina Kołpaków wyprowadziła się z Mińska Mazowieckiego do Warszawy w r. 1960.

***

Losy braci Jana Kołpaka też były trudne…

Wacław, wysportowany, młody człowiek, zginął tragicznie w wieku 27 lat w 1931 r. W majowy upalny dzień pojechał na rowerze nad stawy. Rozgrzany skoczył do wody… i już nie wypłynął. Doznał wstrząsu termicznego i anaweryzmu serca. W lokalnym środowisku był postacią znaną – Naczelnikiem „Sokoła" na powiat Miński. Spoczął na mińskim cmentarzu, pomnik ufundowało stowarzyszenie „Sokół".

Józef był podczas wojny żołnierzem AK. Aresztowany, spędził 3 lata w więzieniu. Wyszedł objęty amnestią 1947 r. Do domu dostarczono mu list z informacją, że w Mińsku Mazowieckim jest „persona non grata". Wyjechał… Zmarł w wieku 80 lat.

***

Jan Kołpak ożenił się w 1931 r. z Jadwigą z domu Klewszczyńską. Małżeństwo miało troje dzieci: Jerzego, Andrzeja oraz Marię. Zarówno pani Jadwiga, jak i jej dzieci byli absolwentami mińskiego Liceum przy ul. Pięknej. Jerzy – inżynier, Andrzej – dziennikarz (zm. 2020 r.), Maria – absolwentka UW, związana profesjonalnie z ochroną środowiska. Za każdym pobytem w Mińsku Mazowieckim rodzeństwo Kołpaków robiło sobie wycieczkę po znajomych kątach, obserwując, jak zmieniło się miasto.

Część portfela reklamowego Domu Rolniczego Jana Kołpaka z lat 30.

EWA BORKOWSKA

Rodzina Ofenhajm

WŚRÓD ZABIEGANYCH, ZAJĘTYCH SWOIMI SPRAWAMI MIESZKAŃCÓW MIŃSKIEGO SZTETLA WYRÓŻNIAŁA SIĘ RODZINA OFENHAJM.

Ojciec, Mendel Ofenhajm, kupiec, aktywny członek organizacji ortodoksyjnych syjonistów Mizrachi, wieloletni ławnik miejski, był człowiekiem bardzo zajętym. Wszystkich interesantów w magistracie należało przyjąć, pomóc im i doradzić nie tylko w sprawach urzędowych. Lubił sprawy społeczne, bo znał swoje miasto i wiedział co się w nim dzieje. Był mądry, poważany i uczciwy. Bywało, że ludzie woleli ze swoimi problemami iść do Mendla niż do rebego. A że cierpiały na tym handlowe i rodzinne interesy – trudno.

Dzięki Bogu miał pracowitą i obrotną żonę Surę/Sarę z d. Kramarz, pochodzącą z kupieckiej dość zamożnej rodziny. Prowadziła sklep pasmanteryjny przy ul. Warszawskiej w Mińsku Mazowieckim, w którym panny młode kupowały koronki do sukien ślubnych i welonów. Sara miała też najpiękniejszą haftowaną bieliznę pościelową i damską. Skupowała od wiejskich kobiet z okolicy ich hafty i sprzedawała w Warszawie. W każdą środę (dzień targowy) w kantorku sklepowym rozbrzmiewał gwar kobiecych głosów zachwalających swoje rękodzieła i odbierających umówioną zapłatę. Transportem paczek i dostarczaniem ich do odbiorców zajmowali się trzej synowie: Herszel, Szaja i Jankiel. I tak codziennie jeździli do szkoły w Warszawie.

W 1940 r. ich dom przy Warszawskiej 89 znalazł się w getcie. Sklep musieli zamknąć. Średni z synów, Szaja (ur. 1919 r.) już na początku wojny przeniósł się do Warszawy, wynajął pokój i zajął się handlem. Wyspecjalizował się w produkcji kenkart – przez całą wojnę zrobił ich ok. 2000. Sam używał nazwiska Stanisław Osiński. Zaczął

zdjęcia arch. E. Borkowska

1940 r. – Sara Ofenheim, Szaja i Jankiel

Stanley Osinski 1990 r.

organizować mieszkania dla Żydów uciekających z getta, głównie dla znajomych z Mińska Mazowieckiego. Handlował także z warszawskim gettem, szmuglował żywność nawet ciężarówkami (cukier, mąka). W dniu likwidacji mińskiego getta 21 sierpnia 1942 r. jak co tydzień odwiedzał rodziców w Mińsku. Udało mu się uciec.

Mendel wraz z najmłodszym synem Jankielem także uniknęli wywózki i trafili do obozu pracy w Mieni, skąd w brawurowy sposób wyciągnął ich Szaja. Przywiózł do Warszawy i umieścił w wynajmowanym pokoju na Brzeskiej u pp. Skalskich na Pradze. W mieszkaniu tym ukrywało się w sumie ok. 40 osób, w tym jego przyjaciel Chil Kirszenbaum. Szaja, który ukrywał się „na powierzchni" jako Polak Stanisław Osiński, przynosił im pieniądze i jedzenie. Niestety, Mendel zginął w Hotelu Polskim – słynnej niemieckiej prowokacji.

Sara, która była siostrą prezesa mińskiego Judenratu Mosze Kramarza, została rozstrzelana z częścią członków rady nad ranem 22.08.1942 r. za płotem młyna Szulca. Wcześniej poddawani byli torturom, aby oddali wszelkie poukrywane kosztowności.

Herszel wraz z żoną zginęli w nieznanych okolicznościach.

Szaja – Stanisław Osiński współpracował z polskim i żydowskim podziemiem, m.in. zaopatrzył powstańców w getcie w broń kupowaną od niemieckich żołnierzy. Aresztowany przypadkowo, spędził na Pawiaku 14 miesięcy. Uciekł wraz z kilkoma innymi osobami podkopem przez kanały. W Warszawie trwało już powstanie. Stanisław zgłosił się do swojego batalionu AK „Zośka". Walczył na Starym Mieście, Mokotowie i Czerniakowie do 24 września 1944 r. Tego dnia, ranny, wraz z kilkoma osobami ze swojej jednostki przepłynął Wisłę. Przez jakiś czas dochodził do zdrowia w otwockim szpitalu, następnie wstąpił do polskiego wojska. Na chwilę wrócił do Mińska, ale nie odnalazł tu nikogo z rodziny…

Po wojnie zamieszkał we Wrocławiu, ale szybko wyjechał z Polski, najpierw do Niemiec, a w 1951 r. do USA.

Społeczność żydowska – sytuacja ogólna

DO KOŃCA XIX W. GŁÓWNYM ŹRÓDŁEM UTRZYMANIA ŻYDÓW Z MIŃSKA MAZOWIECKIEGO BYŁO RZEMIOSŁO.

Żydowscy krawcy, szewcy, rzeźnicy, stolarze, snycerze oraz przetwórcy żywności – stanowili blisko 68% wszystkich rzemieślników w Mińsku Mazowieckim. Podczas I wojny światowej, a także potem w okresie międzywojennym, przewagę zdobył drobny, niewyspecjalizowany handel.

W mińskiej społeczności żydowskiej przeważała biedota i niezamożni. Nadreprezentacja rzemieślników i handlarzy spowodowała obniżanie cen i obniżenie jakości życia. Odbiorcą towarów była wieś, a także biedny i niewymagający klient.

Przed II wojną światową Żydzi nie pracowali w fabryce Rudzkiego, stąd nie wykształcił się proletariat fabryczny. E.B.

Przy rynku sendomierskim

DO LAT 30. XX W. WIELE RODZIN ŻYDOWSKICH MIESZKAŁO WOKÓŁ DAWNEGO RYNKU SENDOMIERSKIEGO.

Warto zauważyć, czytając kolejne strony z przedstawieniem historii Placu Kilińskiego, na pojawiające się nazwiska rodzin żydowskich. Przed 1936 rokiem większa część mieszkańców tej okolicy to byli Żydzi. Korzystali oni z mieszczącej się tuż przy placu synagogi (s. **26**). Po zajściach antyżydowskich 1-3.06.1936 r. wiele domów zmieniło właścicieli...

II wojna światowa przyniosła przerażającą dla całego miasta stratę społeczności żydowskiej. Także większość żydowskich mieszkańców Placu Kilińskiego, którzy pozostali tutaj do lat 40., zginęła tragicznie. Nieliczni którzy ocaleli, tuż po wojnie sprzedawali domy i ostatecznie wyprowadzali się z Mińska Mazowieckiego.

Po rodzinach: Grynszpan, Goldman, Mikanowskich, Istajer, Zysman, Trojna, Bitter i innych pozostał ślad w dokumentach, i pamięć późniejszych mieszkańców Placu Kilińskiego. MLK

Ciekawostką jest, użyta do kolażu na sąsiedniej stronie, pocztówka z figurą Matki Boskiej, wydana przed 1934 r. przez żydowską Księgarnię i Drukarnię Lewita.

klimaty czasy
MIŃSKIE MAZOWIECKIE
600 ROCZNICA NADANIA PRAW MIEJSKICH

Plac Kilińskiego

W 1530 r. odkupił tę ziemię od St. Ławskiego kasztelan sandomierski Mikołaj Wolski. Założenie w tym miejscu nowego miasta zrealizowano w 1549 r. Miasto prywatne – Sendomierz – należące do rodziny Wolskich herbu Półkozic otrzymało pozwolenie na 2 jarmarki w roku (25 III, 15 VIII) i targ w soboty, a przywilej lokacyjny został wydany przez króla Zygmunta Augusta. Centrum Sendomierza stanowił rynek, obecny pl. Kilińskiego. Wschodnią granicę Sendomierza wytyczała rzeka Srebrna, odgraniczająca je od Menska. Niestety Sendomierz już w 1585 r. wrócił pod własność Mińskich. Przez wiele lat miasta – Mensko i Sendomierz funkcjonowały obok siebie, starszy i silniejszy Mińsk stopniowo wchłaniał słabszy Sendomierz. W l. 50. dr Marian Benko zidentyfikował Plac Kilińskiego, jako rynek zapomnianego, renesansowego Sendomierza.

M. Benko – w **nr. 3. *klimatów/czasów***
O M. Wolskim czytaj **s. 45-46**

frag. listu dziedziczki **M. Jezierskiej** do o. **F. Morawskiego** [05.1847 r.]:

Mińsk nasz niezmiernie się cywilizuje. Naokoło ogrody. Droga żwirami wysypana i trotuary brukarze brukują. Stawił burmistrz przy chaussee (szosie) warszawskiej ławeczki. Beacoupe promenad. Zwłaszcza ładnie na placu po drugim mieście, które było, a już nie jest [chodzi o Sendomierz]. Uradziłam z burmistrzem, żeby tam założyć mały park-squere. W marcu posadziliśmy na tym placu tuje, sosny syberyjskie i maleńkie dąbaki. Będzie ślicznie. Pani Wereha ze Stojadeł tak się tym naszym „square vert – galant" zachwyciła, że chce pośrodku postawić figurkę, ale tak, żeby jadący z Warszawy mogli przystanąć i pomodlić się (…).

Plac Kilińskiego i jego mieszkańców krótko przedstawialiśmy już w **nr. 3. *klimatów/czasów*** (2021 r.) i szczegółowiej w innych numerach. Zwiedzanie w tym numerze rozpoczniemy od północno-wschodniego narożnika.

fragment listu za **L. Kłos** *Włodarze Mińska w XIX- XX w.*, s. 55,56

2 pocztówki zbiór **T. Adamczak**: *Starostwo i Kasa*, wyd. Ruch lata 30. oraz *Figura M. Boskiej na pl. Kilińskiego*, wyd. przed 1934 r., Księgarnia i drukarnia Lewita

kolaż M.L. Kłoszewska | zdjęcia użyte do kolażu są przedstawione w zawartości gazety

DODATEK WEWNĄTRZ NUMERU I [9] CZERWIEC – SIERPIEŃ 2024

PL. KILIŃSKIEGO: ***Piorunkiewiczowie*** • ***Balcerowie*** • ***Goldman*** • ***Dąbrowscy*** • ***Gocman*** • ***Mikanowscy*** • ***MBP*** • ***Sanepid*** • ***Michalczyk*** • ***Loretanki*** • ***Piekałkiewiczowie*** • ***Wantusiakowie*** • ***Tomczakowie*** • ***Kazikowscy*** • ***Osetowscy***

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

Plac Kilińskiego – miejsce niezwykłe

OD 19.11.2023 R. DO KWIETNIA 2024 W MIEJSKIEJ BIBLIOTECE PUBLICZNEJ MOGLIŚMY OGLĄDAĆ WYSTAWĘ HISTORYCZNO-REGIONALNĄ PT. **„ODKRYWAMY PLAC KILIŃSKIEGO”**. NA 26 PLANSZACH EKSPOZYCJI PRZEDSTAWIONA ZOSTAŁA HISTORIA TEGO MIEJSCA ORAZ LOSY LUDZI, KTÓRZY TU ŻYLI.

Plac Kilińskiego w Mińsku Mazowieckim to dawny rynek sendomierski, pod zaborem nazywany Placem Aleksandrowskiego, potem Pl. Ogrodowym. Za czasów okupacji funkcjonował jako Plac Warszawski, a od 1919 r. i po II wojnie światowej do dziś jego patronem jest bohater powstania kościuszkowskiego – Jan Kiliński. W gwarze młodzieżowej skwer jest znany jako Tokyo, choć w latach 60. przez ówczesnych młodych ludzi był nazywany „małpim gajem”.

„Odkrywamy Plac Kilińskiego” to projekt przedstawiający historię placu, którego korzenie sięgają XVI w. A jest to miejsce niezwykłe, bowiem tutaj jak w soczewce skupia się historia Mińska Mazowieckiego i historia Polski. Można by rzec miasto w mieście. Na podstawie losów mieszkańców poznajemy różnorodność klas społecznych XX w., specyfikę naszego nietypowego grodu oraz przemiany, jakim podlegał Mińsk Mazowiecki.

Na tym niewielkim obszarze obok siebie mieszkali: bardzo zamożne, świetnie wykształcone mieszczaństwo przyjaźniące się z arystokracją, drobnomieszczaństwo, kupcy, rzemieślnicy, i biedota. Cieniem kładzie się na to miejsce tragedia pogromu żydowskiego w naszym mieście, której początek miał miejsce właśnie tutaj... Wśród mieszkańców Placu Kilińskiego znajdziemy ofiary antysemityzmu i prześladowań, ale i uratowanego z mińskiej „Wielkiej Wsypy” czy tego co przeżył Oświęcim. Rządy władzy ludowej odcisnęły swój wpływ na losach niejednej rodziny – chwile spokoju i radości mieszkańców z tej okolicy przeplatane były często dużymi problemami. Choć, jakby na przekór, ludzie tutaj byli i są uśmiechnięci i życzliwi.

Przede wszystkim jednak odkryjemy swoistą integralność społeczności żyjącej wokół zapomnianego rynku sendomierskiego. Dość powiedzieć – w czasach gdy wszyscy „mobilni”, lecz sąsiad nie zna sąsiada – Plac Kilińskiego jest enklawą przemijającego gatunku – sendomińszczanina. Jest też symbolem odchodzącego dawnego Mińska Mazowieckiego, z jego drewnianą architekturą, która coraz szybciej znika z przestrzeni miasta…

***

Wystawę „Odkrywamy Plac Kilińskiego” prezentowaną w sali konferencyjnej MBP uzupełniały drobne artefakty: pamiątki po zegarmistrzach Dąbrowskich, wypożyczone z MZM oraz cymelia, obrazy i wiersze; ze zbiorów prywatnych (patrz także s. 55).

W szklanej witrynce przedstawiono drobiazgi z warsztatu Lucjana i Władysława Dąbrowskich. Pamiątki po zakładzie (wcześniej mieszczącym się właśnie przy pl. Kilińskiego) zostały swego czasu przekazane do Muzeum Ziemi Mińskiej przez córki pana Lucjana, Alicję i Jadwigę.

Pamiątki po rodzinie Osetowskich ze zbiorów M. Dzienio

W witrynce mogliśmy zobaczyć m.in. zachowaną korespondencję i zdjęcia rodziny Osetowskich oraz pocztówki i fotografie okolic Placu Kilińskiego lat międzywojnia – cymelia te wypożyczył kolekcjoner i regionalista Mariusz Dzienio.

Pomysłodawcą i wykonawcą wystawy „Odkrywamy Plac Kilińskiego” jest Małgorzata Kłoszewska; wspomagana wiedzą historyczno-administracyjną o Mińsku historyczki Lilli Kłos; a przy zagadnieniami związanymi ze społecznością żydowską historyczki Ewy Borkowskiej. Spośród wielu osób prywatnych, które przyczyniły się do zrealizowania tego opracowania, trzeba wymienić pana Stanisława Kazikowskiego, autora „Wspomnień Mińsko-Mazowieckich”, oraz panią Alicję Dąbrowską-Dudzińską, córkę zegarmistrza Lucjana Dąbrowskiego. Zarówno, Pan Stanisław i Pani Alicja, są mińszczanami od urodzenia i dawnymi mieszkańcami Placu Kilińskiego.

Projekt został zrealizowany dzięki dofinansowaniu przez Urząd Marszałkowski województwa Mazowieckiego. Organizatorem wydawniczym ekspozycji była Miejska Biblioteka Publiczna w Mińsku Mazowieckim. Później ekspozycja na planszach była prezentowana na elewacji budynku MBP, następnie uzupełniona o 2 plansze, prezentowana na skwerze Placu Kilińskiego.

Plansze wystawowe w sali konferencyjnej MBP

Pamiątki po zegarmistrzach Dąbrowskim ze zbiorów MZM

zdjęcia: W. Piekarski

PRZED II WOJNĄ ŚWIATOWĄ POD ADRESEM UL. WARSZAWSKA 78 (róg pl. Kilińskiego) DZIAŁAŁY DWA SKLEPY BRACI KAZIKOWSKICH. NA PRAWO SKLEP SPOŻYWCZY ADAMA. NA LEWO SKLEP METALURGICZNY ORAZ WARSZTAT ŚLUSARSKI JÓZEFA.

Okno wystawowe sklepu J. Kazikowskiego z firmową ekspozycją maszynek i żyletek marki Gilette, przed 1939 r.

Kolejka przed sklepami braci Kazikowskich (dom pp. Piorunkiewiczów)

Sklep i warsztat Kazikowskiego

Adam Kazikowski był młodszym bratem Józefa, ale w przedwojennym Mińsku Mazowieckim swoją działalność rozpoczął wcześniej. O rodzinie Kazikowskich piszemy w **nr. 8.** ***klimatów/czasów*** (2022 r.)

Adam Kazikowski oprócz sklepu spożywczego prowadził także stację benzynową koncernu Standard Nobel, mieszczącą się na przeciwko sklepu, po drugiej stronie ul. Warszawskiej. Dodajmy, że w latach przedwojennych budynek na rogu ul. Warszawskiej i pl. Kilińskiego należał do państwa Piorunkiewiczów.

Sklep spożywczy Adam prowadził do swojej śmierci w 1937 r., później ten lokal dzierżawiły panie Serajewskie – Jadwiga i Maria – również na branżę spożywczą.

Józef Kazikowski przybył do naszego miasta dopiero w 1921 r. Przez pewien czas pracował w Towarzystwie K. Rudzki i S-ka, następnie otworzył własny sklep i warsztat ślusarski obok sklepu brata.

***

Sklep Józefa Kazikowskiego składał się z części handlowej, zajmującej 2/3 powierzchni i ukrytego podręcznego warsztaciku. W sklepie był sprzedawany szeroki asortyment towarów metalowych: m.in. drobne narzędzia, kłódki, zamki budowlane i meblowe, oraz tzw. surowe klucze z których Józef Kazikowski dorabiał zapasowe egzemplarze do zamków klienta.

Na wprost wejścia od ul. Warszawskiej stała lada sklepowa, a za nią wysokie półki z drobnymi artykułami, pilnikami, wiertłami do metalu i drewna. Na ladzie miały swoje miejsce m.in.: drewniana kasa z szufladką i podnoszonym na zawiasach skośnym pulpitem do pisania rachunków, waga stołowa z odważnikami, kołowrotek ze szpagatem, waga do kontrolowania prawdziwości monet. Znajdowała się tam także zaplombowana skrzynka Czerwonego Krzyża, do której klienci wrzucali datek, gdy pan Kazikowski nie chciał brać pieniędzy za drobne naprawy.

zdjęcia: arch. S. Kazikowski

Janusz G. Kazikowski za ladą, 1940 r.

Na prawo za drzwiami stała lekka drabinka i kij ze specjalnymi metalowymi widełkami do zdejmowania z wyższych półek np. garnków, latarni naftowych czy kos. Na tej ścianie wisiały także różnej wielkości formy do pieczenia ciast, sita do przesiewania mąki i specjalna półka z dziurkami, w których tkwiły drewniane łyżki kuchenne.

Sklep oferował również: wyżymaczki do założenia na balię, kuchenki spirytusowe Emes i szwedzkie naftowe Primus, żelazka do prasowania, wyroby nożownicze, sztućce stołowe pojedynczo i w kompletach, maszynki do mięsa i lodów itp. A dodatkowo np. nowość przed wojną – metalowe garnki z Olkusza.

W około trzeciej części pomieszczenia, po lewej stronie stała meblościanka oddzielająca mały warsztat. Na niej wisiała przeszklona płaska gablotka z droższymi wyrobami galanteryjnymi jak: szczypczyki do wycinania skórek, maszynki do strzyżenia, scyzoryki, brzytwy, nożyczki i inne cenniejsze drobiazgi.

W warsztacie, przy oknie wystawowym wychodzącym na ul. Warszawską, stał stół warsztatowy z dużym imadłem i wieloma szufladami na drobne narzędzia oraz solidną wiertarką z ręcznym napędem. W kącie stała narożna szafka na wszelkie rzemieślnicze chemikalia. Obok była duża drewniana tokarka do drewna, jednocześnie szlifierka z nożnym napędem przy pomocy koła zamachowego.

Pośrodku pomieszczenia stało krzesło wiedeńskie. Takie samo krzesło przeznaczone dla klientów było w części sklepowej po lewej stronie, obok lady.

***

Józef Kazikowski był niezwykle uzdolniony, pracowity, cierpliwy, pomysłowy i precyzyjny. Stąd do jego warsztatu często zaglądali klienci szukający pomocy przy zleceniach, których nikt inny podjąć się nie chciał. Właściciel poza naprawami zamków, różnych mechanizmów i urządzeń, w wolnych chwilach wykonywał zabawki dla swoich dzieci lub miniaturowe bibeloty na prezenty.

***

Do pierwszych dni okupacji 1939 r. sklep i warsztat prowadził właściciel – Józef Kazikowski, z pomocą synów: Mariana i sporadycznie Ryszarda. Później – po rabieży sklepowej w 1940 r., której dopuścili się okupanci – firmą zajął się syn Janusz Grzegorz Kazikowski. Po 1945 r., kiedy Kazikowscy wyprowadzili się do Warszawy, sklep i warsztat przejął najstarszy syn Józefa – Marian, który jako jedyny został w Mińsku Mazowieckim. Sklep Mariana Kazikowskiego działał do lat osiemdziesiątych.

opr. M.L. Kłoszewska

Józef Kazikowski wraz z rodziną mieszkał również przy pl. Kilińskiego – zob. s. 29

tekst m.in. na podst.: „Wspomnienia Mińskomazowieckie", S. Kazikowski

lokale
mieszkaniowo-handlowe OD LAT 30

1

Piorunkiewiczowie

DOM W PÓŁNOCNO-WSCHODNIM NAROŻNIKU PL. KILIŃSKIEGO, U ZBIEGU Z UL. WARSZAWSKĄ NALEŻAŁ W LATACH 60. DO DANUTY I BOGUSŁAWA PIORUNKIEWICZÓW.

fot. arch. MBP

Dom państwa Piorunkiewiczów jest (nadal stoi) długim, wieloizbowym, parterowym, drewnianym budynkiem, podobno pamiętającym czasy napoleońskie. Tam też pani Piorunkiewiczowa prowadziła przed II wojną światową punkt usługowy, przyjmujący do prania i krochmalenia na sztywno, według kanonów ówczesnej mody, przypinane białe kołnierzyki, mankiety i gorsy do męskich koszul.

W latach 50. państwo Piorunkiewiczowie wynajmowali pomieszczenia na niewielkie mieszkania. Liczna rodzina Henryka i Haliny Rozner miała kuchnię i bardzo obszerny pokój z dużymi oknami wychodzącymi na skwer. Lokatorami Piorunkiewiczów byli także m.in.: panie Witkowskie, rodzina Suchockich, Serwinowscy, Zarzyccy, Abramowscy. Wspólna dwukabinowa toaleta mieściła się w podwórzu.

Posesja Piorunkiewiczów graniczyła od strony wschodniej z Piekarnią Gawrycha.

Państwo Piorunkiewiczowie mieli dwóch synów: Marka i Wojtka. Rodzina jest wspominana jako niezwykle sympatyczni i pomocni ludzie. Jako jedyni w tym budynku mieli telewizor i zapraszali na „Kobrę", szybka w kolorowe pasy, jaką w latach 60. nakładano na ekran, symulowała kolorowy obraz. Pan Piorunkiewicz był zwolennikiem brydża i zapraszał na partyjki.

Przed II wojną światową w domu Piorunkiewiczów prowadzili sklepy m.in. Adam i Józef Kazikowscy (czytaj poprzednia strona).

MLK

obróbka drewna OD LAT 40

2

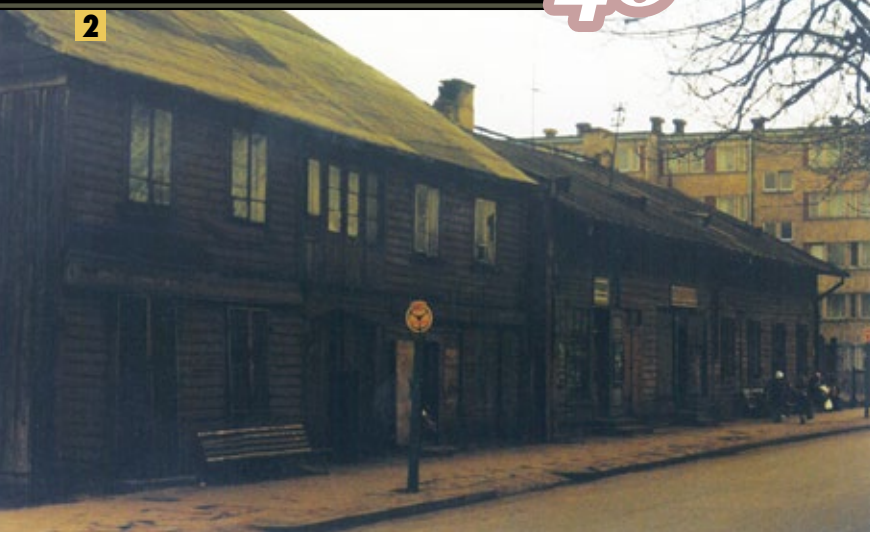

fot. M. Dzienio

Na pierwszym planie – drewniany budynek – na posesji państwa Balcerów, za nim dom państwa Dąbrowskich, lata 70.

fot. arch. J. Balcer

Marianna i Henryk Balcer, 1933 r.

Zakład stolarski Balcera

POSESJĘ PRZY PLACU KILIŃSKIEGO 8/9 HENRYK I MARIANNA BALCEROWIE KUPILI W 1947 R. OD RODZINY GRYNSZPAN. DO KOŃCA LAT 70. PROSPEROWAŁ TAM ZAKŁAD STOLARSKI BALCERA.

Henryk Balcer był z urodzenia warszawiakiem, jego ojciec miał cukiernię w stolicy przy ul. Złotej. Henryk jako młody człowiek grywał na akordeonie na zabawach tanecznych. Być może w taki sposób poznał swoją żonę Mariannę z domu Mastalerz, która pochodziła z Zamienia. Para wzięła ślub w 1933 r. i zamieszkała w Mińsku Mazowieckim. Małżeństwo Balcerów wynajmowało mieszkanie przy ul. Warszawskiej, blisko dzisiejszej cukierni „Ekler". Również w tym miejscu pani Marianna prowadziła herbaciarnię.

W 1947 r. państwo Balcer kupili posesję przy pl. Kilińskiego 8/9. Grynszpanowie, poprzedni właściciele i mieszkańcy z placu Kilińskiego wyjechali do Izraela. Rok później w podwórku posesji stał wymurowany przez pana Henryka dom rodzinny, w którym Balcerowie mieszkali do 1978 r.

W dużym ogrodzie państwa Balcerów była szklarnia, stały garaże. W osobnym budynku pan Henryk założył zakład stolarski, specjalizujący się w meblach, a później w drewnianych elementach budowlanych.

W tamtym czasie posesja przy placu Kilińskiego 8/9 była bardzo okazała (ok. 5000 m^2), na wschód ciągnęła się aż do rzeki Srebrnej. Od strony placu stały na niej obok siebie dwa drewniane budynki mieszkalne zajmujące przestrzeń między domem państwa Piorunkiewiczów a domem państwa Dąbrowskich.

Dłuższy budynek, bliżej Dąbrowskich, piętrowy, z charakterystyczną zabudowaną bramą wjazdową był zamieszkany przez lokatorów. Na piętrze mieszkali państwo

fot. S. Sażyńska, arch. A. Mielnik

Janina Niemczak (1906-2001)

60 OD LAT

sklepik kolonialny

1

1001 drobiazgów pani Niemczakowej

Od l. 60. do ok. 2016 r. działał w domu państwa Piorunkiewiczów sklepik kolonialny (ze wszystkim) pani Janiny Niemczakowej. Była ona wychowanką mińskiej Tatarzanki i kultową postacią miasta Mińska Mazowieckiego.

Janinę Niemczak, z domu Młoduchowską i jej sklepik, który prosperował w tym miejscu jeszcze po śmierci właścicielki, przedstawialiśmy obszerniej w **nr. 1** ***klimatów/czasów*** (2021 r.). MLK

Mościccy – Eugenia i Waldemar. Tam także miała mieszkanie pani Arament, która prowadziła kiosk z gazetami przy ul. Warszawskiej. Na parterze mieszkali m.in.: Janusz Gańko, Alicja Celkowska. Z lewej strony bramy Stanisław Gola prowadził Sklep Żelazny, który był w tym miejscu do około 1954 r.

Krótszy budynek, sąsiadujący z domem Piorunkiewiczów, od strony placu był zamieszkany przez pana Gaika. Dom ten został rozebrany na początku l. 50., postawiono tam ogrodzenie.

Państwo Balcer mieli troje dzieci: Danutę, Alinę i Janusza – wszyscy chodzili do Szkoły Podstawowej działającej wówczas w Pałacu Dernałowiczów.

W 1968 r. od strony placu, w miejscu po mniejszym drewniaku, stanął mały pawilon, w którym siostry Balcer prowadziły punkt fryzjerski damski, działał on do 1978 r.

W 1978 r. rodzina Balcerów przeniosła się na ul. Kościelną, tam również został przeniesiony zakład. Pan Henryk w zakładzie produkował mozaiki, a potem zajął się produkcją parkietów. Odbiorcami jego wyrobów byli zarówno mińszczanie, jak i mieszkańcy okolic.

Około 1984 r. rodzina Balcer została wywłaszczona z posesji przy Placu Kilińskiego, a ich mienie przejął Skarb Państwa. Po latach walki o posesję rodzina odzyskała ok. 800 m^2. placu. W międzyczasie na tyłach terenu powstały bloki.

M.L. Kłoszewska

DO LAT 40 medyk

3

fot. NAC

Abram Goldman, 17 IV 1939 r.

Mariem Goldman z d. Węgiel

zdjęcia rodziny Goldmanów – arch. M. Gołębiewska

Synowie państwa Goldman – Mietek i Poldek, 1933 r.

NA PRZEŁOMIE XIX/XX W. W DUŻYM DREWNIANYM DOMU PRZY PL. KILIŃSKIEGO 7 SWÓJ GABINET OTWORZYŁ FELCZER SZYMON GOLDMAN.

Felczer Goldman

A. GOLDMAN
FELCZER
MIŃSK-MAZOWIECKI

Szymon Goldman szybko stał się ważną personą wśród mińszczan. Biedaków leczył za darmo, nikomu nie odmówił pomocy. Angażował się w działalność charytatywną i polityczną, reprezentował żydowską mniejszość w radzie miejskiej. Syn Szymona, Abram (1895-1942) także został felczerem. Prowadził gabinet wspólnie z ojcem. Mieszkanie było obszerne i wygodne, w parterowym drewnianym domu z dwiema werandami mieściło się 5 pokoi.

Abram Goldman ożenił się z Mariem Węgiel, której rodzice mieli dom przy ul. Karczewskiej. Małżeństwo miało dwóch synów: Mojsze Majlecha (ur. w 1921 r.) nazywano Mietkiem, a o cztery lata młodszego Pinkusa – Poldkiem.

Podczas wojny i okupacji Abram Goldman usiłował nadal leczyć chorych w getcie, których z każdym dniem przybywało.

Tyfus, głód i przemoc, brak lekarstw i nadziei na ratunek pchnęły go do ostatecznego czynu: popełnił samobójstwo. Wcześniej podał truciznę żonie i młodszemu synowi. Miał 47 lat.

Po wybuchu wojny Mojsze Majlech znalazł się w ZSRR i przeżył wojnę. Dom z ogrodem przy pl. Kilińskiego 7 sprzedał w 1945 r. sąsiadowi – zegarmistrzowi Lucjanowi Dąbrowskiemu.

***

Część domu pod nr. 7 (z oddzielną werandą) wynajmował od Abrama rabin Mojżesz Nataniel Szapiro, wnuk cadyka kałuszyńskiego, który urząd rabina w Mińsku Mazowieckim pełnił od 1934 r. do 1941 r.

Jako przywódca środowiska ortodoksyjnych Żydów prowadził politykę propaństwową. Rabina Szapiro podczas antyżydowskich zajść (1-3.06.1936) nie było w Mińsku. Po powrocie 4.06. natychmiast zorganizował komitet pomocy rannym i poszkodowanym w pogromie oraz ukrywającym się Żydom. Przyjął delegację żydowskich parlamentarzystów, którzy w jego mieszkaniu spotkali się ze starostą.

opr. E. Borkowska

O Abramie Goldmanie pisaliśmy także w **nr. 3. i 5.** ***klimatów/czasów.***

Pl. Kilińskiego, Klienci przed wejściem do fotografa. 1984 r.

zdjęcia domu przy pl. Kilińskiego 7 oraz dziewczynek – fot. M. Kropiwnicki

zdjęcia – arch. A. Dąbrowska-Dudzińska

Rodzina Dąbrowskich. Od lewej: Maria, Jadwiga, w środku Alicja, na prawo Lucjan, 1948 r.

Koleżanki z podwórka: Krysia Kropiwnicka i Alicja Dąbrowska. 1950 r.

Władysław Dąbrowski (1950-2012), lata 70.

O domu przy placu Kilińskiego 7 oraz o działającym tam warsztacie Lucjana i Władysława Dąbrowskich pisaliśmy już w **nr. 3.** ***klimatów/czasów*** (2021).

W latach 50.-80. lokal na niewielki punkt usługowy wynajmował w domu państwa Dąbrowskich fotoraf Mieczysław Kropiwnicki. O panu Kropiwnickim pisaliśmy już w **nr. 6.** ***klimatów/czasów*** (2021).

W latach 50-70. część budynku przy placu Kilińskiego 7 zajmowała kawiarnia/bar „Pod ściętą lipą". O tej restauracji wspominaliśmy w **nr. 6.** ***klimatów/czasów*** (2021).

Zegarmistrze Dąbrowscy

W 1945 R. DOM PRZY PLACU KILIŃSKIEGO 7 OD MOJSZE GOLDMANA KUPIŁO MAŁŻEŃSTWO MARII I LUCJANA DĄBROWSKICH. PAN LUCJAN BYŁ JUŻ WTEDY ZNANYM W MIŃSKU MAZOWIECKIM RZEMIEŚLNIKIEM. WCZEŚNIEJ PROWADZIŁ WARSZTAT W DOMU PIORUNKIEWICZÓW, RÓWNIEŻ PRZY PLACU KILIŃSKIEGO.

Warsztat z wyposażeniem i meblami został przekazany przez córki Lucjana Dąbrowskiego do Muzeum Ziemi Mińskiej (ul. Okrzei). Tam na stałej ekspozycji możemy zwiedzać jedyny w Polsce oryginalny zakład zegarmistrza z lat 40.

W zakładzie zegarmistrza, lata 40. Jan Rogala, Antek Pisarczyk, oraz mistrz fachu – Lucjan Dąbrowski

Państwo Dąbrowscy mieli troje dzieci: Jadwigę, Alicję i Władysława. W domu przy pl. Kilińskiego 7 cała rodzina mieszkała do lat 70. W budynku od strony placu pan Lucjan prowadził warsztat zegarmistrzowsko-jubilerski i sklep m.in. z zegarami i biżuterią.

W tamtych latach charakter posesji Dąbrowskich był zupełnie inny – od strony podwórka rozpościerał się ogród, a w nim fontanna projektowana przez pana Lucjana. Tam także stał budynek gospodarczy oraz mieściła się kotłownia, zabudowania od strony podwórka zniszczono w latach 70. podczas stawiania pobliskich bloków.

Po śmierci Lucjana Dąbrowskiego (1976 r.) zakład zegarmistrzowski prowadził do 2008 r. jego syn Władysław.

Jadwiga i Alicja – córki Lucjana i Marii Dąbrowskich mieszkają wraz ze swoimi rodzinami w Warszawie. opr. MLK

Warzywa od Gocmanowej

W POŁUDNIOWO-WSCHODNIM NAROŻNIKU PL. KILIŃSKIEGO ZNAJDOWAŁ SIĘ OKOLONY ZIELONYM PARKANEM OGRÓD PANI GOCMANOWEJ.

Ogród sięgał do rzeki Srebrnej i był upragnionym celem dzieciarni z całej okolicy. Wykradzione z sadu pani Gocmanowej jabłka czy gruszki smakowały najlepiej. Natomiast gospodynie z okolicznych domów zaopatrywały się tu w warzywa i kwiaty.

Zakład stolarski Mikanowskich

fot. arch. M. Dzienio

fot. S. Kazikowski

Widoczny w dali drewniany budynek to dom braci Mikanowskich. Na prawo zauważamy charakterystyczny fragment elewacji dzisiejszego sanepidu, lata 40.

W LATACH 30. W MIEJSCU, GDZIE DZIŚ STOI MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA, PRZY WYLOCIE ULICY KARCZEWSKIEJ (OBECNIE PIŁSUDSKIEGO) STAŁ DUŻY, DREWNIANY, PIĘTROWY DOM, WYSOKO PODPIWNICZONY NALEŻĄCY DO BRACI MIKANOWSKICH – NOACHA, JUDELA I JOSELA.

Bracia Noach, Judel i Josel prowadzili duży skład mebli i stolarnię. W 1940 r. Noach Mikanowski z żoną Zeldą, 18-letnią córką Etą, braćmi oraz 76-letnią matką musieli przenieść się do getta na ulicę Siennicką. Stolarnia została zamknięta, może udało się ją na czas sprzedać, lub przejęli ją Niemcy albo Polacy. Właściciele zginęli w dniu likwidacji getta w Mińsku albo w Treblince w 1942 r.

Ciekawą postacią jest Blima Mikanowska – córka Noacha i Zeldy. W momencie wybuchu wojny była studentką pierwszego roku medycyny. Na studia dojeżdżała pociągiem. Z wielką dumą nosiła charakterystyczną czapkę studencką, która także stanowiła w tamtych niebezpiecznych czasach rodzaj ochrony.

Gdy powstało getto, Blima z wielkim poświęceniem pracowała w prowizorycznym „szpitalu" zorganizowanym w synagodze na ul. Nadrzecznej, opiekując się chorymi na tyfus. Przeżyła likwidację mińskiego getta, znalazła się w Warszawie (nie znamy okoliczności). Wzięła udział w Powstaniu Warszawskim jako sanitariuszka w oddziale AL. Zginęła 12.08.1944 r. Jest pochowana na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej w Warszawie.

opr. E. Borkowska

Biblioteka

OD STRONY POŁUDNIOWEJ PL. KILIŃSKIEGO, U ZBIEGU Z UL. PIŁSUDSKIEGO STOI NOWOCZESNY BUDYNEK – SIEDZIBA MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ.

Budynek siedziby MBP w Mińsku Mazowieckim powstał w latach 2009-2010 wg projektu Henryka Kosieradzkiego z zespołem. Zakładał on zamknięcie południowej strony Placu Kilińskiego i połączenie lustrzanego odbicia siedziby dawnego starostwa (obecnie Sanepidu) z częścią nowoczesną. Inicjatorem budowy MBP był ówczesny Burmistrz Miasta Mińsk Mazowiecki – Zbigniew Grzesiak.

Biblioteka kontynuuje pracę instytucji społecznych, prywatnych i miejskich, działających na terenie Mińska Mazowieckiego jeszcze przed II wojną światową, tj.: założonej w 1885 r. i działającej do lat 50. XX w. prywatnej Księgarni i Czytelni Kornelii Skrodzkiej i prowadzonej kolejno przez Zuzannę Małyszczycką, Kornelię Skrodzką, Leokadię M. Lipską i Marię Donner, czytelni i wypożyczalni książek Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, kierowanej przez Annę Hubertową w latach 20. i 30. XX w. oraz biblioteki publicznej, powołanej w połowie 1939 r. przez Zarząd Miejski.

Miejską Bibliotekę Publiczną w Mińsku Mazowieckim przedstawialiśmy już w **nr. 3.** ***klimatów/czasów*** (2021).

Budynak MBP od strony placu

fot. W. Piekarski

bożnica DO LAT **40**

6

Synagoga

W LATACH 30. SPOŁECZNOŚĆ ŻYDOWSKA W MIŃSKU MAZOWIECKIM STANOWIŁA OKOŁO 36 % LUDNOŚCI. WIELU ŻYDÓW KORZYSTAŁO Z DREWNIANEJ SYNAGOGI PRZY UL. KARCZEWSKIEJ (DZIŚ PIŁSUDSKIEGO), OBOK PLACU KILIŃSKIEGO.

Żydzi pojawili się w Mińsku prawdopodobnie w XVII w. W XVIII w. istniała już samodzielna gmina wyznaniowa, która posiadała własny cmentarz (tzw. stary cmentarz, dziś teren Zespołu Szkół Ekonomicznych), synagogę (ul. Karczewska, dziś Piłsudskiego, obok Sanepidu) i mykwę. Wiek XIX to dynamiczny rozwój społeczności żydowskiej w Nowomińsku.

Na początku w. XX większość Żydów zajmowała się handlem (głównie w branży spożywczej), rzemiosłem i drobnym przemysłem. Przeważało biedne drobnomieszczaństwo, robotnicy i chałupnicy, bardzo nieliczna była inteligencja. Życie gospodarcze, społeczne i towarzyskie toczyło się na rynku i ulicach wokół: Nadrzecznej, Bulwarnej, Siennickiej, Błonie, a także ulic Karczewskiej, Mostowej i przy placu Ogrodowym (Kilińskiego). Z tym miejscem związane są jedne z najtragiczniejszych wydarzeń w okresie międzywojennym Mińska.

W dniach 1-4.06.1936 r. doszło w naszym mieście do pogromu Żydów – napady, pobicia, podpalenia domów. Bezpośrednią przyczyną pogromu było zabójstwo Jana Bujaka – wachmistrza 7 PUL.

Do przechodzącego przez pl. Kilińskiego Bujaka śmiertelne strzały oddał Judka L. Chaskielewicz z Kałuszyna. Był to czyn z pobudek osobistych.

Mieszkańcy miasta zareagowali odwetem – antyżydowskie zajścia trwały 3 dni. Po wizycie żydowskich parlamentarzystów, którzy w mieszkaniu Rabina Szapiro spotkali się ze starostą, na ulicach miasta rozwieszono odezwę rady miejskiej nawołującą do zachowania spokoju i powrotu do zwykłych zajęć.

Skończyło się na kilkudziesięciu osobach poszkodowanych, ale po tych wydarzeniach przerażeni Żydzi sprzedawali domy i szukali schronienia w okolicy i w Warszawie. Podobnie jak w całej Polsce, nastroje i hasła antysemickie były obecne w Mińsku aż do wybuchu wojny.

E. Borkowska

Społeczności żydowskiej poświęcony jest **nr 5.** ***klimatów/czasów***

zabytek instytucja OD **XIX** WIEKU

7

fot. arch. A. Dąbrowska-Dudzińska

Przed budynkiem Sanepidu – sąsiad z placu Kilińskiego Władzio Dąbrowski, 1960 r.

Budynek tzw. starostwa jest zabytkiem nieruchomym wpisanym do rejestru Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków dnia 19 listopada 1959 r. pod Nr A- 42/223

ZABYTKOWY BUDYNEK POWIATOWEJ STACJI SANITARNO–EPIDEMIOLOGICZNEJ BLISKO 2 WIEKI BYŁ SIEDZIBĄ WIELU INSTYTUCJI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

SANEPID

Budynek przy pl. Kilińskiego 10, przeznaczony na siedzibę władz powiatowych, powstał w l. 1847-1853. Projekt opracował znany architekt Henryk Marconi. Marconi przybył do Polski z Włoch zaproszony przez Ludwika Michała Paca do dokończenia budowy pałacu. Został profesorem Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie i architektem rządowym Rady Państwa Królestwa Polskiego. Zaprojektował około 200 obiektów o wysokim poziomie artystycznym.

Zaprojektowany przez Henryka Marconiego gmach tzw. starostwa w Mińsku reprezentował styl późnego klasycyzmu. Powstał obiekt piętrowy, dziewięcioosiowy, rozmieszczony na planie prostokąta. Elewacje ozdobiono boniowanymi lizenami na narożach. Nad oknami na piętrze umieszczono odcinkowe obramienia w formie gzymsu. Pod stykającym się z czterospadowym dachem gzymsem okapowym wkomponowano okienka strychowe o kształcie rombów.

Wybudowany w połowie XIX w. obiekt od momentu powstania do czasów dzisiejszych pełnił rolę obiektu użyteczności publicznej. Murowany budynek nazywano gmachem, co było oczywiste, bryła obiektu górowała nad drewnianą, parterową zabudową miasta.

W okresie Królestwa Polskiego mieściły się w nim biura Naczelnika Powiatu. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości budynek służył władzom powiatu mińsko-mazowieckiego. W latach 1918-1919 urzędowali tam Powiatowi Komisarze Rządowi – Maksymilian Pawłowski i Franciszek Stasiak. Następnie stał się siedzibą Zarządu Powiatowego (Wydziału Powiatowego) na czele ze starostą. Funkcję starosty pełnili; Stanisław Kulesza, Jan Hołyński, Tadeusz Kowalski, Jan Gadomski, Józef Przybyszewski. W budynku mieściła się także Kasa Skarbowa (Urząd Skarbowy), a w latach 1919-1930 biuro pisania podań i deklaracji. Ok. 1938 r. władze powiatowe przeniosły się do gmachu przy ul. Kościuszki.

Po II wojnie światowej władze komunistyczne umieściły w dawnym Starostwie przy placu Kilińskiego służby weterynaryjne. Następnie zainstalowano w nim Urząd Skarbowy. W latach 50. XX w. krótko mieścił się w nim posterunek policji i punkt paszportowy. Potem przeniesiony z remontowanego pałacu żłobek państwowy.

W latach 80. XX w. obiekt gruntownie odnowiono. Do osuszania dolnych partii budynku wykorzystano kosztowną metodę elektroosmozy. Starania dla jego gruntownej renowacji podjął radny MRN i kierownik Sanepidu Czesław Ball. Po remoncie zabytkowy budynek d. Starostwa stał się siedzibą służb sanitarnych. Inspektorat Sanitarny przemianowano na Powiatową Stację Sanitarno–Epidemiologiczną. Obecnie w obiekcie, którego gospodarzem jest PSSE, urzęduje także delegatura Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska.

Opisywany w literaturze fachowej przez konserwatorów i architektów budynek zaliczany jest do cenniejszych perełek architektonicznych budynków użyteczności publicznej południowo-wschodniego Mazowsza. Jako przykład późnego klasycyzmu występuje niemal w każdym przewodniku turystycznym po regionie.

Lilla Kłos

Henryka Marconiego przedstawiamy na **s. 53** niniejszego numeru.

O budynku dawnego Starostwa wspominamy także w ***klimatach/czasach*** **nr 1**

zdjęcia: arch. Sióstr Loretanek

Dom Franciszki Michalczyk, lata 50.

W sąsiadującym z posesją Loretanek ogrodzie państwa Wantusiaków, lata 60. Siostra Serafina (ogrodniczka), a za nią: Alicja, Basia, Marysia i Ania Wantusiak

fot. arch. MLK

W GŁĘBI PLACU KILIŃSKIEGO, OBOK BUDYNKU SANEPIDU, MIESZKAŁA FRANCISZKA MICHALCZYK.

NA DAWNEJ POSESJI PANI MICHALCZYK STOI KLASZTOR LORETANEK, A OBOK BUDYNKU SANEPIDU DZIAŁA KSIĘGARNIA LORETAŃSKA.

Pani Franciszka Siostry Loretanki

Franciszka Michalczyk – młoda i wiekowa (fotomontaż zrobiony z dwóch zdjęć)

Franciszkę Michalczyk, szczupłą kobietę, większość sąsiadów, zwłaszcza dzieci nazywało św. Franciszką. W studni koło jej domu była najlepsza woda w okolicy. Skwapliwie korzystali z tego sąsiedzi i znajomi pani Michalczyk, przychodząc z wiadrami.

Pani Franciszka była osobą bardzo pobożną, często uczestniczyła w kościelnych uroczystościach. Opiekowała się bielankami i ustawiała dzieci niosące w procesji olbrzymi drewniany różaniec.

W 1954 r. mińszczanka sprowadziła do siebie Loretanki, którym przekazała dom z dużym ogrodem. Te, które ją pamiętają, wspominają ją jako osobę wiary, która z całą serdecznością cieszyła się, że na jej posesji będą Siostry. Loretanki z Mińska Mazowieckiego opiekują się grobem pani Franciszki, która spoczęła na mińskim cmentarzu. Tradycja korzystania ze starej studni przetrwała lata. Obecnie Siostry korzystają z wody miejskiej. Legenda głosi, że pod studnią jest źródło.

opr. MLK

Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Loretańskiej powstało w 1920 r., a założycielem jest błogosławiony ks. Ignacy Kłopotowski. Siostry zajmują się własnym uświęceniem, przekazaniem Ewangelii poprzez słowo drukowane, żywe słowo i niesioną pomoc. Wspierają szczególnie osoby starsze i dzieci. Zgromadzenie posiada drukarnie, w których drukowane są wydawnictwa religijne.

Siostry Loretanki zajmują się także prowadzeniem katechezy dla najmłodszych oraz w szkołach podstawowych. Dla najuboższych i zaniedbanych dzieci prowadzą m.in. Dom Ojca Ignacego w Warszawie. W Loretto koło Wyszkowa nad Bugiem zajmują się opieką nad osobami starszymi odwiedzając ich i doglądając w ich własnych domach.

Posesja przy pl. Kilińskiego 3 (później 8). Poświęcenie Kaplicy przez Ks. Bp. Jerzego Modzelewskiego, kuratora i opiekuna Zgromadzenia, 1 V 1970 r.

O pani Franciszce i Siostrach Loretankach pisaliśmy także w *klimatach/czasach* nr 7.

Lata 70. W trakcie budowy klasztoru – siostry z robotnikami. W środku Siostra Beata ówczesna przełożona

zdjęcia: arch. Sióstr Loretanek

9

Fragment wyrysu posesji przy pl. Kilińskiego 3, sporządzony przez Lucjana Piekałkiewicza w 1944 r.

skan arch. MZM

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

Piekałkiewiczowie

DOM PRZY PL. KILIŃSKIEGO 3, WYBUDOWANY POD KONIEC XIX W. W LATACH 40. NALEŻAŁ DO ZOFII DLĄSKOWEJ, SPADKOBIERCZYNI PO EUFENII ISTAJER Z DOMU ZYSKIND. OD NIEJ TĘ POSESJĘ KUPILI PAŃSTWO PIEKAŁKIEWICZOWIE.

Lucjan Piekałkiewicz był mierniczym przysięgłym. Od strony placu (z wejściem przez werandę) prowadził swoją kancelarię. Możliwe, że właśnie po panu Piekałkiewiczu pamiątką z wcześniejszych czasów była metalowa tablica, na której cyrylicą było wypisane „Graf Łubieński". Obiekt ten został znaleziony na terenie posesji w latach 70. i przekazany regionaliście Tadeuszowi Skolimowskiemu, który w tamtych latach zbierał artefakty mińskie i zabiegał o renowację starych drewnianych domów.

Do pani Piekałkiewicz przychodziła sąsiadka z placu Kilińskiego – młoda Ewa Osetowska na lekcje gry na fortepianie i lekcje francuskiego.

9

Wantusiakowie

W 1948 R. DOM PRZY PL. KILIŃSKIEGO 3 ZOSTAŁ KUPIONY PRZEZ EDWARDA I WIKTORIĘ WANTUSIAK.

Państwo Wantusiakowie przyjechali do Mińska Mazowieckiego ok. 1946 r., wynajmowali mieszkanie u państwa Borowskich. W 1947 r. Edward Wantusiak założył pierwszy w Mińsku zakład wulkanizacyjny, który opisujemy na s. 32

Pochodzący z okolic Węgrowa pan Edward wcześniej mieszkał z żoną Wiktorią w Warszawie, w kamienicy przy ul. Chmielnej. Jako żołnierz polski brał udział w Bitwie nad Bzurą pod dowództwem Roli. Pod koniec wojny państwo Wantusiakowie zostali złapani z dzieckiem i wywiezieni do Oświęcimia. Podczas selekcji, przeprowadzanej przez Niemców, Edward złapał żonę z dzieckiem na ręku i pod drutami udało im się zbiec. Wracać do Warszawy nie było już po co – po Powstaniu Warszawskim ich mieszkanie było spalone. Do końca wojny przebywali w Niepołomnicach. Rola – późniejszy marszałek Rola-Żymierski – poradził Wantusiakowi jechać do Mińska Mazowieckiego, rozwijającego się miasta, położonego blisko rodzinnych stron podopiecznego, Edwarda.

Wiktoria z Jędrzejewskich Wantusiak pracowała jako przedszkolanka w stolicy. W powojennych czasach w ochronce znajdowały miejsce dzieci z bardzo różnych środowisk. Prawdopodobnie tam zaraziła się gruźlicą, która szybko wyniszczyła jej organizm. Wiktoria Wantusiak zmarła w lipcu 1948 r. w Otwocku. Z mężem zostały dwie córki – Alicja i Basia.

Druga żona Edwarda – Władysława z Jacniackich – zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. Małżeństwo to miało również dwie córki: Marię i Annę. Władysława zmarła w 1984 r., do śmierci mieszkając przy Placu Kilińskiego w Mińsku Mazowieckim. Edward Wantusiak zmarł wcześniej – w 1978 r. Mąż z obiema żonami są pochowani na mińskim cmentarzu.

Dom przy Placu Kilińskiego 3 był sporym, parterowym, drewnianym budynkiem z poddaszem. Posiadał cztery wejścia: przez werandę od strony placu, jedno od strony posesji pani Michalczyk oraz dwa od podwórka (jedno z dużą oszkloną werandą). Wantusiakowie zajmowali dwa duże pokoje oraz pokój letni z werandą i długą kuchnię. W późniejszych latach zaadaptowano miejsce na łazienkę.

Od strony podwórka były dwa ogrody. W reprezentacyjnym rosły róże, a po ścianie pięła się winorośl. Drugi ogród, węższy i dłuższy, ciągnął się aż od Straży Pożarnej. Był to ogród owocowo-warzywny, na końcu którego mieścił się mały staw okolony wierzbami. Graniczył on od północy z posesją Kazikowskich, a od południa z ogrodem pani Michalczyk, później Loretanek.

Kiedy państwo Wantusiakowie kupili ten domu, mieszkali już w nim lokatorzy z kwaterunku. Przez werandę od strony placu wchodziło się do poczekalni dentystki Walentyny Sery-Góreckiej, stamtąd do jej gabinetu. W sąsiednim pokoju rodzina Góreckich miała mieszkanie. Mąż pani doktor był inwalidą wojennym. Małżeństwo miało dwie córki. Na poddaszu przystosowany pokoik zajmowała matka pani Walentyny. Góreccy mieszkali w tym domu do lat 70.

W podwórku posesji były drewniane oficynki, które zajmowały co najmniej dwie rodziny, m.in. państwo Wilczyńscy.

W latach 70. Siostry Loretanki były częstym gościem u państwa Wantusiaków. Pamiętana jest siostra Serafina, która zajmowała się ogrodem. Na herbatę i ciasto przychodziła siostra Krystyna, która pomagała w Kościele, a w Klasztorze mieszkała do końca swych dni. W tamtych latach Loretanki miały dwa psy – samotnego łazęgę i wilczura; siostra Krystyna przyprowadzała je, by mogły sobie pobiegać po ogrodzie państwa Wantusiaków. MLK

na podst. wspomnień wnuka E. Wantusiaka, M. Komorzyckiego

Dom przy pl. Kilińskiego 3 od strony podwórka, lata 50.

W kuchni u rodziny Wantusiaków, lata 50.

zdjęcia: arch. M. Komorzycki

zdjęcia: arch. S. Kazikowski

dom rodzinny 10

OD LAT 30

Dom przy pl. Kilińskiego 1/2 od strony podwórza. Ciemniejsza część – państwa Kazikowskich – tuż po remoncie, 1937 rok. Z prawej widoczny fragment domu państwa Piekałkiewiczów

Kazikowscy

W 1937 R. TEODOZJA I JÓZEF KAZIKOWSCY NABYLI OD MASZY RUCHLI I PERLI ŁAJI BITTER PÓŁ DOMU PRZY PL. KILIŃSKIEGO 1,

Oficynę w głębi posesji zajmowało do wybuchu wojny 1939 r. czterech, już dorosłych synów Józefa Kazikowskiego z pierwszego małżeństwa. W latach 1939-1947 budynek ten stał się azylem dla wielu osób, rodzin i instytucji. Tam m.in. odbywały się tajne wykłady dla słuchaczy UW, mińskiego konspiracyjnego Gimnazjum i Liceum oraz Szkoły Podchorążych Rezerwy ZWZ-AK.

Rodzina Kazikowskich przeprowadziła się do Warszawy w 1947 r. W Mińsku Mazowieckim pozostał tylko syn Józefa – Marian ze swoją rodziną. Mieszkał w domu przy pl. Kilińskiego do 1991 r. Pośmiertnie Marian Kazikowski wraz z rodziną otrzymał w 1991 r. uchwałą Urzędu Miasta Mińska Mazowieckiego tytuł „Zasłużonego Obywatela miasta Mińsk Mazowiecki".

opr. M.L. Kłoszewska

teksty m.in. na podst.: „Wspomnienia Mińskomazowieckie", S. Kazikowski

Oficynka, rok 1943

Od lewej: Henryk Aniszewski, Tadeusz Jankowski z harmonią, Janusz i Stefan Kazikowscy. W tle portret Zygmunta Kazikowskiego

Teodozja Stanisława (1887-1975) i Józef (1880-1951) Kazikowscy na podwórku przy pl. Kilińskiego 1, 1941 r.

fot. S. Sażyński

Dzieci państwa Kazikowskich, 1933 r. Od lewej stoją: Janusz Grzegorz (1920- 89), Stefan (1916-88), Marian Antoni (1914-91), Ryszard Leszek (1919-2003); siedzą: Staś Zbyś (1931), Tadeusz Zdzisław (1923-47), Amelia Anna (1927-2009)

Rodzinę Kazikowskich przedstawialiśmy na łamach *klimatów/czasów:* w **nr. 7.** Teodozję z Różyckich, w **nr. 8.** historię r., i S. Kazikowskiego.

Amelia

Amelia Kazikowska w rodzinnym ogrodzie, na tle „Wytwórni wód Juliana Osetowskiego", lata 30.

PAŃSTWO KAZIKOWSCY SĄSIADOWALI Z OSETOWSKIMI. BYLI Z NIMI ZAPRZYJAŹNIENI I SKOLIGACENI.

Ogród państwa Kazikowskich graniczył z posesją Juliana i Seweryny Osetowskich, zaś Amelia Kazikowska swego czasu pracowała jako kasjerka w Składzie aptecznym przedsiębiorcy Osetowskiego.

Amelia Kazikowska była jedyną córką wśród siedmiorga dzieci państwa Józefa i Teodozji Kazikowskich.

Amelia urodziła się 23.02.1927 roku w Mińsku Mazowieckim. Tu także uczęszczała do Szkoły Podstawowej im. Dąbrówki, później do Szkoły dyr. Łupińskiego. Wybuch wojny uniemożliwił jej pójście do gimnazjum. Maturę zdała w Mińsku za okupacji. Po wojnie skończyła szkołę pomaturalną pielęgniarską. Przez wiele lat pracowała jako pielęgniarka w szeregu szpitali warszawskich, najdłużej w szpitalu dziecięcym przy ul. Niekłańskiej. Pozostała stanu wolnego do końca swojego życia, mieszkała przy mamie Teodozji, którą się opiekowała, zajmowała się także prowadzeniem domu na warszawskiej Saskiej Kępie. Dużo podróżowała zarówno po Polsce jak i za granicę. Zmarła w 2009 r. w Warszawie. MLK

sąsiedzi OD LAT 30

10

Tomczakowie

Drugą połowę domu państwa Bitter kupili Mieczysław i Maria Tomczakowie (pl. Kilińskiego 2). Mieli oni córkę Leokadię, która studiowała prawo na UW, później była sędzią.

Przez bezpośrednie wejście od strony placu wchodziło się do pomieszczenia, gdzie pan Tomczak prowadził biuro pisania podań, klientami byli głównie chłopi z okolicznych wsi, w dni targowe. MLK

JEDNYM ZE ZNAKOMITSZYCH PRZEDSIĘBIORCÓW MIŃSKICH LAT PRZEDWOJENNYCH BYŁ JULIAN OSETOWSKI.

fot. W. Ryś / arch. S. Kazikowski

Julian Osetowski

fot. W. Ryffert / arch. S. Kazikowski

Seweryna z Kazikowskich Osetowska, lata 20.

OSETOWSKI

Julian Feliks Osetowski urodził się 15.04.1886 r. w Czerwonej Górze, w powiecie Opatów. W drugiej dekadzie XX w. ożenił się z nauczycielką mińską Seweryną Romualdą z Kazikowskich, z którą miał dwie córki: Marię Magdalenę (1914-1990) i Ewę (1919-1978). Sewerynę z Kazikowskich, c. Antoniego i Anastazji (1890-1982) przedstawialiśmy w ***klimatach/czasach* nr 8**.

Osetowski był znanym w międzywojniu właścicielem posesji i zabudowań przy ul. Warszawskiej 74 w Mińsku Mazowieckim. W tamtych czasach jako jeden z niewielu miał własne auto – dwuosobowy czerwony kabriolet ze składanym dachem i czerwoną tapicerką.

Kamienica

Pod adresem Warszawska 74 stała duża jednopiętrowa kamienica, gdzie na piętrze znajdowało się 5-pokojowe mieszkanie państwa Osetowskich, z kuchnią i spiżarnią. Większa część parteru przeznaczona była na Skład apteczny przedsiębiorcy.

W zachodniej części parteru kamienicy mieściła się także restauracja, którą podczas okupacji prowadzili państwo Pokorscy.

Do wojny 1939 r. w kamienicy Osetowskich osobne pomieszczenia na pierwszym piętrze, wraz z drugą klatką schodową, zajmował oddział Komunalnej Kasy Oszczędności (KKO).

Na terenie posesji znajdowały się także drewniane, ale na podmurówce, magazyny-komórki, latryny oraz jednoizbowe mieszkanie, w którym mieszkał pracownik Franciszek Kuźma z rodziną. Z mieszkaniem pracowniczym p. Kuźmy sąsiadował budynek wytwórni napojów.

Wytwórnia wód gazowych

Na terenie posesji Osetowskich, w dużym, parterowym budynku pod oknami mieściły się długie skrzynie ze szczotkami do, mycia butelek. Stały na drewnianych nogach, były obite wewnątrz szczelnie blachą (napełniano je wodą). Obok nich – kolejne – do płukania. Bliżej drzwi stały dwie napełniarki do syfonów, a także wielkie 20-litrowe miedziane syfony dla sprzedawców wód chłodzących. Były także dwie napełniarki do napojów owocowych. Najpierw wlewano porcję syropu do butelki, następnie dopełniano wodą z syfonu, po czym szybko korkowano i drutowano butelkę. Dopiero tuż przed wojną wprowadzono do użytku butelki z porcelanowo-drucianym patentem wielokrotnego użytkowania.

Na terenie posesji Osetowskich, w narożniku u zbiegu ul. Warszawskiej i pl. Kilińskiego, stał drewniany kiosk, w którym sprzedawano napoje, słodycze i w okresie letnim lody. Kiosk prowadziła pani Rencławowicz. Budyneczek został rozebrany po 1945 r.

Lodownia

W południowo wschodnim narożniku posesji Osetowskich znajdowała się obszerna, murowana, solidna lodownia. Był to wpuszczony ok. 2 m w głąb ziemi kryty budynek magazynowy. Dodajmy, że w tamtych czasach lodówek jeszcze nie było, a przechowywanie żywności, zwłaszcza w miesiącach wiosenno-letnich było nie lada wyzwaniem. Stąd w tęgie zimy wyrąbywano tafle lodu (60x60 cm) na stawie hr. Dernałowicza, które dowożone furmankami były szczelnie układane w lodowni, prawie pod sam sufit i przykrywane trocinami. Otwór, przez który wcześniej wsuwano przygotowane tafle, zamurowywano.

Przechowywany lód był sprzedawany detalicznym odbiorcom do ich chłodni i chłodziarek. W okresie letnim miejscowi rzeźnicy i masarze przechowywali mięso w lodowni Osetowskiego.

Stacja benzynowa

Przy posesji, od strony pl. Kilińskiego znajdowała się stacja benzynowa Juliana Osetowskiego, działająca w sieci koncernu Galkar Karpaty.

Wielkie zbiorniki na paliwo zakopane były pod jezdnią. Na powierzchni stał tylko dystrybutor oraz 2 szklane 5-litrowe banie z podziałką, na wysokość ramion człowieka, a niżej dźwignia do opróżniania bań i wmontowana pod nią ręczna poma. Stację benzynową obsługiwał F. Kuźma.

Działacz

Naturalne i oczywiste było, że w latach 30. ub. w. Julian Osetowski był prezesem Związku Kupców w Mińsku Mazowieckim. Od 1930 roku działał także jako strażak w oddziale Ochotniczej Straży Pożarnej w Mińsku Mazowieckim, a w 1931 r. był członkiem Komitetu Obchodu 50-lecia OSP w naszym mieście.

W dniu 17.02.1944 r. Juliana Osetowskiego wraz z 60. innymi obywatelami Mińska Mazowieckiego, aresztowało Gestapo podczas tzw. „Wielkiej wsypy". Pojmanych wywieziono na Pawiak, następnie część do obozów pracy. Wielu z nich zamordowano (o „Wielkiej wsypie" czytaj ***klimaty/czasy* nr 2**).

Juliana Osetowskiego, jako jednego z nielicznych udało się wydostać z Pawiaka, z wielkim trudem i przy nakładzie dużych kosztów. Sam Osetowski udziału w akcjach sabotażowych raczej nie brał, natomiast bardzo wspierał materialnie konspirację antyhitlerowską.

Po 1945 r. komuniści wywłaszczyli rodzinę Osetowskich z większej części 5-pokojowego mieszkania, lokali użytkowych na I piętrze i parterze, składu aptecznego, magazynów w podwórzu, stacji benzynowej oraz wytwórni wód gazowych.

***

Do śmierci Julian Osetowski żył w Mińsku Mazowieckim. Prowadził z córką Magdaleną sklepik z artykułami kosmetyczno-perfumeryjnymi i chemicznymi w małym parterowym budynku przylegającym do jego dawnej kamienicy. Zmarł 01.11.1967 r. w Mińsku Mazowieckim.

teksty m.in. na podst.: „Wspomnienia Mińskomazowieckie", S. Kazikowski

SEWERYNA Z KAZIKOWSKICH (1890-1982) – Studiowała na Uniwersytecie Warszawskim, a promotorem jej magisterium *O pozytywizmie w etyce* (14.01.1930, UW) był Tadeusz Kotarbiński, który m.in. zasłynął jako pomysłodawca i promotor praksytologii.

Obecnie, pod redakcją prof. Anny Brożek i prof. Jacka Jadackiego, przygotowywana jest publikacja pt. *Encyklopedia Szkoły Lwowsko-Warszawskiej,* poświęcona działalności naukowców z kręgu prof. Kotarbińskiego. Przedstawiciele *SL-W...* są uznawani za geniuszy, którzy często łączyli matematykę z przyrodą, filozofią i sztukami pięknymi. Publikacja ma się ukazać w 2025 r., znajdzie się w niej krótki biogram Seweryny Kazikowskiej.

***

Młodsza córka Juliana, Ewa, z męża Więckowska, była wybitnym naukowcem i profesorem nauropatologii. Od 1971 r. kierowała zorganizowanym przez siebie Ośrodkiem Neurologii Porównawczej Centrum w Mińsku Mazowieckim. Dodajmy, że wówczas neurologia porównawcza była nieznaną dziedziną. Ewa Osetowska zapisała się w nauce krajowej i światowej jako pionier o wyjątkowym dorobku badawczym, wniosła olbrzymi wkład w rozwój tych dziedzin oraz wykształciła pierwszą kadrę naukowców podążających w tym kierunku. ONPC działał w rodzinnej kamienicy Osetowskich przy ul. Warszawskiej 74. Ewa Osetowska zmarła 09.01.1978 w Warszawie.

opr. M.L. Kłoszewska

fot. arch. M. Dziemio

Państwo Wojciechowscy: Stefan i Maria z Kazikowskich (1847-1935). Widoczny na portrecie nad nimi, ich nastoletni syn Zenon zginął śmiercią tragiczną (utonął w Wiśle w 1912 r.). Maria, wdowa po Stefanie, do swojej śmierci mieszkała w kamienicy siostry Seweryny

Skład apteczny

U ZBIEGU UL. WARSZAWSKIEJ I PLACU KILIŃSKIEGO W MIŃSKU MAZOWIECKIM PROSPEROWAŁA, ZNANA W CAŁYM MIEŚCIE LAT MIĘDZYWOJNIA, WIELOBRANŻOWA FIRMA OSETOWSKIEGO.

W firmie Osetowskiego pod wspólną nazwą działały: skład apteczny, drogeria, perfumeria, sprzedaż różnych chemikaliów, farb, lakierów, smarów, artykułów technicznych, galanterii metalowej, aparatów radiowych, broni i amunicji myśliwskiej, rowerów i części zapasowych, akcesoriów samochodowych itd.

Całość Składu aptecznego stanowiły dwa pomieszczenia sklepowe oraz pakamera. W pierwszym pomieszczeniu sklepowym, z wejściem od ul. Warszawskiej, stał długi kontuar przy którym obsługiwani byli klienci. A za nim piętrzyły się szafki i półki ze słojami i pojemnikami zawierającymi chemikalia, materiały apteczne oraz podręczne gotowe leki i najchodliwsze kosmetyki.

Na kontuarze stały dwa osobne pulpity drewniane, a pod kontuarem ukrywały się te wszystkie potrzebne doraźnie drobiazgi jak pieczątki czy naklejki z nazwami specyfików. Między pulpitami, służącymi np. do pisania rachunków, stały wysokie szklane słoje w kształcie walca. A w nich sprzedawane na wagę cukierki: miętowe, eukaliptusowe, anyżkowe, ślazowe, miodowe czy pasma kawałków cukru „lodowego" zatopionego na cienkim bawełnianym sznurku. Obok stały także dwie wagi: większa, do towarów w torbach i paczkach oraz mniejsza do artykułów w niewielkich ilościach.

Po medykamenty klienci na ogół przychodzili z własną czystą buteleczką lub słoiczkiem. Naczynie to, przed wlaniem żądanego specyfiku, było tarowane przy pomocy śrutu, wsypywanego ze specjalnego pojemniczka. W razie potrzeby były dostępne naczynka firmowe.

Pod ścianami składu aptecznego stały wysokie, zamykane na klucz szklane szafy z gablotkami poniżej. W nich znajdowały się droższe, niewielkie artykuły galanterii metalowej, np. brzytwy, żyletki, scyzoryki, a także luksusowe kosmetyki: mydła, wody kolońskie, perfumy, pudry.

Na lewo od wejścia stała kasa. Był to wielokątny mebel z podwyższoną wewnątrz podłogą, przylegający do ściany, z furteczką wejściową z boku. Kasjerką przez długie lata była Stanisława Kazikowska (1878-1950), siostra żony J. Osetowskiego.

W Składzie aptecznym znajdowała się także duża waga lekarska stojąca między kontuarem a kasą. Wagę obsługiwał ekspedient, który po zważeniu robił wydruk – wkładał w odpowiedni otwór mały karto-

fot. arch. S. Kazikowski

Reklama firmy J. Osetowskiego

nik i naciskał dźwignię. Na kartoniku drukował się wynik ważenia.

Na lewo od wejścia, za wagą, było sąsiednie pomieszczenie bez drzwi, gdzie znajdowały się artykuły techniczne. Tu pod ścianami w szafach-gablotach była prezentowana broń i akcesoria myśliwskie, w przepastnych szufladach znajdowały się m.in. artykuły elektrotechniczne, samochodowe oraz: szprychy, osie, łańcuchy, wentyle i inne części rowerowe. Na środku pomieszczenia stał stół z aparatami radiowymi firm Philips, Telefunken czy Lorenz. Obok stołu z radiami stały w specjalnych stojakach rowery, a pod sufitem wisiały zaczepione na hakach części: ramy, kierownice, siodełka, bagażniki oraz stalowe i drewniane obręcze do różnych rodzajów opon.

Za dwiema częściami sklepowymi znajdowała się tzw. pakamera, która była wielkości głównej części sklepu. Pakamera służyła jako pakowalnia większych ilości prosto ze: słojów, beczek drewnianych i metalowych, wielkich szklanych bań oplatanych wikliną zwanych balonami czy skrzyń. Był tam bowiem trzymany cały asortyment chemikaliów przeznaczony dla okolicznych majątków ziemskich, czyli klientów ilości hurtowych.

***

Warto dodać, że Skład apteczny Osetowskiego mógł się pochwalić autem firmowym… W latach okupacji, gdy Niemcy rekwirowali wszystkie auta prywatne, Julian Osetowski przerobił swojego nowego Opla Olimpię na auto dostawcze. Wmontował blat w miejscu tylnych siedzeń, a na tylnych szybach umieścił autopromocję – białe napisy firmowe na szafirowym tle.

opr. M.L. Kłoszewska

12

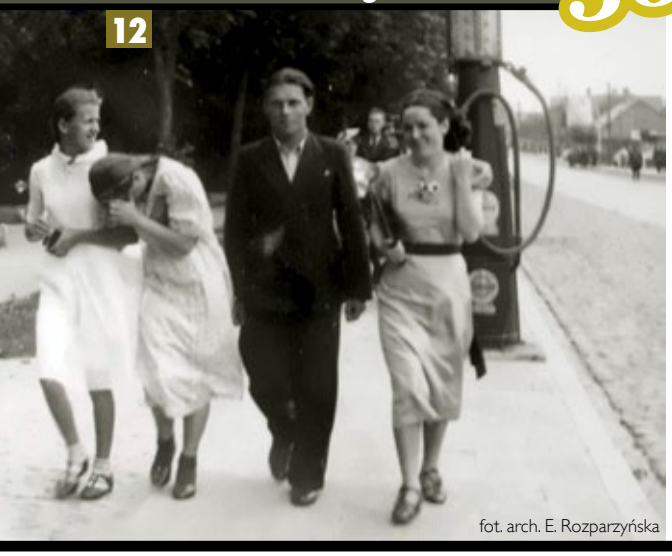

fot. arch. E. Rozparzyńska

Na zdjęciu, za grupą młodych ludzi – stacja benzynowa Adama Kazikowskiego w latach 30. Dystrybutor paliwa stał przy ul. Warszawskiej, na przeciwko sklepów Adama i Józefa Kazikowskich (czytaj s. 21)

OD WIEKU XIX

14

skan z planu Miasta Mińsk Mazowiecki, Unicart, 1991

Na zdjęciu z lat 70. budynek drewniany z I poł. XIX w. wybudowany przez hr. St. Jezierskiego. Mieścił się on przy ul. Warszawskiej w pobliżu pl. Kilińskiego. Znajdowała się w nim prowadzona przez Stanisława Zygmunta Wojewódzkiego pierwsza w Mińsku apteka. Możliwe, że od Wojewódzkiego J. Osetowski kupił kamienicę przy pl. Kilińskiego (czytaj s. 31). Budynek poapteczny przetrwał do 1972 r.

usługi i auta

Wulkanizacja Wantusiaka

OD LAT 40

PIERWSZYM ZAKŁADEM WULKANIZACYJNYM W MIŃSKU MAZOWIECKIM BYŁ **ZAKŁAD EDWARDA WANTUSIAKA**. POWSTAŁ ON W 1946 ROKU U ZBIEGU ULIC KAZIKOWSKIEGO I DASZYŃSKIEGO (DAWNIEJ GÓRNEJ).

Zakład wulkanizacyjny powstał zaledwie rok po wojnie. Były to czasy, kiedy żelazne koła zmieniano na gumowe. Zapotrzebowanie było duże. Edward Wantusiak współpracował z wieloma kowalami mińskimi i podmińskimi, którzy robili wozy konne, a on zakładał opony na koła.

Właściciel przywoził wszelkie dętki i gumy z demobilu od wojska. Co mógł, naprawiał i łatał, co się nie dało, szło na surowiec. W zakładzie działał piec węglowy, który codziennie trzeba było rozpalać. W żarze rozgrzewano felgi do prostowania. Opony na noc kładziono na rozgrzany piec i przypinano klamrami, do rana stygły i były gotowe do odbioru.

Fachowcy od wulkanizacji – od Węgrowa przez Mińsk po Warszawę – byli albo z rodziny Wantusiaka, albo z nim zaprzyjaźnieni. W Warszawie kolegą był choćby pan Smoczyński – bardzo znany wulkanizator na Tamce, i pan Stefan Gwiazda, który miał zakład na Markowskiej. Stanisława Chmielińskiego pan Wantusiak ściągnął ze stolicy. Chmieliński do końca lat 70. prowadził wulkanizację przy ul. Warszawskiej w Mińsku Mazowieckim u pana Mioduszewskiego. A potem otworzył własny zakład przy ulicy Granicznej. W Kałuszynie był znajomy Biernat. U Wantusiaka zawodu nauczył się Tadeusz Sylwestrzak, który później sam szkolił w Węgrowie wulkanizatorów. W środowisku specjalistycznym w trudnych czasach koledzy wspierali się, jak mogli. Nie raz pan Edward przywoził pociągiem z Warszawy surówkę (gumę w rolce, którą łatano dętki), a następnie woził ją samochodem do rodziny w Węgrowie.

Mimo, że usługi dla księży i urzędników były gratisowe, to mandaty na warsztat – za zagracanie chodnika – wlepiano często… Niestety, zakład mieścił się od ulicy, więc często przed budynek, na chodnik właśnie wystawiano balię z wodą, w której sprawdzano szczelność dętek. W okresach zimowych robiono to wewnątrz budynku, ale w letnie upały u wulkanizatora tworzył się klimat tropikalny…

W zakładzie szefem był Edward Wantusiak, zastępcą – szwagier Franciszek Jędrzejewski; pracowali: Ignacy Trzciński, Stefan Rychlik, Stanisław Tarkowski, Józef Góral. Wulkanizacja działała do lat 90. Od 1978 r., kiedy zmarł pan Wantusiak, zakład prowadził jego zięć.

Dodajmy, że Pan Edward był ojcem chrzestnym Janusza Wantusiaka, któremu pomógł otworzyć zakład kaletniczy przy ulicy Traugutta w Mińsku Mazowieckim.

O rodzinie Wantusiaków mieszkającej przy pl. Kilińskiego 3 piszemy na s. 28

M.L. KŁOSZEWSKA
na podst. wspomnień
Mirosława Komorzyckiego

Mińsk Maz, ul. Górna, 1946 r., od lewej: Franek Jędrzejewski, Ignac Trzciński, Edward Wantusiak, Albin (późniejszy wulkanizator przy ul. Chłodnej w Warszawie)

zdjęcia: A. Nowicki / Foto „Labor", arch. M. Komorzycki

Plac Kilińskiego

UCZYŃ TEN EGZEMPLARZ GAZETY OSOBISTYM.
ZAZNACZ NA MAPCE MIEJSCA DLA CIEBIE ISTOTNE.

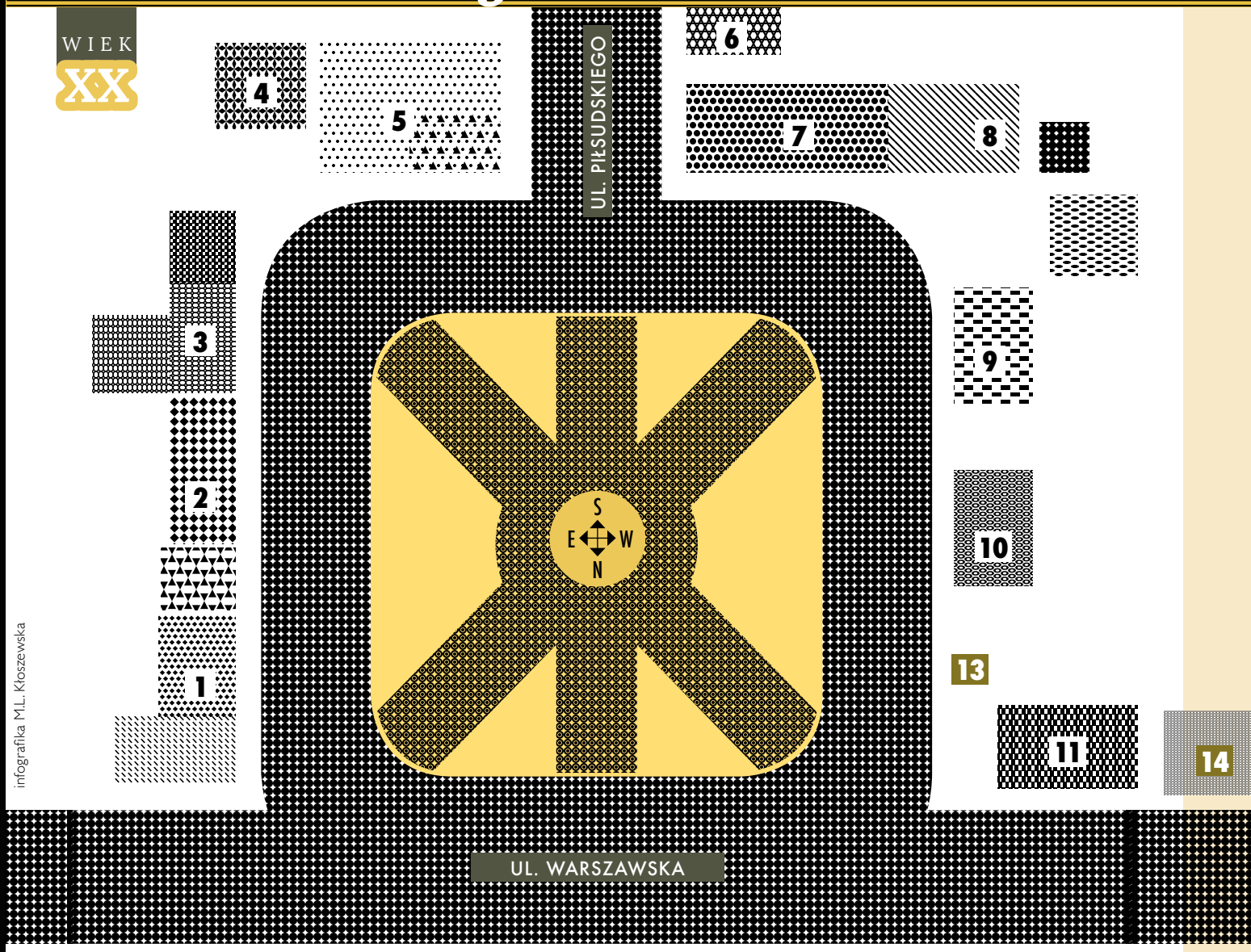

infografika M.L. Kłoszewska

PLAC KILIŃSKIEGO NA PRZESTRZENI XX WIEKU
– WIELE RODZIN TU MIESZKAŁO, PROSPEROWAŁY FIRMY
I WAŻNE INSTYTUCJE MIAŁY TU SWOJE MIEJSCE.

1 – Franciszek Piorunkiewicz / Bogusław i Danuta ..... s. **22**
Piorunkiewiczowie / wiele rodzin wynajmujących
Sklepy Kazikowskich ..... s. **21**
/ „1001 drobiazgów" – Janina Niemczakowa ..... s. **23**
Obecnie punkty handlowo-usługowe: eco-tytoniowy, eco-kosmetyczny, modowy, szewc, lombard, od ul. Warszawskiej salon telefonii, w podwórzu sklep sportowy

2 – Henryk Balcer ..... s. **22**
/ Warsztat stolarski,
/ Punkt fryzjerski
Nowsze budynki powstały w międzyczasie m.in. : ubezpieczenia, szkoła językowa, restauracja-pub

3 – Szymon Goldman ..... s. **23**
/ Abram i Mariem Goldman
/ Lucjan i Maria Dąbrowscy
/ Władysław Dąbrowski
Zakład zegarmistrzowski Dąbrowskich, ... s. **24**
Fotograf M. Kropiwnicki,
Kawiarnia „Pod ściętą lipą"
Obecnie m.in. restauracja

4 – Gocman ..... s. **24**

5 – Noach, Judel, Josel Mikanowscy ..... s. **25**
Obecnie Miejska Biblioteka Publiczna

6 – Synagoga ..... s. **26**

7 – Starostwo, Kasa Skarbowa
/ Służby Weterynaryjne
/ Urząd Skarbowy
/ Policja, Żłobek
Obecnie Sanepid ..... s. **26**

8 – Franciszka Michalczyk ..... s. **27**
Obecnie Zgromadzenie Sióstr Loretanek, ... s. **27**
Klasztor,
działa Księgarnia Loretańska

9 – Lucjan Piekałkiewicz ..... s. **28**
/ Edward i Wiktoria Wantusiakowie ..... s. **28**
gabinet dentystyczny dr W. Sery-Góreckiej
/ wiele rodzin z kwaterunku

10 – Masza Ruchla i Perla Bitter / Teodozja i Józef Kazikowscy, ... s. **29**
Mieczysław i Maria Tomczakowie
Obecnie na posesjach 9 i 10 mieści się budynek „u Pułkownika", a w nim mieszkania i lokale usługowe: medyczne, prawnicze, bank, restauracja

11 – Julian i Seweryna Osetowscy ..... s. **30**
/ Magda Osetowska
Skład apteczny, ... s. **31**
Wytwórnia wód gazowych, Lodownia / Ośrodek Neurologii Porównawczej „Centrum", prowadzony p. Ewę Osetowską
Obecnie – Sklep z farbami

12 – Stacja benzynowa Adama Kazikowskiego ..... s. **21, 32**

13 – Stacja benzynowa Juliana Osetowskiego ..... s. **31**

14 – Apteka Stanisława Wojewódzkiego ..... s. **32**

15 – Cafe Ustronie pań Manczarskich ..... s. **58**
/ później Kawiarnia „Przyjaźń"

Numeracja na infografice – zastosowana dla ułatwienia orientacji w przestrzeni tego miejsca. Nie jest numeracją administracyjno-adresową, która przez lata zmieniała się.

Niniejszy tekst powstał w oparciu o Raport z 1986 r. opracowany na zlecenie Miasta Mińsk Mazowiecki przez Spółdzielnię Pracy Twórczej Architektów i Artystów Plastyków „ESPEA" z Warszawy, p. kierownictwem dr. architekta **Zbigniewa Zawistowskiego**. Raport stanowił materiał do opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta Mińsk Mazowiecki w latach 80.

Kształt miasta i jego uproszczony układ ulic przedstawiał się jak na planie załączonym do publikacji wydanej w 1976 r. przez Urząd Miasta pt. „Dzieje Mińska Mazowieckiego 1421-1971"

skan – Plan Mińska Mazowieckiego, zał. do „Dzieje ...", Wydawnictwo „Książka i Wiedza", 1976 r.

ZBIGNIEW GRZESIAK

Czasy PRL – stan Miasta Mińsk Mazowiecki

ZGODNIE Z USTAWĄ O SAMORZĄDZIE TERYTORIALNYM: ***WSPÓLNOTĘ SAMORZĄDOWĄ Z MOCY PRAWA, TWORZĄ MIESZKAŃCY WRAZ Z ODPOWIEDNIM TERYTORIUM.*** JAKA BYŁA RZECZYWISTOŚĆ LAT 70. I 80. W MIŃSKU MAZOWIECKIM?

Raport obrazuje stan Mińska do 1975 r., kiedy w Polsce obowiązywał trójpoziomowy system władzy publicznej i gdy Mińsk Mazowiecki był siedzibą powiatu należącego do Województwa Warszawskiego, a także po r. 1975, kiedy to zostały zlikwidowane powiaty i zostało ustanowione 49 województw.

Mińsk Mazowiecki wówczas, wraz z otaczającymi go gminami, został włączony administracyjnie do Województwa Siedleckiego. W opracowywaniu raportu podstawowe informacje przygotowali pracownicy urzędów administracji miasta i gminy.

Mińsk Mazowiecki w omawianym czasie liczył 30,2 tys. mieszkańców. Pomimo obowiązującego od 1965 r. zakazu meldowania w Mińsku, to jednak ówczesne władze miasta liczyły się nawet z gwałtownym wzrostem liczby ludności, mimo iż był niezadawalający stan infrastruktury komunalnej oraz niewielkie możliwości jej rozbudowy.

Do r. 1975 we wszystkich studiach i planach Mińsk Mazowiecki ze znaczną częścią powiatu wchodził w granice obszaru funkcjonalnego, określonego jako Warszawski Zespół Miejski. Po 1975 r. zostały przerwane związki administracyjne z Warszawą oraz związki wtórne, podporządkowane administracyjnie np. w handlu, transporcie, budownictwie, przemyśle terenowym, rolnictwie z całym jego zapleczem, oświacie, służbie zdrowia, kulturze itp. Zmiana granic administracyjnych, dokonana w połowie 1975 roku, odwróciła kierunek powiązań zewnętrznych Mińska Mazowieckiego. Ośrodek wojewódzki przemieszczony został z dnia na dzień w kierunku, z którym Mińsk Mazowiecki miał zawsze słabsze relacje. Nie ustały natomiast powiązania prywatne i społeczne powiązania mieszkańców miasta i powiatu z Warszawą – dojazdy do: pracy, szkół, instytucji kultury czy też służby zdrowia.

Reforma podziału administracyjnego i zmiana trójszczeblowego podziału administracji na dwuszczeblową pozostawiła lukę pomiędzy województwem a gminą. Lukę tę postanowiono wypełnić przy pomocy tzw. rejonów administracji publicznej głównie w zakresie działania tzw. administracji reglamentacyjnej (sądy, prokuratura, milicja, urzędy skarbowe, banki, ubezpieczenia, sanepid, weterynaria, handel, rzemiosło i inne). Taki rejon administracji ustanowiony został w Mińsku Mazowieckim, a granice jego pokrywały się, z niewielkimi zmianami, z granicami dawnego powiatu. Mińsk Mazowiecki nie posiadał w swoim najbliższym otoczeniu żadnego miasta konkurencyjnego w zakresie obsługi administracyjnej, większego od obszaru niż same miasto, a także takiego połączenia komunikacyjnego z otoczeniem, jak posiadał Mińsk. To było atutem także w dalszym rozwoju miasta. Mińsk Mazowiecki nadal był centrum usługowym dla ponad 10-ciu gmin, dla około 90 tys. mieszkańców.

W omawianym raporcie Miasta Mińsk Mazowiecki dokonano analizy struktury wewnętrznej miasta. W tym celu podzielono powierzchnie miasta na jednostki w miarę spójne, stanowiące obszary o jednolitym sposobie zagospodarowania. Ze względu na czytelność analizy zastosowano do nazewnictwa jednostek (rejonów) zwyczajowo stosowane w mieście nazewnictwo.

We wszystkich rejonach urbanistycznych dominowała zabudowa drewniana o niskim standardzie wyposażenia w łazienkę, ustęp spłukiwany i centralne ogrzewanie. Najgorzej było w rejonach usytuowanych na obrzeżach miasta, a najlepiej w centrum, gdzie ponad 80% mieszkań posiadało łazienkę i ustęp spłukiwany, a 51% centralne ogrzewanie. Najlepszy standard posiadały mieszkania zakładowe i mieszkania spółdzielcze.

Energetyka

Miasto było zasilane liniami średniego napięcia napowietrznymi i kablowymi 15V z Głównego Rejonowego Punku Zasilania 110/15 zlokalizowanego w jego północno-zachodniej części. Odbiorcy indywidualni byli zasilani liniami napowietrznymi. Zakład Energetyczny starał się rozwijać zasilanie siecią kablową. Moc GRPZ, z którego zasilano sąsiednie gminy, była na wyczerpaniu i zachodziła pilna potrzeba budowy nowego GRPZ-2 w południowo-wschodniej części miasta.

Wodociągi

Miasto Mińsk Mazowiecki zaopatrywane było z ujęć głębinowych położonych na terenie miasta i poza nim. Woda z tych ujęć była uzdatniana w 4 stacjach uzdatniania wody (przy ul. Mireckiego, przy ul. Kopernika, przy ul. Armii Ludowej – „strażak" i ul. Obrońców Stalingradu – PGK).

Łączna wydajność uzdatniania wynosiła 226m^3/h. Miasto nie posiadało sieci wodociągowej zbudowanej w sposób planowy, pozwalający zabezpieczyć aktualne i przyszłe potrzeby ludności. Istniejąca sieć miejska była siecią lokalną zbudowaną indywidualnie dla poszczególnych osiedli, na bazie jednej ze stacji uzdatniania wody.

Usytuowane na terenie miasta zakłady i wojsko miały własne ujęcia głębinowe. Tych ujęć na terenie miasta było około 20 o łącznej wydajności około 300m^3/h.

Miejskie stacje uzdatniania wody eksploatowane były przez WPWiK Siedlce Oddział Mińsk Mazowiecki i były zasilane z 11 studni głębinowych na terenie miasta i 4 studni poza miastem w Kędzieraku.

Mieszkańcy domów jednorodzinnych korzystali ze studni kopanych zlokalizowanych na własnych działkach.

Ze względów na znaczne obniżenie się poziomu wód gruntowych były ogromne trudności z zaspokojeniem potrzeb na wodę w całym mieście. Poprawę zaopatrzenia miasta w wodę władze miasta łączyły z wykorzystaniem zasobów wodnych w Gliniaku i Chochole oraz budową nowej stacji uzdatniania wody w Kędzieraku.

Kanalizacja

Miasto Mińsk Mazowiecki posiadało sieć kanalizacyjną typu rozdzielczego. Ścieki odprowadzane były jedynie z części miasta obejmującej centrum i osiedle wojskowe, kolektorem o średnicy 600 mm do oczyszczalni zlokalizowanej w miejscowości Kędzierak.

Planowano wybudowanie trzech kolektorów ściekowych, budowę niezależnej kanalizacji deszczowej i rozbudowę oczyszczalni ścieków.

Telekomunikacja

Sieć telefoniczna w mieście była słabo rozwinięta. Istniejąca automatyczna centrala telefoniczna zlokalizowana przy ul. Kościuszki obsługiwała jedynie 3200 numerów. Zainstalowania telefonu oczekiwało 1500 mieszkańców, a na rozbudowę istniejącej centrali brak było funduszy.

Gazyfikacja

Gaz ziemny został doprowadzony do Mińska Mazowieckiego w czerwcu 1984 r. MOZG zatwierdził program gazyfikacji miasta. Po wybudowaniu dwóch stacji redukcyjnych i głównych gazociągów ze środków finansowych miasta dalsza gazyfikacja miasta miała być prowadzona przez przedsiębiorstwa i spółdzielnie z własnych środków, a osiedla domów jednorodzinnych w czynach społecznych. Spółdzielnia MINOL instalowała kuchenki opalane gazem propan-butan z butli.

Ciepłownictwo

Na terenie miasta funkcjonowało około 60 kotłowni, które były własnością różnych przedsiębiorstw i instytucji. Kotłownie te charakteryzowały się dużą rozpiętością mocy od 1 do 15Gcal/h. Największą kotłownią eksploatowaną przez WPEC w Siedlcach – ZEC w Mińsku była kotłownia przy ul. Armii Ludowej o mocy ok. 23Gcal/h. Stan gospodarki cieplnej w mieście był niewłaściwy – za każdym razem, w zależności od potrzeb, rozbudowywano istniejące kotłownie lub budowało się nowe. Kotłownie opalano na ogół grubym węglem lub koksem i nie posiadały one urządzeń do oczyszczania spalin. Miasto nie miało programu rozwoju sieci ciepłowniczej.

Komunikacja autobusowa

31 lipca 1979 r. został oddany do użytku zespół dworców PKP, PKS. W ciągu doby z dworca autobusowego odchodziło/przychodziło razem ponad 200 kursów autobusów. Wszystkie kursy wykonywane były przez tabor PKS z zajezdni mieszczącej się w Mińsku Mazowieckim przy ul. Warszawskiej. Linie autobusowe łączyły miasto Mińsk Maz. z terenami zabudowanymi na terenie rejonu mińskiego. Przez centrum miasta w ciągu ul. Warszawskiej i ul. Siennickiej prowadzone były linie autobusowe dalekiego zasięgu, np. do Białej Podlaskiej, Białegostoku, Sokołowa Podlaskiego, Łukowa – ponad 78 kursów na dobę. W Mińsku Mazowieckim istniały trzy linie autobusowe, mające charakter komunikacji miejskiej relacji:

- dworzec autobusowy – szpital,
- dworzec autobusowy – ul. Przemysłowa,
- dworzec autobusowy – Stojadła.

Komunikacja pociągowa

Przez Mińsk Mazowiecki przeprowadzone są dwie linie kolejowe podległe Centralnej Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych: Linia magistralna o znaczeniu międzynarodowym relacji Warszawa – Moskwa/Kijów dwutorowa zelektryfikowana oraz Linia pierwszorzędna tranzytu towarowego przez Warszawski Węzeł Kolejowy, tzw. wschodnia obwodnica Warszawy, jednotorowa, zelektryfikowana relacji Tłuszcz – Pilawa.

W latach 80. w układzie kolejowym województwa siedleckiego stacja Mińsk Mazowiecki stanowiła jedną z ośmiu stacji strefowych z układem bocznicowym i torami ogólnoładunkowymi.

Przez stację w Mińsku Mazowiecki przejeżdżało wówczas na dobę 45 par elektrycznych pociągów osobowych relacji Mińsk Mazowiecki – Warszawa; 21 par elektrycznych pociągów osobowych relacji Mińsk Maz. – Mrozy – Siedlce. Przez miasto tamtych lat w ciągu doby przejeżdżało 14 par pociągów dalekobieżnych, z których zatrzymywał się w Mińsku jedynie pociąg relacji Warszawa – Hajnówka. Ze stacji kolejowej wyprowadzone były 2 bocznice – do ZNTK i FUD. Na stacji znajdowały się dwie rampy rozładunkowe.

W Mińsku Mazowieckim zlokalizowane były różne zakłady przemysłowe o charakterze lokalnym, rejonowym i ponadregionalnym. Zatrudniały one około 7 tys. pracowników: FUD – ponad 1000 pracowników, ZNTK – ponad 1500 pracowników, MPRi – ponad 800 pracowników, Zakład Obuwniczy „Syrena" – ponad 500 pracowników.

W oparciu o opracowany przez Spółdzielnię „ASPEA" raport władze miasta zleciły tejże spółdzielni przygotowanie projektu nowego Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Mińsk Mazowiecki. Opracowany projekt został uchwalony przez Miejską Radę Narodową w Mińsku Mazowieckim w dniu 14 grudnia 1988 r.

Zbigniew Grzesiak

Wspomniany na początku tekstu raport obejmuje całe dzieje terenu miasta od najdawniejszych czasów do lat 80. XX w. Przedstawia dane statystyczne miasta Mińsk Mazowiecki i otaczającej go gminy Mińsk Mazowiecki za lata 1960-80 praktycznie ze wszystkich dziedzin życia miasta i otaczającej go gminy: społeczeństwo – przyrost naturalny i migracja ludności, zatrudnienie, handel, mieszkalnictwo, łączność, sieć wodociągowa, sieć kanalizacyjna, sieć gazowa, komunikacja, szkolnictwo, bibliotekarstwo, kina itp.
W opracowaniu raportu uczestniczyli pracownicy Urzędu Miejskiego.

KOMUNIKACJA:
Ulice – Warszawska, Siennicka – to fragmenty dróg krajowych o nawierzchni utwardzonej,
- ul. Warszawska to powiązanie z Warszawą oraz z Siedlcami i Kałuszynem,
- ul. Siennicka to połączenie z Siennicą, Latowiczem i Seroczynem,
- ciąg ul. Kościelna, Przemysłowa zapewniał powiązanie w kierunku Dobrego,
- ul. Dąbrówki – powiązanie z Targówką i Barczącą,
- ul. Jasna to połączenie z Wólką Mińską,
- ul. Boczna to połączenie z Królewcem.

Pozostałe ulice miały charakter ulic miejskich lokalnych. Większość ulic miała nawierzchnię gruntową. Nawierzchnia utwardzona głównie wykonana była z kamienia brukowego.

Planowane, rozwiązania komunikacyjne lat 80., których nie udało się zrealizować:
- wiadukt drogowy nad torami PKP w rejonie ul. Tartacznej,
- nowe powiązanie dróg 27 i 116 w Stojadłach,
- połączenie ul. Lenina z ciągiem ulic Mireckiego i 1PLM „Waszawa",
- połączenie ul. Granicznej z ul. Kolejową,
- nowe połączenie ul. Przemysłowej z ul. Kościelną w rejonie cmentarza,
- płynne połączenie ul. Toruńskiej z ul. Budowlaną,
- przebicie ul. Sienkiewicza do ul. Toruńskiej,
- przedłużenie ul. Arynowskiej do ul. Toruńskiej,
- nie zrąealizowano ulicy przez przejazd kolejowy za szpitalem,
- nie rozpoczęto prac przy budowie obwodnicy miasta, fragment autostrady E8.

INSTYTUCJE PUBLICZNE w Mińsku Maz. l. 80.:
- Szpital Rejonowy,
- Przychodnia Rejonowa P-gruźlicza,
- Przychodnia Rejonowa Ogólna,
- Przychodnia Rejonowa Stomatologiczna,
- NBP,
- Bank Spółdzielczy,
- Urząd Skarbowy,
- Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych (milicja),
- Prokuratura Rejonowa,
- Sąd Rejonowy,
- Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna,
- Wojewódzki Zakład Weterynaryjny z lecznicą,
- Wojewódzkie Biuro Geodezji,
- Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego,
- Nadleśnictwo Państwowe,
- Liceum Ogólnokształcące,
- ZSZ nr 1 (Budowlanka),
- ZSZ nr 2 (Mechanik),
- ZSZ nr 3 (Chemik),
- ZSZ CZS SCh (Ekonom)
- Szkoła Muzyczna I stopnia,
- KM PZPR,
- 5 szkół podstawowych,
- 7 przedszkoli,
- Żłobek dziecięcy,
- Miejski Dom Kultury z Biblioteką,
- Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.
- Kino „ŚWIATOWID",

Na terenie miasta istniała jedna stacja paliw płynnych usytuowana na ul. Warszawskiej w rejonie ul. Żwirki.

Ochotniczy Hufiec Pracy LATA 70-80

GRZEGORZ DOMAŃSKI

20-26, 35-3 OHP

W LATACH 1974-82 DZIAŁAŁ W MIŃSKU MAZOWIECKIM **OCHOTNICZY HUFIEC PRACY** [NR 20-26, PÓŹNIEJ 35-3]. PRZEZ TĘ ORGANIZACJĘ PRZEWINĘŁO SIĘ OKOŁO 500 JUNAKÓW.

Na wniosek Dyrekcji Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Mińsku Mazowieckim z dnia 19.08.1974 r., decyzją Wojewódzkiej Komendy Ochotniczych Hufców Pracy w Warszawie w październiku 1974 r. został powołany stacjonarny Ochotniczy Hufiec Pracy w Mińsku Mazowieckim.

Uczestnicy

Junacy byli ochotnikami w wieku od 16 do 19 lat. Stacjonarne Ochotnicze Hufce Pracy z lat 70. były ofertą dla młodzieńców, którzy z różnych przyczyn – losowych, zdrowotnych, rodzinnych, a niekiedy w wyniku konfliktu z prawem wypadli z systemu powszechnej oświaty i kończyli swą edukację na poziomie szkoły podstawowej, a niekiedy tylko 4, 5 klasy. Dwuletnia służba w hufcu otwierała przed nimi szansę ukończenia Szkoły Zawodowej lub Podstawowego Studium Zawodowego z uzyskaniem zawodu murarza-tynkarza lub betoniarza-zbrojarza. Mogli oni także odbyć obowiązkową służbę wojskową. Po dwuletnim szkoleniu w Oddziałach Ratownictwa Technicznego junacy przenoszeni byli do rezerwy.

Baza

W 1974 r. junacy początkowo zostali zakwaterowani tymczasowo w hotelu robotniczym przy ul. dr. Huberta później docelowo w bazie hotelowej przy ul. Stankowizna. II Kompania (nabór 1975) została tymczasowo ulokowana w hotelu pracowniczym FUD przy ul. Armii Ludowej.

Baza hotelowa przy ulicy Stankowizna składała się z trzech baraków mieszkalnych, w skład każdego z nich wchodziło osiem modułów (dwie izby junackie połączone wspólnym węzłem sanitarnym z WC i natryskiem). Pawilon ogólny mieścił świetlicę, kuchnię z zapleczem magazynowym, salę konsumpcyjną, pomieszczenia biurowe i magazynowe. Budynki były usytuowane wokół placu apelowego, całość ogrodzona i oświetlona, posiadająca własną kotłownię, stanowiła samodzielny, przemyślany obiekt, wyróżniający się na tle miejsc zakwaterowania innych hufców nie tylko województwa siedleckiego.

Wyżywienie

Zaprowiantowanie całego stanu osobowego w kuchni jednostki WSW rozwiązało problem jakości i ilości posiłków. Zwłaszcza wobec wprowadzenia w latach późniejszych stanu wojennego i kartek. Posiłki dowożone w termosach z Jednostki Wojskowej zawsze docierały na czas i nie sposób było się w nich dopatrzeć obniżenia jakości.

Zasady

Regulamin hufca wzorowany był na regulaminach wojskowych. Junacy pełnili całodobowe służby wartowniczo-dyżurne, dyżury w kuchni, sprzątali wyznaczone tzw. rejony. Obowiązkowy apel całego stanu osobowego hufca o godz. 21.00 był okazją do dokonania podsumowania dnia.

Junacy w pierwszym roku szkolenia składali przysięgę wojskową. W roku 1974 przysięga zmieniona została na ślubowanie, mundury wojskowe na umundurowanie organizacyjne. Uroczystości te odbywały się z zachowaniem stosownego ceremoniału, z orkiestrą wojskową, podniesieniem flagi państwowej, kompanią honorową i defiladą. Ślubowania kolejnych roczników wszystkich hufców woj. siedleckiego odbywało się wiosną w centrum Siedlec.

Praca i nauka

Od pierwszych dni pobytu w hufcu, po dokonaniu badań lekarskich i wstępnym przeszkoleniu BHP, junacy kierowani byli do pracy na budowach PBRol. Podzieleni byli na brygady pracujące pod opieką wyznaczonych przez Dyrekcję instruktorów praktycznej nauki zawodu.

Junacy za pracę otrzymywali stałe ryczałtowe wynagrodzenie, niezależnie od ilości i jakości wykonanej pracy. Ale to sprawiało, że były brygady, o które ubiegali się kierownicy budów, jak i junacy, których nikt na budowie nie chciał. Zadaniem instruktorów praktycznej nauki zawodu była opieka nad konkretną grupą młodzieży. Wyznaczony junak po przybyciu na budowę przedkładał opiekunowi „dzienniczek pracy", który po powrocie do hufca, z informacjami wpisanymi przez instruktora, przedkładał komendantowi. Procedura była ściśle przestrzegana, a treść notatek omawiana była na codziennym wieczornym apelu.

Cztery razy w tygodniu odbywała się nauka w szkole systemem wieczorowym.

Zajęcia obronne prowadzone były przez żołnierzy zawodowych. Słabe lub złe wyniki w szkoleniu, a zwłaszcza opuszczenie

O PBRol pisaliśmy także w **nr. 4.** *klimatów/czasów*

Pracownicy OHP z ramienia PBRolu:
Jacek Szumowski – pełnomocnik do spraw organizacyjnych, były kom. HP w Chylicach.
Wilhelm Drozd – z-ca dyrektora d/s ekonomicznych.
Julian Sobola – pełnomocnik, szef służby pracowniczej.
Zdzisław Spodar – współpracownik
kpt. rez. **Jerzy Kaczmarek** – współpracownik
Kadra opiekuńcza chronologicznie:
Grzegorz Domański – komendant hufca
Maciej Cichocki – z-ca komendanta
Paweł Goźliński – komendant hufca
ppłk rez. **Edmund Więckowski** – komendant hufca
Włodzimierz Wrotecki – z-ca komendanta
Grzegorz Trochim – z-ca komendanta
Sylwester Dźwigała – starszy wychowawca
Instruktorzy szkolenia obronnego – żołnierze zawodowi z jednostek wojskowych stacjonujących w mieście.
W 1975 r. w związku z utworzeniem nowych województw, pojawił się nowy organ decyzyjny WK OHP w Siedlcach. Zmianie uległ numer ewidencyjny hufca: 20-26 zastąpił 35-3 OHP.

fot. arch. G. Domański

Pamiątkowe zdjęcie z wychowanką Państwowego Domu Dziecka, której junacy mińskiego OHP ufundowali książeczkę mieszkaniową z pełnym wkładem

bez uzasadnienia kilku kolejnych zajęć powodowały dyscyplinarne skreślenie z listy oddziału RT. Decyzja taka była nadrzędna. Skutkowała jednocześnie rozwiązaniem umowy z Przedsiębiorstwem oraz skreśleniem z listy uczniów w Zespole Szkół Zawodowych. Była to najbardziej dokuczliwa sankcja, z jaką mógł spotkać się junak.

Praca na budowach, a po południu zajęcia w szkole, dwa weekendy w miesiącu też były zajęte na szkolenie obronne. Nie było łatwo... Miesiące letnie były lżejsze – sprzyjały pracy w kołach zainteresowań, udziałom w zawodach sportowych, rajdach itp. Wszyscy junacy wyjeżdżali na 2 tygodnie urlopu.

Zwolnienia

Oprócz zwolnień w trybie dyscyplinarnym, będących wynikiem rażącego naruszenia norm regulaminowych, obyczajowych, a niekiedy prawnych, junacy odchodzili na własną prośbę. Z różnych przyczyn – rodzinnych, zdrowotnych czy braku umiejętności przystosowania się do takiego trybu życia, jaki dyktował pobyt w OHP.

Komenda Hufca nie stwarzała problemów z odejściem junaka, ale każdy raport o zwolnienie był dokładnie analizowany. Niekiedy wystarczyło przeniesienie junaka do innego pokoju w hotelu lub innej brygady pracowniczej, a problem przestawał istnieć. W zamkniętym i w pewnym stopniu odseparowanym środowisku, jaki stanowiła grupa młodych mężczyzn, tworzyły się grupy nieformalne, zawiązywały przyjaźnie, ale i powstawały antypatie. Kadra hufca musiała bacznie obserwować zachowania i nastroje panujące wśród podopiecznych i rozwiązywać pojawiające się problemy wychowawcze.

Sport i rozrywka

Do dyspozycji junaków na wyposażeniu hufca były także: zestaw instrumentów muzycznych (gitary, organy, perkusja, wzmacniacze itp.) dla działającego w hufcu zespołu muzycznego; ciemnia fotograficzna (+ kamera filmowa); telewizor kolorowy (w latach 70-tych!); sprzęt sportowy: drużyn piłki nożnej, sportów zimowych, sportów obronnych; a także drobiazgi – rakiety tenisowe, piłki, szachy, stół do tenisa itp. Samochód będący w dyspozycji Komendy Hufca, został zamieniony w 1975 r. z wiekowego Żuka na nowy towos marki Nysa.

Rywalizacja i pomoc

Hufce pod patronatem Komendy Głównej OHP współzawodniczyły między sobą. Hufiec miński stał się w niektórych obszarach działania wzorem dla pozostałych hufców województwa siedleckiego. Junacy z mińskiego hufca po wygraniu eliminacji wojewódzkich oraz okręgowych niejednokrotnie brali udział w różnego rodzaju imprezach i zawodach na szczeblu krajowym. Do najwyższych osiągnięć, jakie warto wymienić, należał np. udział w finałowej dziesiątce w konkursie hoteli pracowniczych o puchar „Trybuny Ludu" w 1977 r. Także dwukrotny udział w finale sportów obronnych we Wrocławiu, czy wyjazd, choć bez większych sukcesów, na Olimpiadę OHP Sportów Zimowych w Szczyrku.

Ważne prace przygotowawcze do Ogólnopolskiego Zjazdu Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej (Marianka, VII 1979) wykonali mińscy junacy zasilani pomocą z siedleckiego hufca OHP. Pomagali również w zwalczaniu efektów zimy stulecia 1979/80. Charytatywną akcją naszych junaków było ufundowanie ze swoich składek książeczki mieszkaniowej z pełnym wkładem dla wychowanki Państwowego Domu Dziecka.

***

Na przełomie lat 70. i 80. ilość OHP-ów w kraju zaczęła gwałtownie spadać. Rozwiązane zostały wszystkie hufce w województwie. Jako ostatni w czerwcu 1982 r. zakończył działalność hufiec w Mińsku Mazowieckim. Zdecydowana większość junaków po ukończeniu szkolenia ułożyła sobie życie. Część podjęła pracę w PBRol-u, część rozjechała się po kraju i świecie.

G. Domański

czytaj także „Rocznik Mińskomazowiecki" nr 29, TPMM, 2021

CIEKAWOSTKA LATA 70

fot. arch. Z. Rosłoń

Zdjęcie wykonane w zimie 1976 r. przed bramą Hufca na Stankowiźnie przesłał **Zygmunt Rosłoń** – w tamtych czasach junak mińskiego OHP, obecnie od wielu lat mieszkający w Australii. Na fotografii stoi z lewej młody **Piotr Strojnowski**, który również przewinął się przez nasz hufiec.

W latach późniejszych Piotr Strojnowski był pierwszym wokalistą legendarnego już zespołu **DAAB** i autorem kultowego utworu *W moim ogrodzie*. Wspomina Z. Rosłoń „Piotrek trzymał sztamę ze mną, bo obaj lubiliśmy Norwida i Niemena. Wyglądał jak Cygan: szczupły, lekko oliwkowa skóra, czarne jak węgiel oczy, długie rzęsy".

ELIZA TROJANOWSKA

Kobieca strona miasta

NA JAKIEJ ULICY MIESZKASZ?
CZY WIESZ, SKĄD WZIĘŁA SIĘ JEJ NAZWA?

W naszym mieście mamy 245 ulice. Możemy spacerować od Łąkowej po Jaśminową, przejechać się na Miłą, Miodową i Słoneczną lub sprawdzić, jak wyglądają ulice Bagnista i Żwirowa. Można pomarzyć o wielkim świecie na ulicy Weneckiej i na Florencji, ba, można nawet wybrać się na Kosmiczną. Czy pamiętamy, czym właściwie są Błonie? Nadrzeczna, Bulwarna, Ogrodowa, Górki – te nazwy tak wyraźnie opowiadają nasze miasto. Mamy też oczywiście zasłużonych patronów. Z Kopernikiem, Piłsudskim i Korczakiem będzie łatwo – od zawsze zamieszkują w naszej świadomości i nie mamy problemu, żeby wyjaśnić kim byli ci zasłużeni panowie. No, właśnie, panowie.

245 ulic – ile z nich nosi imię patronki?

Osoby, którym zadawałam to pytanie, najrozmaiciej (często mocno optymistycznie) szacowały tę liczbę, a kiedy mówiłam im, że zaledwie 13 ulic (w tym jedno rondo) upamiętnia w naszym mieście kobietę, często mieli trudność z wymienieniem tych 13 nazwisk.

Spróbujcie! Jakie ulice przychodzą wam do głowy? Ile będziecie w stanie nazwać? Oto one: 1. Maria Dąbrowska, 2. Królowa Jadwiga, 3. Maria Konopnicka, 4. Helena Modrzejewska, 5. Zofia Nałkowska, 6. Eliza Orzeszkowa, 7. Emilia Plater, 8. Dąbrówka. A czy wiecie, że pozostałych 5 miejsc nosi imiona mińszczanek?

Wyróżnijmy je – ich imiona mijamy w Mińsku codziennie, te niezwykłe kobiety mieszkały tu przed nami, są częścią naszej wspólnej historii, a ich dokonania i życiorysy do dzisiaj budzą podziw, szacunek i mogą być źródłem inspiracji dla nas wszystkich.

Zuzanna Małaszczycka

/1832-?/
*** KRZEWICIELKA KULTURY**
*** ZAŁOŻYCIELKA INSTYTUCJI**
[duża ulica na północy miasta, mińcie ogródki działkowe, dojedźcie do końca ulicy Jasnej]

W 1885 r. pani Zuzanna założyła księgarnię i czytelnię w domu Kornelii Skrodzkiej. Dostępnych było 700 książek pochodzących z prywatnych zbiorów Małaszczyckiej.

Był to pierwszy taki zakład na prawobrzeżnym Mazowszu i doczekał się wzmianek w liczących się ówczesnych gazetach. „Bluszcz" w dziale „Kronika działalności kobiecej" z 1885 r. donosi: „P. Zuzanna Małaszczycka założyła w Nowo-Mińsku księgarnią i czytelnią, bardzo dla miasta i jego okolicy pożądaną". „Kurier Warszawski" dodaje, że jest to także „bardzo pożądane udogodnienie dla wielu bardzo osób udających się w tamte strony na letnie mieszkanie".

Poczujcie wagę tego wydarzenia – działo się to w czasach zaborów i możecie sobie wyobrazić, jak bezcenne było pielęgnowanie polskiej kultury.

Małaszczycka prowadziła tę instytucję do r. 1891, potem przekazała ją Kornelii Skrodzkiej, a następnie do opieki nad zbiorami dołączyły panie Leokadia Lipska i Maria Donner. Wszystkie zostały upamiętnione tablicą na ścianie budynku na ulicy Warszawskiej 163 i z okazji Dnia Bibliotekarza (8 maja) są tam zawsze składane kwiaty.

Halina Chorobińska (z domu Cudna)

/1924-1998/
*** ŻOŁNIERKA * ŁĄCZNICZKA * OPIEKUNKA**
[rondo łączące ulicę Wyszyńskiego i Tartaczną; nie przegapcie tablicy pamiątkowej]

Przeglądanie dokumentów, czytanie relacji świadków i opowieści córek pani Haliny jest przejmującym doświadczeniem. Możemy na chłodno wymienić długą listę jej osiągnięć i odznaczeń: członkini Szarych Szeregów, żołnierka AK obwodu ‚Mewa -Jamnik-Kamień' o pseudonimach Hanka i Agata, łączniczka między warszawską Komendą Podokręgu ‚Białowieża' a Obwodem AK w Mińsku, więźniarka Pawiaku i trzech obozów koncentracyjnych.

Pomyślcie o tej 20-letniej dziewczynie, która w czasie Wielkiej Wsypy w 1944 r. zostaje aresztowana przez gestapo, jest brutalnie przesłuchiwana i torturowana. Wspominała: „To był mój życiowy egzamin". Nikogo nie wydała.

Po doświadczeniu obozów wróciła do Mińska i otoczyła opieką panią Stefanię Sażyńską. To w jej domu została aresztowana w 1944 razem z jej mężem i synami. Chorobińska pomagała pani Stefanii w pracy w zakładzie fotograficznym i troszczyła się o nią aż do jej śmierci, właściwie stały się dla siebie rodziną.

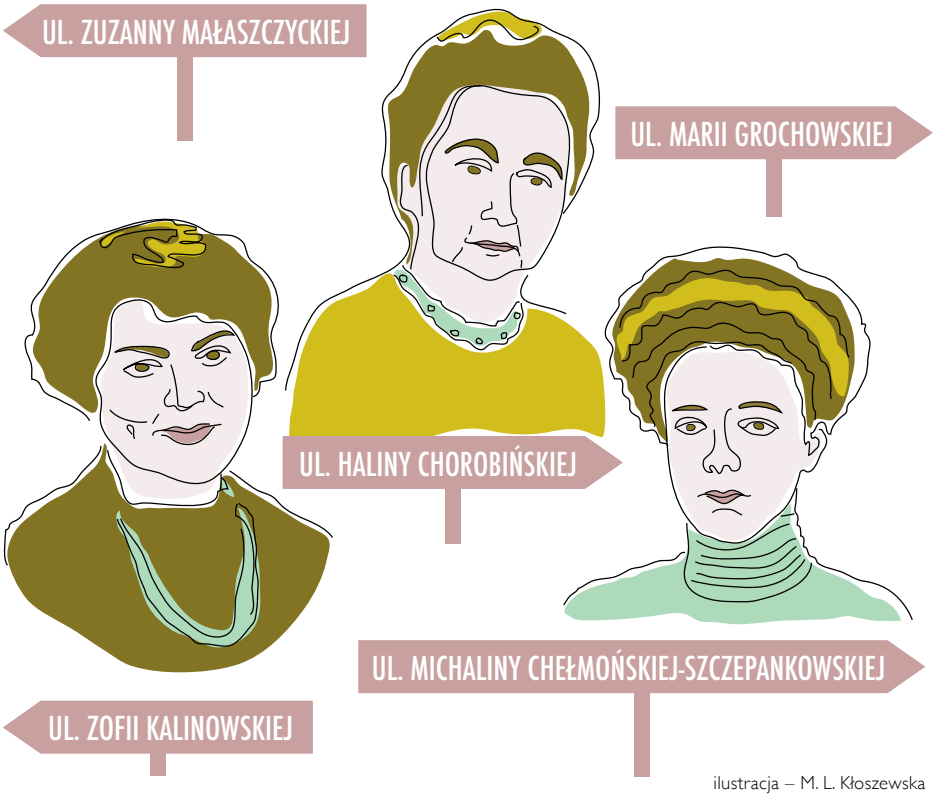

ilustracja – M. L. Kłoszewska

Michalina Chełmońska - Szczepankowska

/1885-1953/
*** NAUCZYCIELKA * SPOŁECZNICZKA**
*** POETKA**
[spokojna ulica łącząca Florencję z Kolejową]

To jedna z najlepiej upamiętnianych mińszczanek - ma konkursy recytatorskie swojego imienia, głaz granitowy na skwerku nieopodal ulicy Budowlanej, tablicę pamiątkową w kościele NMP, monografię, grę miejską, medale, a nawet lalkę artystyczną ze swoją podobizną (część projektu „Mazowsze w spódnicy").

Michalina Szczepankowska była nauczycielką w mińskiej szkole prywatnej Jadwigi Dmowskiej oraz na pensji Marii Grochowskiej (to kolejna ważna mińszczanka – patronka jednej z ulic). Szczepankowska uczyła języka polskiego w mińskim gimnazjum żeńskim, a potem przez 13 lat organizowała i kierowała Publicznymi Szkołami Powszechnymi w Rzakcie, Stojadłach, Dłużce, Budach Przytockich i Królewcu.

Musiała być kobietą o niebywałej sile charakteru – skąd ją czerpała, żeby godzić bycie samodzielną matką trójki dzieci z intensywną działalnością zawodową i społeczną (możecie się domyślać, jak wyglądały warunki w małych, wiejskich szkółkach w czasach dopiero rodzącej się państwowości l. 20.)? I do tego jeszcze tworzyła poezję.

Zawsze wierna swojemu poczuciu misji, w czasie II wojny światowej Szczepankowska prowadziła tajne nauczanie (uczyła języka polskiego, rosyjskiego i niemieckiego), miała także zakonspirowaną bibliotekę.

Maria Grochowska

*** PEDAGOŻKA * NAUCZYCIELKA**
*** ZAŁOŻYCIELKA SZKOŁY**
[świetnie zmodernizowana ulica na Serbinowie, równoległa do ulicy Łupińskiego]

Maria Grochowska była kobietą z misją i to z misją nowoczesną. Zdobywszy wiedzę i doświadczenia zawodowe za granicą, Grochowska wróciła do kraju pełna zapału i z konkretnym planem, jak edukować polskie dziewczęta.

Przez 11 lat kierowała szkołą – w 1910 r. założyła Siedmioklasowe Gimnazjum Żeńskie (na obecnej ulicy Kościuszki, w okolicach przychodni). Szkoła ta w roku 1929 została połączona z Czteroletnią Szkołą Realną Męską i tak oto mamy zalążek naszej Macierzanki.

Pani Maria stworzyła prawdziwie nowoczesny „zakład naukowy żeński", w którym dziewczęta otrzymywały także wykształcenie praktyczne – były „urabiane i przygotowywane do zadań, jakie czekają każdą z nich po opuszczeniu pensyi".

W programie nauczania znalazło się m.in. ogrodnictwo, gospodarstwo domowe i robótki ręczne. Dbano również o rozwój sprawności fizycznej panienek – brały udział w zajęciach gimnastyki i wycieczkach pieszych. Uczennice miały także organizowane regularne wycieczki do Warszawy – odwiedzały wystawy i muzea, brały udział w wykładach. Musicie przyznać, że brzmi to wszystko niezwykle postępowo.

Maria Grochowska wydaje się osobą o niespożytej energii. Oprócz bycia dyrektorką Gimnazjum Żeńskiego prowadziła również kursy dla nauczycieli szkół i ochronek na terenie całego powiatu mińskiego, kształcąc swoich następców i następczynie.

Zofia Kalinowska

/1921-1993/
*** EDUKATORKA * SPOŁECZNICZKA**
*** OPIEKUNKA**
[kameralna ślepa uliczka odchodząca od ulicy Szarych Szeregów]

Oprócz ciągle żywej pamięci mińszczan po pani Zofii zostały trzy namacalne ślady: ulica jej imienia, pięknie zadbana kapliczka na rogu Granicznej i Wyszyńskiego oraz budynek (właściwie całych ich zespół), który jest być może jej najwspanialszym pomnikiem. Już w czasie okupacji Zofia Kalinowska nie przyglądała się historii bezczynnie – prowadziła tajne nauczanie i pomagała potrzebującym w mińskim PCK.

Po wojnie ukończyła kursy pedagogiczne i pracowała w szkołach podstawowych jako katechetka. Kiedy w komunizmie zniesiono w szkołach lekcje religii, podjęła studia farmaceutyczne i nadal pracowała jako nauczycielka. Była osobą głęboką wierzącą i urządziła w swoim domu na Granicznej kaplicę, w której za zgodą prymasa Wyszyńskiego odprawiane były nabożeństwa. Nie zapominajmy, że działo się to w czasach komunizmu, kiedy wyznawanie i praktykowanie religii mogło łączyć się z poważnymi represjami.

Pani Zofia w testamencie przeznaczyła swoją posesję kościołowi, właścicielem budynku został Caritas i do dzisiaj działa tam cały zespół ważnych dla naszego miasta instytucji pomocowych: Dom Dziennego Pobytu, Punkt Pomocy Pokrzywdzonym Przestępstwem, Dom Samotnej Matki i Ośrodek Interwencji Kryzysowej. Na terenie funkcjonuje również hostel i odbywają się warsztaty terapii zajęciowej.

Prawda, że to najpiękniejsze uczczenie pamięci kobiety, której całe życie było poświęcone potrzebującym?

O Z. Kalinowskiej więcej w **nr. 6.** ***klimatów/czasów***

Ulice i ich nazwy to nie tylko punkty orientacyjne na mapie. To miejsca, które tworzą pamięć i tożsamość każdej społeczności. To nie tylko kwestie organizacji administracyjnej, nie tylko ułatwienie rozpoznania w terenie, to cały czas żywa historia. Pamiętacie, jak nadawano nową nazwę małej uliczce, która teraz nosi długą nazwę Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy? A czy idąc przez park spojrzycie czasem na tabliczkę na alejce imienia Borodianki?

Ulice są tkanką każdego miasta, w pewien sposób cała społeczność, jego mieszkańcy wyrażają się za ich pośrednictwem. Marzy się, żeby to nie była przestrzeń tak ciągle zmaskulinizowana – tych 13 patronek stanowi niecałe 5% całości...

Na pewno świetnie zdajecie sobie sprawę z tego, że lista wybitnych mińszczanek, których działania i losy do dzisiaj mogą nas inspirować i o których pamięć powinniśmy zadbać, jest dużo dłuższa – naprawdę mamy z kogo wybierać, choćby: Natalia z Tarnowskich Andriolli, Roma z Halcbandów Byczuk, Maria Caune, Józefa Doria-Dernałowicz, Anna z Daleckich Hubertowa, Teodozja z Różyckich Kazikowska, Magdalena Łubieńska, Seweryna z Kazikowskich Osetowska, Ewa Osetowska, Janina z Chróścielewskich Szajkowska, Władysława Tatara-Hoszowska, Helena Wieczorkiewicz (Paniutka) i wiele wiele innych kobiet, z których każda imponuje, inspiruje i bezapelacyjnie jest kimś, kto współtworzył nasze miasto. Nie wszystkie z nich mają potomków, którzy mogliby aktywnie dbać o pamięć o swoich przodkiniach. Często ich dzieła albo nie były materialne, albo ginęły w kolejnych dziejowych zawieruchach. Czasem nawet nie jest znane miejsce ich pochówku. Zaczyna też ubywać ludzi, którzy pamiętają je osobiście, a opowieści o nich zaczynają stopniowo cichnąć.

Słuchajmy tego, co opowiadają mińszczanki i mińszczanie, nie gubmy tych historii, kolekcjonujmy je, zapisujmy i przekazujmy kolejnym pokoleniom. Rozejrzyj się po przestrzeni, która nas otacza – na jakiej ulicy mieszkasz?

Czy wiesz, że za cmentarzem zaczyna się ulica krzewicielki czytelnictwa? A może chodzisz na dworzec spokojną uliczką poetki? Z okna na piętrze bloku widzisz ulicę nauczycielki, która otwierała dziewczętom świat? Jadąc na basen, manewrujesz po rondzie wojennej bohaterki, a dyskretna cicha uliczka przypomina o kobiecie, dla której wiara i troska o innych były najważniejszymi wartościami. Dostrzeżmy je. Pamiętajmy. Uśmiechnijmy się do niebieskiej metalowej tabliczki z nazwą ulicy.

E. Trojanowska

córka Mirosławy, wnuczka Janiny, prawnuczka Katarzyny

Charakterystyczne konoidalne rozwiązania dachów nad halą dźwigową mińskiego FUD-u.

fot. M.L. Kłoszewska, 2017 r.

fot. T. Jachyra

TEATROLOG, SCENARZYSTKA, PISARKA, MIŃSZCZANKA Z URODZENIA – **MAŁGORZATA GUTOWSKA-ADAMCZYK** OPOWIADA O DZIECIŃSTWIE, DAWNYM MIŃSKU MAZOWIECKIM I SWOJEJ TWÓRCZOŚCI.

Wspomnienia

W odróżnieniu od moich rodziców, mamy, Maryli Gutowskiej z domu Serwatka, pochodzącej z Piaseczna w powiecie mińskim i taty, Włodzimierza Gutowskiego, który urodził się w Warszawie, jestem rodowitą mińszczanką.

Historia przeprowadzki dziadków Gutowskich z Warszawy do Mińska ma powab nieco tajemniczy. Dziadek był kolejarzem i ponoć ktoś mu w pociągu powiedział, że będzie wojna i Warszawa bardzo ucierpi. Myślę jednak, że mogło chodzić po prostu o tańsze życie w małym mieście, a Mińsk był przecież już w tych czasach doskonale skomunikowany ze stolicą.

Moja mama po wojnie uczyła się w Siennicy, gdzie ukończyła gimnazjum i liceum pedagogiczne oraz zdobyła kwalifikacje nauczycielskie. Po krótkim epizodzie pracy w harcerstwie długie lata przepracowała w szkołach podstawowych, najpierw w Hucie Mińskiej, a potem w szkołach nr 1 i nr 4. Z tych lat pozostało jej w Mińsku wiele znajomości i wierna pamięć wychowanków.

Mój tata zdobył wykształcenie elektryka mechanika i po krótkim epizodzie pracy w Fabryce Urządzeń Dźwigowych, przez całe zawodowe życie był wierny ZNTK, do przejścia na rentę inwalidzką w l. 80. ubiegłego wieku.

* * *

Moje pierwsze wspomnienia sięgają czasu, gdy mieszkaliśmy przy ul. Warszawskiej 150 (teraz Warszawska 190). Ulica wyglądała wtedy zupełnie inaczej. Tu, gdzie obecnie poprowadzono ścieżkę rowerową, były trawniki, a na nich rosły rozłożyste klony w kształcie parasoli, pod którymi można się było schować podczas mniejszego deszczu. Nawierzchnię ulicy Warszawskiej stanowiła kostka z czarnego bazaltu. Na nasze podwórko wchodziło się od Warszawskiej, teraz w miejscu dawnej bramy stoi murowany budynek. „Mój" dom również się zmienił. Został odnowiony, zmieniono w nim stolarkę okienną.

W czasach mojego dzieciństwa był już stary, mówiło się, że ma pewnie ze sto lat, pewnie nie miał aż tyle. Mieszkało w nim sześć rodzin. Od strony ulicy państwo Padzikowie z córkami i Cejmanowscy z synem Andrzejem. Na parterze od podwórka dwupokojowe mieszkanie z ogrodem zajmował gospodarz, pan Włodarczyk z żoną Heleną. Również na parterze mieszkały dwie panie aptekarki, raczej niespokrewnione, z których jedna miała rzadkie imię Kama, być może skrót od Kamila. Nasza rodzina zajmowała mieszkanie na piętrze. Była tam zaledwie kuchnia, pokój i stryszek. W domu był jeszcze duży strych na pranie i jakieś klamoty, rzadko tam jednak zaglądałam. Mieszkanie naprzeciwko nas, również jednopokojowe zajmowali państwo Czajkowie z synami Andrzejem i Markiem. W ich pokoju na ścianie wisiał dywan, a na nim jakieś obrazki, bardzo mnie to dziwiło, u nas przestrzeń za wersalką rodziców pokrywała zaledwie mata słomiana, wymieniona podczas jakiegoś remontu na bardziej wytworną, ze wstawkami z wąskich drewnianych deseczek połączonych tkaniną.

Podwórko pomiędzy budynkami było wybrukowane, co przy upadku gwarantowało mi brzydkie otarcia kolan. Żaden z domów nie miał ani kanalizacji, ani centralnego ogrzewania. Po wodę schodziło się do studni, a węgiel do palenia pod kuchnią i w piecu, trzymało w komórce. Każdy lokator miał swoją, przechowywano tam również środki lokomocji (rowery, motorowery i motocykle), a także różne potrzebne narzędzia. Z komórek zamkniętych na kłódki czasem coś ginęło.

Na podwórku była też toaleta, śmietnik z nieczystościami płynnymi i stałymi, jakaś graciarnia gospodarza.

Rosły tu dwie morwy, których owoce dzieciaki chętnie jadły, a także orzechy włoskie, jabłonka i krzak jaśminu.

O najwcześniejszym dzieciństwie autorka napisała powieść *Kalendarze* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 2015).

dokończenie z poprzedniej strony

fot. E. Moore

Z innych sąsiadów pamiętam państwa Padzików z synami Tadkiem i Andrzejem, potem panią Paskową z synami Grześkiem i Mironem, rodzinę Szczęsnych, z córkami Ewą i Mariolą, zastąpili ich później państwo Ptasińscy ze Staśkiem, który nauczył mnie jazdy na rowerze, małżeństwo Tokarskich, Jadwigę i Leona, którzy wychowywali wnuczka Przemka. W niziutkiej oficynie mieszkała pani Roma z mężem Edkiem.

Kiedy przychodzimy na świat, przyjmujemy swoje otoczenie z dobrodziejstwem inwentarza, dopiero podróże, zmiana miejsca zamieszkania poszerzają nasze horyzonty. Dla mnie to miejsce przy Warszawskiej już na zawsze pozostanie rajem pierwszych wtajemniczeń, zabaw, poznawania świata i ludzi, żebrania u sąsiadek o chleb z masłem, bo do mojego mieszkania wiodło nieskończenie wiele stromych schodów.

Ponieważ mama pochodziła ze wsi, a dziadkowie Serwatkowie mieszkali niedaleko, często jeździliśmy do nich, do Barczącej. Rodzice mieli tam małe poletko, na którym uprawiali warzywa, babcia hodowała kury, miała też świnie i krowy. Zawsze dużo czasu w wakacje spędzałam właśnie u babci Janiny i dziadka Jana. To były magiczne czasy, chociaż nikt nie traktował mnie jak królewny, musiałam pomagać w domu i obejściu. Babcia była jednak bardzo cierpliwa i miała talent pedagogiczny, pięknie opowiadała różne historie, kiedy szłyśmy w południe napoić i wydoić krowy do tak zwanej olszyny. Miłość do roślin z pewnością została mi zaszczepiona właśnie wtedy.

Miałam dziesięć lat, kiedy rodzice dostali, jak się wówczas mówiło, mieszkanie w bloku.

Mój tata był już wtedy inwalidą ruchu, stracił w wypadku komunikacyjnym nogę. Kiedy o tym teraz myślę, czuję wdzięczność, że pozostał do końca człowiekiem radosnym, potrafiącym ze wszystkiego żartować, nigdy nas nie obciążał życiem, które w młodości tak bardzo go doświadczyło. Z drugiej strony nie potrafię też nie czuć szacunku i podziwu dla mamy, która wzięła na swoje barki życie ze wszystkimi jego trudami i ciężko pracowała, aby niczego mnie i mojej siostrze nie zabrakło.

Takie rzeczy przychodzą go głowy dopiero wtedy, gdy sami mierzymy się z troskami dnia codziennego.

Na szczęście nie byłam jedynaczką. Ula przyszła na świat, kiedy byłam w przedszkolu. Z całą powagą celebrowałam przyjście na świat siostry. Miałam trochę oszczędności, mama kupiła za to śpioszki. Potem walczyłam, by nie musiała chodzić do żłobka, bo bardzo tam płakała. Wybawieniem okazała się sąsiadka, która pomogła mamie i opiekowała się Ulą, dopóki ta nie poszła do przedszkola.

Edukację podstawową rozpoczęłam w szkole nr 4 przy ulicy Siennickiej. Moją wychowawczynią była pani Helena Zając. Po przeprowadzce, do czwartej klasy poszłam do szkoły im. Kopernika i tu moją wychowawczynią była pani Joanna Nojszewska. Nauka nigdy nie sprawiała mi kłopotu. Być może dlatego, że byłam grzeczna i uważałam na lekcjach.

Po podstawówce rozpoczęłam naukę w liceum, jedynym wtedy w Mińsku, przy ulicy Pięknej, w klasie humanistycznej. Moją wychowawczynią była pani Danuta Kincel, która również uczyła nas języka angielskiego. W trzeciej klasie liceum zdecydowałam, że będę zdawała na studia do PWST, obecnie Akademii Teatralnej, na wydział Wiedzy o Teatrze. Nie tyle interesował mnie sam teatr, co nie bardzo uśmiechało mi się wkuwanie wiedzy o gramatyce, a zwłaszcza historycznej. Bo przecież interesowałam się literaturą i chciałam pisać, a nie uczyć polskiego…

Do egzaminu przygotowywałam się przez dwa lata. Nikt mi w tym nie pomagał, sama wybierałam lektury. Egzamin obejmował przedmioty, których nie było w szkole, jak: historia teatru i dramatu, ale też wiedza o aktualnym życiu literackim, toteż miałam całkiem dużo pracy i wielką satysfakcję, kiedy zostałam studentką pierwszego roku. Niewiele moich życiowych osiągnięć dało mi tak wiele dumy, jak ten pozytywnie zdany egzamin. Otwierało się przede mną, jak wtedy sądziłam, całkiem nowe życie. Cóż, poznałam tam mojego przyszłego męża, Wojciecha Adamczyka, zdobyłam też sporo wiedzy ogólnej i pewne umiejętności, które przydały mi się później w pisaniu, a jeszcze bardziej w poszukiwaniu wiedzy.

Studia były dość wymagające, wiele materiału do opanowania, dużo egzaminów z każdej dziedziny sztuki. Ukończyłam je w terminie… i nie mając pomysłu na siebie, wróciłam do Mińska, a dokładniej do mojego byłego liceum. Przez dwa lata uczyłam niewiele młodszą ode mnie młodzież języka polskiego i łaciny. Chyba jednak kariera pedagogiczna nie była mi pisana. Postanowiłam się uniezależnić od służbowej podległości i za pieniądze mamy wraz z siostrą założyłam maciupeńki sklepik „U Guci". Miałam więc jakieś zabezpie-

fot. arch. rodziny Gutowskich

czenie finansowe (nigdy mamie nie zwróciłyśmy pieniędzy, które w nas zainwestowała), ale stanie za ladą nie było szczytem moich marzeń. Wpadłam wtedy na pomysł powieści obyczajowej, gdzie miejscem akcji byłaby cukiernia, jednak rozpoczęcie pisania przeciągało się, gdyż nie czułam się na siłach, aby sprostać wyzwaniu.

Czekałam dość długo, bo ponad dwadzieścia lat. Wyszłam za mąż, urodziłam dwóch synów i dopiero po wielu latach zaczęłam przygodę z pisaniem. Najpierw jako scenarzystka serialu ***Tata, a Marcin powiedział***, potem stopniowo jako autorka powieści dla młodzieży i wreszcie powieści obyczajowych i historycznych dla dorosłych. Rozwijałam się powoli, ale chyba skutecznie, gdyż ***Cukiernia Pod Amorem***, która wychodziła w latach 2010-11 zyskała setki tysięcy wiernych czytelników, a moje nazwisko stało się popularne. W tej chwili należę do grupy najchętniej wypożyczanych autorów, często spotykam się z czytelnikami.

* * *

Napisałam ponad dwadzieścia powieści, z których najpopularniejsze to ujęte w cykle: ***Cukiernia Pod Amorem***, ***Podróż do miasta świateł***, ***Fortuna i namiętności*** oraz ***Osiedle Sielanka***. Najnowsza moje książka to powieść biograficzna o paryskiej „damie", zatytułowana ***Jej Wysokość Kurtyzana.***

* * *

Poza pisaniem zajmuję się prowadzeniem domu i jest to moje zajęcie na półtora etatu, zwłaszcza w lato, kiedy dochodzi praca w ogrodzie oraz z uwagi na fakt, że jestem już babcią i mam troje wnucząt. W rzadkich wolnych chwilach przeczesuję serwisy antykwaryczne w poszukiwaniu antycznych filiżanek do kawy, których mam już ponad tysiąc. Ta pasja daje mi wiele wiedzy oraz nowych znajomości na całym świecie, które zmieniają się w przyjaźnie. Wyssała jednak wszystkie moje oszczędności, dlatego ostatnio trochę się ograniczam, również ze względu na brak miejsca do eksponowania kolejnych okazów.

M. Gutowska-Adamczyk

WŚRÓD ZWIĄZANYCH Z MIŃSKIEM MAZOWIECKIM JEST WIELE POSTACI, KTÓRE W NASZYM MIEŚCIE ZNALAZŁY BEZPIECZNĄ PRZYSTAŃ PODCZAS ZAWIERUCHY II WOJNY ŚWIATOWEJ. JEDNĄ Z TAKICH OSÓB BYŁA **IRENA SKWIERCZYŃSKA** – PIOSENKARKA I AKTORKA.

Gościnnie

Irena Skwierczyńska (1897-1984), z męża Zabęska, zadebiutowała na pocz. 1915 r. w warszawskim Teatrze Rozmaitości rolą Cześnikówny („Szlakiem legionów"). Świetny początek kariery przerwała deportacja rodziny Skwierczyńskich do Rosji, tam Irena była m.in. pielęgniarką w szpitalu zakaźnym. Po powrocie do kraju ok. 1919 r. została zaangażowana w Teatrze Miejskim w Lublinie, a następnie grała i tańczyła w warszawskich teatrach rewiowych.

Uważana była za wyborną wodewilistkę, niezrównaną wykonawczynię tekstów Wiecha (z którym pracowała w Teatrze Popularnym w l. 1923-25), Tuwima, Hemara. Wykonywała także groteskowe ewolucje taneczne, zwłaszcza w duecie z wieloletnim partnerem scenowym W. Walterem. Jej dialogi, scenki humorystyczne i piosenki żartobliwe można odnaleźć na nagraniach Syreny Electro z 1931 r. W latach 30. zagrała także w ok. 20. filmach, m.in. jako Barbara w Ślubach Ułańskich (o tej produkcji wspominaliśmy w **nr. 4.** *klimatów/czasów*).

W czasie II wojny światowej i okupacji Skwierczyńska ukrywała się przed Niemcami, ścigana za wcześniejsze występy o antyhitlerowskim charakterze. Schronienie znalazła w Mińsku Mazowieckim, gdzie jakiś czas prowadziła cukiernię Ustronie.

Café Dancing Ustronie było elegancką kawiarnio-dancingo-cukiernią, założoną w 1938 r. przez panią Manczarską. Manczarska w dwudziestoleciu międzywojennym również występowała w wodewilach. Wielce prawdopodobne, że obie artystki znały się zawodowo jeszcze sprzed wojny. O Café Ustronie piszemy na s. 62.

Po 1945 roku Skwierczyńska występowała na deskach teatrów głównie warszawskich, zagrała także wiele drugoplanowych ról w produkcjach filmowych (patrz obok). Jej dorobek teatralny i filmowy to cała paleta różnorodności kobiet proletariatu: przekupek, praczek, sprzedawczyń także sąsiadek, klientek itp. – drobniejszych, ale bardzo charakterystycznych i istotnych postaci.

Irena Skwierczyńska pełniła także funkcję sekretarza SPATiF-u.

opr. M. L. Kłoszewska

fot. staremelodie.pl

Irena Skwierczyńska, lata 30.

SCENY, na których występowała Irena Skwierczyńska (wybór):

PRZEDWOJENNE

- **Teatry rewiowe** m.in.: Olimpia, Czerwony As, Ananas, Nowy Ananas, Morskie Oko, Praskie Oko, Teatr 8³°, Wielka Rewia, Wesoły Ul, Stara Banda, Hollywood.
- **Cyrk przy Ordynackiej**
- **Teatry dramatyczne**: Teatr Letni, T. Rozmaitości, T. Narodowy.
- **Filmy** m.in: *Prokurator Alicja Horn*, *Romeo i Julcia*, *Śluby Ułańskie*, *Wacuś*, *Trójka hultajska*, *Królowa przedmieścia*, *Paweł i Gaweł*, *Wrzos*, *Doktor Murek*.

CZAS WOJNY I OKUPACJI

- **Teatry jawne w Warszawie**: Bohema, Figaro, Melodia.

POWOJENNE

- **Teatry**: Teatr im. Osterwy w Lublinie, t. warszawskie: Wróbelek Warszawski, Ateneum, T. Ludowy, T. Ziemi Mazowieckiej.
- **Filmy** m.in.:
  Skarb (1949)
  Irena do domu! (55)
  Cafe pod Minogą (59) jako **klientka** komentująca baranki wielkanocne Piskorszczaka
  Wyrok (1961)
  Brzezina (70) jako **matka Maliny**
  Rola (71) jako **staruszka**
  Nie lubię poniedziałku (71) jako **babcia**
  Samochodzik i templariusze (71),
  Polskie drogi, odcinek *Lekcja geografii* (76)

graf. – J. Stanny

graf. – W. Janiszewski

W „Cafe pod Minogą" na podst. powieści Wiecha główne role grał duet: Hanka Bielicka i Jerzy Duszyński. Duszyński, grający też w „Sakarbie", był postacią również związaną z Mińskiem (o nim w nr. 4. klimatów/czasów)

graf. – M. Żbikowski

skany tableau – zbiory fotografii i ikonografii Muzeum Narodowego w Warszawie

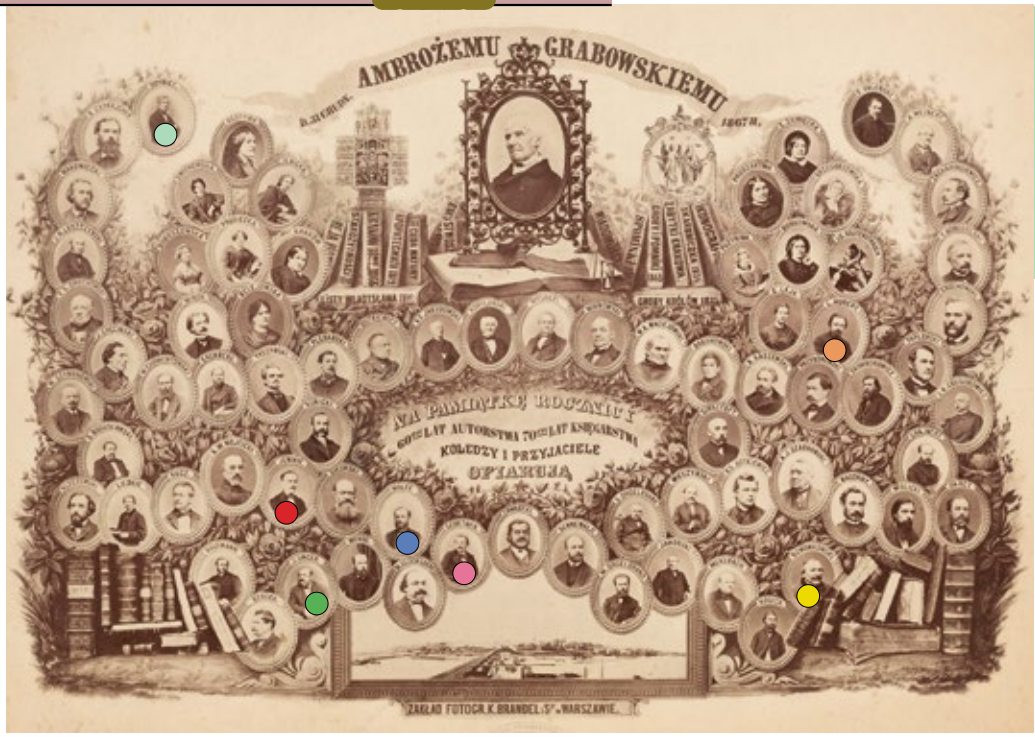

„Ambrożemu Grabowskiemu Na Pamiątkę Rocznicy 60ciu lat Autorstwa 70ciu lat Księgarstwa Koledzy i Przyjaciele ofiarują 31 grudnia 1867". Zakład fotograficzny – Konrad Brandel i S-ka (Warszawa; 1865-1871), rysownik – Wojciech Gerson (1831-1901). Warszawa, 1867

Tableau ofiarowane przez środowisko warszawskie jako wyraz hołdu dla Ambrożego Grabowskiego (1782 – 1868) krakowskiego historyka, archeologa i kolekcjonera. Przedstawione książki to ikonografia dorobku naukowego Grabowskiego. Wśród ówczesnej elity naukowej i wydawniczej znaleźli się m.in.:

ADAM DZWONKOWSKI – pochodzący z Siennicy wybitny wydawca i księgarz, zasłużony w budowanie podwalin kultury Norwegii, piszemy o nim na s. **52**.

EDWARD ODYNIEC – na takim tableau nie mogło zabraknąć Odyńca. Jego siostrzenicą była Anna Dalecka, późniejsza pani Hubertowa., zasłużona dla miasta m.in. prowadzeniem biblioteki. Chyba nie dziwi jej zamiłowanie do książek...

LEONARD HUBERT to niestety nie nasz dr Hubert, ale archiwista i księgarz, bardzo daleka rodzina „tych" Hubertów.

JÓZEF UNGER

LUDWIK JENIKIE

GUSTAW GEBETHNER

ROBERT WOLFF

Czyli założyciele, wydawcy i redaktorzy prowadzący **„Tygodnik Illustrowany"**, o którym wspominamy na s. **15**.

Lokalną znaną laurką, autorstwa Stefana Sażyńskiego, powstałą w 1928 r. w Mińsku Mazowieckim, jest tableau Fabryki Wyrobów Metalowych w Stojadłach (patrz s. **12**).

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

TABLEAU

W GABINECIE FOTOGRAFII MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE MOŻNA BYŁO PODZIWIAĆ ZBIORY POLSKICH TABLEAU. WŚRÓD PRZEDSTAWIONYCH WIELKICH POSTACI XIX WIEKU ZNALAZŁY SIĘ RÓWNIEŻ OSOBY ZWIĄZANE Z ÓWCZESNYM MIŃSKIEM MAZOWIECKIM.

Tableau, czyli kompozycje pamiątkowe licznych (czasem do kilkuset sztuk) portretów fotograficznych, były układane na tle bogatej ornamentyki graficznej, projektowanej przez znanych rysowników i malarzy. Całości dopełniały podpisy i inskrypcje. Kompozycje te – zwane niekiedy laurkami lub gruppami – były bardzo rozpowszechnione na terenach polskich od lat 60. XIX w.

Podkreślmy znaczenie tableau w czasach, kiedy naród był podzielony między zaborców. Pamiątki te, tworzone okazjonalnie, czasem w związku z jubileuszami czy uroczystościami, jednoczyły Polaków ponad granicami, a jednocześnie były przecież bardzo dyskretną formą oporu…

Tableau promowały wszelkie inicjatywy kulturalne, społeczne, charytatywne, także osiągnięcia. Przedstawiały twórców i mecenasów sztuki, przemysłu czy grup społecznych. Bardzo popularne były laurki uczniów z kadrą profesorską.

Renomowane zakłady fotograficzne oferowały „fotograficzne gruppy okolicznościowe z winietą", często korzystając z prasy, by poinformować elity o przygotowywanym tableau.

Najpierw składano kolaż: na oryginalnym, rysunkowym lub malarskim tle wlepiano w medaliony portrety fotograficzne i opisywano je. Następnie robiono zdjęcie całości, które powielano i dystrybuowano. Dodajmy, że znalezienie się na tableau było z pewnością prestiżową, choć nie najtańszą formą rozrywki i promocji.

Dziś tableau jako dzieła plastyczne są niezwykłym polem także dla badaczy historii. Na kilku przedstawionych tableau ze zbiorów MNW wskazujemy postaci nawiązujące do historii naszego miasta, choć być może ukrywa się ich tutaj dużo więcej…

„TABLEAU / TABLO jako medium społecznościowe XIX wieku"
Wystawa pod kuratorstwem Danuty Jackiewicz
Gabinet Fotografii, Muzeum Narodowe w Warszawie, ul. Aleje Jerozolimskie 3
27 IX – 17 XII 2023 r.

skany tableau – zbiory fotografii i ikonografii Muzeum Narodowego w Warszawie

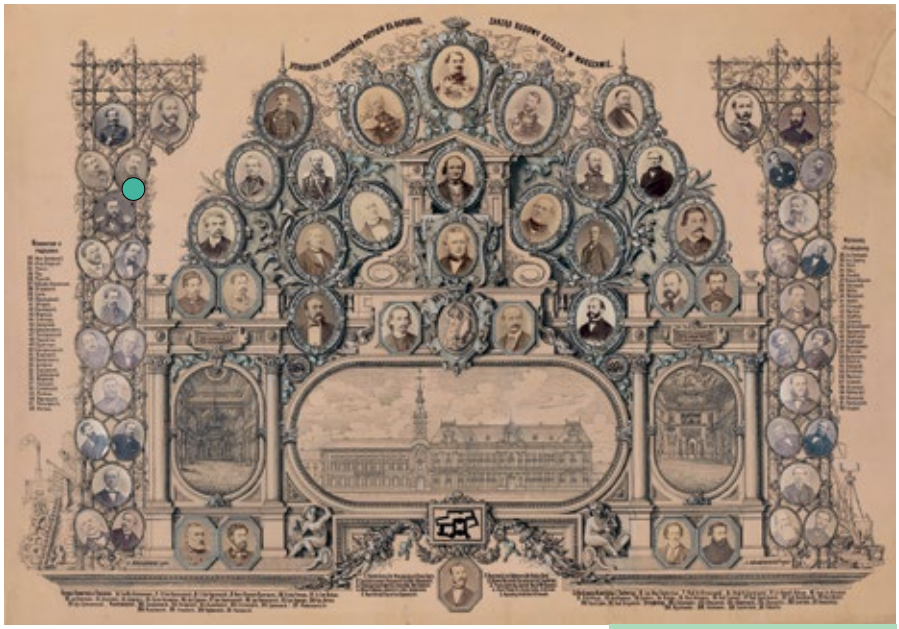

„Kurier Codzienny" 12 IV 1870, nr 80, s. 4 podaje:
„(...) Nad umieszczoną w pośrodku elewacją ratusza i Zarządu Ober-Policmajstra, unosi się herb miasta: Syrena, po dwóch jej bokach wnętrze w perspektywie sali Aleksandrowskiej i sali Feldmarszałkowskiej, pod spodem plan sytuacyjny budowli. To wszystko otacza w gustownej ornamentacji gruppa pięćdziesięciu czterech popiersi osób Zarządu budowy wraz z Komitetem, autorem budowli (architekt Józef Orłowski), kancelarią techniczną i ważniejszymi przedsiębiercami". Oczywiście jest tu także:

KONSTANTY RUDZKI
przedsiębiorca i założyciel Towarzystwa Rudzki i S-ka, którego filia fabryki działała w Mińsku Mazowieckim – czytaj s. **2-6**.

„Zarząd Budowy Ratusza w Warszawie. Członkowie Komitetu i Technicy. Wykonawcy i Przedsiębiorcy, 1864-1870". Rysownik – Leon Myszkowski (1831-1888), fotograf – Michał Trzebiecki (1830-1905). Warszawa, 1870

Adresatem tego tableau – jednym z dyrektorów w Banku Polskim, któremu taki kosztowny prezent ofiarowało na imieniny 22 kolegów z banku – jest:

LEON ŚWIĘTOCHOWSKI
(1826-1900)
Familię Świętochowskich, rozległe drzewo genealogiczne tej rodziny i jej powiązania z Mińskiem Mazowieckim oraz okolicami opracowała ś.p. Elżbieta Rozparzyńska – czytaj nr **7.** *klimatów/czasów*

„W dniu Imienin 11 Kwietnia Leonowi Świętochowskiemu Koledzy". Zakład fotograficzny – Prim (Marcin Olszyński), rysownik – nieznany. Warszawa, 1879

„XXV lat Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej 1866-1891" z portretem założyciela linii kolejowej Leopolda Kronenberga (1812-1878). Zakład fotograficzny – Karoli & Pusch (Warszawa; 1876-1892), rysownik – nieznany. Warszawa, 1891

Codziennik „Słowo" 2 XII 1891 r. nr 263, s. 2 podaje: **„Jubileusz kolei**. Onegdaj członkowie rady zarządzającej kolei terespolskiej z Ludwikiem hr. Krasińskim na czele oraz dyrektorem tejże kolei p. Gnoińskim, wręczyli prezesowi rady p. Leopoldowi (Julianowi) Kronenbergowi; grupę fotograficzną na pamiątkę 25-letniego istnienia kolei terespolskiej." Jak wiemy, kolej ta przechodzi przez nasze miasto, a na tableau – przedstawiciel ówczesnego Mińska Maz.:

KAROL JEZIERSKI
(1819-1899) – hrabia, mińszczanin z urodzenia, syn Stanisława, posła na sejmy Królestwa Polskiego (1816-31) i Marii z Małachowskich. Szkołę średnią ukończył w Warszawie, studiował nauki przyrodnicze w Genewie i agronomię w Hohenheimie. Po powrocie do kraju objął zarząd dóbr rodzinnych Mińska i Niedziałki. Był m.in.: sędzią pokoju ówczesnego pow. stanisławowskiego, deputatem powiatowym szlachty, prezesem rady szpitala w Mieni, współwłaścicielem pisma „Roczniki Gospodarstwa Krajowego", członkiem-założycielem Tow. Rolniczego. Udzielał się dobroczynnie. Ożeniony z Marią Morawską, miał dwie córki – Różę i Natalię. W 1874 r. sprzedał dobra mińskie Dernałowiczowi i osiadł w Warszawie przy ul. Świętokrzyskiej 33.
O Jezierskich pisaliśmy w nr. **6** *klimatów/czasów*

K. Jezierski w: „Polski Słownik Biograficzny" t. VI, R. Dunin, H. Firlej, wyd. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1948

Marszałek Wielki Koronny

PRZEDRUK Z WIEKU XIX

JULIAN BARTOSZEWICZ

HISTORIA ŻYCIA **MIKOŁAJA WOLSKIEGO** – WNUKA ZAŁOŻYCIELA **SENDOMIERZA** [PRAPOCZĄTKU OBECNEGO **PLACU KILIŃSKIEGO** (czytaj s. **19–33**) W MIŃSKU MAZOWIECKIM].

Wolscy, herbu Półkozic, pochodzili z Rawskiego, ale pisali się z Podhajec na Rusi. Mikołaj Wolski [założyciel Sendomierza p. red.] z Podhajec był marszałkiem królowej Bony i kasztelanem sandomierskim, posłował do Rzymu za Leona X z doniesieniem o zwycięstwie pod Orszą, jako kawaler bożogrobski i mile przyjęty, zasiadał na synodzie lateraneńskim pomiędzy Kolumnami i Ursynami. Dwaj jego synowie mają wspólny nagrobek, u św. Jana w Warszawie, Mikołaj biskup kujawski i Stanisław, który był kasztelanem sandomierskim, marszałkiem nadw. kor. i starostą warszawskim. Synem Stanisława i Barbary Tarnowskiej, wojewodzianki sandomierskiej, był marszałek Mikołaj. Było synów kilku, ale wszyscy pomarli pierwej jak ojciec.

Urodził się Mikołaj Wolski w r. 1550. Wychowanie odebrał zupełnie cudzoziemskie; wzrastał na dworze obcych monarchów, więc dla Polski stawał się obcym. Panom koronnym i litewskim niezmiernie się podobały przepych i wystawa dworu cesarskiego, oraz stanowisko jakie zajmowała w Wiedniu arystokracya. Dlatego lgnęli do cesarza, od którego po kryjomu brali tytuły, dlatego synów swoich posyłali na dwór wiedeński, żeby się zawczasu zasługiwali cesarzowi. [...] Był i Mikołaj Wolski takim w dziecinnym wieku wychodźcą z narodu.

W 9. roku życia swego wysłany od rodziców do Gracu, na dwór arcyksięcia Maksymiliana, zawczasu przejmował zwyczaje i pojęcia niemieckie. Pobierał nauki razem z synami Maksymiliana: Rudolfem, Maksymilianem i Maciejem. Arcyksiążęta rakuzcy, żeby ująć sobie naród polski, przypuszczali łatwo senatorowiczów koronnych do takiego wspólnictwa w pracy ze swoimi synami. Wolski szczególnie pozyskał w tej rodzinie względy, bo wyznaczyli go raz arcyksiążęta na mówcę do cesarza Karola V, którego miał powitać w Brukselli. Wolski przyjął zaszczyt i „łacińskim stylem godnie i z pochwałą, samegoż cesarza" miał mowę.

Wróciwszy do ojczyzny jeszcze za panowania Zygmunta Augusta, nie zastał już pewnie przy życiu ojca, który umarł roku 1570. [...] To pewna, że Wolski był „znacznym na dworze królów Zygmunta Augusta, Henryka i Stefana" jak pisze współczesny mu Paprocki. Ale miecznikostwo koronne przyszło, to widać po wszystkiem, później Wolskiemu. Z porównania różnych okoliczności, łatwo wnieść kiedy.

Mikołaj Wolski, Marszałek Wielki Koronny

Jędrzej Zborowski na koronacyi króla Henryka niósł przed nim miecz według zwyczaju; było to w lutym r. 1574. W marcu już postąpił na marszałka nadw. kor. (Orzelski u Wolffa t. I str. 282.) W tym więc czasie, to jest w marcu 1574 r. Wolski został miecznikiem koronnym. To niezawodne, bo po ucieczce Henryka spotykamy go ciągle na tym urzędzie, i to przez lat kilkanaście. Ale Wolski nie bawił długo w ojczyźnie i powtórnie wyprawił się do cudzych krajów, bo mu nie podobało się w swoim. Zwidzał wszystkie prawie w Europie królestwa. (Niesiecki.) Może pobiegł najprzód za Henrykiem do Francyi, ale później, kiedy nadzieje Henryka upadły, jeździł długo, aż nareszcie strodawnym nałogiem zawadził o Wiedeń, a to w taki sposób.

Jedna cząstka narodu obrać chciała królem polskim cesarza Maksymiliana. Wolski, czego łatwo się domyśleć, był jednym z najgorliwszych stronników cesarza. [...] Otrzymał, niewiadomo od którego z królów, Henryka czy Zygmunta Augusta jeszcze, starostwo krzepickie, na pograniczu Szlązka. W Krzepicach teraz utworzyło się ognisko wielkich zabiegów. [...] Kiedy sam Wolski, zaraz po elekcyi warszawskiej, wyprawiony został razem z innemi w poselstwie do Wiednia. (Mosbach, Wiadomości, str. 105, Orzelski u Wolfa t. II str. 335), w Krzepicach osiadł. [...] Kamera [szląska] sypała pieniądze, wojewodom, kanonikom, szlachcie. Po wszystkie wieki i czasy był to sposób bardzo skuteczny działania. [...] Gdy wielu stronników cesarskich, nabrawszy pieniędzy, poprzechodziło do Batorego, Maksymilian zabronił kamerze szląskiej dalszych wypłat. [...]

Stefan Batory tymczasem się ukoronował. Według prawa na tym obrzędzie powinien się był znajdować Wolski, żeby miecz nieść przed królem. Nie było go, zatem pierwszy z mieczników wojewódzkich, według zwyczaju, powinien był miecz nosić na koronacyi. Ale nie było i krakowskiego i starszych po nim mieczników wojewódzkich, aż do łęczyckiego, który przyjechał na koronacyą. Król polubił Jerzego Niemstę, jednego z posłów do Siedmiogrodu, i jemu zlecił zastępowanie urzędnika koronnego. [...] Szlachta pofolgowała królowi, chociaż dziwnie jej się to wydawało, że Stefan, nie będąc jeszcze ukoronowanym królem, prawo sobie przywłaszczał, jakby rządy rzpltej sprawował. (Orzelski u Wolffa t. III str. 223)

Wolski, zawiedziony w najdroższych swoich nadziejach, zupełnie rzucił ojczyznę i osiadł w Wiedniu. Pojechał tam, kiedy po śmierci Maksymiliana (12 X 1576 r.) syn jego Rudolf wstąpił na tron cesarski. Powinszował dawnemu towarzyszowi nauk korony i został na jego dworze. Podobno lat 16 tym razem przepędził w Wiedniu i był u cesarza podczaszym. (Niesiecki). Na tem stanowisku widział śmierć Stefana Batorego i nowe kuszenie się arcyksięcia Maksymiliana, brata Rudolfa, o koronę polską. Nie był i ten arcyksiążę szczęśliwszym od swego ojca, ustąpić bowiem musiał przed Zygmuntem Szwedem. [...] Może te dowody przyjaźni dla cesarskiego tronu przekonały Wolskiego, dosyć że znowu do Polski wrócił i starał się o łaski króla Zygmunta.

[...] Jakoż w istocie znajdował się już Wolski na koronacyi królowej Anny w Krakowie. Pełnił powinność swoją, niósł miecz przed królem podczas koronacyi (31 maja.) Na maszkarach, które Zygmunt III dawał z tego powodu, również występował Wol-

Na maszkarach, które Zygmunt III dawał z tego powodu, również występował Wolski. Przedstawiał się w Obłoku, w powozie królewskim „bardzo cudnym," na którym cztery cnoty symboliczne siedziały.

ski. Przedstawiał się w Obłoku, w powozie królewskim „bardzo cudnym," na którym cztery cnoty symboliczne siedziały. Kiedy się królowi urodziła pierwsza córka, Anna Marya, (w maju 1593 r.), Wolski jeździł w poselstwie z nowiną do arcyksiężny matki. (Bielski, dalszy ciąg kroniki str 170, 173 i 296.)

Nie należał jednak do regalistów – stronników dworu. Trwała długo zacięta walka pomiędzy regalistami a przyjaciołmi starodawnej wolności, aż póki w rokosz Zebrzydowskiego się nie zamieniła. Wolski i inni regaliści winni byli, że do walki przyszło.

Wolski znalazł wielkie względy u króla. Wziął od niego laskę nadworną koronną, „z którą, jak powiada Niesiecki, otrzymał starostwa krzepickie, olsztyńskie i rabsztyńskie." [...] Owszem; mamy i drugi ślad, że jeszcze w roku 1599 Wolski nasz nie był miecznikiem. Mamy przywilej Zygmunta III, podpisany w Częstochowie 3 lutego 1599 r., na mocy którego król nadawał Wolskiemu prawo wykupienia kopalnii kawczyńskiej żelaza i wszystkich młynów w starostwie krzepickim i posiadania ich prawem dożywotnim. (Łabęcki, Górnictwo w Polsce t. II str. 359.) Widoczna z tego, że Wolski nie objął laski nadwornej w r. 1595 i że ten urząd przynajmniej lat pięć wakował. To również pewna, że Wolski wziął laskę nadworną jeszcze za marszałkostwa Zebrzydowskiego, może jeszcze w 1599. Przynajmniej usunął się Zebrzydowski na województwo krakowskie w r. 1601. Dwa lata wakowała laska wielka; miał na nią pewne nadzieje Wolski, i ze zwyczaju, który stał się prawem, jemu należała. Kanclerz i hetman Zamojski popierał do laski wielkiej jego, lub Marka Sobieskiego. Widocznie więc Wolski znajdował się pomiędzy dwiema ostatecznościami. Względy u kanclerza zaszkodziły mu u króla. Na sejmie w r. 1603, pomimo wielkie spodziewanie się, na marszałkostwo wielkie mianowany Zygmunt Myszkowski, jeden z najzaciętszych regalistów, na dzień przed przyjazdem kanclerza. Podkanclerzy ksiądz Tylicki tak się zmieszał, że od oddawaniu laski Myszkowskiemu wymawiał się słabością zdrowia; wtedy król zagroził, że sam z tronu odda laskę i Tylicki ustąpił.

Nominacyą tę wszakże poprzedzić musiało poselstwo Wolskiego od króla Zygmunta do Klemensa VIII papieża, a późniejsze od nominacyi było drugie do cesarza Macieja i do Florencyi. Można z pewnością temu wierzyć, co podaje Niesiecki, że z tych poselstw wyniósł Wolski i sławę imienia swojego i znaczne łask pańskich dowody. Bo te poselstwa musiały być i wspaniałe i wystawne.

Pan marszałek lubił ciągle podróżować. Ojczyzna niewiele dla niego miała uroku. Nazywali go Polacy „perpetuus viator," bo ciągle jeździł, miejsca nigdzie nie zagrzewając. Nawet w strojności nie folgował, a nie było tego roku, żeby nie odwiedził Włoch i Niemiec ten „ustawny peregrynant." (Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kaźmirza, t. I str. 457).

To zamiłowanie jego miało nawet swoje dobre strony. Wykształcił Wolski w sobie wysoko uczucie smaku, pokochał sztukę. Sprowadzał więc do Polski i osadzał w niej rzemieślników biegłych w różnych kunsztach. Budował także wiele, naśladując zagraniczne wzory. Wystawił pałace wspaniałe w Olkuszu, Kłobucku, Rabsztynie i Amanicach. Możnego pana mniej możni, a tyle co marszałek dumni, naśladowali i w Polsce powstawały coraz liczniejsze pałace, na wzór cudzoziemski.

Wolski przyozdobił świetnie swoje starostwa, ale najwięcej Krzepice. Tam go odwidzał podobno Zygmunt III. [...] Zamek rabsztyński również rozszerzył i przyozdobił. (Obszerniej o tem w Opisie starożytności i t. D. Ob. Dzien. Powsz. 1863 nr 64).

Był Wolski także pobożnym, więc i Bogu ofiarował owoce swojego zamiłowania w budownictwie. O milę od Krakowa na Bielanach osadził na srebrnej górze kamodułów. Pierwszy to był klasztor tego zakonu w Polsce, sprowadził go marszałek z Włoch w r. 1609. Wspaniały kościół tam pomurował i zakonników opatrzył szczodremi zapisami na własność. (Siarczyński, w Bibl. Warsz. 1847 str. 17–25). [...] Ale obok tego pilnie przestrzegał swego prawa i królewskiego. Przez lat 30 prowadził proces z księżmi paulinami częstochowskiemi o granice starostwa krzepickiego, aż do śmierci. (Pielgrzymka do Częstochowy Balińskiego, str. 251).

Przy wystawności w budowlach i poselstwach, był to pan w życiu swojem, w stroju i we wszystkiem pomiarkowany. Dziwnie sprawiedliwy, „delikatnem sumieniem" prawa cudzego jak swego przestrzegał. Wszystkim przyjemnie się stawiał, ale cudzoziemcom w ogóle szczególniej sprzyjał. Uczony wielce, księgi pisywał i dawał je do druku. Hojny i wspaniały, byłby wielkim ministrem, gdyby nie to nieszczęśliwe a dobrowolne wynarodowienie się. Pomimo to prawo ojczyste znał dobrze i biegle wywiązywał się z różnych posług, które powierzały mu stany rzpltej z królem.

Nie zmęczył się jednak pracą, cały w podróżach. Brał udział w sprawach lenna pruskiego w r. 1605 i 1609 (Poseł). Z sejmu w r. 1611 wybrany komissarzem do spisania krzywd ziemi wieluńskiej od Szląska. (Vol. Legum t. III str. 11). W r. 1613 znowu był komissarzem z sejmu, dla uspokojenia ludzi związkowych, którzy, dlatego że nie pobrali żołdu, wyprawę moskiewską zgubili. (Vol. Legum t. III str. 324), toż samo i w r. 1620. Oto podobno wszystkie już sejmowe prace Wolskiego. Niewiele tego na długie życie. [...]

Gorąco szła sprawa, chociaż wśród rowów i lasów hussarye żwawo stawać nie mogły.

Towarzyszył Wolski królowi na wyprawę pruską przeciw Gustawowi Adolfowi w r. 1626. Jeszcze to wówczas zachowywał się starożytny zwyczaj, że marszałek wielki dowodził wojskiem królewskiem nadwornem, służebnemi ludźmi. Od lat kilkudziesięciu podniosło się hetmaństwo, które sobie całą władzę wojskową przywłaszczyło, ale przez pamięć na dawne sprawy, w niebytności hetmanów, wojskiem dowodził marszałek. Chciał król przemknąć się do Gdańska, ale Gustaw na to nie pozwolił, stoczywszy bitwę pod Gniewem. Gorąco szła sprawa, chociaż wśród rowów i lasów hussarye żwawo stawać nie mogły. Dzielne żołnierstwo wstrzymywał marszałek wielki koronny i kazał na odwrót wtedy dopiero zatrąbić, kiedy nasi dobrze prażyli nieprzyjaciela. Nie wiedział co się dzieje, a hetmańskie obowiązki pierwszy raz sprawiał w nieobecności Koniecpolskiego. Gustaw przeląkł się natarcia polskiego, nie dawał już więcej bitwy, ale do układów z królem się zabrał i zawarł rozejm chwilowy, aż w połowie października przybył Koniecpolski z kwarcianemi. (Pamiętniki do panowania Zygmunta III, tom I str. 130).

Przewidując śmierć swoją, zrobił Wolski testament, o którym tyle tylko wiemy, że na kościół przemyślski jezuitów, który nie był ukończony, przekazał 5,000 zł. Osobno także polecił, żeby przy pogrzebie żadnej nie było wystawności.

Umarł w marcu 1630 roku, mając lat wieku 80. Nagrobek jego Starowolski wydrukował w Monumenta Sarmatarum. Mowę pogrzebową nad ciałem jego miał tenże Starowolski i wydrukowawszy ją, przypisał synowcowi marszałka, niewiadomo z którego brata, Kaźmirzowi Wolskiemu. Pochowany w kościele swoim na Bielanach pod Krakowem. Żony podobno nie miał i dzieci nie zostawił.

J. Bartoszewicz

Przy wystawności w budowlach i poselstwach, był to pan w życiu swojem, w stroju i we wszystkiem pomiarkowany. Dziwnie sprawiedliwy, „delikatnem sumieniem" prawa cudzego jak swego przestrzegał.

„Wolski Mikołaj, marszałek w. koronny" J. Bartoszewicz, w „Tygodnik Ilustrowany", t. VII, s. 241, Nakładem i drukiem Józefa Ungera, Warszawa, 1863

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

Sztuka wysoka

OD 2012 ROKU **MANUFAKTURA DŹWIĘKU** POD BATUTĄ **EMILA ŁAWECKIEGO** STANOWI ISTOTNY PUNKT NA MUZYCZNEJ MAPIE MIŃSKA MAZOWIECKIEGO. OFERUJE KONCERTY NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE.

Chór Kameralny Mińskiego Towarzystwa Muzycznego przedstawialiśmy w **nr. 7.** ***klimatów/czasów***

Manufaktura Dźwięku – skład

SOPRAN
Marta Ławecka* #
Edyta Kosiorkiewicz * #
Magdalena Przybińska #
Ewelina Gołębiewska

ALT
Agnieszka Rozbicka *
Anna Chodkiewicz *
Beata Kuśmierczyk #
Marta Bielska #

BAS
Piotr Gronek *
Rafał Ostrowski *#
Piotr Nowicki #
Sebastian Kawka

TENOR
Damian Ławecki* #
Emil Ławecki* #

* – osoby aktualnie śpiewające w MD
\# – osoby, które wykonały pierwszy koncert MD

fot. MDK

Koncert Manufaktury Dźwięku na scenie MDK w Mińsku Mazowieckim, 2023 r.

Manufaktura Dźwięku, która wyłoniła się z Chóru Kameralnego działającego przy Mińskim Towarzystwie Muzycznym, wzbogaca lokalną scenę muzyczną wysokiej jakości wykonaniami muzyki wokalnej. Repertuaru oktetu obejmuje szeroki zakres dzieł od średniowiecza po współczesność, prezentowanych w formie a cappella, co stanowi rzadkość w dzisiejszym pejzażu chóralnym.

Tenor

Pochodzący z Wiciejowa, a mieszkający w Cegłowie, Emil Ławecki, rocznik 1986, to artysta znany w świecie opery, ceniony za swój unikalny głos i interpretacyjną głębię (czytaj obok). Muzyczne wykształcenie rozpoczął w mińskiej Szkole Artystycznej pod okiem Pawła Hruszwickiego. Zdobył uznanie na scenach międzynarodowych, demonstrując swoje umiejętności w najbardziej prestiżowych operach, m.in. w Berlinie, Warszawie, Japonii, Australii czy Nowej Zelandii.

Jego kariera, obfitująca w artystyczne sukcesy, wymaga nieustannej pracy nad techniką wokalną i interpretacją, a także zdolności do radzenia sobie z naciskiem i oczekiwaniami, które niesie ze sobą życie zawodowego muzyka. W operze jest się częścią większej całości, którą zarządza dyrygent. Artysta tu tworzywo, na którego jakość pracuje wiele osób. Na próbach są obecni: reżyser, dyrygent, coach od języka, coach od techniki wokalnej, choreograf i inni. Każdy z nich ma coś do powiedzenia, co jest trudne dla artysty, gdy tyle osób ma za zadanie wyszukiwanie błędów i korygowanie detali. Profesjonalne śpiewanie wymaga jednak profesjonalnego podejścia.

Dyrygentura jako ekspresja artystyczna

Dla Emila Ławeckiego dyrygentura Manufaktury Dźwięku jest nie tylko odskocznią od intensywności życia operowego, ale także sposobem na pełniejsze wyrażenie swojej wizji artystycznej. W roli dyrygenta Ławecki ma możliwość kształtowania brzmienia zespołu i eksploracji muzycznych form, które pasjonują go najbardziej. Ta rola pozwala mu na integrację jego doświadczenia jako śpiewaka z dyrygencką precyzją, co przekłada się na wyjątkowość wykonań Manufaktury Dźwięku.

Misja chórów

Od wielu lat Emil Ławecki działa na rzecz ruchów oddolnych i społecznych propagujących idee zespołowych, amatorskich ruchów muzycznych. Aby założyć orkiestrę, trzeba mieć muzyków, którzy potrafią grać na instrumentach orkiestrowych, śpiewać może każdy. Przy czym śpiewanie w grupie bardzo integruje. Chór tworzy społeczność, socjalizuje. Nie jest dziwne, że w chórach rodzą się przyjaźnie na całe życie, nierzadko z chóru wywodzą się małżeństwa. Bowiem śpiewanie w grupie to przeżycie bardzo intymne, nie zrealizuje się go dobrze bez wzajemnego zaufania. Trzeba się otworzyć, a to łączy małe grupy.

Wszyscy śpiewacy Manufaktury Dźwięku wywodzą się z prężnie działającego w Mińsku Mazowieckim Chóru Kameralnego, pod batutą Tomasza Zalewskiego. Sami artyści Manufaktury bardzo chwalą sobie swoją aktywność w Chórze, gdzie nauczyli się bardzo dużo, a dyrygent Zalewski rozwinął w nich chęć doskonalenia i osiągania kolejnych poziomów rozwoju. Misją Chóru Kameralnego jest to, że jest on amatorski i otwarty dla każdego. Ma pro-

pagować muzykę chóralną wśród społeczności miejskiej i zaprasza do uczestnictwa każdego, kto ma ochotę spróbować swych sił w tej dziedzinie. Praca z chórem polega na wygładzeniu brzmienia, bowiem ważna jest płaszczyzna muzyczna spleciona z wielu głosów, ta masa dźwięku powstająca przez równoczesny śpiew wielu osób. Nawet jeśli chwilowo brak obecności kilku chórzystów, to chór nadal może brzmieć i zaśpiewać dobrze.

Manufaktura Dźwięku

Od powstania grupy śpiewacy regularnie odbywają próby w Zielonym Domku (letniej siedzibie MTM) oraz w mińskim MDK. Pierwszy koncert Manufaktury Dźwięku zaśpiewano latem 2012 r. w Domu Pomocy Społecznej w Mieni.

Początkowo artyści mieli ambicje rywalizacji w konkursach śpiewaczych, ale dosyć szybko zdali sobie sprawę, że ich powołaniem nie jest konkurowanie z innymi, a koncertowanie i promowanie muzyki poważnej na dobrym poziomie, na najlepszym możliwym. Każdy ich występ to jest kilka miesięcy pracy – nad repertuarem, nad emisją i aspektami interpretacyjnymi tak, by wszystko było dopięte w szczegółach.

U zarania Manufaktura Dźwięku wyszła do publiczności z muzyką sakralną, ale repertuar grupy szybko się rozrósł, obejmując ambitne opracowania muzyki rozrywkowej, oczywiście śpiewane a cappella. Aranżacje utworów w większości są kupowane w dostępnych zbiorach opracowań. Jeśli zdarzy się pomysł na wykonanie, do którego brak opracowania, to zaprzyjaźnieni kompozytorzy rozpisują takowe specjalnie na zamówienie Manufaktury.

Artyści śpiewający w oktecie pochodzą z Mińska i okolic. Ilość śpiewaków jest stała, choć skład przez 12 lat się zmieniał. Manufaktura Dźwięku to półzawodowy zespół, na wysokim poziomie, najwyższym – co najmniej – w powiecie mińskim. Koncerty oktetu przyciągają coraz większe grono koneserów doceniających artystów sztuki wysokiej.

M.L. Kłoszewska

Emil Ławecki

Ławecki jako Junglin w „Die Gezeichneten" Schrekera (Komische Oper, Berlin)

Światowy Tenor z naszych stron

EMIL ŁAWECKI – DRYGENT MIŃSKIEGO OKTETU WOKALNEGO MANUFAKTURA DŹWIĘKU JEST TENOREM ŚWIATOWEGO FORMATU.

Emil Ławecki ukończył z wyróżnieniem studia na wydziale wokalnym Uniwersytetu Muzycznego im. F. Chopina w Warszawie w klasie profesora Ryszarda Karczykowskiego. Od r. 2014 był uczestnikiem Akademii Operowej działającej w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej.

Jeszcze podczas studiów Emil Ławecki zadebiutował na scenie Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w studenckim przedstawieniu ***Sen nocy letniej* Brittena** oraz w Warszawskiej Operze Kameralnej jako **Don Ottavio** w ***Don Giovannim* Mozarta**. W r. 2016 występował w Teatrze Wielkim w Łodzi w partii **Cesarza** w operze ***Turandot* Pucciniego** pod dyrekcją Antoniego Wita.

W sezonie 2016/2017 Emil Ławecki zaśpiewał u boku Edity Gruberovej w koncertowym wykonaniu ***Normy* Belliniego**, śpiewając partię **Flavia** w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej. Na tę scenę powrócił w roli **Tamina** w ***Czarodziejskim flecie* Mozarta** oraz jako **Stach** w ***Krakowiakach i Góralach* Stefaniego**.

W latach 2017-2019 był członkiem Międzynarodowego Studia Operowego w Komische Oper w Berlinie, gdzie rozwijał swoje umiejętności pod okiem wybitnych pedagogów jak: Peter Tomek, Caren von Oijen czy Werner Sauer. Na berlińskiej scenie śpiewał takie partie jak **Tamino**, **Triquet** w ***Eugeniuszu Onieginie* Czajkowskiego** czy **Dancairo** w ***Carmen* Bizeta**.

W Polsce występuje na deskach Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie, Opery Bałtyckiej w Gdańsku, Teatru Wielkiego w Łodzi czy Warszawskiej Opery Kameralnej, kreując w nich pierwszoplanowe role.

zdjęcia: arch. E. Ławecki

E. Ławecki śpiewający partię Stacha („Krakowiacy i Górale", TW Opera Narodowa, Warszawa)

Dokonania Manufaktury Dźwięku

19 VIII 2012 pierwszy koncert MD w **DPS w Mieni**
18 XII 2016 dwa koncerty z orkiestrą **„Msza Góralska" Maklakiewicza**
22 VI 2017 w ramach 4M Koncert symfoniczny z orkiestrą **Rex Mundi Bartosza Kowalskiego**
18 XI 2018 Requiem d-mol W.A. Mozarta
26 XI 2023 Missa de Angelis Grzegorza Duchnowskiego

Do tego Manufaktura Dźwięku wykonała szereg koncertów pasyjnych i sakralnych we wszystkich mińskich świątyniach. Koncerty Muzyki rozrywkowej opracowanej na zespól a cappella śpiewali w **MDK, MSA, MBP,** na festiwalach **4M, Mińsk for Europa, Festiwal Artystów Lokalnych**. Manufaktura Dźwięku to również laureaci nagród na przeglądach kolęd i pastorałek w Siedlcach oraz Ogólnopolskiego Konkursu Chórów w Ząbkach (2013 r.).

E. Ławecki – laureat nagród

- **I nagroda – Ogólnopolski Konkurs Wokalny w Mławie.**
- **Młody Artysta Polski – Polskie Bractwo Kawalerów Gutenberga.**
- **Nagroda Kiepury – najlepszy debiut operowy w Polsce.**

Brał udział w kursach mistrzowskich w kraju i za granicą, m.in. w: Teatrze Wielkim – Operze Narodowej (Warszawa), Dusznikach Zdroju, Radziejowicach, London Royal Opera House, Komische Oper (Berlin). Doskonalił swoje umiejętności pod okiem wybitnych śpiewaków oraz pedagogów śpiewu, m.in.: **I. Kłosińskiej, E. Pessen, M. Rexroth, A. Dobbera, N. Schickoff, J. Marchwińskiego, B. Hurley, W. Allenby, M. Schade.** Występował w znaczących polskich ośrodkach muzycznych, m.in. w: **Filharmonii Narodowej w Warszawie, Studio Koncertowym Polskiego Radia im. W. Lutosławskiego**, a także za granicą, m.in. w: **Niemczech, Wielkiej Brytanii, Chinach, Korei Pd., Japonii, Australii i Nowej Zelandii.**

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

Pomysł + scenariusz

TEKST TO O **WOJTKU – CIHYM – CICHONIU** – RYSOWNIKU Z MIŃSKA MAZOWIECKIEGO.

rys. – W. Cihy – *Miasto zesłańców*

Wojtek Cihy – rocznik 1972, urodzony w Mińsku Mazowieckim, od lat ubarwia życie nie tylko rodzimych fascynatów komiksu. Absolwent naszego Liceum na Pięknej, a także Policealnego Studium Reklamy w Mińsku Mazowieckim już od wczesnej młodości przejawiał talent rysownika. Jednak jego dróżka do artystycznej kariery była zawiłą i prowadziła go m.in. przez uroki życia zawodowego żołnierza. Nawrócił się jednak nasz Cihy po piętnastu latach musztry wojskowej na artystyczne pasje, za co wdzięczni są mu fani – dorośli i niedorośli. Nadmienić jednak warto, że Cihy służbę ojczyźnie wypełnia dalej – po swojemu – nierzadko przybliżając w swojej twórczości wartości i humor życia w mundurze.

W większości pergaminów komiksowych Cihemu służy wsparciem wierny druh Artur Grzenda, skryba od scenariuszy. Grzenda prywatnie jest muzykiem, prawnikiem, generalnie człowiekiem renesansu.

Inspiracje

Fascynację do historyjek zaszczepiła w młodzieńczym Wojtku matka Daniela, kupując mu kultowe dziś pismo komiksowe „Relax". Od nastoletniego wieku nasz Cihy szkicował pod szkolną ławą, bacząc czujnie, by belfer go nie przyłapał. Zachęcany pomrukami zaciekawionych kolegów szlifował warsztat artysty.

Natchnieniem dla niego były dzieła mistrzów dziedziny: rodzimych – Rosińskiego, Christy, Baranowskiego, Wróblewskiego, Papcia Chmiela czy Polha oraz twórców z wielkiego świata – Morrisa, Bedu, Uderzo. Rozczytywał się w historiach bohaterów gatunku: Aterixa, Kajko i Kokosza, Binio Billa, Lucky Luke'a… I nie obce mu były zagadki egzystencjalne typu „Na co dybie w wielorybie czubek nosa Eskimosa".

Wojtek Cihy Cichoń

Fot. arch. W. Cichoń

Twórczość

Przez lata Cihy Wojciech wypracował sobie swój własny styl (a nawet kilka), powołał dla humoru kilkadziesiąt postaci, których losy opiewa w kilku seriach i łącznie 29 zeszytach komiksowych dotychczas wydanych. Przy powstawaniu dzieł tych niezwykłych towarzyszą artyście mocne umysły scenopisarskie. Najczęściej przy trudach przekładu obserwowanej rzeczywistości na szereg obrazków sprawdza się doświadczony kompan, wspomniany już Artur Grzenda.

Mińskie dzieje

Nieobca jest Cihemu artyście historia naszego wiekowego miasta Mińska Mazowieckiego, którą jest łaskaw przybliżać najmłodszym mieszkańcom.

Wśród dzieł wiekopomnych historiografii Grodu nad Srebrną są te o prapoczątkach jego istnienia i Kniaziu Grzegorzu, losy którego duet Cihy + Grzenda spisali w 5 zeszytach.

Cymelium z dziedziny historii wojennych jest „Brama czasu: 1939 zdążyć przed zamachem", w której Cihy z Dariuszem Molem i Jarosławem Rosłońcem przedstawiają tragiczne wydarzenia mińskiej „Wielkiej Wsypy". Warto dodać, że komiks ten publikowany był najpierw w odcinkach na łamach lokalnego pisma „Strefa Mińsk".

Wyciągnięte z mroków dziejów zagadki pałacu Dernałowiczów poznamy w „Marzeniach Królowej Bony – tajemnice mińskiego pałacu", które Cihy wraz z regionalnym bardem Mariuszem Dzienio odkryli dla potomności.

Powyższe dzieła zostały zrealizowane przy mecenacie Miejskiego Domu Kultury w Mińsku Mazowieckim. Tam też Cihy artysta daje wykłady z dziedziny rysownictwa, dbając, by sztuka komiksu rozwijała się jak należy.

Warto wspomnieć także „Kałuszyn 1939" – opis czynów bohaterskich i historię bitwy, toczącej się pod ową nieodległą miejscowością. Temat ten zamówił u duetu Cihy + Grzenda tamtejszy Dom Kultury.

+ rysunek = KOMIKS

rys. – Cihy. Kadr – *W imieniu prawa*, wyd. MDK w Mińsku Mazowieckim, 2018

Kreska w służbie

Azali warto uwzględnić morale, dyscyplinę i honor w obrazkowych przedstawieniach, które przemożny wpływ mają na młode, ale nie zawsze karne umysły. Kształcenie poprzez sztukę nie jest Cihemu obce. Docenimy je w zamówionej poprzez służbę policyjną serii „Klara, Olo i Milosz", dotyczącej bezpieczeństwa i procedur w życiowych sytuacjach, jakie mogą się przydarzyć najmłodszym. Wartości edukacyjne objawiają się w 7 zeszytach, ułożonych przez Cihego + Grzendę.

Opowieści aktora

Wyjątkowym wyzwaniem było dla artysty Cihego zobrazowanie opowiadań postaci słynnej i nieszablonowej – mińskiego kamieniarza Jana Himilsbacha, w późniejszych latach naturszczyka sztuki filmowej. Powstałe komiksy pt. „W imieniu prawa" „Miasto zesłańców" oraz „Wniebowzięty" ukazały się drukiem, wydane przez MDK w Mińsku Mazowieckim.

Ekipa komiksiarzy

Do okazałego dorobku artystycznego warto także dodać uczestnictwo Cihego w publikacji – antologii humorystyczno-obrazkowej – „Encyklopedia Kreskówek wyssanych z miętówek: w podziękowaniu dla Tadeusza Baranowskiego". Dzieło to kompiluje twórczość Baranowskiego, w której inni artyści-rysownicy kontynuują historie wybranych postaci z twórczości mistrza.

Od r. 2020 duet Cihy + Grzenda zasilają swą mocą zespół reaktywowanego i odnowionego, kultowego magazynu komiksowego „Relax". Przedstawiają na łamach pisma autorski projekt – „Pułkownik Domino". Przygody tytułowego Pułkownika Domino i jego druha Wachmistrza Pietruchy dzieją się w realiach XVII-wiecznych polskich kresów. Wśród Tatarów, Husarzy, zbójców i Kozaków odnajdziemy całą paletę postaci, strojów, plenerów i scenerii ówczesnej epoki.

* * *

Obecnie Cihy + Grzenda pracują nad kolejną epopeją obrazującą historię pierwszego obywatela miasta Mińska Mazowieckiego – Kmiecia Grzegorza. MLK

Produkcja duetu Cihy + Grzenda – „Zaginiona chorągiew" o przygodach Pułkownika Domino, podobno niebawem będzie dostępna

1. *Brama czasu 1939 – zdążyć przed zamachem*, wyd. Strefa M., 2013
2. *Kmieć Grzegorz*, wyd. MDK w Mińsku Mazowieckim, 2014
3. *Skarb Krzywoustego*, wyd. Komenda Główna Policji, 2014
4. *Zaginiony obraz*, wyd. Komenda Głowna Policji, 2015
5. *Kmieć Grzegorz – Miasto*, wyd. MDK w Mińsku Mazowieckim, 2015
6. *Na ratunek*, wyd. Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, 2015
7. *Szkarłatne berety*, wyd. Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, 2015
8. *9 kompania*, wyd. Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, 2015
9. *Kmieć Grzegorz – Piwnica*, wyd. MDK w Mińsku Mazowieckim, 2015
10. *Denar Chrobrego*, wyd. Komenda Główna Policji, 2016
11. *Marzenie Królowej Bony*, wyd. MDK w Mińsku Mazowieckim, 2016
12. *Tajemniczy Dom*, wyd. Komenda Główna Policji, 2017
13. *10 lat kultury w Mrozach*, wyd. Gminne Centrum Kultury w Mrozach, 2017
14. *Kałuszyn 1939*, wyd. Dom Kultury w Kałuszynie, 2017
15. *Sekret Kamienicy* wyd. Komenda Główna Policji, 2018
16. *W imieniu prawa*, wyd. MDK w Mińsku Mazowieckim, 2018
17. *Mińsk Mazowiecki 1920*, wyd. UM w Mińsku Mazowieckim, 2018
18. *Kmieć Grzegorz – Pałac*, wyd. MDK w Mińsku Mazowieckim, 2019
19. *Rabusie Dyliżansów*, wyd. Komenda Główna Policji, 2019
20. *Szkoła Rycerska*, wyd. Szkoła Podoficerska Wojsk Lądowych w Poznaniu, 2019
21. *Bankructwo przedsiębiorczego Jacka*, wyd. Stowarzyszenie Związek Banków Polskich, 2019
22. *Cegłów 1621*, wyd. Gminna Biblioteka – Kulturoteka w Cegłowie, 2021
23. *Kmieć Grzegorz – Czarny pies*, wyd. MDK w Mińsku Mazowieckim, 2021
24. *Bajki Robotów – Trzej Elektrycerze*, wyd. MDK w Mińsku Mazowieckim, 2021
25. *Na ratunek*, wyd. Komenda Główna Policji, 2021
26. *Złoto północy*, wyd. Komenda Główna Policji, 2022
27. *Wniebowzięty*, wyd. MDK w Mińsku Mazowieckim, 2022
28. *Lustro Twardowskiego*, wyd. Fundacja Prima Security, 2022
    Lustro Twardowskiego, cz. 2, wyd. Fundacja Prima Security, 2023

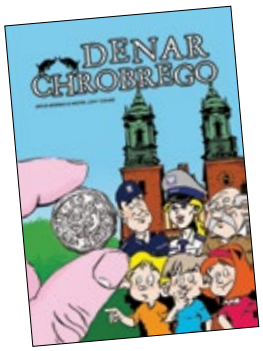

opr. M.L. KŁOSZEWSKA na podst.
hasła **WŁODZIMIERZA DZWONKOWSKIEGO** (wnuka Adama)

Księgarz kultury

POCHODZĄCY Z NASZEGO POWIATU – Z OKOLIC SIENNICY – **ADAM DZWONKOWSKI** MIAŁ DUŻY WKŁAD W ROZWÓJ KULTURY XIX-WIECZNEGO PAŃSTWA NORWESKIEGO.

Dzwonkowski Adam Stefan Aleksander (1815-1885) urodził się w Siennicy. Był synem Stanisława, referendarza stanu, podprefekta powiatu siennickiego, i Ludwiki z Czarnków, pamiętnikarki. Jako piętnastoletni młodzian wstąpił na ochotnika do 2. Pułku Ułanów. Brał udział w szarżach pod Grochowem i Ostrołęką, gdzie został ranny, wskutek czego do końca życia miał skrzywioną szyję. Ale za waleczność dostał nominację na porucznika. Po załamaniu się powstania z pułkiem przekroczył granicę i uciekł do Królewca, następnie do Kopenhagi, gdzie poznał kandydata teologii – Guldberga. Dzięki listom polecającym od niego Dzwonkowski został u proboszcza Castberga (Larvik/p Oslo) przez zimę. Potem udał się do Chrystianni [ówczesna nazwa Oslo, p. red]. Tam poznał konsula francuskiego hr. de Serre i w 1835 r. ożenił się z jego córką Marią Teresą.

Norwegia

W październiku 1835 r. Adam Dzwonkowski (l. 20) i Guldberg (l. 23) założyli księgarnię nakładową i drukarnię. Prasa i wydawnictwa w Norwegii dopiero się rodziły.

„Skilling-Magazin" – pierwszy tygodnik wydawany przez księgarnię był także pierwszym ilustrowanym tygodnikiem w Norwegii. Wstępny artykuł o B. Franklinie, którego wybrano za wzór, zastępował deklarację programową. Pismo zasilali także: H. Wergeland, B. Moe, J. K. Christie, P. M. Peterson, P. Ch. Asbjornsen. Magazyn szybko zdobył 2500 abonentów, a w 1839 r. prawie sto egzemplarzy było na rachunek króla rozdzielane pomiędzy najpilniejszych uczniów. Następnie wydawano także pisma: „Przyjaciel chłopa", „Niedzielny dziennik dla inteligencji", „Wiadomości Parlamentarne", „Parlament Norwegii", książki: „Biblia obrazkowa dla ludu", „Historia naturalna dla szkół wyższych" i poezje Thrane'a i Lousa.

Działalność nabierała tempa, do 1841 r. ukazało się pod szyldem Dzwonkowskiego i Guldberga m.in.: 6 nowych czasopism, w tym humorystyczne „Nat og Dag" (Noc i dzień), 7 książek szkolnych, „Życiorysy sławnych ludzi" i seria dramatów.

Warto wspomnieć, że w domu państwa Dzwonkowskich znajdowała się kaplica katolicka, do której zawsze uczęszczała królowa szwedzka, również katoliczka, będąc w odwiedzinach w Chrystianni.

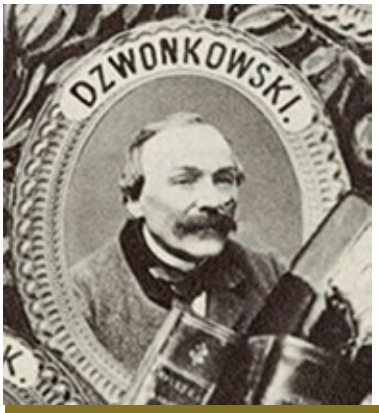

fot. K. Brandel i S-ka, rys. W. Gerson, 1867 [fragment z tableau dla A. Grabowskiego, w zbiorach MNW, patrz s. **44**]

Adam Dzwonkowski był autorem artykułu: Powiastki ludowe norweskie („Gwiazdka" 1863 r.)

Kultura

„Wkład kulturalny przyjaciół: Guldberga i Dzwonkowskiego był tym trudniejszy i godny podziwu – powiada historyk norweski – ***że nie mieli oni żadnych wzorów dla swej działalności".*** Wydawali dzieła z każdej dziedziny: ***„gdy chodziło o naukę języków lub wyższą oświatę ludową, to żadne prace i żadne ofiary nie były (dla nich) za wielkie".*** Wprawdzie obaj myśleli po kupiecku, ale starali się przede wszystkim o to, aby stać się pożytecznymi dla społeczeństwa, czego dowodem są choćby „Prawdziwe sprawozdanie o Ameryce dla orientacji i użytku chłopów i niezamożnych" autorstwa Norwega emigranta Ole Rynninga, w czasie wzrostu emigracji norweskiej.

Guldberg i Dzwonkowski wydali razem około 200 różnych książek, w tym szereg obszernych dzieł i luźne czasopisma. Wydawnictwa te były pod względem formy zewnętrznej na bardzo wysokim poziomie.

Problemy

Niestety, zbyt szeroka skala działalności doprowadziła do tego, że już w 1843 r. firma Guldberg i Dzwonkowski sprzedała dom i drukarnię W. C. Fabritiusowi. Dzwonkowski niebawem zawiązał nową spółkę z C.A. Dywbaldem, z którym działał przez 3 lata. Spłacony, założył własną księgarnię nakładową.

W r. 1843 Dzwonkowski podczas pobytu u rodziny w Nowym Dworze p/Siennicą został wciągnięty przez brata Władysława do ruchu rewolucyjnego Związku Narodu Polskiego. Skończyło się to ucieczką braci za granicę, opisaną później przez Al. Kraushara („Kurier Warszawski" 1930-5).

Powróciwszy do Norwegii, Dzwonkowski dalej prowadził działalność księgarską i wydawniczą. Przez rok (1851) wydawał z rzeźbiarzem Lunde i drukarzem Broggerem tygodnik „Illustreret Nyhedsblad" (red. P. Botten-Hansen). Zdaniem profesora dr. L. Daae pismo miało ***„wielkie znaczenie dla literatury i wywierało poważny wpływ na społeczeństwo"***. Zasługą wydawcy Dzwonkowskiego pozostanie, że powołał do życia i stworzył norweski tygodnik, ***„który miał przez lat 15 odgrywać wybitną rolę w życiu kulturalnym Norwegii"***.

Po śmierci żony w r. 1852 Dzwonkowski wyprawił syna Stanisława do swojego szwagra Schura do Francji. Następnie sam w 1856 r. wyjechał za synem do Paryża. Tam utrzymywał się z oprowadzania turystów.

Polska

Splajtowany księgarz zaczął od początku – w Warszawie. W r. 1857 wszedł do spółki wydawniczej Pecq et Comp. (księgarnia przy ul. Miodowej, drukarnia i litografia). Firma – „A. Dzwonkowski i Ska", następnie już „A. Dzwonkowski" wydawała albumy miast i dzielnic krajowych, zbiorowe życiorysy, oraz noworoczniki (kalendarze) dla Polek. W „noworocznikach" i w „gwiazdkach" Dzwonkowskiego umieszczali swe utwory m.in. J. I. Kraszewski, K. Wł. Wójcicki, Deotyma, Anczyc, P. Ilnicka, Lenartowicz, Syrokomla, J. Łepkowski i in.
Z punktu estetycznego najcenniejsze były albumy królów, prymasów i hetmanów – uznane za jedne ze wspanialszych wydawnictw w dziejach naszego drukarstwa.

* * *

Po r. 1869 Dzwonkowski przestał wydawać, ale prowadził księgarnię i litografię przez kilka lat. Po powstaniu styczniowym ponownie się ożenił, z wdową Marią z Zaleskich Keller. W posagu dostał majątek Rudzienko pod Kołbielą. Fortuna się go jednak nie trzymała. Dostał spadek po de Serrach z Francji, ale i te pieniądze wydał na podróże do Algieru, do Włoch. Ostatnie lata strawił na procesach sądowych, chcąc coś odzyskać.

Władał swobodnie językami: niemieckim, francuskim, włoskim, norweskim, szwedzkim. Miał żywe usposobienie, towarzyski był i gawędziarz zawołany. Zmarł w Warszawie i tam jest pochowany. Pozostawił z pierwszej żony syna Stanisława i trzy córki: Marię Kryńską, Matyldę Rugiewiczową i Jadwigę.

„Polski Słownik Biograficzny" h. Dzwonkowski Adam, t. VI, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1948 r.

PISOWNIA ORYGINALNA – **TYGODNIK ILLUSTROWANY** (1863 R.).

Architekt Królestwa

PRZEDRUK Z WIEKU **XIX** **FRAGMENTY**

Henryk Marconi urodził się w Rzymie dnia 7 stycznia 1792 roku. Ojciec jego, budowniczy i zarazem malarz fresków kościelnych i dekoracyj scenicznych[...]. Tu pod kierunkiem ojca, młody Henryk odebrał początki wychowania, a poczuwając od dzieciństwa zamiłowanie do zawodu, w którym ojciec jego pracował, z niezwykłym zapałem oddawał się rysunkowi architektonicznemu, kształcą się na wzorach mistrzów szkoły włoskiej. W roku 1806 wszedł do uniwersytetu bolońskiego i równocześnie uczęszczał do akademii sztuk pięknych, a po dwukrotnym egzaminie, otrzymał w r. 1810 dyplom na inżyniera i architekta. [...]

Wtenczas właśnie hr. Ludwik Pac starał się, za pośrednictwem sekretarza akademii św. Łukasza, o zdolnego architekta, któryby chciał udać się do Polski, dla wzniesienia mu pałacu i innych budynków. Wybór padł na Marconiego, jako na zwycięzcę konkursowego. Młody też architekt, widząc w tem urzeczywistnienie swych marzeń, chętnie przyjął uczynioną sobie propozycyą i w lecie roku 1822 przybył do Warszawy, zkąd niezwłocznie udał się do Dowspudy, rezydencyi Paca, w Augustowskiem. [...]

Wkrótce też, bo w roku 1827, przyjęty został do ówczesnej komissyi spraw wewnętrznych i policyi w stopniu budowniczego i odtąd uczestniczył we wszystkich niemal ważniejszych pracach około robót publicznych, mających związek z jego zawodem. [...] Nie posiadał wtedy kraj nasz żadnego zakładu specyalnie w sztukach pięknych kształcącego [...] Tu właśnie jest najważniejsze pole zasługi zmarłego artysty; w ciągu swej praktyki przygotował w ten sposób całe nowe pokolenie architektów, którym chętnie oddawał wszystko to, co zdobył przez pracowite studya i wrodzonym talentem rozwinął. [...]

W kilka lat po otworzeniu warszawskiej szkoły sztuk pięknych, a mianowicie w roku 1851, powołany w niej został na professora architektury, którą wykładał przez lat sześć, oddając się nienowemu dla siebie powołaniu nauczycielskiemu z całem zamiłowaniem. [...] Oprócz urzędów zajmowanych w Warszawie, Marconi w roku 1848 został zaproszony na członka koresspondenta akademii sztuk pięknych w Petersburgu, w roku 1860 rada centralna akademii sztuk pięknych w Bolonii mianowała go swoim członkiem, w roku 1862 otrzymał dyplom na członka professora akademii św. Łukasza w Rzymie i w tymże roku wezwanie na członka rady wychowania publicznego w królestwie polskiem.

„Henryk Marconi. (Wspomnienie pośmiertne)", R. Krajewski w „Tygodnik Ilustrowany", t. VII, s. 241, Nakładem i drukiem Józefa Ungera, Warszawa, 1863

HENRYK MARCONI – ARCHITEKT WŁOSKI, KTÓRY PROJEKTOWAŁ M.IN. STOJĄCY PRZY PLACU KILIŃSKIEGO BUDYNEK DAWNIEJ SIEDZIBA STAROSTWA – OBECNIE SANEPID (czytaj s. 26).

Henryk Marconi

Ze sztuką nie tak łatwo było rozstać się spracowanemu artyście, jak z urzędami; pomimo bowiem ubytku sił fizycznych, umysł jego nie stracił nic ze swej dzielności, a wyobraźnia zawsze świeża jak u młodzieńca, nasuwała mu coraz nowe pomysły, które pragnął urzeczywistnić. Nie ustawał też w pracy: ostatnia choroba i śmierć zaskoczyły go w trakcie wykonywania kilku znacznych gmachów. Umarł, zajmując się prawie do ostatniej chwili czynnościami swego zawodu, d. 21 lutego r. b. [1863 p.red.] […]

Niepodobieństwem byłoby wymienić tu wszystkie budowle wykonane przez ś. p. Marconiego; musimy więc ograniczyć się wspomnieniu tylko najważniejszych, lubo każde jego dzieło nacechowane jest głębokim opracowaniem projektu i starannością w wykonaniu.

Samych kościołów postawił dwadzieścia kilka, a między temi najważniejsze: św. Karola w Warszawie, w Wilanowie, w Giżach, w Wyrozębach i Niepokalanego Poczęcia w Warszawie (w trakcie budowy). Tu także zaliczyć można kaplice przy wielu kościołach i na cmentarzach postawione, oraz piękny pomnik gotycki, postawiony w Willanowie na pamiątkę Stanisława Potockiego. Z gmachów publicznych wykonał architektoniczne części wodociągów warszawskich, gmach Towarzystwa kredytowego w Warszawie, stacyą główną drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, dawny gmach rządu gubernialnego w Lublinie, 7 ratuszów, 5 szpitali, między któremi największy św. Łazarza w Warszawie, 11 więzień, a w tej liczbie rozległe zabudowania więzienne przy ul. Dzielnej w Warszawie, wzorowo urządzone, tudzież podobne w Płocku i innych miastach prowincjonalnych. [...] zabudowania zakładu solnego w Ciechocinku; zakład wód mineralnych w Saskim ogrodzie; zakład kuracyi wodnej w Wierzbnie; hotel Europejski, [...]; instytut moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie […] Pałaców prywatnych jego budowy w Warszawie i różnych okolicach naliczyć można kilkanaście, a między temi pałace Paca w Dowspudzie i w Warszawie, pałac hr. Augustów Potockich wewnątrz przez niego przerobiony i urządzony, pałac hr. Zamojskiego na Nowym-Świecie, hr. Stanisława Potockiego w Helenowie i wiele innych, [...] Dwory wiejskie i pałacyki mniejszych rozmiarów, w liczbie około trzydziestu, stanowią zupełnie osobny oddział prac Marconiego. […] Domów wiejskich, czyli kamienic postawionych przez Marconiego w Warszawie samej naliczyć można do trzydziestu na różnych ulicach. [...] Do takich należą: dom Grodzkiego na Krakowskim-Przedmieściu, bogato przyozdobiony, ze ścianą frontową złożoną z kolumn żelaznych; dom czteropiętrowy hr. Zamojskiego na Nowym-Świecie, imponujący swoją wielkością i pięknemi proporcyami; dom ze sklepem Lessera na Rymarskiej ulicy […], bazar na Granicznej ulicy, postawiony także ze specyalnem przeznaczeniem dla handlu, […], równie wielki jak dom mieszkalny p. Rapackiej na Sewerynowie; nakoniec dom, który ś. P. Marconi dla siebie przy ulicy Jerozolimskiej postawił, a który właściwie pomiędzy wille zaliczonym być może. […]

Tak n.p. wyrestaurował kościół pp. Wizytek, pałac w Jabłonnie, zakład starców i kalek w Górze Kalwaryi, urządził schody ogniotrwałe w obu teatrach warszawskich, przerobił salę teatru Rozmaitości i t.p.

Ze śmiercią jego pozostało, jak wspomnieliśmy kilka ważnych robót nieukończonych, a mianowicie: dwa kościoły w Wilanowie i Warszawie na placu Grzybowskim […] prowadził budowę dwóch domów dla robotników i dwóch prywtnych domów mieszkalnych przy ulicach Mazowieckiej i Królewskiej w Warszawie. Prace jego w ten sposób przedwcześnie osierocone, zwłaszcza dwie pierwsze, poniosły w tem stratę niepowetowaną, trudne to bowiem zadanie zastąpić Marconiego […].

R. KRAJEWSKI

Co nam dają kroniki...

O POTRZEBIE I ZNACZENIU PROWADZENIA KRONIK OPOWIADAŁ PAN **JERZY MACIEJEWSKI** – WIELOLETNI PREZES MIŃSKIEGO STOWARZYSZENIA „RADOŚĆ TRZECIEGO WIEKU" I KRONIKARZ MUTW. [Tekst powstał w 2021 r.]

zdjęcia: J. Maciejewska

Każde ludzkie działanie jest o tyle ważne i trwałe, o ile spełnia swoją rolę w życiu bieżącym człowieka. Po jakimś czasie istota tego działania jest pomniejszana na skutek wybiórczego funkcjonowania naszej pamięci.

Dlatego tak istotne jest utrwalenie w zapisie, fotografii, kronice najistotniejszych elementów każdego działania człowieka, aby to co stworzył lub tworzył, nie uległo zapomnieniu. Jest to także niezwykle istotne w funkcjonowaniu organizacji zajmujących się organizowaniem warunków do życia ludziom starszym, seniorom i rencistom.

Utrwalanie w kronice od dawna stanowi o tworzeniu historii państw, narodów, ale też wszelkich organizacji stanowiących o życiu państwa i środowiska społecznego. Nasz Miński UTW od pierwszych dni powstania (17.02.2007 r.) powołał zespół redakcyjny, którego zadaniem podstawowym było zapisywanie wszelkiej ważnej działalności MUTW w specjalnej księdze. Kronikę wydarzeń utrwalały fotografie poświadczające autentyczność zapisu.

Zapis kronikarski posiada jeden niesłychanie ważny walor wychowawczy – jest rodzjem zachęty do działania dla przeglądających kronikę. Z doświadczenia wiem, że ludzie starsi chętnie sięgają do wspomnień. Są dumni z faktu, że ich sylwetka została zarejestrowana, że uczestniczyli w jakimś ważnym przedsięwzięciu, że warto poświęcić trochę czasu osobistego dla działania w interesie innych. Małe historie ludzkich społeczności, gdzie utrwalone są fragmenty ludzkich zachowań, stanowią dobry przykład dla innych przystępujących do takich organizacji. Upewniają niezdecydowanych, że warto jest poświęcić się dla innych, nie tylko dla własnego dobrego samopoczucia.

Innym ważnym zadaniem kronikarskiego zapisu jest sprzyjanie integralności grup społecznych. Samotność jest ciężką chorobą współczesnych czasów. Trzeba uczynić wszystko, aby osoby samotne, osierocone przez los znalazły swoje aktywne miejsce w środowisku, w którym przyszło im żyć.

inicjały: Pszczoła-Blinkiewicz

Przeglądając kronikę, oglądając zdjęcia z odbytych spotkań okolicznościowych, widząc radość i uśmiech na twarzach uczestników, rodzą się marzenia i plany – a może tak powtórzyć takie spotkanie lub zorganizować coś nowego, równie sympatycznego. Podobnych wrażeń doświadczają wszyscy, którzy przeglądają kroniki. Uczestniczenie w takim przeglądzie stanowi okazję do uświadomienia sobie, jak ważna jest rola dobrze utrwalonego zapisu każdego ważnego wydarzenia. Zwłaszcza dla tych, którzy w nim uczestniczyli.

Faktograficzny zapis stanowi niezwykle bogate źródło wiedzy o życiu całego środowiska, nie tylko związanego z organizacją. To jest przypadkowy, ale jednak zapis historycznych wydarzeń z życia całej społeczności miasta, powiatu itp. Kronika to także przegląd zmian, jakie zachodzą w życiu każdego środowiska. Tak, kronika organizacji to zapis życia całej społeczności lub jej większej części.

Bardzo istotny walor kroniki to utrwalenie w pamięci pokoleń sylwetek ludzi, którzy przyczynili się do trwałego funkcjonowania choćby naszej organizacji. Wszystkie wydarzenia z życia MUTW Stowarzyszenia Radość III Wieku miały miejsce i czas dzięki poświęceniu i wytężonej pracy konkretnych ludzi. Zawsze tak dzieje się, że w obranej grupie wspólnie działających jest kilkanaście osób szczególnie wyróżniających się aktywnością i umiejętnościami organizacyjnymi. To właśnie im zawdzięczamy, że cała grupa jest aktywna, że podrywa się do działania. I to na ogół są planowane działania. Takich ludzi warto zapamiętać i pokazywać przyszłym pokoleniom jako wzór do naśladowania w działalności społecznej.

Zespół kronikarski

Do tego typu działalności nie potrzebna jest duża grupa współpracowników. Wystarczą 3-4 osoby do zbierania materiałów i jeden dobry z umiejętnością ładnego pisania, aby kronika rodziła się na bieżąco. To funkcja wymagająca poświęcenia czasu własnego i dużego poczucia rzetelności zapisu.

Jerzy Maciejewski

Wspomnienie o panu Jurku

Państwa Maciejewskich – Jagodę i Jerzego – bliżej poznałam już w prapoczątkach organizacji pracy nad numerem zerowym *klimatów/czasów.* Byli jednymi z pierwszych, którzy przyłączyli się do tego projektu, pomagając mi zbierać informacje. Zanim powstał pierwszy numer, już miałam w archiwach wiersz pana Jurka pt. „Moje Miasto", a od pani Jagody krótką historię Zielonego domku – siedziby SRTW. Wcześniej przy różnego rodzaju okazjach podziwiałam kroniki MUTW, współtworzone przez pana Jerzego.

Zdarza się, że materiały, które zbieram, ukazują się w późniejszym czasie, zresztą jak i sama gazeta, której wydawanie jest nieregularne i trudno przewidywalne. Ale niezmiennie ich publikacja jest bardzo cenna, zwłaszcza, kiedy dzięki niej możemy przypomnieć wspaniałą osobę, której wpływ na mińskie środowisko był niemały…

Jerzy Maciejewski (1941-2023) aktywnie działał we władzach Stowarzyszenia „Radość Trzeciego Wieku" w Mińsku Mazowieckim (współzałożyciel, prezes 2008-2015, wiceprezes 2015-18). Na wielu polach wszechstronnej obecności znajdował sojuszników, którzy w sposób bezpośredni mogli uczestniczyć w jego rozmaitych zainteresowaniach… Bowiem pan Jerzy był w pracy zawodowej żołnierzem i pedagogiem, a prywatnie: harcerzem, zapalonym turystą, edukatorem, społecznikiem, poetą, działkowcem, brydżystą, Seniorem. Cenił sobie życie rodzinne, był wsparciem i towarzyszem dla żony Jagody oraz aktywnym dziadkiem i pradziadkiem dla swoich pociech.

Pan Jurek był inteligentnie żartobliwy jednocześnie czujny na rzeczy ważne, gotowy do zaangażowania się. Wpływy społecznej działalności i pomysły pana Jurka z pewnością jeszcze nie raz będą pulsować w życia naszego miasta. MLK

W tym roku mińskie Stowarzyszenie Radość Trzeciego Wieku obchodzi piętnastolecie swojej działaności. Historię SRTW i działającego przy nim zespołu „Jak nie my to kto" przybliżaliśmy na łamach *klimatów/czasów* ***już w*** **nr. 1.** i **2.**

O Placu Kilińskiego piszemy na s. 19-33

Centrum Wszechświata

CYKL OBRAZÓW NA SKLEJCE ZATYTUŁOWANY „CENTRUM WSZECHŚWIATA" NAWIĄZUJE DO STAREGO UKŁADU ALEJEK NA SKWERZE PRZY PLACU KILIŃSKIEGO.

Wśród drzew szemrze wiatr.
Ktoś na ławeczce tu siadł...
Centrum Wszechświata...

Obrazy te namalowane techniką autorską – wydrapane i przetrawione w procesie twórczym – powstały na przedwojennej sklejce z kredensu artystki mińskiej Haliny Kłoszewskiej (czytaj ***klimaty/czasy* nr 1**). Prace wykonała wnuczka artystki Małgorzata Kłoszewska. Oprócz wątków rodzinnych podłoże prac nawiązuje do starej, drewnianej architektury miejskiej, której w pejzażu Mińska Mazowieckiego coraz mniej.

Zawsze byłam zauroczona eterycznością i magią naszego Placu Kilińskiego. Placu, który – choć położony w dostępnym i widocznym punkcie miasta – jest osłonięty kopułą ciszy i zawieszenia w czasie. Pomysł na obrazy i wiersze nosiłam w sobie od lat, chciałam uwiecznić tę atmosferę i zagadkę kosmiczno-urbanistyczno-mistyczną. MLK

Cykl prac był prezentowany na wystawie zbiorowej artystów mińskich pt. „Projekt 600", organizowanej przez MZM z okazji 600-lecia Miasta Mińska Mazowieckiego. (czytaj ***klimaty/czasy* nr 8**).

W sierpniu 2023 r. Plac Kilińskiego w Mińsku Mazowieckim został odrestaurowany, a tym samym charakter i wygląd alejek się zmienił... ▮

Zima

Czy wiesz – jak tu jest...
Zimnym, styczniowym rankiem
krąży biały puch...

Posuwisty chód
niesie cię przez niepewność
śliskiej powierzchni...

Spiesząc do wnętrza
pachnącego herbatą
stajesz zdumiony....

Liczna istota
wszystkich drobnych radości
tańczy tu wśród drzew...

W centrum miasta
na Placu Kilińskiego...
[na Placu Ogrodowym...]
Centrum Wszechświata.

Wiosna

Czy wiesz – jak tu jest...
Kwietniowym popołudniem
gdy mżawka i deszcz...

Miliony kropel
zwielokrotniają kałuże,
młoda zieleń drży...

Niespodziewanie
przystanąłeś przechodząc
mokry od dżdżu...

Skryty w kaptur
przytulasz się do drzewa
i słuchasz szeptów...

W centrum miasta
na Placu Kilińskiego...
[na Placu Ogrodowym...]
Centrum Wszechświata.

Lato

Czy wiesz – jak tu jest...
Lipcowym, złotym zmierzchem
spotyka się czas...

Ciężkie powietrze
zmęczone upalnym dniem,
cisza wkoło skrzy...

Przechodzisz wolniej
nasycając się magią
– muzyki sprzed lat...

Czujesz echa chwil
ludzi, którzy tu żyli
inną epoką...

W centrum miasta
na Placu Kilińskiego...
[na Placu Ogrodowym...]
Centrum Wszechświata.

Jesień

Czy wiesz – jak tu jest...
W październikowy brzask
opadają mgły...

Ostatnie liście
unoszą się na wietrze,
różowieje świt...

Delektujesz się
samotnym, zmiętym fajkiem,
odpoczywając...

Przesiadujesz tu
– powrót z megaimpry –
nabierając sił...

W centrum miasta
na Placu Kilińskiego...
[na Placu Ogrodowym...]
Centrum Wszechświata.

5 obrazów i wierszy *Centrum Wszechświata*, M.L. Kłoszewska, przedwojenna sklejka, tusz, akryl, lakier, 1- 80,5x75 cm + 4 39,5x38,5 cm, 2020 r.

O Janie Kołpaku i jego działalności w Mińsku Mazowieckim piszemy na s. 17

Filatelista wybitnej rangi

JAN KOŁPAK – MIŃSZCZANIN PRZEZ PONAD 40 LAT, BYŁ Z ZAMIŁOWANIA FILATELISTĄ. JEGO KOLEKCJA ZNACZKÓW POCZTOWYCH OSIĄGNĘŁA ŚWIATOWĄ RENOMĘ. SWOJEGO OJCA JANA KOŁPAKA – WSPOMINA SYN **JERZY**.

Jan Kołpak przez ponad 30 lat był członkiem Koła Nr 1 im. Włodzimierza Polańskiego, Okręgu Warszawskiego Polskiego Związku Filatelistów. Miał talent zbieracza, dzięki któremu był znany i doceniony zarówno przez PZF, jak i przez kolegów kolekcjonerów.

Jan Kołpak poświęcił filatelistyce 77 lat swojego życia, wierny tej wielkiej pasji aż do ostatnich dni. Zbieranie znaczków pocztowych rozpoczął w gronie rówieśników szkolnych mając 10 lat, a już kilka lat później mógł się poszczycić całkiem interesującą kolekcją.

Kolekcje

Zakres zainteresowań filatelistycznych Jana Kołpaka był bardzo szeroki, lecz zdecydowanie dominującą rolę odgrywał zawsze generalny-specjalizowany zbiór znaczków polskich 1860-1960. W zbiorze tym, wzbogacanym przez długie lata, znalazło się wiele eksponatów będących prawdziwymi rarytasami filatelistycznymi. Dlatego też wielu filatelistów-fachowców określało go mianem największego na świecie specjalizowanego zbioru znaczków polskich. Ze względu na utrwaloną w nim istotną wiedzę historyczną i filatelistyczną zbiór ten uznany był za swoisty dokument rozwoju emisji znaczków pocztowych na ziemiach polskich od 1860 r.

Z innych kolekcji Jana Kołpaka warto wymienić w pierwszej kolejności specjalizowany zbiór warszawskiej poczty miejskiej, generalny zbiór znaczków Górnego i Dolnego Śląska oraz tematyczny zbiór znaczków i kasowników olimpijskich.

Wystawy

Lista wystaw, na których były eksponowane zbiory pana Kołpaka, jest długa i bilans osiągnięć z dziedziny jest imponujący. Pierwsza próba wstąpienia w szranki szlachetnej rywalizacji filatelistycznej przyniosła satysfakcję w postaci brązowego medalu na Wszechpolskiej Wystawie Filatelistycznej w Warszawie w 1928 r.

fot. arch. J. Kołpak

Jan Kołpak na jednej z wystaw prezentuje swój zbiór

W latach powojennych zbiory Kołpaka były wystawiane na 22 wystawach filatelistycznych w kraju, począwszy od Ogólnopolskiej Wystawy Filatelistycznej w r. 1957, na której zdobył swój pierwszy złoty medal.

Szczególne miejsce w dorobku kolekcjonera zajmują osiągnięcia na międzynarodowych wystawach filatelistycznych. Zbiory jego zostały uhonorowane najwyższymi nagrodami na najbardziej prestiżowych wystawach: „Polska' 60", „Budapeszt' 61", „Praga' 62", „Istambuł' 63", „Luksemburg' 63", „Bazylea' 74", „Praga' 75", a ukoronowaniem dowodów uznania było zaliczenie ich do klasy honorowej FIP (międzynarodowa organizacja filatelistyczna). Jan Kołpak jako jeden z dwóch polskich filatelistów dostąpił tego zaszczytu.

Jan Kołpak był znany w międzynarodowym środowisku filatelistycznym. Świadczą o tym choćby zachowane zaproszenia i korespondencja z Brytyjskim Muzeum Filatelistycznym, mieszczącym się w Buckingham Palace. Największą kolekcję znaczków pocztowych miała wówczas Królowa Elżbieta, stąd też nie dziwi, że w swoim pałacu założyła Muzeum Filatelistyczne.

* * *

W 1984 r. J. Kołpak jeden ze swoich złotych medali przekazał jako wotum Klasztorowi o. Paulinów na Jasnej Górze.

Uznanie

Zdobycie na międzynarodowych wystawach filatelistycznych 9 złotych medali, 3 pozłacanych oraz 3 srebrnych, dostarczyło właścicielowi zbiorów wiele satysfakcji osobistej, zapewniło mu uznanie i zasłużony szacunek i co się szczególnie liczy – rozsławiło w świecie dobre imię polskiej filatelistyki.

W dowód uznania zasług i osiągnięć Janowi Kołpakowi przyznanych zostało szereg odznaczeń i wyróżnień związkowych, z których jako najważniejsze należy wymienić srebrną i złotą Odznakę PZF oraz Brązową Odznakę za zasługi dla polskiej filatelistyki. Zwieńczeniem dla Jana Kołpaka był tytuł „Zasłużonego dla Okręgu Warszawskiego PZF", nadany przez władze OW PZF.

* * *

Jan Kołpak był filatelistą dużego formatu, bez reszty zaangażowanym w realizację swojej wielkiej pasji życiowej. Pozostał w naszej pamięci jako człowiek mądry i prawy, a jednocześnie skromny, koleżeński i życzliwy w stosunku do innych filatelistów. Imię jego zostało zapisane złotymi zgłoskami na kartach historii polskiej filatelistyki.

Jerzy Kołpak

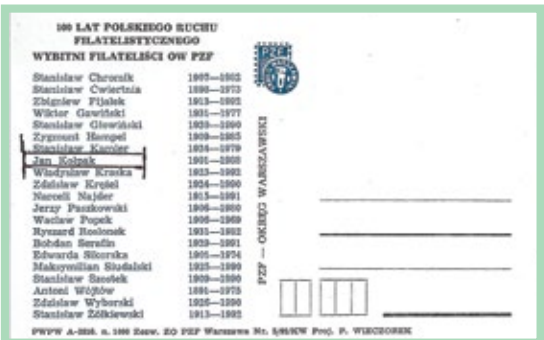

100 LAT POLSKIEGO RUCHU FILATELISTYCZNEGO
WYBITNI FILATELIŚCI OW PZF

Stanisław Chronik	1907—1963
Stanisław Cwiertnia	1890—1973
Zbigniew Fijałek	1913—1992
Wiktor Gawiński	1931—1977
Stanisław Głowiński	1939—1990
Zygmunt Hempel	1909—1985
Stanisław Kanzler	1924—1979
Jan Kołpak	1901—1988
Władysław Kraska	1923—1992
Zdzisław Krejzel	1924—1990
Narcyli Najder	1915—1991
Jerzy Paszkowski	1906—1980
Wacław Popek	1906—1969
Ryszard Rosłonek	1931—1992
Bohdan Serafin	1929—1991
Edwarda Sikorska	1906—1974
Maksymilian Siudalski	1925—1990
Stanisław Szcześk	1909—1990
Antoni Wójtów	1891—1975
Zdzisław Wyborski	1925—1990
Stanisław Żółkiewski	1913—1992

PZF
OKRĘG WARSZAWSKI

PWPW A-2018. n. 100 Zam. ZO PZF Warszawa Nr. 1/91/KW Proj. P. WIECZOREK

Pocztówka na 100-lecie PZF, grafika – lista wybitnych polskich filatelistów. Zakreślony – Jan Kołpak.

tekst także w Biuletyn Filatelistyczny (nr 5/6, 1992 r.), PZF

pocztówka – wyd. ZO PZF, Warszawa, 1992 | arch. M.L. Kłoszewska

TEATR PO GODZINACH

PRZED DEKADĄ MIEJSKI DOM KULTURY POSZUKIWAŁ CHĘTNYCH DO NOWEJ SEKCJI. DZIŚ MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE MIŃSK MA WŁASNY TEATR.

fot. Robert Tadla

Z przodu: Michał Zasłona, Anna Obszarna i Aleksandra Wojtyńska-Bakalarczuk, z tyłu: Mariusz Jaguścik, Wiktor Komorzycki, Katarzyna Zawadzka, Urszula Ćwiek i Iwona Ruszczak

Historia Teatru po Godzinach rozpoczyna się w 2013 r., kiedy to do drzwi Miejskiego Domu Kultury w Mińsku Mazowieckim puka **Michał Zasłona**. Utalentowany animator kultury, aktor, reżyser, a wcześniej założyciel Teatru Amatorskiego w Węgrowie, ogłasza nabór na warsztaty aktorskie. Zajęcia przyciągają lokalnych entuzjastów sceny. Szybko też przekształcają się w regularne próby do pierwszego przedstawienia dla publiczności pt. ***Kobiety Kafki***.

Przez kolejne lata Zasłona zajmuje się formowaniem stałego zespołu: inspiruje, uczy aktorstwa, reżyseruje spektakle i zjednuje teatrowi pierwszych widzów. W r. 2017 (który jest nieoficjalnym Rokiem Leśmianowskim) **Anna Obszarna** pisze scenariusze do cyklu wieczorów poetyckich poświęconych twórczości Leśmiana. W przedstawieniach zaczynają pojawiać się – obok artystów Teatru po Godzinach – zaproszeni aktorzy, tancerze i muzycy. Wkrótce funkcję głównego reżysera przejmuje **Marta Stosio**, wystawiając w r. 2019 ***Panią Dulską*** według Zapolskiej. W tym samym czasie twórczy tandem: **Urszula Brzost** i **Anna Obszarna** prezentuje w miejskim parku pierwszą wersję autorskiego widowiska plenerowego ***Słowianie***. Reżyserski debiut ma też **Mariusz Juguścik**, zamykając płodny dla teatru rok premierą ***Drobnostek miłosnych*** na podstawie Bałuckiego. W 2021 r., na obchody 600-lecia miasta, Brzost i Obszarna przygotowują monumentalny tryptyk teatralny składający się z drugiej wersji ***Słowian, Teraźniejszości*** oraz ***Przyszłości*** (wcześniej projekt wygrywa głosowanie mieszkańców na dofinansowanie z Budżetu Obywatelskiego Mazowsza). W roku kolejnym powstaje pełna wersja ***Ślubu*** Gombrowicza, wyreżyserowana przez nowego szefa teatru **Andrzeja Papisa**, a ponowne zwycięstwo w plebiscycie Budżetu Obywatelskiego pozwala wystawić autorskie ***WiedźMY*** Brzost i Obszarnej z udziałem plejady mińskich artystów.

Teatr po Godzinach tworzą pasjonaci nie związani ze sceną zawodowo. Z tego powodu próby zwykle odbywają się wieczorami, czyli – po godzinach. Skład grupy jest uaktualniany przy każdym projekcie, pozwalając jednym osobom na wdrożenie się w zespół i poznanie podstaw pracy na scenie, innym umożliwiając chwilę oddechu albo spokojne przejście na aktorską emeryturę. Dziesięć lat pracy artystycznej to okrągłe 20 premier, w których wystąpiło blisko 40 aktorów i aktorek identyfikujących się z grupą; to również 6 różnych reżyserów oraz trudna do oszacowania liczba artystów współpracujących.

Ogłoszenie, którym przed dekadą MDK anonsował pierwsze warsztaty, wciąż pozostaje aktualne:

Jeśli chcesz w twórczy i ciekawy sposób spędzić czas, oderwać się od codziennych spraw oraz obowiązków i brać aktywny udział w życiu kulturalnym Mińska, nie czekaj i zapisz się do „Teatru po Godzinach”.

Andrzej Papis

Od lewej: Iwona Adamska, Klaudia Karpińska, Maria Padzik, Paulina Dobosz, Anatol Jaworski, Ewa Ryciak, Katarzyna Zawadzka, Iwona Karwowska i Radosław Stosio

fot. MDK Mińsk Mazowiecki

Franz Kafka ***Kobiety Kafki*** (na podstawie fragmentów prozy)
Reżyseria: M. Zasłona Premiera: **3.06.2014**
Obsada: U. Brzost, M. Ciężkowska, U. Ćwiek, M. Kruszewska, A. Obszarna, M. Padzik, A. Wijas, K. Zawadzka
Muzyka: J. Bakuła

Popławski i Golański ***Pokój do wynajęcia***
Adaptacja i reżyseria: M. Zasłona Premiera: **12.11.2014**
Obsada: K. Andrukowicz, K. Bereda, M. Gibała, W. Komorzycki, M. Skrzyński, R. Stosio, A. Wąsowska
Scenografia: A. Obszarna

Magdalena Ciężkowska ***Skupieni***
Reżyseria: M. Zasłona Premiera: **21.06.2015**
Obsada: K. Bereda, U. Brzost, M. Ciężkowska, U. Ćwiek, M. Gibała, M. Jaguścik, W. Komorzycki, D. Miller (gościnnie), I. Ruszczak, A. Obszarna, R. Stosio, A. Wieczorek, K. Zawadzka
Scenografia: A. Obszarna

William Shakespeare ***Czarow-nice*** (na podstawie *Makbeta*)
Adaptacja i reżyseria: M. Zasłona Premiera: **21.02.2016**
Obsada: Z. Kowalczyk, M. Rychter, A. Wieczorek
Kostiumy: A. Obszarna

Moreau ***Z deszczu pod rynnę***
Reżyseria: M. Zasłona Premiera: **20.03.2016**
Obsada: U. Ćwiek, M. Jaguścik, W. Komorzycki, M. Padzik, R. Stosio
Scenografia: A. Obszarna

Antoine de Saint-Exupéry ***Dorośli są dziwni***
(na podst.awie *Małego Księcia*)
Adaptacja i reżyseria: M. Zasłona Premiera: **19.02.2017**
Obsada: U. Brzost, P. Dobosz, M. Jaguścik, W. Komorzycki, I. Ruszczak, A. Obszarna, M. Padzik, J. Regulska, K. Zawadzka
Muzyka: Ł. Wadas

Bolesław Leśmian ***Nadaremność*** (wieczór poezji)
Scenariusz i reżyseria: A. Obszarna Premiera: **12.03.2017**
Obsada: U. Brzost, M. Ciężkowska, P. Dobosz, S. Gontarz (gościnnie), W. Komorzycki, I. Ruszczak, A. Obszarna, M. Padzik, J. Regulska, P. Siła (gościnnie), R. Stosio
Skrzypce: M. Półtorak

Bolesław Leśmian ***Dzwoń, zielona godzino!*** (wieczór poezji)
Scenariusz: A. Obszarna Reżyseria: A. Obszarna, M. Zasłona
Premiera: **11.06.2017**
Obsada: P. Dobosz, W. Komorzycki, M. Maśniak, I. Ruszczak, M. Padzik, J. Regulska, P. Siła (gościnnie), R. Stosio, K. Zawadzka
Taniec: K. Zalewska (gościnnie), S. Gontarz (gościnnie)
Muzycy: T. Bereda (gitara klasyczna), W. Jabłońska-Siwiak (wiolonczela)

Bolesław Leśmian ***Skończoność*** (wieczór poezji)
Scenariusz: A. Obszarna Reżyseria: M. Zasłona Premiera: **5.11.2017**
Obsada: U. Brzost, P. Dobosz, S. Gontarz (gościnnie), M. Kasprowicz (gościnnie), W. Komorzycki, I. Ruszczak, A. Obszarna, M. Padzik, J. Regulska, W. Saleta, R. Stosio, J. Westerlich, K. Zawadzka
Taniec: J. Grządziela (gościnnie)
Muzyka: S. Ogryzek

Marian Gawalewicz ***Flakonik*** (na podstawie *Dzisiejszych*)
Adaptacja i reżyseria: M. Zasłona Premiera: **24.06.2018**
Obsada: P. Dobosz, M. Jaguścik, M. Zasłona
Scenografia, dekoracje: J. Wilczak

Gabriela Zapolska ***Pani Dulska*** (na podstawie *Moralności pani Dulskiej*)
Adaptacja i reżyseria: M. Stosio Premiera: **30.03.2019**
Obsada: U. Brzost, P. Dobosz, E. Giersz-Buśko, M. Jaguścik, A. Jaworski, W. Komorzycki, A. Obszarna, M. Padzik, K. Zawadzka
Scenografia i kostiumy: L. Sedlakova

Urszula Brzost ***Słowianie*** (wersja I)
Reżyseria: U. Brzost i A. Obszarna Premiera: **23.06.2019**
Obsada: M. Ciężkowska, P. Dobosz, Eddy (gościnnie), E. Giersz-Buśko, J. Grządziela (gościnnie), M. Jaguścik, A. Jaworski, P. Obszarny (gościnnie), R. Stosio, M. Zygnerska
Tancerze Studia Tańca La Flaca: J. Chocholski, A. Chojecka, J. Dróżdż, K. Konowrocki, A. Kurowska, M. Płochocka, K. Sarna, I. Smuga, W. Trochimiak, W. Wąsowska, J. Wieczorek, Ju. Wieczorek, Z. Żrodowska, M. Żelazowska
Muzycy: zespół Oczybaszki (B. Biel, M. J. Biel, O. Gocał) oraz Eddy i T. Stolarski
Lalki, maski i scenografia: U. Brzost, G. Jachimowicz, A. Patoka, J. Wilczak, M. Żyła oraz słuchacze Medycznej Szkoły Policealnej w Mińsku Mazowieckim
Kostiumy: A. Obszarna
Muzyka: zespół Oczybaszki Teksty piosenek: U. Brzost
Choreografia: J. Chocholski

Michał Bałucki ***Drobnostki miłosne***
(na podstawie drobnostek scenicznych: *Bilecik*, *Kuzynek*, *Po teatrze*)
Adaptacja i reżyseria: M. Jaguścik Premiera: **21.12.2019**
Obsada: R. Stosio oraz gościnnie: P. Jaguścik, D. Kikolska-Gil, J. Kołodziejczyk, A. Nowicka-Wójcicka, D. Siwa, J. Wołosiewicz
Scenografia i kostiumy: zespół

Peter Asmussen ***Śmierć jest innym gatunkiem muzyki***
Reżyseria: A. Papis Premiera: **21.08.2020**
Obsada: U. Brzost, P. Dobosz, M. Jaguścik, A. Obszarna, R. Stosio, M. Zygnerska
Scenografia, muzyka: A. Papis
Współpraca reżyserska, kostiumy: P. Dobosz Przekład: P. Partyka

Urszula Brzost ***Słowianie | Mazowiecki Tryptyk Teatralny***
Reżyseria: U. Brzost i A. Obszarna Premiera: **19.06.2021**
Obsada: P. Dobosz, M. Ciężkowska, E. Giersz-Buśko, J. Grządziela (gościnnie), M. Jaguścik, A. Jaworski, P. Obszarny (gościnnie), R. Stosio, M. Zygnerska
Tancerze Studia Tańca La Flaca: J. Chocholski, A. Chojecka, J. Dróżdż, K. Konowrocki, A. Kurowska, M. Płochocka, K. Sarna, I. Smuga, W. Trochimiak, W. Wąsowska, J. Wieczorek, Ju. Wieczorek, Z. Żrodowska, M. Żelazowska
Muzycy: zespół Kosy (A. Gronowska, K. Pakosa, A. Sosnowska, K. Szetela-Pękosz) oraz Eddy i T. Stolarski
Lalki, maski, scenografia: U. Brzost, G. Jachimowicz, A. Patoka, J. Wilczak, M. Żyła oraz słuchacze Medycznej Szkoły Policealnej w Mińsku Mazowieckim
Kostiumy: A. Obszarna Muzyka: K. Pakosa
Teksty piosenek: U. Brzost Choreografia: J. Chocholski

Urszula Brzost ***Teraźniejszość | Mazowiecki Tryptyk Teatralny***
Reżyseria: U. Brzost i A. Obszarna Premiera: **8.08.2021**
Aktorzy: P. Dobosz, S. Gontarz (gościnnie), J. Grządziela (gościnnie), A. Jaworski, M. Padzik, I. Ruszczak, E. Ryciak, A. Wiśniewski, M. Zasłona, K. Zawadzka
Tancerze Studia Tańca La Flaca: J. Chocholski, A. Chojecka, J. Dróżdż, M. Karczmarczyk, K. Sarna, W. Trochimiak, W. Wąsowska, Z. Żrodowska, M. Żelazowska
Muzyka: zespół DiAnti (K. Dobosz, G. Fiks, M. Jaguścik, M. Kułakowski)
Teksty piosenek: U. Brzost Maski, scenografia: A. Obszarna, M. Bielawska
Kostiumy: A. Jachimowicz, A. Obszarna Choreografia: J. Chocholski

Urszula Brzost ***Przyszłość | Mazowiecki Tryptyk Teatralny***
(scenariusz inspirowany *Walką ze światem&quot* Małgorzaty Kijek)
Reżyseria: U. Brzost i A. Obszarna Premiera: **4.09.2021**
Aktorzy: P. Dobosz, E. Giersz-Buśko, J. Grządziela (gościnnie), M. Jaguścik, A. Jaworski, M. Padzik, I. Ruszczak, E. Ryciak, R. Stosio, A. Wiśniewski, K. Zawadzka
Tancerze Studia Tańca La Flaca: J. Chocholski, A. Chojecka, J. Dróżdż, W. Głażewska, K. Konowrocki, M. Płochocka, K. Sarna, W. Trochimiak, W. Wąsowska, Z. Żrodowska, M. Żelazowska
Muzycy: B. Chojnacki, M. Czemplik i Eddy
Scenografia: M. Brzost, D. Kondzior, A. Patoka
Kostiumy: U. Brzost, A. Jachimowicz, A. Obszarna, A. Patoka
Muzyka: B. Chojnacki, M. Czemplik Choreografia: J. Chocholski

Witold Gombrowicz ***Ślub***
Reżyseria: A. Papis Premiera: **29.10.2022**
Obsada: I. Adamska, B. Bortkiewicz, U. Brzost / I. Karwowska, P. Dobosz, A. Jaworski, W. Komorzycki, A. Obszarna, M. Padzik, A. Papis, U. Rosołek, I. Ruszczak, E. Ryciak, R. Stosio, A. Wiśniewski, M. Zygnerska
Scenografia, muzyka, video: A. Papis Współpraca reżyserska: P. Dobosz
Kostiumy: P. Dobosz, B. Mierzyńska, A. Obszarna Układ tańca: E. Bargiel

Urszula Brzost ***WiedźMY***
Reżyseria: U. Brzost i A. Obszarna Premiera: **30.06.2023**
Aktorzy: I. Adamska, P. Dobosz, S. Gontarz (gościnnie), J. Grządziela (gościnnie), M. Jaguścik, A. Jaworski, K. Karpińska (gościnnie), I. Karwowska, M. Padzik, A. Papis, U. Rosołek, E. Ryciak, R. Stosio, K. Zawadzka
Tancerze Studia Tańca La Flaca: J. Chocholski, A. Chojecka, W. Głażewska, K. Konowrocki, A. Kurowska, M. Płochocka, K. Sarna, I. Smuga, W. Trochimiak, J. Wieczorek, A. Zybała, Z. Żrodowska
Muzycy: M. Banasik, Eddy, Johnny, A. Kościńska, B. Krysiak, W. Krysiak, B. Mazanka, D. Ryfka, N. Solonek
Teksty piosenek: U. Brzost Scenografia i charakteryzacja: A. Patoka
Kostiumy: S. Gruba, A. Jachimowicz, I. Lis, A. Patoka, A. Obszarna
Choreografia: J. Chocholski

Jan Potocki ***Parady***
Reżyseria: A. Papis Premiera: **27.08.2023**
Obsada: I. Adamska, P. Dobosz, I. Karwowska, W. Komorzycki/M. Jaguścik, A. Obszarna, M. Padzik, A. Papis, U. Rosołek, I. Ruszczak, R. Stosio, M. Zygnerska
Scenografia i kostiumy: A. Obszarna i A. Papis
Muzyka: Joseph Marchand | oh! trio Przekład: J. Modrzejewski

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

W DREWICZÓWCE

ZYGMUNT DREWICZ – STOJADLANIN OD URODZENIA, BYŁ WIELKIM PASJONATEM, ZBIERACZEM I ARCHIWISTĄ HISTORII STOJADEŁ.

zdjęcia: A. Jackiewicz

Zygmunt Drewicz (1949-2023)

Ludowy strój artysta w dużej mierze wykonał samodzielnie

Na skrzypcach gra Renata Wójcicka

Rodzina Drewiczów osiedliła się w Stojadłach tuż po II wojnie światowej. Wtedy też Henryk Drewicz, przybyły z Różan, dostał zatrudnienie w miejscowej fabryce przy odzysku złomu z wraków samolotów. Przypomnijmy, że w tamtym czasie właśnie powojenny złom był przerabiany na surowiec do produkcji m.in. sztućców. Naturalnym jest fakt, że syn Henryka Drewicza – Zygmunt – już od dzieciństwa był związany z życiem robotników i okolicznej społeczności.

Zygmunt Drewicz, z zawodu ślusarz, przez lata zdobywał doświadczenie w wielu dziedzinach, a różnorodne umiejętności wykorzystywał do upamiętniania historii rodzimej miejscowości i najbliższej okolicy.

Reporter

Nasz pasjonat w latach 80. pracował jako konserwator w mińskim zabytkowym pałacu Dernałowiczów. By poszerzyć kompetencję został posłany urzędowo na kurs kamerzystów. Nowe zainteresowania szybko wcielił w życie, dokumentując uroczystości i wydarzenia. Od 1991 r. nakręcił prywatnie kilkadziesiąt krótkich filmów obrazujących zmiany i obyczajowość rozbudowującej się okolicy.

Artysta

Smykałkę do sztuki Zygmunt Drewicz urzeczywistnił w licznych dziełach: rzeźbach, makietach, obrazach.

Przez lata artysta rzeźbił drewniane postacie ludowe, często rozmiarów zbliżonych do naturalnych oraz wiele mniejszych posążków nawiązujących do folkloru mazowieckiego. Dodajmy, że pierwszą rzeźbą, jaką wykonał, było popiersie Jana Pawła II.

Pan Zygmunt robił także makiety, na których nieistniejące już budynki opowiadają historię okolicy. Wśród wielu takich miniatur warto przypomnieć przedstawienie całej miejscowości Stojadła, uwzględniające zabudowę i oryginalną architekturę krajobrazu z lat 50. Osobnymi obiektami są makiety budynków fabrycznych, dawnej remizy OSP czy kościoła NNMP w Mińsku Mazowieckim. Prace te artysta robił na podstawie starych zdjęć, archiwaliów i wielu rozmów z sąsiadami. W zbiorach twórczości pana Drewicza znajdują się także samodzielnie wykonane ruchome szopki nawiązujące do tradycji wsi.

Pan Zygmunt tworzył również prace malarskie. Wspomnijmy choćby obraz przedstawiający krajobraz Stojadeł, jaki zachował się w pamięci starych mieszkańców – nieistniejąca dawna remiza, upust i przyległa sadzawka, będąca miejscem wypoczynku okolicznych mieszkańców. To miejsce jest utrwalone prawdopodobnie tylko na tym jednym obrazie.

Kustosz

Zbiór swojej artystycznej twórczości zaaranżował pan Zygmunt na własnej posesji, tworząc prywatne muzeum wsi pod wdzięczną nazwą „Drewiczówka". Wyremontował starą komórkę, urządzając w niej prawdziwe cacko dla koneserów folkloru.

Oprócz sztuki ludowej znajdują się tutaj także zbiory sztućców produkcji stojadlanego zakładu, wszelkie zabytki świadczące o historii miejscowości, zdjęcia i pamiątki po dawnym życiu. Część z tych eksponatów było zbieranych przez organizatora latami, wiele także przynosili znajomi i sąsiedzi. Bardzo cennym artefaktem jest oryginał wyrysu folwarku Józefówka, który został ofiarowany do zbiorów przez pana Marka Zarembę. Dodajmy, że Józefówka to miejscowość wchłonięta przez obecne Stojadła, położona tuż po zachodniej stronie trasy kołbielskiej.

W Drewiczówce możemy także zobaczyć prezentowaną twórczość innych lokalnych artystów – obrazy Alicji Dębowskiej czy maski Andrzeja Koncy.

Muzyk

Grający na kontrabasie pan Zygmunt był członkiem folklorystycznej kapeli „Mazowszaki". Wraz z Tadeuszem Wiąckiem (akordeon), Zygmuntem Parzyszkiem (skrzypce) i Jackiem Drewiczem (bębenek) grywali na wielu uroczystościach lokalnych oraz na większych imprezach folklorystycznych. Do dziś na ścianach w domu Drewiczów wiszą liczne dyplomy i podziękowania dla zespołu uczestniczącego w przeglądach.

Warto wiedzieć, że muzyk był również chyba jedynym w okolicy specem od gry na ligawce. Ten starodawny typ instrumentu, wykonany przez pana Zygmunta, można także podziwiać w jego Drewiczówce.

Wczoraj i dziś

Zygmunt Drewicz był pomysłodawcą i organizatorem stowarzyszenia upamiętniającego historię Stojadeł. Zarejestrowane w lipcu 2022 r. Stowarzyszenie „Stojadła wczoraj i dziś", skupia wielu sympatyków miejscowości. Przez profil facebookowy stowarzyszenia można umówić się na zwiedzanie Drewiczówki.

* * *

Pan Zygmunt, zwany przez przyjaciół Dydkiem, był postacią znaną w lokalnym środowisku regionalistów i historyków, dodatkowo działał w TPMM. Przez lata zamiłowanie Zygmunta Drewicza wspierała rodzina – żona Joanna i czworo dzieci: Agnieszka, Urszula, Jacek i Anna. Jego zaangażowanie było i jest doceniane przez coraz liczniejszą grupę wielbicieli historii Stojadeł.

O Fabryce w Stojadłach czytaj – s. 11

Mińska Jubilatka sprzed wielu lat

Z OKAZJI DWUDZIESTOLECIA MIŃSKIEJ **RZEMIEŚLNICZEJ SPÓŁDZIELNI ZAOPATRZENIA I ZBYTU** POJAWIŁ SIĘ O NIEJ TEKST W POPULARNYM W LATACH 60. „RZEMIEŚLNIKU".

Mija dwadzieścia lat [w 1968 r.] od chwili zorganizowania w Mińsku Mazowieckim (woj. warszawskie) Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Tradycje spółdzielcze w tamtejszym rzemiośle są jednak starsze. Sięgają bowiem lat przed II wojną światową. Dokładnie w 1938 r. powstała w Mińsku Mazowieckim Spółdzielnia Szewców Chałupników „Samopomoc". Fakt, że zorganizowali ją szewcy, nie jest bynajmniej działaniem przypadku. Wielu z nich należało do ówczesnej KPP bądź też sympatyzowało z jej działalnością. Była to więc w rzemiośle grupa ludzi najbardziej postępowych, o zdeklarowanych poglądach lewicowych. Ponadto – zarazem chyba najmocniej wyzyskiwana przez kupców-nakładców. Spółdzielnia stanowiła zatem nie tylko formę zespołowego gospodarowania, ale także wspólną obronę przed wyzyskiem nakładców.

O postawie społecznej i poglądach politycznych rzemieślników z powiatu Mińsk Maz. świadczy fakt, że wielu z nich brało udział w walkach przeciwko faszystowskiej rebelii gen. Franco w Hiszpanii (A. Nowicki, I. Borkowski, bracia Foksowiczowie i inni). Bardzo duża grupa należała w latach okupacji do organizacji podziemnych (AL, BCh i AK), względnie je materialnie wspierała. Nie zabrakło również rzemieślników mińsko-mazowieckich w szeregach I i II Armii Wojska Polskiego.

Po wojnie, dokładnie w czerwcu 1947 r., znów szewcy byli pierwszymi, którzy zabiegali o założenie spółdzielni rzemieślniczej w Mińsku Mazowieckim. Wśród członków-założycieli znaleźli się nawet inicjatorzy powstania Spółdzielni „Samopomoc" w 1938 r. – tj. J. Trębiński i St. Kołodziejczyk, który został pierwszym sekretarzem Rady nowej, powojennej Spółdzielni, w owych latach pomocniczej.

Na zdjęciu w „Rzemieślniku" Pierwszy Zarząd Spółdzielni, od lewej: Piotr Starosta, Lucjan Dąbrowski, Majszyk

Jak każda wieloletnia spółdzielcza placówka w rzemiośle – Rzemieślnicza Spółdzielnia w Mińsku Mazowieckim ma w swojej dotychczasowej dwudziestoletniej działalności lata „tłuste" i „chude". I tak, w pierwszych latach swego istnienia Spółdzielnia nastawiona była niemal wyłącznie na zaopatrzenie zrzeszonych warsztatów w potrzebne im surowce i częściowo na organizowanie produkcji nakładczej. Taka sytuacja trwała do 1953 r., od którego (do 1957 r.) rozpoczyna się drugi niejako okres w historii Spółdzielni. Były to lata wyraźnie „chude" pod każdym względem.

Oznaki odnowy można już dostrzec w 1958 r. Uchwały VIII Plenum KC PZPR zaczynają przynosić coraz bardziej odczuwalne rezultaty w rozwoju rzemiosła oraz jego spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu. Na mocne „nogi" staje jednak mińska placówka dopiero w 1961 r., kiedy to osiąga obroty 17,5 mln zł. W latach następnych rozkręca się produkcja rozmaitych artykułów codziennego użytku, z „1001 drobiazgów" na czele, rusza eksport, a także usługi, niemal w 80 proc. budowlane. Rzecz godna podkreślenia – szybko, a co ważniejsze odczuwalnie dla członków, wzrastały obroty z tytułu sprzedaży surowców. Tak np. jeszcze w 1964 r. sprzedaż materiałów na zaopatrzenie zrzeszonych zakładów wyniosła zaledwie 4 mln zł, a obecnie sięga 14 mln zł.

W minionym dwudziestoleciu Spółdzielnia-Jubilatka dostarczyła na rynek krajowy bogaty asortyment wyrobów codziennego użytku wartości 370 mln zł, poza tym sprzedała odbiorcom zagranicznym masę towarową rzędu 43 mln zł., wykonała rozmaite usługi za 15 mln zł oraz sprzedała członkom surowce i materiały pomocnicze za kwotę blisko 50 mln zł. Liczby te – rzecz zrozumiała nie odzwierciedlają wszystkich efektów dotychczasowej pracy członków i personelu Spółdzielni. Są przecież sprawy niewymierne w złotówkach, ale które liczą się tak samo, jeśli nie więcej.

Mińska Spółdzielnia jest dziś dobrze zorganizowaną placówką, mocną finansowo i organizacyjnie. Ma za sobą ładny kawał roboty, ale – kto wie – czy nie więcej stoi przed nią spraw i problemów, które trzeba będzie rozwiązać w najbliższych latach. Najważniejszą sprawą jest i pozostaje nadal kwestia szybkiego zwiększenia zakresu pomocy (i zróżnicowania jej form) dla członków -usługowców, którzy w dalszym ciągu stanowią 50 proc. ogółu zrzeszonych w Spółdzielni rzemieślników. Z myślą o nich planuje się budowę pawilonu usługowo-handlowego oraz uruchomienie detalicznego punktu zaopatrzenia surowcowego. Wkrótce powstanie zakład pomocniczy, konkretnie – wypożyczalnia sprzętu dla usługowych zakładów branży budowlanej. Ponadto zwiększeniu ulegnie pomoc finansowa na zakup maszyn i urządzeń potrzebnych usługowcom.

Dobre obecnie (nowe, przestronne pomieszczenia we własnym domu) warunki lokalowe, bardzo udany, nowoczesny magazyn surowców oraz własny – nareszcie – samochód ciężarowy wraz z planowanymi dalszymi inwestycjami stanowią gwarancję realizacji przyszłościowych zamierzeń Spółdzielni w Mińsku Mazowieckim, której w dniach jubileuszu szczerze życzymy.

M. Brzozowski

tekst i skan w: „Mińska Jubilatka", M. Brzozowski, „Rzemieślnik" (Tygodnik Samorządu Gospodarczego Rzemiosła) nr 51-52 (781-782), Warszawa, 22-29 grudnia 1968 r. [s. 7]

zrzeszenie OD LAT 20

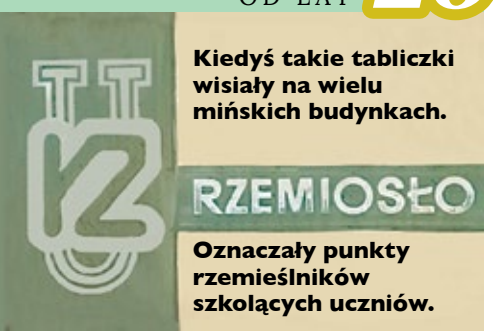

Kiedyś takie tabliczki wisiały na wielu mińskich budynkach.

Oznaczały punkty rzemieślników szkolących uczniów.

fot. arch. M. L. Kłoszewska

POWIATOWY CECH RZEMIOSŁ RÓŻNYCH

PCRR w Mińsku Mazowieckim (ul. B. Limanowskiego 9) jest najstarszą organizacją zrzeszającą Rzemieślników i Przedsiębiorców z terenu miasta oraz powiatu. Cech posiada sztandary: Sztandar Cechu Kowali z 1921 r. oraz Sztandar Masarzy i Wędliniarzy z 1925 r. W miarę jak powstawały na naszym terenie inne rzemiosła, zaistniała potrzeba utworzenia organizacji dla innych branż. Cech jest zarejestrowany w KRS.

Obecnie w PCRR w Mińsku zrzeszonych jest ok. 110 rzemieślników, szkolących uczniów młodocianych przede wszystkim w zawodach branży motoryzacyjnej, fryzjerskiej oraz spożywczej. Uczniowie, po ukończeniu nauki zawodu, mają możliwość przystąpienia do egzaminu czeladniczego przed komisją Egzaminacyjną przy Izbie Rzemieślniczej Mazowsza, Kurpi i Podlasia w Warszawie. Dyplom czeladniczy otwiera drzwi do uzyskania tytułu mistrzowskiego, upoważniającego do przekazywania wiedzy teoretycznej i praktycznej z danego zawodu. Pozostali członkowie Cechu reprezentują rzemiosło budowlane, elektryczne, a także stolarstwo i kamieniarstwo. ■

mat. ze strony PCRR w Mińsku Mazowieckim

Wycieczka do Białowieży

Wycieczka zakładowa pracowników Spółdzielni Handlu z Mińska Mazowieckiego tego zimowego dnia, w połowie lat 60. do Białowieży nie dotarła... Ale pozostały zdjęcia, na których widać, że mińszczanie nawet w trudnej sytuacji potrafią zorganizować sobie rozrywkę i nie tracą poczucia humoru...

1 Wycieczka do Białowieży zatrzymała się niemalże w szczerym polu...

2 Co tak długo stoimy?...

3 Wszyscy wylegli na zewnątrz...

4 Dookoła tylko zaspy, zima tęga... Chyba czeka nas dłuższy postój...

5 Ciekawe, co wymyślą?... Oho, ktoś już się schyla...

6 O...! Nie ujdzie wam to na sucho!

7 Na nich! Do ataku!!!

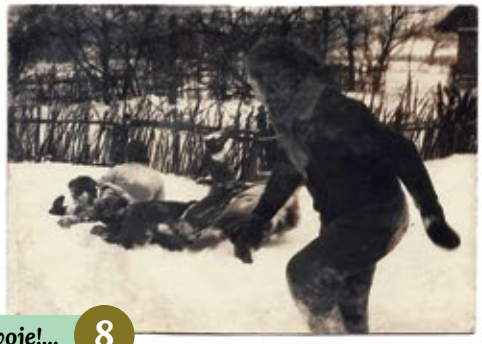

A macie za swoje!... 8

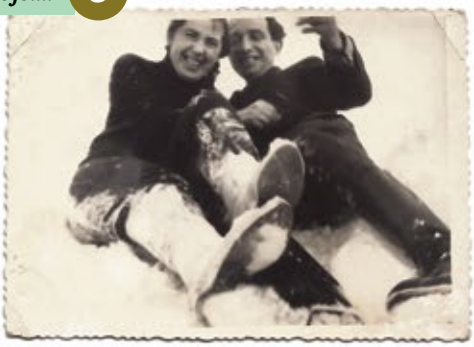

zdjęcia: arch. M. L. Kłoszewska

W MIŃSKU MAZOWIECKIM LAT 30. I 40. UB. W., DZIAŁAŁA ELEGANCKA I NOWOCZESNA CUKIERNIA.

Café–Dancing Ustronie

W letnie wieczory wśród parkowej zieleni oświetlone Ustronie wyglądało bajkowo. Wyjątkowy nastrój wzmagała dobiegająca muzyka. Czasem występowały tu małe zespoły uprzyjemniające gościom zabawę, na ogół jednak muzykę do tańca puszczano z patefonu.

Café Ustronie założyły panie Manczarskie w 1938 r. Lokal mieścił się w drewnianym, małym pawilonie, wybudowanym przez właścicielki. Budyneczek usytuowany był przy ul. Warszawskiej, po stronie parku, mniej więcej na wysokości domu państwa Piorunkiewiczów, stojącego u zbiegu ul. Warszawskiej i pl. Kilińskiego (z. s. **19-33**). W tym miejscu dużo później działała równie słynna kawiarnia Przyjaźń (czytaj **nr 1.** ***klimatów/czasów***). Teren, na którym stał budyneczek Ustronia, był dzierżawiony od hr. Dernałowicza.

Café Ustronie – nowoczesna wtedy architektoniczna ciekawostka, w przyjemnych kolorach, z zaokrąglonymi ścianami – składało się z małego pomieszczenia na kilka stolików, barku i niewielkiego zaplecza. Dodatkowy metraż zapewniał kawiarni zadaszony taras, który od ulicy odgradzał parawan z listewek i tkaniny. Na tej zewnętrznej przestrzeni było sporo wolnego miejsca tworzącego parkiet do tańca, stało także parę dodatkowych stolików.

Kawiarnia była elegancka, wyższego standardu. Miejsce to szybko stało się popularne wśród mińskiej śmietanki towarzyskiej tamtych lat. Zwłaszcza wśród młodych, wyemancypowanych ludzi, którym marzył się „wielki świat". Z rezerwą podchodziła do przybytku starsza, konserwatywna część mieszkańców. Można było zamówić tu kawę z kieliszkiem likieru lub przepyszny deser.

Gości obsługiwały właścicielki, matka z córką Bubą – Manczarskie.

W Café Ustronie podczas II wojny światowej pracowała piosenkarka i aktorka filmowa – Irena Skwierczyńska (z. s. **43**).

MLK

opracowanie na podst.: „Wspomnienia Mińsko-mazowieckie", S. Kazikowski

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

Pewex

SYMBOLEM LUKSUSOWYCH ARTYKUŁÓW W EPOCE PRZEŁOMU SYSTEMÓW BYŁY PEWEX-Y. W MIŃSKU MAZOWIECKIM PRZY ULICY WARSZAWSKIEJ 86 PROSPEROWAŁ ODDZIAŁ TEJ PIONIERSKIEJ SIECI HANDLOWEJ.

Pewex-y działały w Polsce końca epoki PRL-u i początkach demokracji, czyli w latach 70.-90. Założone z zamiarem ściągnięcia z rynku dewiz szybko stały się miejscami zakupów marzeń. Tu za zagraniczną walutę można było kupić niedostępne w tym czasie w Polsce zachodnie dobra: gatunkowy alkohol, amerykańskie słodycze, oryginalne jeansy, najnowsze wynalazki techniczne – magnetowid, kamerę czy walkman.

Młodszym pokoleniom warto wyjaśnić, że wymienione towary w tamtych czasach były niedostępne dla większości polskich rodzin. Przeciętny Polak nie bardzo miał skąd wziąć legalne dewizy… Do szczęśliwych posiadaczy dolarów docierały one przemycane w listach od rodzin ze Stanów. Oczywiście, funkcjonował w kraju czarny rynek, gdzie można było kupić lub sprzedać dolary, ale wówczas było to nielegalne i z pewnością nie tanie.

Sytuacja zaczęła zmieniać się pod koniec lat 80., kiedy ustrój w Polsce zaczął się przekształcać z komunistycznego w demokratyczny. Wraz z demokracją zaczęły powstawać firmy prywatne, można było posiadać dewizy i coraz więcej Polaków mogło korzystać z atrakcji Pewex-ów, które w gospodarce socjalistycznej były pionierami kapitalizmu.

Polska firma

Prapoczątki Pewex-u sięgają lat 60., kiedy Bank PKO zaczął zakładać własne sklepy. W teorii była to pomoc dla rodaków za granicą, którzy nie mogąc legalnie przesyłać pieniędzy do kraju, wpłacali je na konto PKO, a Bank przekazywał adresatom równowartość w towarze… Sklepy PKO, czyli Powszechna Spółdzielnia Spożywcza (PSS), później Wojewódzkie Spółdzielnie Spożywcze (WSS) – również „dolarowe", od 23.02.73 r. stały się Przedsiębiorstwem Eksportu Wewnętrznego czyli właśnie firmą Pewex. Był to jeden z absurdów ówczesnej epoki Gierka, gdyż „eksport wewnętrzny" oznaczał, że obok zagranicznych towarów na półkach Pewex-ów znajdowały się deficytowe artykuły produkowane w Polsce. Obywatele mogli kupić np. szynkę Krakus czy wódkę Wyborową za dolary… Pamiętajmy, że była to epoka strajków, kartek na mięso i problemów z zaopatrzeniem spiżarni większości polskich domów…

Na terenie sklepów Pewex działały kasy Banku PKO, obie firmy kooperowały do 1986 r. Kasy PKO prowadziły wymianę różnych walut zagranicznych (patrz ramka), trochę jak dzisiejsze kantory. Dewizy były wymieniane na bony, sztuczną walutę epoki PRL-u, wyprodukowaną właśnie dla umożliwienia zakupów w Pewex-ach. W kasach można było także sprzedać samochód, ciągnik czy wymienić czeki podróżne.

Pewex w dobie swojej świetności był firmą aspirującą do wizerunku zachodniego przedsiębiorstwa. Firma organizowała dla pracowników wczasy, kolonie i zimowiska dla ich dzieci oraz wycieczki turystyczne. Popularnymi miejscami wypoczynku były choćby Mielno, Unieście, Tleń, Olecko czy Bieszczady w zimie.

Jako przedsiębiorstwo w duchu kapitalizmu Pewex wyróżniał się różnorodnością marketingowych detali: firmowy papier pakowy ze znakiem Pewex-u, sezonowo dostępne w sklepach katalogi z asortymentem, który można było zamówić. Gadżetem promującym markę sklepu były także foliowe torby reklamowe z firmowym znakiem lub grafiką. Dziś nie wiemy, jak uwolnić się od nadmiaru plastiku, ale w tamtych czasach porządne torby, tzw. reklamówki były zachowywane i wykorzystywane wielokrotnie. A bywali i tacy, którzy „szpanowali", nosząc „zwykłe" zakupy w pewexowej torbie...

Pewex był bardzo dochodowy dla państwa – w 1983 r. miał 250 milionów dolarów przychodu. 1/3 obrotów przynosiła firmie sprzedaż krajowej wódki. W tamtych cza-

sach dostępność alkoholu była ograniczona, a w tej sieci zaopatrywano się m.in. na duże imprezy okolicznościowe, np. wesela. Cena pół litra Wyborowej w Pewex-ie wyznaczała kurs dolara w szarej strefie. Ta sytuacja zmieniła się ok. 1988 r., kiedy szalejąca inflacja spowodowała taki wzrost ceny wódki w Pewex-ie, że stała się ona dwukrotnie droższa od tej w państwowych sklepach.

Od końca lat 80. stopniowo ewoluował proces rozpadu przedsiębiorstwa. W 1992 r. nadzieją miał być nowy dyrektor, którego kandydaturę zgłosiła Solidarność. Niestety, nie podźwignął on państwowej sieci handlowej, składającej się z 850 sklepów i 4,5 tysiąca pracowników. Długi i złe zarządzanie nałożyły się na przemiany ustrojowe w kraju. Centrala firmy była rozrzucona po całej Warszawie, często w najlepszych lokalizacjach: w Alejach Jerozolimskich były kadry, inne odziały w Hotelu Mariott czy w Intraco, do tego własne sanatorium w Iwoniczu Zdroju. Przeinwestowanie rujnowało firmę, a pracownicy zaczęli zarabiać grosze.

Ministerstwo Skarbu próbowało jeszcze sprywatyzować firmę… Ale w 1996 r. Pewex został przejęty przez wierzycieli i przekształcił się w Towarzystwo Handlu i Nieruchomości „Pewex" SA z siedzibą w Warszawie. Całe przedsiębiorstwo zlikwidowano już 30.11.1997 r.…

Miński Pewex

Pewex w Mińsku Mazowieckim działał w latach 1976-97. Był to spory sklep w pasażu handlowym przy ul. Warszawskiej, w pobliskim sąsiedztwie dzisiejszego ZUS-u, między sklepem z odzieżą „Elegantka" a sklepem rybnym. Przekształcił się z WSS-u 1.07.1976 r. i szybko stał się bardzo prestiżowym punktem w handlowej przestrzeni naszego miasta. Odróżniał się od warszawskich Pewex-ów tym, że towar w nim był różnorodny. Warszawskie sklepy tej sieci były wyspecjalizowane – w jednym były jeansy, w drugim włóczki, a w trzecim RTV. U nas, oprócz RTV, było wszystkiego po trochę. Był to niewątpliwie atut dla klientów, którzy nierzadko przyjeżdżali do Mińska Mazowieckiego tylko ze względu na zakupy w naszym sklepie, dodatkowo robione w spokoju, bo tu nie było kolejek.

A klientela mińskiego Pewex-u była bardzo zróżnicowana: elity, cinkciarze (handlujący obcymi walutami), ale również krawcy po materiały, handlarze z Bazaru Różyckiego po jeansy (które kupowali hurtowo), także okazyjnie społeczność mińska. Czerwonymi samochodami podjeżdżali mieszkańcy ZSRR po dywany i kapy – później wieszane na ścianach w domach (wedle mody wschodniej) oraz po francuskie perfumy „Soir de Paris". Zakupy w Pewex-ach były dla nich bardzo atrakcyjne, dzięki wystawianym zaświadczeniom uprawniającym cudzoziemców do braku opłat celnych za towary. Zwłaszcza, że w Bloku Wschodnim dostępność towarów z Zachodu również była wtedy bardzo ograniczona.

fot. arch. J. Rossa

Jadwiga Rossa, kierowniczka mińskiego Pewex-u (od IX 1987 r. do końca, czyli 1997 r.) w pokoiku służbowym, lata 90.

Do grodu nad Srebrną na zakupy zajeżdżały gwiazdy kina, celebryci, sportowcy, ludzie kultury jadący na występy na wschodnie tereny. Wspominani są choćby Gustaw Holoubek, Mieczysław Czechowicz, Janusz Rywiński, Piotr Frączewski, Eryk Lipiński, Małgorzata Domagalik, Halszka Wasilewska, Rudi Szubert z zespołem „Wały Jagiellońskie", Mieczysław Wilczek (ówczesny minister przemysłu), Jerzy Zelnik, Zofia Merle, Katarzyna Łaniewska, sportowiec Jacek Wszoła i wielu innych. Bywali także klienci specjalni, którzy nie chcąc być widzianymi w tym sklepie, przymierzali odzież na zapleczu, np. księża.

Najgorszy czas, jaki wspomina kierownictwo mińskiego Pewex-u, to czas dewaluacji, kiedy w listopadzie kwoty były w tysiącach, a już w grudniu – pensje czy przelicznik ceny towarów – w milionach.

W połowie lat 90., w związku z próbą prywatyzacji całej firmy, część lokalu pewexowego wynajęto na prywatną działalność handlową z asortymentem dziecięcym. Taka koegzystencja trwała do 1997 r., kiedy miński Pewex zlikwidowano. Wtedy prywatni przedsiębiorcy wynajęli cały lokal. Sklep z rzeczami dla dzieci prosperował w tym miejscu do 2002 r. Obecnie w lokalu działa oddział ING Banku Śląskiego.

Sklep

Wejścia do sklepu były dwa, jedno od frontu przy ul. Warszawskiej, drugie służące do przyjmowania towarów, od zaplecza.

Lokal mińskiego Pewex-u składał się z części sklepowej (ok. 50 m^2), części magazynowej (ok. 30 m^2) oraz z części socjalnej – pokoiku kierowniczki, aneksu kuchennego dla załogi, korytarza oraz toalet (łącznie ok. 20 m^2).

Witryny sklepowe skierowane na ulicę Warszawską były dosyć skromne. Na ogół dekorację stanowiły kompozycje pustych pudełek zapakowanych w firmowy pewexowy papier. Architekturę kolorowych kartonów dopełniały dodatkowe akcesoria: bombki i girlandy na święta Bożego Narodzenia czy bazie i jajka z papier mâché na Wielkanoc, zdarzały się sztuczne kwiaty z jedwabiu. Niekiedy w oknie wystawowym pojawiały się manekiny owinięte w togi, upięte z szykownych tkanin dostępnych w sprzedaży. Czasem na wystawach stawiano lub wieszano prestiżowe reklamy wydrukowane na lakierowanym papierze. Taki kolorowy zbiór mniejszych reklam stał także na lodówce w pokoju socjalnym, na parapecie zaś ekspres do parzenia kawy i młynek. Zapach świeżo mielonych ziaren roznosił się na cały sklep. Często we wspomnieniach byłych klientów i pracowników pojawia się określenie „zapach ameryki".

Pracowniczki mińskiego PPS
Jadwiga Dziugieł – kierowniczka
Sabina Zawada – zastępca kierowniczki
Pracowniczki mińskiego Pewexu
Krystyna Grabek – kierowniczka (do IX 1987 r.)
Jadwiga Rossa – kierowniczka (do 1997 r.)
Dorota Chmielińska, Halina Drożdż, Bożena Gągol, Jolanta Kłoszewska, Antonina Kownatka, Wanda Kożuchowska, Barbara Mistewicz, Teresa Piwek, Mira Stosio, Maryla Stułka, Wiesława Szuba, Elżbieta Wiechetek

Personel

Załogę mińskiego Pewex-u stanowił zespół ekspedientek oraz kierowniczka sklepu. Tworzyły one bardzo zgraną grupę kobiet. Urządzały imieniny i przyjęcia na zapleczu, a prywatnie po pracy rozwijały przyjaźnie: wycieczki, wczasy i imprezy okolicznościowe. Zresztą, zapoczątkowane w tamtych latach znajomości utrzymują do dziś.

Pracowniczki mińskiego Pewex-u zarabiały trochę więcej niż zwykłe sklepowe w innych firmach, ale mniej niż ekspedientki z Pewex-ów warszawskich. Pensje, jak wszyscy, dostawały w złotówkach.

Zawsze dla klienta uśmiechnięte mińszczanki, miały swoje zawodowe problemy. Najwięcej kłopotów sprawiały, ciężkie

dokończenie z poprzedniej strony

skrzynki wódki, które kobiety musiały targać, dźwigać i przenosić ostrożnie. Kłopotliwe były także bele tkanin czy wory z jeansami, które nierzadko trzeba było umieścić na wysokich półkach w magazynie.

Zmorą personelu były nocne włamania, najczęściej wybijanie szyb. Ale chuligaństwo na ogół narobiło więcej szkody niż strat towrowych. Za dnia ochroną służyły alarmy przyciskowe pod ladami, a w boksach kasowych na podłodze. Wciśnięcie guzika alarmowego powodowało hałas w całym sklepie, ale alarm nie miał połączenia z komendą. Zdarzały się kradzieże portfeli i torebek na terenie sklepu czy próby zapłacenia fałszywkami.

Asortyment

Powierzchnię sklepową naszego Pewex-u okalały witrynki prezentujące wszelakie artykuły. Zza witrynek witały klientów sympatyczne ekspedientki, w tle mając regały pełne zagranicznych towarów. Charakterystyczne pewexowe witrynki były eleganckie i lekkie, wysokie na ok. 120 cm, na nóżkach, ustawione w szpaler szafeczek. Dzięki przeszkleniu klienci mogli z bliska obejrzeć wyłożone w nich artykuły. A było co podziwiać…

Pierwsze od wejścia było stoisko spożywcze: szynki i golonki w puszce, dobre alkohole (koniaki, whiskey i likiery), papierosy (Marlboro, Dunhill, Golden czy Camel), kawa, słodycze. Dziś może to dziwić, ale wtedy batonów Snikers, Mars, Bounty, czekolad Toblerone i Milka czy Tic-Tac-ów nigdzie indziej się nie kupiło. Barwne opakowania pewexowych łakoci szybko stały się towarem poszukiwanym przez miejscowych młodych kolekcjonerów. Sprzedawano kultowe już gumy balonowe Donald w paczuszkach po 10 sztuk, z ukrytymi pod papierkami historyjkami komiksowymi z postaciami bajek Disney'a. Zbierano je powszechnie. Cenne dla niektórych były także opakowania zbiorcze po papierosach, tzw. wagony, ich właściciele często przyczepiali je na wiszących na ścianach pokojów makatkach (taki lokalny gust).

Za stoiskiem spożywczym mieściło się malutkie stoisko z zabawkami. Obecnie powszechne w każdym większym sklepie lalki Barbie, klocki Lego, samochodziki

skany – arch. M.L. Kłoszewska

Machbox, wtedy były tylko w Pewex-ach i na ogół tylko podziwiane…

Równolegle do okien usytuowane było stoisko z kosmetykami: mydełka „Fa", dezodoranty „Limara", szampony i sole do kąpieli, perfumy i cienie do makijażu, a dla panów kultowy już „Old Spice".

Obok, na stoisku odzieżowym, oprócz jeansów (Wrangler, Lee, Levis, Riffle czy Montana), sweterków z angory, bluzek jedwabnych można było kupić także włóczki. Zwinięte w niewielkie, płaskie motki: gładkie, z brokatem, cekinami, buckle czy moher – w najmodniejszych kolorach – były wtedy obiektem zachwytu niejednej pani domu. Dosyć powszechna umiejętność dziergania na szydełku czy robienia na drutach pozwalała szybko wyczarować oryginalną czapeczkę z szalikiem do pary. Tak, lata przemian ustrojowych może nie obfitowały w nadmiar dóbr, ale za to pomagały rozwijać kreatywność.

Dalej, nieco w głębi, mieściły się dwie przymierzalnie oraz do połowy lat 80. dwa boksy kasowe. Później boksy zastąpiono, mniejszymi, nowoczesnymi kasami na stoiskach.

Od boksów do okna wystawowego ciągnął się kontuar (ok. 6 m), na którym rozwijano tkaniny. Zwinięte, ciężkie bele różnych materiałów leżały na regale za kontuarem. Tak jak włóczki, cieszyły się one popularnością, powszechne wówczas było szycie odzieży na miarę. Obok kontuaru stał specjalny duży wieszak z dywanami – małe kółeczka ułatwiały przestawianie go wedle potrzeby.

Odzież i tekstylia kupione w Pewex-ie były świetnej jakości. Do dziś pewnie w niejednej szafie można by znaleźć garderobę z tamtego okresu, która mimo wielu lat użytkowania nadal jest zdatna. Właśnie w Pewex-ach pojawiały się wszelkie nowinki modowe widywane choćby w MTV. Mniej więcej pod koniec lat 80. przyszły z dostawą towaru do naszego sklepu dwie pary leginsów z likrą. Leginsy takie były wtedy znane tylko z teledysków zagranicznych… W szkole, nawet na WF-ie, wywoływały zaskoczenie, a także reprymendę z ambony. Dziś leginsy są w powszechnym użyciu, choć żywot tych obecnych nie jest zbyt długi – pewexowe były całe i nieodkształcone kilkanaście lat…

Dziś standardem jest to, że konsument ma prawo do ewentualnego zwrotu zakupu, ale w latach 80. klient często widział informację: „po odejściu od kasy reklamacji nie uwzględnia się"… Pewex jako firma prawie zagraniczna miał nowocześniejsze podejście – wszystkie towary, oprócz alkoholu, można było za okazaniem paragonu legalnie zwrócić i sprzedawca miał obowiązek je przyjąć.

* * *

Pod koniec lat 90. Pewex zniknął z polskiego krajobrazu, ale wtedy istniało już wystarczająco dużo prywatnych przedsiębiorstw, sklepów firmowych znanych marek oraz kantorów. Dostępność zachodnich dóbr i dewiz była już oficjalna i legalna.

Postrzegając dzisiejsze możliwości oraz nadmiar wszystkiego wszędzie, z pewną nostalgią wspominamy czas Pewex-ów. Niewiele było wtedy dostępne dla większości obywateli, a co się udało – z dużym trudem zdobyte. Ale chyba cieszyło dużo bardziej i było dłużej szanowane… Dziś ten Snikers nie smakuje tak, jak tamten dzielony na kilka części dla każdego domownika…

Temat Pewex-u jest częstym akcentem w filmach przedstawiających rzeczywistość i absurdy końca PRL-u. Jest to przecież istotna część polskiej historii społeczno-kulturalnej lat dojrzewania do demokracji…

M.L. Kłoszewska

ZESTAWIENIE WALUT WYMIENIALNYCH w Pewexach

Symbol cyfrowy waluty	skrót	nazwa waluty
787	**USD**	dolar amerykański
781	**AUD**	dolar australijski
786	**ATS**	szyling austriacki
791	**BEF**	frank belgijski
792	**DKK**	korona duńska
780	**FIM**	marka finlandzka
793	**FRF**	frank francuski
624	**GRD**	drachma grecka
785	**ESP**	peset hiszpański
794	**NLG**	gulden holenderski
784	**IPY**	jen japoński
718	**YUD**	dinar jugosłowiański
788	**CAD**	dolar kanadyjski
795	**DEM**	marka niemiecka
796	**NOK**	korona norweska
779	**PTE**	eskudo portugalskie
797	**CHF**	frank szwajcarski
798	**SEK**	korona szwedzka
627	**TRL**	lir turecki
789	**GBP**	funt brytyjski
799	**ITL**	lir włoski

MAŁGORZATA
LUCYNA
KŁOSZEWSKA

RESTAURACJA, DANCING I BAR POD ADRESEM UL. MIODOWA 2 W MIŃSKU MAZOWIECKIM – POD WSPÓLNĄ NAZWĄ „BACHUS" – BYŁY W LATACH 50.-80. ZNANE W CAŁYM WOJEWÓDZTWIE.

Bufet w Bachusie i bufetowa Stanisława Rusiecka, lata 60.

BACHUS

Bachus, firma państwowa, podlegająca pod WSS, jako lokal gastronomiczny była wysokiej II kategorii. Adres przy ul. Miodowej jest trochę mylący – to adres całego bloku przy południowej stronie Starego Rynku (najstarszego bloku w Mińsku Mazowieckim). Główne wejście do Bachusa znajdowało się jednak przy ulicy Siennickiej. W Bachusie przesiadywali stali bywalcy „na jednego" oraz klienci zamawiający porządne obiady, tu przychodzono na dancingi, urządzano imprezy. Choć lokal był powszechnie bardzo znany miał również swoje tajemnice dostępne tylko obsłudze. Oficjalnych pomieszczeń gastronomicznych przeznaczonych dla gości było trzy, oczywiście do tego korytarz, szatnia, toaleta.

Personel

Jako przedsiębiorstwo państwowe Bachus zatrudniał na etacie około 30 osób. Liczba ta czasowo się zmieniała, ale z pewnością pracowników było wielu. Ponieważ lokal był czynny codziennie w godzinach 11.00-23.00, pracowano na zmiany: dwa dni pracy, dwa dni wolnego. Personel stanowili: kierowniczka, zastępca kierowniczki, kalkulatorka, ok. 10. osób w kuchni (5 na zmianie), 6. kelnerów, 4 bufetowe, 3-4-osobowy zespół muzyczny, sprzątaczka. Szatniarka i osoba obsługująca toaletę były na własnym rozliczeniu. Wsparciem obsługi byli także praktykanci – uczniowie z gastronomicznej szkoły zawodowej.

Wśród pracowników panowała bardzo dobra atmosfera i często znajomości wśród personelu kontynuowane były poza pracą.

Bar

Tuż za drzwiami wejściowymi do Bachusa, na prawo było bar typu bistro – „małe, szybkie i na stojąco". Tu zamawiano alkohol i niekiedy spożywano przystawki. Niekiedy – bowiem był czas, gdy obowiązkowo do alkoholu trzeba było zamówić jedzenie – każdy zamawiał, ale niekoniecznie każdy jadł…

Umeblowanie baru stanowił bufet, parę wysokich stolików oraz kilka stołków typu hoker. Bywało, że sto osób stało i rozmawiało „przy lufie". Panował tam kameralny półmrok, zawiesina mgły od papierosów (wtedy palili prawie wszyscy i prawie wszędzie) oraz gwar głośnego tłumu. W pomieszczeniu nie było okien…

Niemniej bar był bardzo popularny i niejeden jego bywalec był stałym klientem… Dodajmy, że można było zagrać w szachy… Bufetowymi tutaj były pani Stanisława Rusiecka i pani Wójcik.

Sale restauracyjne

Na wprost od głównego wejścia szło się do restauracji, która składała się z dwóch sal.

Dyrektor WSS lat 70. – pan Wojdyga
Kierownicy Bachusa: pan Sieradziński, pan Wieczorek, Barbara Laskowska, Elżbieta Słomczyńska, Wanda Giersz, pan Zając.

Stoliki w dużej sali mieściły ok. 60 gości. Z dużej sali, w prawo, skręcało się do małej sali, gdzie miejsc siedzących było dla ok. 40 osób. Okna z dużej sali wychodziły na ul. Siennicką, z małej – na podwórko ul. Miodowej. Sale były przedzielone stojącą po środku ślepą ścianką (łączącą podłogę z sufitem, ale nie stykającą się z żadną inną ścianą), po obu stronach ścianki były wolne przestrzenie łączące obie sale.

W latach 60. wystrój Bachusa nawiązywał do stylu dworkowego: przy ślepej ściance, od strony małej sali stał kominek (tylko dla ozdoby), firany w oknach upięte na ten sznyt, na ścianach aranżację tworzyły powieszone talerze z Włocławka. Obsługa damska nosiła długie, w kolorze zdobień ceramiki włocławkowej, kobaltowe suknie, kelnerzy – w czarnych garniturach, z obowiązkową muchą pod szyją.

Około 1976 roku Bachus przeszedł zmianę wystroju. Pojawiła się pomarańczowa wykładzina, kolorowe obrusy, nowe firanki, nowe sztućce. Wtedy także postawiono bufet na dużej sali. Bufetowymi w restauracji Bachusa były: Danuta Kuć i Hanna Jakubicka.

Menu

Jadłospis Bachusa był bogaty: zupy, dania gotowe (np. zrazy, bigos, kotlety mielone, golonka, gulasze, gołąbki, kurczak pieczony) oraz dania na zamówienie (steki, befsztyki). Do tego oczywiście dania mączne, dania słodkie, jarzyny, surówki, sałatki i różnego rodzaju przystawki (tatar, śledzie, jajka w majonezie, galarety, ryby). Pieczarki w tamtych czasach, jako droższe od mięsa, były luksusowym dodatkiem.

Oczywiście Bachus oferował alkohol – wódkę i piwo, które w tamtej epoce było dostępne na ogół tylko w lokalach gastronomicznych.

Pod koniec lat 70., w związku z brakami żywnościowymi w całym kraju i wprowadzeniem kartek, w Bachusie zaczęły przeważać dania bezmięsne.

Szefowymi kuchni bachusowej były Zofia Szpręga i Zofia Marczak.

Garmażerka na zewnątrz

Bachusowa kuchnia przygotowywała także garmażerkę wstawianą do mińskich sklepów Społem. W tamtych latach gotowe dania w sklepach były nowością, ale szybko zdobyły uznanie klientów. A z Bachusa

Zdjęcia: arch. J. Rusiecka-Kędziora

Od prawej siedzą: Wojciech Wojdyga, Alicja Wojdyga, Jan Rusiecki, Marta Rusiecka oraz dyrektor WSS – pan Wojdyga

Lata 60. Sylwester w Bachusie

← *dokończenie z poprzedniej strony*

dostarczano: tatar, golonkę, żeberka, boczek pieczony, pasztety. Były z obligu prawa przygotowywane w kuchni restauracyjnej zupy regeneracyjne z wkładką (wkładkę stanowiły kawałki kiełbasy czy boczku). Zimą odbierano z Bachusa kotły takiej zupy, którą następnie rozdzielano np. robotnikom na budowach. Było to podyktowane przepisem ogólnokrajowym, obowiązującym duże zakłady pracy do ochrony robotników pracujących w złych warunkach.

Dancingi

W małej sali restauracyjnej stoliki były ustawione w koło, na środku tworzyła się przestrzeń dla parkietu, a pod ścianą stał podest tworzący scenę dla kameralnej orkiestry. W tamtych czasach oczywistością były zespoły muzyczne grające dla gości – „do kotleta" i do tańca. Dancingi w Bachusie odbywały się codziennie, oprócz poniedziałków, w godzinach 18.00-23.00. W restauracji urządzano także imprezy okolicznościowe: imieniny, sylwestry, jubileusze, uroczystości zakładowe, np. pożegnania kolegów z pracy.

W latach 70. zaczęto wynajmować salę na wesela. Do godziny 14.00 pracowała restauracja i bar, później przygotowywano nakrycia stołów na uroczystość. Na weselach przygrywał zespół restauracyjny lub kapela zewnętrzna wybrana przez gospodarzy.

Przyszedł czas, że chętnych do Bachusa było więcej niż miejsc, stąd zatrudniono na etacie specjalną osobę wpuszczającą gości – panią Cichocką.

Muzycy

Zespół muzyczny restauracji składał się z 3-4 muzyków zatrudnionych na etacie.

W tamtym czasie w Bachusie chcieli grać wszyscy okoliczni artyści, skład kapeli bachusowej zmieniał się dosyć często. Gdy któryś z muzyków złapał dodatkową fuchę w innym miejscu, czasem lepiej płatną, na zastępstwo dawał, kogo się dało. Nierzadko organizowano muzyka ze stałych bywalców… A pamiętać trzeba, że muzycy wówczas musieli mieć uprawnienia oraz zezwolenie ze swoich zakładów pracy na dodatkowe zatrudnienie.

W latach 60. kierownikiem zespołu muzycznego był Stanisław Sitnicki, nauczyciel wielu mińskich szkół, grający na różnych instrumentach. W latach 70. zespołem kierował Pawelec (pianino, pianola elektryczna). W zespole grali w różnym czasie na stałe m.in.: Jan Poliński (akordeon), Jerzy Biernasiewicz (perkusja), Jan Jurek – Jańcio (akordeon), Waldemar Kołodziejczyk (gitara), Ryszard Sitnicki (saksofon), Krzysztof Sitnicki (gitara), Dyzio Nojszewski (perkusja), czasem śpiewał Waldek Konieczny. Przez pewien okres dojeżdżali z Siedlec Koniu (perkusja) i Hak (klawisze). Pamiętany jest również Tadeusz Zwierzchowski, dobry muzyk grający na saksofonie i klarnecie. Często instrumentalistom towarzyszyli przygodni soliści – dorośli słuchacze szkół zawodowych, przyjezdni spoza miasta.

W zastępstwie w Bachusie grywali m.in.: Waldemar Rzyszkiewicz (saksofon), Sylwester Kupidurski (perkusja) czy Jurek Rozparzyński (organy). Sporo występów, zwłaszcza weselno-imprezowych, zagrał zespół „Sami Swoi" [o których pisaliśmy już w ***klimatach/czasach* nr 1**).

Muzyka w Bachusie była rozrywkowa, grano standardy oraz najnowsze hity. Popularność tej restauracji w środowisku muzycznym wynikała między innymi z tego, że tu można było bardzo dobrze zarobić, grając (za napiwki) utwory na zamówienie gości. Nie raz impreza przedłużała się do 1.-2. godziny w nocy… I choć kuchnia już nie wydawała posiłków, to imprezowicze bawili się dalej. Na weselach zespół grał do 6. rano…

Gabinet

Pomieszczeniem dla specjalnych gości był tajny gabinet, przeznaczony dla ok. 20. osób. Pokoik ten mieścił się na zapleczu, wejście do niego było nadzorowane przez kierownictwo. Zresztą, kelnerzy nie mieli pozwolenia na obsługiwanie w gabinecie gości bez zgody kierownictwa. Wymagano bezwzględnej dyskrecji i gotowości na nieoczekiwane sytuacje. Na ogół gabinet był rezerwowany, bowiem często wykorzystywano go na przyjęcia dla urzędników z Miasta i Starostwa oraz dla dyrekcji dużych zakładów pracy. Tutaj także stołowali się urzędnicy i partyjniacy przyjeżdżający do Mińska Mazowieckiego na konferencje i obrady. Okna gabinetu wychodziły na podwórko ul. Miodowej.

Dla vipów

Przyjęcia w Bachusie były zawsze na bardzo wysokim poziomie. Doceniano menu i obsługę w całym województwie siedleckim, czego dowodzą wygrane w licznych konkursach. Warto wymienić choćby „Złotą odznakę jakości" i „Złotą patelnię" (zasługę wyśmienitej kuchni).

W czasach gierkowskich odbywały się tutaj wyjazdowe egzekutywy wojewódzkie i powiatowe, czyli przyjęcia przy zamkniętych drzwiach dla władz partyjnych. Bachus miał także wśród państwowych vipów bardzo dobrą opinię w organizacji przyjęć.

Inne pomieszczenia

Na zapleczu mieściły się pomieszczenia dla obsługi: pokój kierowniczki, kuchnia z dużym trzonem kuchennym opalanym węglem, magazyny, piwnice. W pomieszczeniach z szafami chłodniczymi przechowywano żywność krótkiego terminu przydatności – mięsa, ryby itp., w magazynie na artykuły suche – mąki, kasze, makarony, herbaty, kawy. W piwnicach były ziemniaki, warzywa, stały beczki z kiszoną kapustą i ze śledziami.

Alkohol stojący w bufecie baru był w akuratnym zapasie, co tydzień przychodziła nowa dostawa.

* * *

Dziś w pomieszczeniu, gdzie mieściła się restauracja Bachusa działa firma „Prema".

W pomieszczeniu bachusowego baru działa od lipca 2003 roku studio fotograficzne „Foto Tadla", prowadzone przez Roberta Tadla i Bożenę Wierzbicką-Tadla. Klienci zakładu bardzo często wspominają czasy, gdy działał w tym miejscu bar i opowiadają historie związane z Bachusem i latami swojej młodości.

M.L. Kłoszewska

w tekście pojawiły się nazwiska personelu Bachusa, jakie udało się ustalić.

LATA 50–60

SYTUACJA W PRL

Po cichu opowiadano o grupie młodych z Mrozów czy Latowicza, co nosili w klapie mieczyki na znak walki z komunizmem. Były różne afery, ale do nastolatków nie docierały. Mieliśmy swoje sprawy. Książki o Katyniu i Starobielsku leżały w tapczanie. Ojciec zamykał drzwi, zasłaniał okna i opowiadał mi, jak uniknął losu kolegów.

Choć oficjalnie Rodzice odradzali mi mieszanie się w politykę, to nasze zachowanie, docenianie sanacyjnej nauki, sprzyjanie SD i ZSL, odmowa wstąpienia do PZPR, mój „amerykański" styl, dowcipkowanie Ojca – zaliczało nas do grupy „cichego oporu". Większość społeczeństwa mińskiego po wojnie chciała spokoju, stabilizacji, adaptując się do panującej Demokracji Ludowej – bo stalinowskie lata 50. uczyły ludzi obłudy i konformizmu. Sądzono że tak musi być i ważniejsze życie niż głoszenie nierealnych ideałów. Nikt wtedy nie myślał, że może być inaczej. Byli partyjniacy dla kariery i zaadaptowani. O indywidualistach nie słyszałem, a pojedyncze zrywy były słabe. Ujawniły się afery skórzane i mięsne. Ogólnie naród się zaadaptował do rzeczywistości i kiwał ją jak mógł, jak za zaborów.

Ale pamiętam rodzinną opowieść. Tata odprowadził Dziadka Władysława (ze Sterdyni p. Sokołowem Podlaskim) na autobus. Autobus się spóźniał. Tata zostawił go na przystanku i poszedł do jednej z licznych szkół, gdzie uczył (Budowlanka, Mechanik, itp.). Wieczorem wrócił do domu i przy kolacji usłyszeliśmy patriotyczną pieśń, poprzedzoną informacją znajomego: „Panie Michale, Tatuś do Pana przyjechał."

Byliśmy zadziwieni, kiedy uśmiechnięty Dziadek śpiewając hymn, oświadczył, że: zmarzł, autobusu nie było i na herbatę poszedł do restauracji przy pl. Kilińskiego…

Nie pamiętam nazwy tej restauracji [„Pod ściętą lipą" p.red.], potem był Bachus, ale w tym czasie pito w domu podczas tzw. „przyjęć"; była wódka z czerwoną i marna z niebieską kartką. Od Mamy wiedziałem o Peysahowce i Gdańskiej ze złotem. Tata lubił słodki wiśniak.

* * *

Na początku lat 50. posesja, gdzie mieszkaliśmy (róg ul. Świerczewskiego i Lenina, dziś Piłsudskiego i Wyszyńskiego), przedstawiała przekrój małomiasteczkowego społeczeństwa. Mieszkali przedstawiciele klasy robotniczej, inteligencji pracującej, inicjatywy prywatnej i – o czym się wtedy nie mówiło – lumpenproletariatu.

Z frontu na samym rogu – apteka. Potem atelier p. Sażyńskiej, zakład fryzjerski państwa Michalskich – ich najstarsza córka Lusia – skończyła Szkołę Teatralną, młodsza Basia politechnikę. Nad zakładem fryzjerskim, na pierwszym piętrze mieszkała p. Chodorska z synem. Tam również mieszkał z żoną Lidką inż. Hazler. Wyprowadzał często na spacer dużego, kudłatego psa – Bacę. W oficynie, obok studni na kulkę, mieszkała, a właściwie ciągle prała p. Kłoszewska, wówczas matka dwóch ślicznych córek i syna Wojtka.

Najwcześniej wychodził do pracy p. Czesław Kłoszewski, potem pojawiała się z papierosem w ustach stróżka, która dość regularnie zamiatała duże podwórko, złorzecząc w okolicach otwartego śmietnika i otwartej dla gości ubikacji. Żona p. Czesława, matka kilkorga dzieci rozpoczynała pranie w dużej balii, która stała blisko studni. Wodę nabierało się wiadrem, które wyciągało się za pomocą sprężyny, zwanej „kulką", umocowanej na końcu długiej drewnianej żerdzi. Z tej studni najczęściej oprócz p. Kłoszewskiej korzystał restaurator p. Bujak i małżeństwo fryzjerów Michalskich.

fot. arch. M. Kieryl

Maciek, lata 50.

Wspomnienia Macieja, mińszczanina, syna Michała Kieryło (wuefisty) i Janiny (łacinniczki), publikujemy w odcinkach, postać autora przedstawialiśmy w nr. **3. klimatów/czasów.**

czytaj także w „Rocznik Mińsko-Mazowiecki", nr 28, TPMM, 2020

Nakaz pracy

NAKAZ PRACY BYŁ ZARZĄDZENIEM ODGÓRNYM, WPROWADZONYM W POLSCE 07.03.1950 R.

LATA 50

Zarządzenie to było regulowane ustawą „o zapobieżeniu płynności kadr pracowników w zawodach lub specjalnościach szczególnie ważnych dla gospodarki krajowej", oznaczało przymus podjęcia zatrudnienia. Absolwenci szkół średnich i uczelni wyższych dostawali więc administracyjne skierowania do konkretnych miejsc zatrudnienia.

Nakaz pracy w epoce wczesnego PRL-u miał na celu zlikwidowanie bezrobocia i podziału na klasy społeczne, zwiększenie rozwoju gospodarczego, ale w dużej mierze – zwiększenie poparcia dla ówczesnej władzy. W tamtych latach niemalże wszystkie zakłady i instytucje były państwowe. Nakaz pracy wystawiano na 3 lata. W tym czasie adept był obowiązany do zatrudnienia w miejscu wskazanym, a wszelkie zmiany były niewskazane i obciążone procedurami. By się wymigać, trzeba było się postarać i mieć solidnie udokumentowane wszelkie odstępstwa. W założeniach zdolniejsi absolwenci lepszych uczelni mieli dostawać pracę w lepszych przedsiębiorstwach, bliżej miejsca zamieszkania lub z lepszymi warunkami socjalnymi.

Nakaz pracy wynikający z ww. ustawy w zawodach cywilnych (oprócz służby zdrowia) zlikwidowano w latach 60.

Zrządzenie losu

LATA 50

Włodzimierz Samson – absolwent Politechniki Warszawskiej, wydziału mechaniczno-technologicznego, w FUD zatrudnił się przypadkiem. Pochodzący z Siedlec młody technolog tuż po studiach dostał nakaz pracy w Fabryce Maszyn i Sprzętu dla przemysłu naftowego, w Glinniku Mariampolskim (okolice Przemyśla).

W latach 50. nakaz pracy był wystawiany przez stosowny urząd, w tym przypadku Centralny Urząd Naftowy, absolwentom studiów kierunkowych. Nakaz ten zobowiązywał młodego człowieka do podjęcia danego zajęcia. Ale zakłady również były zobligowane świadczeniami wobec przyszłego pracownika, głównie chodziło o ułatwienie adeptowi zakwaterowania.

Oczywiście, wszędzie istniały wtedy bardzo popularne hotele robotnicze, ale dla młodego człowieka, wkraczającego w dorosłość, który świeżo założył rodzinę, zamieszkanie tak daleko od domu rodzinnego było trudne do zaakceptowania. W tamtych latach pociągi elektryczne dojeżdżały do Mińska Mazowieckiego, a dopiero osobne ciuchcie jechały dalej do Siedlec. Pan Włodzimierz, czekając na stacji w Mińsku zastanawiał się co zrobić w sprawie pracy. A na przeciwko stacji widniał duży zakład… Zatem młody człowiek szybko wpadł na pomysł rozeznania się w tej fabryce o pracę.

Pan Samson został zatrudniony natychmiast, jako technolog obróbki skrawaniem (czytaj **s. 7-8**). Pracował w FUD od 1956 do 1997 r. MLK

POSTAĆ KULTOWA OD LAT 60

LARYNGOLOG

ŚWIETNYCH LEKARZY W NASZYM MIEŚCIE MIELIŚMY WIELU. JEDNYM Z NICH BYŁ DOKTOR **ROMAN SIUDA** –MIŃSZCZANIN OD 1966 R.

Doktor Siuda, lekarz laryngolog, przez całe lata 80. był kierownikiem rejonowej przychodni specjalistycznej przy ul. Kościuszki. Skromny, szczupły, średniego wzrostu, łysy pan w okularach, z olbrzymim poczuciem humoru i urokiem osobistym. Znany wczasowicz ośrodka fudowskiego w Nowej Wsi, zapalony wędkarz.

Otóż dr Siuda poza pracą w przychodni dosłownie opiekował się całym fudowskim osiedlem przy ulicy Armii Ludowej (dziś Jana Pawła II), na którym mieszkał. Dbał także o wielu okolicznych mieszkańców, pociotków pacjentów, znajomych znajomych…

Niewłaściwie byłoby napisać, że prowadził prywatną praktykę, gdyż jej nie prowadził. Ale drzwi jego domu nie zamykały się od potrzebujących. Z pewnością wykonywał swoją misję lekarską ponad powinność. Był dosłownie lekarzem pierwszego kontaktu – w czasach, gdy ten termin jeszcze nie obowiązywał. Siuda pomagał od razu – leczył na miejscu lub dzwonił po karetkę. A w tamtych czasach telefon był rzadkością w prywatnych domach. Legendarnych historii o pomocy doktora Siudy i jego interwencjach jest mnóstwo. Do Siudy szło się ze wszystkim (a był laryngologiem): z bólem zęba, z biegunką, z kolanem, z sercem, nawet z porodem.

Doktor Siuda był także prawdziwym specjalistą od pomocy w „nietypowych", choć nagminnych przypadkach u maluchów, których nadmierna kreatywność doprowadzała rodziców do paniki (np. fasolka w uchu czy groszek w nosie)… MLK

ROMAN SIUDA (1928-2012)
1967-1973 – laryngolog w przychodni przemysłowej, w FUD-zie
1974-1978 – zastępca dyrektora ZOZ-u do spraw lecznictwa
1979-1992 – kierownik rejonowej przychodni specjalistycznej
1992-2005 – praca na emeryturze; dodatkowo m.in. Przewodniczący komisji zdrowia w Mińsku Mazowieckim
Wybrane nagrody: • Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski • Złoty Krzyż Zasługi • Odznaka za wzorową pracę w służbie zdrowia.

Akcja Lato

Oto uwieczniona „Akcja Lato" lat 70. w Mińsku Maz. Takie imprezy organizowane m.in. przez Hufiec Pracy pomagały młodym ludziom znaleźć sezonową pracę na wakacje, choćby przy zbiorze owoców.

LATA 70

Mińska młodzież lat 70., w tle oryginalne transparenty motywacyjne prosto z epoki PRL.

zdjęcia: arch. M. L. Kłoszewska

LATA 50

Walka o mieszkanie

HISTORIA TA, CHOĆ BRZMI JAK SCENARIUSZ FILMU HIMILSBACHA, WYDARZYŁA SIĘ NAPRAWDĘ, W POŁOWIE LAT 50....

Czesław Kłoszewski, pracownik FUD i ojciec wielodzietnej rodziny, miał obiecane przez Radę Zakładową mieszkanie w nowo powstałym bloku przy ulicy Armii Ludowej (dzisiaj Jana Pawła II) w Mińsku Mazowieckim. Mieszkanie miało być na parterze, trzypokojowe, w drugiej klatce. Blok już wykańczano, mieszkanie miało być do odbioru za około trzy miesiące. On był pierwszy w kolejce.

Pan Czesław dowiedział się, że w FUD-zie ma być zatrudniony nowy dyrektor, któremu chcą oddać to obiecane mu mieszkanie. Kilka godzin później – pod osłoną nocy – wraz z całą rodziną i z dobytkiem, wprowadził się przez okno do owego mieszkania, będącego jeszcze w stanie półsurowym.

Nazajutrz o godz. 6.00 rano, pracownicy, którzy przyszli na budowę i stwierdzili zajęcie mieszkania, powiadomili o tym milicję i FUD. Sprawa zrobiła się bardzo poważna. Pana Czesława aresztowano, a do mieszkania wkroczyła milicja i pracownicy FUD-u celem eksmitowania żony Haliny i ich siedmiorga dzieci. W mieszkaniu doszło do awantury: piski, walka o każde krzesełko, szarpanina z milicją, krzyki i najstarszy syn w ramach buntu grał w tym czasie na akordeonie międzynarodówkę*.

Pani Halina Kłoszewska już wtedy była osobą mającą wielu znajomych i przyjaciół, więc to, co się działo, nie przeszło bez echa. Przed blokiem zebrał się spory tłum ciekawskich: sąsiedzi, uczniowie i nauczyciele z pobliskiej szkoły im. M. Kopernika, szewcy, pracownicy pobliskiej spółdzielni (mieszczącej się wówczas w miejscu, gdzie dziś jest MSA i Kino Muza). Podobno było około 300 osób.

Władze wynosiły meble i sprzęty domowe z zajętego mieszkania klatką schodową od strony podwórka. A ludzie stojący przed blokiem brali meble, przekazywali szewcom, którzy okrążywszy blok podawali te sprzęty przez okno od strony ulicy Armii Ludowej z powrotem do mieszkania. Ta „kołomyja" w wynoszenie mebli, których nie ubywało, trwała do ok. godz. 16.00.

Ostatecznie pana Czesława po przesłuchaniach zwolniono i rodzinie pozwolono zostać, a nowy dyrektor dostał inne mieszkanie w tym samym bloku.

Jednak cały blok był w trakcie wykańczania, więc przez trzy miesiące po godzinie 15.00, kiedy robotnicy opuszczali budowę i zamykali klatkę schodową, rodzina musiała wchodzić (i wychodzić) do mieszkania przez okno. Ustawiono w tym celu specjalną konstrukcję.

Sąsiedzi, zapisani na mieszkania na wyższych piętrach, wystraszeni codziennie dyżurowali w przydzielonych lokalach. Do rodziny Kłoszewskich przychodzili na herbatę, a czasem i kolację, oraz (po godz. 15, a przed 6 rano) korzystali z gościnnego wejścia okiennego.

Całe zajście zostało opisane w „Trybunie Ludu".

M. L. KŁOSZEWSKA

więcej – „Rocznik Mińskomazowiecki", TPMM, t. 27 / 2019

*** MIĘDZYNARODÓWKA**
– rewolucyjna pieśń socjalistyczna.

PISOWNIA ORYGINALNA

Kronika towarzyska

„Na ten tydzień"...., rzekł do mnie Dalaj Lama...

Dalaj Lama? zapytacie, co to jest?

[...] W każdym piśmie dobrze uorganizowanem, redaktor główny nazywa się Dalaj Lamą.

[...] I muszę wam powiedzieć naprzód kto to jest Dalaj Lama, bo jakkolwiek mam was za bardzo wykształconych w obrządkach religii Buddy, być jednak może iż niektórzy z was niezupełnie oswojeni są z tą nazwą i godnością jaką oznacza.

Dalaj Lama jest naczelnikiem, wielkim kapłanem religii buddaistycznej. Mieszka on w mieście niebieskiem, na granicy Chin i Tybetu, w lamasseryi nazwanej Potala. Lamasserya ta jest Rzymem dla Tybetan, północnych Indian i Mongołów. Raz na rok odbywa się do niej święta pielgrzymka. Z najoddaleńszych stron przybywa tam tysiące tysięcy ludzi, z hołdami, podarunkami i modlitwą. Wielka uroczystość trwa kilka tygodni. Ale Dalaj Lamy, wielkiego Sandżaramby, Buddy wcielonego, nikomu nie jest dane oglądać.

W czasie jednak tych kilkunastu dni pobytu w mieście niebieskiem, ci z wiernych którym udało się wcisnąć do wewnętrznego podwórza lamasseryi, dostępują wielkiego szczęścia. Pomiędzy jednym budynkiem a drugim, wysoko w powietrzu, rozciąga się ogromny kryty most, mający u spodu wązką szklaną obwódkę. Otóż pewnego dnia o oznaczonej godzinie przez ten most Dalaj Lama przechodzi, i przez szklaną obwódkę dają się wówczas widzieć jego czerwone, złotem haftowane pantofle. To jedyna część z osoby Buddy wcielonego, co widzialną się staje dla śmiertelników; a jednak dla tych którzy te pantofle oglądali, widok ten pozostał na całe życie niezatartą pamiątką: słyną oni u swoich za świętych prawie, a ludzie mówią o nich z zazdrością i uwielbieniem:

– On widział czerwone pantofle wielkiego lamy!

To ma znaczyć: przed nim odsłoniła się część tajemnic niebieskich, cień Buddy zawisł nad nim, on odetchnął tchnieniem nieśmiertelności. [...]

Więc spytacie się: dlaczego redaktorowie główni nazywani są Dalaj Lamami?

Oto dlatego, że jak Sandżarambowie Tybetem, tak oni rządzą pismem, którego losy trzymają w swoim ręku. Redaktor główny, to tajemnicza, mistyczna prawie osoba, rzadko kiedy odsłaniająca się przed profanami. Inni Lamowie krzątają się, dopełniają szpalty, piszą na obstalunek: on zwykle milczy i dzieli tylko między nich robotę. Dalaj Lama rządzi tylko i sądzi, ogłaszając wyroki życia albo śmierci, a wyroki to zawsze są nieodwołalne. Czasem wprawdzie przyzywa do rady ministrów, wysłucha ich zdania i ... zrobi po swojemu. Prenumeratorom i czytelnikom, którzy przez rok odbywają pielgrzymkę po zadrukowanych szpaltach pisma, Dalaj Lama nie odsłania się nigdy prawie. Zdarzy się może kiedy, że ujrzą oni jego złotem haftowane pantofle w jakim zwykle krótkim a ważnym artykule; ale muszą się domyślić że to są własne pantofle Dalaj Lamy, bo zwykle nic im tego nie wskazuje. A potem, choćby przez całe miesiące stali pod mostem, to ujrzą tylko szeregi podrzędnych lamów, goniących jeden za drugim, a Sandżaramba zamknął się już na powrót w swej świątyni. [...]

W. Szymanowski

fragment „Kronika towarzyska", W. Szymanowski, "Tygodnik Ilustrowany" nr 177 s. 118, nakładem i drukiem Józefa Ungra, Warszawa, 1863 r.

Cudowna Mangusta

M.L. KŁOSZEWSKA

Przepływanie

WŚRÓD CZASOPRZESTRZENNYCH WYCIECZEK, RETRO KRAJOBRAZU I WSPOMNIEŃ PRZYJĘĆ W OGRODZIE ZAUWAŻYŁAM NIEWIELKIE, KUDŁATE GRYZONIE, KTÓRE CHOĆ MNIEJ OSWOJONE ZERKAŁY NA MNIE ZNACZĄCO – TO NAJPEWNIEJ PRZODKOWIE MOJEJ MANGUSTY...

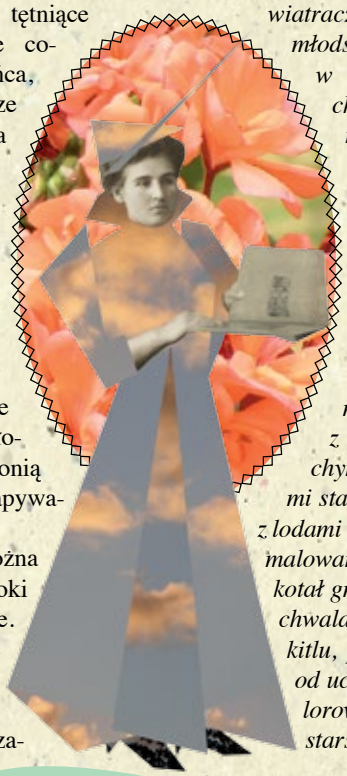

RODZINNA PADPARANI

Czerwcowe poranki tętniące wilgocią, oczekujące coraz gorętszego słońca, spraszały coraz liczniejsze roje owadów na spotkania wśród rozkwitłych kwiatów. Powietrze szeleściło od skrzydełek, a różnobarwne kielichy wabiły do siebie gości, prezentując swoje wdzięki przy rozkosznych zapachach. A na omszałych obrzeżach starej studni – gdzie dyskretnie błyskała młoda woda nad ciemną tonią – jaszczurki zwinnie wyłapywały swoje śniadanie.

W tym czerwcu można było podziwiać retro obłoki zawieszone na retro niebie. Ta nietypowa zbieżność w określeniach wzięła się z dziwnego ocienia chmur i samego pułapu – razem zażółconych, jakby widzianych przez filtr czasowy na podkolorowanej starej pocztówce. Leniwie płynące – a miesiąc był słoneczny – sunęły w dal, i tylko niewielkie podmuchy wiatru – zdarzające się od czasu do czasu – przyspieszały na moment ich przepływ. Tak niesamowite zarówno poranki jak i południa, a nierzadko zachody słońca przenosiły świadomych odbiorców w odległą czasoprzestrzeń. Nie wiadomo kiedy cała okolica nasycała się czarem przeszłości ze snów pradziadków, a spod zmrużonych powiek, zmrużony umysł zaczynał kreować wspomnienia z dawnych opowieści.

Stare latawce w wyblakło-różnych kolorach i kształtach płynęły wraz z wiatrem, trzepocząc chorągiewkami i wstążkami przy swoich coraz dłuższych uwięziach, gdzie na samych końcach, podskakujące na ziemi roześmiane dzieci, szamotały się z prądem powietrza. Barwne, papierowe wiatraczki – trzymane przez najmłodszych, którzy wprawiali je w ruch nieumiejętnym dmuchaniem – terkotały bez rytmu. Tocząca się gonitwa za się kółkiem, podkręcanym patykiem (przez chłopca ubranego w marynarski strój) rozlegała się echem. Mądralińskie utarczki młodzieży na moment rozpraszały uwagę, drażniąc słuch. Brzmiała delikatna muzyka wydobywająca się z patefonu, wzmacniana cichym skrzypieniem igły i obrotami starej płyty szelakowej. Wózek z lodami (a raczej skrzynka w ręcznie malowane wzory, na kółkach) turkotał gniewnie przy jowialnych zachwalaniach sprzedawcy w białym kitlu, pirogu na bakier i wąsach od ucha do ucha. Powiewały kolorowe parasole, pod którymi starsze panie gaworząc popijały herbatę z filiżanek, odganiając upał koronkowymi wachlarzami. Stukała laseczka pana w meloniku odpoczywającego na żelaznej ławeczce, pykającego fajeczkę, czytającego – większego (niż dziś) formatu – gazetę. Powielające się echa radosnego szczekanie psa były podkręcane błagalnymi prośbami właściciela (tegoż czworonoga) o oddanie czyjejś ulubionej zabawki. Uśmiechały się dzieci popijając słodkie bułki świeżym mlekiem. Cicho wzdychali marzyciele wystawiając twarz do słońca. Szeptali zakochani, wspólnie czytający książkę podczas tej letniej kanikuły....

Nawet po wyjściu z tegoż, jakże magicznego świata, iskrząca mgiełka unosiła się nad istotą, a czar nostalgii nie pryskał nawet od natrętnego dzwonka czyjegoś telefonu komórkowego. A obłoki, jak z retro pocztówki wciąż wolno sunęły po niebie...

* „Cudowna Mangusta II (opowiadania + kolaże) M.L. Kłoszewska, wyd. własne, nakład niszowy, 2018 r.

* Lamus (w odróżnieniu od lamusa) to prawdopodobnie duch starego Lamy – co tłumaczy nietypową formę literacką tych opowiadań, a także ich aktualność w każdych czasach. Jeśli zajdzie potrzeba „Perełki Lamusa" mogą być także „Perełkami Rebusa".

LATA 70

FOTA Z DAWNYCH LAT

fot. W. Dzienio.

Waldemar Słomczyński z zespołem – grają podczas „Balu Metalowca" w Domu Robotnika – fudowskim domu kultury (czytaj także s. 9). W tle hasła motywacyjne lat 70. Z boku oryginalny podpis na odbitce – pomysł fotografa Witka Dzienio.

DNI MIASTA 2024

Jak co roku pod koniec maja, w weekend 25-26, odbyły się Dni Miasta Mińsk Mazowiecki. Wśród wielu wydarzeń uświetniających obchody, podajmy choć te największe.

* * *

W sobotę odbyła się **Gala Gwiazdy Literatury** – wydarzenie organizowane przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Mińsku Mazowieckim. Tegoroczna Gala była już dziesiąta, swoją Gwiazdę odsłaniał **Cezary Harasimowicz**. Impreza odbyła się po raz 4. na Placu Kilińskiego, tam też świetny koncert zagrało **Kroke**. Jubileusz festiwalu podsumowuje wystawa wisząca na elewacji biblioteki. Uroczystość Gali, zasługująca na szersze omówienie na łamach *klimatów/czasów* w przyszłości, miała swoją chwilę w TVP, była emitowana w Teleexpressie. Dodajmy, że w tym roku nasza MBP obchodzi 85. urodziny.

* * *

W niedzielę odbyło się organizowane przez Urząd Miasta, oficjalne otwarcie **Skweru 600-lecia.** Miejsce to znajduje się na skraju parku Dernałowiczów, przy stojącym od 2021 r. pomniku Anny Mińskiej. Wśród nowiutkich ławeczek i stolików rozbrzmiewała muzyka z winyli oraz historie bywalców kawiarni „Przyjaźń", onegdaj stojącej w pobliżu. Oglądanie ekspozycji o „Przyjaźni", uprzyjemniało delektowanie się kremem sułtańskim wg. starożytnego przyjaźnianego przepisu. Imprezę wspomagało TPMM.

LATA 30

pocztówka z lat 30.– arch. M. Dzienio

Przed II wojną światową ukazały się dwie pocztówki z Figurą Matki Boskiej. Wcześniejszą wersję tego ujęcia można zobaczyć na s. 19.

ŚWIETLICA W BLOKU

GDY TELEWIZJA BYŁA W POWIJAKACH (l. 50-60.), W PIWNICACH BLOKÓW POWSTAWAŁY ŚWIETLICE.

Typowa świetlica na fudowskim osiedlu przy Armii Ludowej znajdowała się w piwnicach czwartej klatki długiego bloku. Oglądano w niej telewizję czy grano w bilard, służyła niekiedy także jako miejsce do tańca, np. gdy w którymś osiedlowym mieszkaniu odbywało się niewielkie wesele. Wyposażenie świetlicy należało do FUD-u. Był tam stół do bilarda grzybkowego, obrazek na ścianie przedstawiający sitowie i jedyny odbiornik telewizyjny na osiedlu, dobrze strzeżony i szanowany przez ogół. Był to telewizor szafkowy – otwierano szafkę, włączano odbiornik, po obejrzeniu programu wyłączano i zamykano szafkę.

Świetlica była pełna podczas najlepszych emisji programu. Zajmowano wszystkie miejsca siedzące, około czterdziestu krzeseł. Bywało, że niektórzy stali w tylnich rzędach – tyle osób, ile się zmieściło. Oglądanie telewizji to była nie lada gratka, mimo że program nie był zbyt rozbudowany. Emitowany był od godziny 19.00 do 22.00 mniej więcej. O 19.00 – dobranocka, później „Dziennik telewizyjny", a potem film albo Teatr Telewizji. W kolejnych latach pojawił się jeszcze sport, np. transmisje z wyścigu pokoju. Największą popularnością cieszyły się „Kobry", czyli kryminalne spektakle Teatru Telewizji, a jeszcze później mecze.

MLK

LATA 50

HAIKU NA LATO

Wieki historii
przepływają dyskretnie.
Księżyc w wodzie.

Mgła już opadła
nad łąką unosi się
duch żółtej sowy.

OD POCZĄTKU WIEKU XX

Oszczędnością i...

Towarzystwo Spółdzielcze „Oszczędność" powstało w 1903 r. Zrzeszało właścicieli posiadłości rolnych, zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, urzędników, nauczycieli, adwokatów, lekarzy. W 1940 r. Spółdzielnia przystąpiła do Banku „Społem". W 1941 r. wstąpiła do Rady Opiekuńczej Miasta by wspierać biednych i wysiedlonych. Organizacja istnieje do dziś jako „Społem" PSS „Oszczędność".

fot. arch. M. Lissowski

Fotografia z posiedzenia Zarządu Spółdzielni „Oszczędność" (ul. Piłsudskiego, Mińsk Mazowiecki), 1941 r.

LATA 40

Na zdjęciu: Zenon Lissowski, Stanisław Trojanowski, Jan Jaworski (kierownik Szkoły Kopernika), Sokołowski – ówczesny nauczyciel, Stanisław Turowski, Lucjan Gibeo – dyrektor Banku KKO na ul. Warszawskiej.

W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.: HISTORIA ***AK z naszego terenu*** • ***Ujawnianie się*** • POSTAĆ ***L. Wolański*** • KULTURA SPOŁECZNA ***Żony Ułanów*** • POSTAĆ ***J. Hubert*** • RZEŹBA ***L. Długosz*** • MUZYKA ***Orkiestra dęta*** ***...i wiele, wiele innych***